

**ROCZNIK
KOSZALINSKI**

1977

KOSZALIN

ROCZNIK KOSZALIŃSKI

KOSZALIŃSKI OŚRODEK NAUKOWO-BADAWCZY
W KOSZALINIE

ROCZNIK KOSZALIŃSKI

Nr 13

KOSZALIN 1977

Redaguje kolegium:

ANDRZEJ CZARNIK — przewodniczący, *ZBIGNIEW GŁOWACKI*, *EDWARD MANIKOWSKI*,
HIERONIM RYBICKI, *JAROSŁAW SAWKA* — sekretarz, *WŁODZIMIERZ SWIĄTKIEWICZ*,
EUGENIUSZ ZDZISŁAW ZDROJEWSKI

Okładkę projektował
ZBIGNIEW KAJA

Wydawca
Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy
w Koszalinie

I. A R T Y K U Ł Y

ANDRZEJ CZARNIK

PRASA POMORZA ZACHODNIEGO W LATACH REPUBLICI WEIMARSKIEJ (1919—1933)

W Niemczech weimarskich ukazywała się olbrzymia, wynosząca ponad cztery tysiące tytułów, liczba gazet. Część tych pism miała już wieloletnią tradycję, szerokie kręgi odbiorców i cieszyła się znaczną popularnością nie tylko w kraju, lecz i za granicą. Tak znaczna liczba gazet powodowała, że nawet mniejsze miasta prowincjonalne miały niekiedy po dwa lub trzy dzienniki, w rezultacie czego prasa prowincjonalna zajmowała w sensie ilościowym pozycję dominującą w Republice Weimarskiej. Mówiąc zresztą o dominacji ilościowej gazet prowincjonalnych nie można zapominać o dość specyficznym dla prasy niemieckiej w tamtym okresie zjawisku, jakim była duża liczba niewielkich, ukazujących się w małych miastach gazet lokalnych (tzw. Heimatpresse), które miały nakłady nierzadko poniżej tysiąca egzemplarzy.

Na Pomorzu Zachodnim, gdzie na jedną gazetę przypadało w 1932 r. 16 481 mieszkańców rozdrobienie prasy było niewiele mniejsze niż na obszarze Rzeszy (13 270 osób na 1 gazetę)¹. W wydawnictwach prasowych rozmieszczonych w 62 miastach zachodniopomorskiej prowincji drukowano dzienniki dla 73 miast. U progu Republiki Weimarskiej wydawano w prowincji około 70 dzienników, u jej schyłku liczba ta wzrosła do 113 (w tym 13 mutacji). W tej liczbie zdecydowaną większość stanowiły gazety lokalne, cechujące się niewielkim nakładem — i — co za tym idzie — niewielkim zasięgiem oddziaływania. Dzienniki o nakładzie do 500 egzemplarzy stanowiły w 1932 r. na Pomorzu Zachodnim 8,8% (Rzesza 3,3%). Grupa ta obejmowała takie gazety jak np. „Lokal Anzeiger für Neuwarp und Umgegend” (400 egz.), „Belgard — Polziner Kreisblatt” (500 egz.), czy „Bütower Kreisblatt” (400 egz.). Grupa dzienników o nakładzie 501—1000 egzemplarzy stanowiła 14,0% (Rzesza 8,7%). Należały tu m. in. „Rummelsburger Kreisblatt” (700 egz.), „Kallieser Tageblatt” (700 egz.), „Massower Anzeiger” (650 egz.) i „Misdroyer Anzeiger” (600 egz.). W nakładzie od 1001 do 2000 egzemplarzy ukazywało się na Pomorzu Zachodnim 19,2% pism

codziennych (Rzesza — 21,9%) a wśród nich: „Neustettiner Kreisblatt” (1400 egz.), „Pölitzer Zeitung” (1500 egz.), „Tempelburger Stadt und Landbote” (1450 egz.), „Finkelwalder Nachrichten” (1250 egz.). Największy, bo wynoszący 31,5% (Rzesza — 33,2%) udział miały gazety drukowane w nakładzie 2001—5000 egzemplarzy. Były to z reguły pisma o zasięgu powiatowym, takie jak: „Altdamer Landbote” (3500 egz.), „Belgarder Zeitung” (4200 egz.), „Bublitzer Kreiszeitung” (2500 egz.), „Bütower Anzeiger” (3600 egz.), „Camminer Kreiszeitung” (4000 egz.), „Dramburger Kreiszeitung” (3000 egz.), „Gollnower Zeitung” (4500 egz.), „Naugarder Kreiszeitung” (4500 egz.), „Greifenberger Kreisblatt” (3000 egz.), „Greifenhagener Kreiszeitung” (3000 egz.), „Randower Kreiszeitung” (3000 egz.), „Naugarder Kreiszeitung” (4500 egz.), „Pyritzer Kreisblatt” (5000 egz.), „Rummelsburger Zeitung” (3500 egz.), „Schlawer Zeitung” (3500 egz.). W nakładzie od 5001 do 10 000 wydawano na Pomorzu Zachodnim 15,8% pism (Rzesza — 16,1%) a wśród nich „Kolberg — Körliner Kreisblatt” (8500 egz.), „Kolberger Tageblatt” (9000 egz.), „Der Hinterpommer” (6800 egz.), „Norddeutsche Presse” (7000 egz.), „Rügensche Zeitung” (6500 egz.), „Neues Pommersches Tageblatt” (7500 egz.), „Stargarder Zeitung” (8000 egz.), „Swinemünder Zeitung” 8000 egz.). Nakład powyżej 10 tysięcy egzemplarzy osiągnęło na Pomorzu Zachodnim zaledwie 10,6% pism (Rzesza 17,0%). Do grupy tej należały m. in. „Greifswalder Zeitung” (10 200 egz.), „Kolberger Zeitung für Pommern” (12 000 egz.), „Köslinger Zeitung” (12 000 egz.), „Ostsee Zeitung — Stettiner Abendpost” (30 000 egz.), „Pommersche Tagespost” (25 000 egz.), „Volksbote” (35 000 egz.), „Zeitung für Ostpommern” (20 000 egz.) i największy zachodniopomorski dziennik „General Anzeiger für Stettin und die Provinz Pommern” (80 000 egz.). Jak wynika z tego rejestru, na Pomorzu Zachodnim większy niż w Rzeszy był udział gazet o niewielkim, do 1000 egzemplarzy nakładzie, mniejszy zaś udział pism o szerokim zasięgu, przekraczającym nakład 10 000 egzemplarzy. W prowincji nie wydawano żadnego dziennika o nakładzie przekraczającym 100 000 egzemplarzy.

Ze 113 pism wychodzących na Pomorzu Zachodnim na przełomie lat 1931/1932 pięć gazet ukazywało się raz w tygodniu. Dwa razy w tygodniu drukowano jedenaście gazet a trzy razy w tygodniu dwadzieścia gazet. Pisma prowincjonalne w swej masie ukazywały się sześć razy w tygodniu; było ich siedemdziesiąt sześć. Siedem razy w tygodniu drukowano w prowincji tylko jeden dziennik².

W roku 1928 — 81% gazet niemieckich znajdowało się w rękach wydawców prywatnych. Na Pomorzu Zachodnim procent ten był jeszcze wyższy. Wynikało to z nieznacznego jeszcze w Niemczech weimarskich, tak charakterystycznego dla świata kapitalistycznego procesu koncen-

tracji prasy, pociągającego za sobą likwidację czy fuzję słabszych organów prasowych. Nie oznacza to jednak, iż nie wzrastały także na Pomorzu Zachodnim wpływy wielkich koncernów prasowych. Najbardziej wpływowy dziennik zachodniopomorski — szczeciński „Generał Anzeiger” stał się w latach dwudziestych jedną z siedmiu części składowych silnego koncernu prasowego Hucka. W składzie tego koncernu znalazł się też wychodzący 6 razy w tygodniu w Szczecinie „Stettiner Abend — Post”. W okresie powojennej inflacji szereg gazet prowincjonalnych nabył koncern prasowy Hugenerberga, zarządzający odtąd nimi za pośrednictwem reprezentującego interesy wielkiego kapitału wydawnictwa Scherl — Verlag³.

Wpływy wielkiego kapitału na zachodniopomorską prasę wynikały jednak nie tylko ze stosunków własnościowych. Redaktor małej gazety zachodniopomorskiej, nierzadko jej jedyny dziennikarz, otrzymywał w gotowych odbitkach artykuły wstępne, felietony, krytyki artystyczne itp., a sam właściwie przygotowywał tylko kronikę lokalną. Zadanie dostarczenia prasie prowincjonalnej rozległego serwisu informacyjnego spełniały głównie dwie wielkie agencje prasowe: agencja nacjonalistycznego koncernu prasowego Hugenerberga Telegraphen — Union (filia w Szczecinie kierowana przez Weissa) i agencja Wolffs Telegraphen — Büro (filia w Szczecinie, kierowana przez Lindnera). Dla części nacjonalistycznej prasy zachodniopomorskiej podobną rolę odgrywały Presse — Verlag dr R. Dammert, Berlin z filią w Szczecinie, Reichsdienst der Deutschen Presse, Berlin (dostarczała wiadomości związane z polityką zagraniczną), Tägliche Dienst für nationale Zeitungen z filią w Szczecinie (dostarczała informacji z życia partyjnego Niemiecko-Narodowej Partii Ludowej) oraz Deutscher Zeitungsdienst z filią w Szczecinie będąca biurem informacyjnym Deutsche Volkspartei⁴. Z tych danych wynika, że prasa zachodniopomorska nie posiadała własnych przedstawicielstw zagranicznych a zagraniczny serwis informacyjny otrzymywała drogą pośrednią, za pomocą wymienionych instytucji bądź też wprost od redakcji większych ogólnoniemieckich dzienników.

Biorąc pod uwagę polityczne oblicze prasy zachodniopomorskiej można wyróżnić kilka wyraźnych grup. Oficjalne statystyki z tamtego okresu uwzględniały grupę gazet politycznych i w niej wyodrębniały gazety, związane bezpośrednio z poszczególnymi partiami politycznymi oraz gazety zbliżone do partii. Pozostałe dzienniki traktowano jako prasę bezpartyjną. Na przełomie 1931—1932 r. zgodnie z tą klasyfikacją spośród 113 gazet zachodniopomorskich 56 zaliczano do grupy gazet politycznych. W tym zakresie sytuacja nie różniła się istotnie od sytuacji ogólnej Rzeszy. Jedenaście z tych gazet było bezpośrednio związanych z partiami politycznymi. Były to trzy organy prasowej partii hitlerow-

skiej (NSDAP), cztery organy partii konserwatywnej (DNVP), trzy gazety partii socjaldemokratycznej (SPD) i jeden dziennik partii komunistycznej (KPD). Z grupy 45 gazet uznanych za zbliżone do partii politycznych — 40 reprezentowało orientację pravicową.

Według tych statystyk ponad połowa wydawanych na Pomorzu Zachodnim pism występowała jako tzw. prasa bezpartyjna, niezależna czy neutralna (w Rzeszy podobnie — 52%)⁵. Prototypem gazet tego typu były pisma ogólnoinformacyjne, powstające w drugiej połowie XIX wieku jako tzw. „Generalanzeiger”, występujące formalnie jako gazety apolityczne, dostarczające czytelnikom bogatych informacji o charakterze sensacyjnym, ciekawostek, różnego rodzaju porad itp. Ta duża grupa gazet apolitycznych nie była wewnątrznie jednolita. Wyodrębnić w niej można przynajmniej dwa odłamy. Pierwszy z nich to prasa liberalno-mieszczańska, która w odróżnieniu od wielu innych rejonów Rzeszy na Pomorzu Zachodnim nie odgrywała istotniejszej roli. Drugi odłamek gazet „apolitycznych” stanowiły pisma konserwatywne prezentujące tzw. „ojczyźniane” postawy, które wywierały na Pomorzu Zachodnim ogromny wpływ na kształtowanie postaw społecznych i politycznych. Za pozorną apolitycznością tej grupy gazet kryły się tradycyjne i nacjonalistyczne postawy ich wydawców. Jak pisał konsul RP w Szczecinie⁶ te gazety o „świadomie zakonspirowanych nagłówkach” jak np. bezpartyjne — są po większej części nacjonalistyczne a w każdym razie sympatyzujące z tym odłamek”.

Bliższą prezentację poszczególnych grup gazet w oparciu o kryteria postaw politycznych rozpoczniemy od prasy partii robotniczych, której znaczenie poważnie wzrosło w okresie wzniesienia fali rewolucyjnej. Lewicowe ugrupowania polityczne przywiązywały już bezpośrednio po zakończeniu wojny sporo uwagi do rozszerzenia własnej propagandy prasowej. Dotyczyło to w równej mierze Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD) Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) jak też przejściowo działającej Niezależnej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (USPD). Ta ostatnia, odcinając się od prawicy socjaldemokratycznej uruchomiła 1 maja 1919 r. w Szczecinie własny dziennik „Der Kämpfer”, redagowany przez Stephana Heise i zachodniopomorskiego przywódcę USPD Augusta Horna. Przez szereg miesięcy pismo to zajmowało najbardziej radykalne stanowisko na Pomorzu Zachodnim, uzyskując znaczne wpływy w szeregach klasy robotniczej. Stopniowy spadek wpływów „Der Kämpfer” rozpoczął się w grudniu 1920 r., kiedy część członków USPD przeszła do partii komunistycznej. W zmniejszonym już nakładzie gazeta „niezależnych” ukazywała się w Szczecinie do grudnia 1921 r.

W jej miejsce trwałe pozycje wśród lewicy robotniczej zyskiwała sobie prasa komunistyczna, która zaczęła się ukazywać bezpośrednio po

zniesieniu dnia 12 XI 1918 r. cenzury wojskowej. Już 18 listopada 1918 r. drukowano w Berlinie dziennik „Rote Fahne”, przekształcony wkrótce w centralny organ prasowy KPD. W oparciu o tę gazetę komuniści zachodniopomorscy rozwinęli swoją propagandę prasową. W 1920 r. zaczęto wydawać dla Pomorza Zachodniego dziennik „Volkswacht”, będący mutacją centralnego organu KPD i ukazujący się sześć razy w tygodniu. Pierwsze dwie strony redagowane były w Berlinie, dwie następne w Szczecinie, przez miejscowych redaktorów, którymi byli na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych kolejno E. Hampel, E. Wiesner i W. Schwitzky. Gazeta ta zyskała sobie stopniowo poczytność wśród zachodniopomorskiej klasy robotniczej, w mniejszym stopniu docierając do proletariatu rolnego⁷. Dążność do stałego rozszerzania grona czytelników „Volkswacht” uznawana była stale za ważne zadanie okręgowych władz KPD. Na przykład uchwały Plenum Komitetu Okręgowego KPD z 25 maja 1930 r. określiły limit wzrostu czytelników „Volkswacht” na 3000 do końca 1930 roku⁸. Realizacja tego zadania napotykała jednak na poważne przeszkody. W połowie 1932 r. spośród około 7000 członków zachodniopomorskiej KPD (w czerwcu 1932 r. — 7114) jedenaście procent prenumerowało „Volkswacht”, co oznacza, iż tą drogą rozchodziło się około 800 egzemplarzy tego dziennika. Geografia kolportażu przedstawiała się jednak różnie. W niektórych grupach lokalnych stosunek liczby abonentów do liczby członków KPD był znacznie wyższy niż przeciętna w prowincji (np. Greifswald — 30%, Koszalin — 25%, Lębork — 20%, Kołobrzeg 16%). Z drugiej jednak strony na 125 komunistycznych grup lokalnych na Pomorzu Zachodnim aż 41 nie prowadziło w ogóle kolportażu „Volkswacht”⁹. Taki stan powodował, iż jedyny dziennik komunistów na Pomorzu Zachodnim utrzymywał się tylko z wielkim trudem. Możliwości zwiększenia nakładu były ograniczone, gdyż większość odbiorców stanowili bezrobotni, nie mogący uiszczać nawet niewielkich opłat. W tej sytuacji nierzadko trzech do czterech komunistów wspólnie prenumerowało jeden egzemplarz dziennika. Dalszą trudność stanowiły: okresowe zamykanie czasopisma, nakładanie kar na redaktorów i wytaczanie im procesów o obrazę¹⁰. W roku 1932 w miejsce tygodniowego dodatku do „Volkswacht” komuniści zachodniopomorscy otrzymali tygodnik „Grüne Post”, mający za zadanie zastępowanie „Volkswacht” w okresie czasowego zakazu wydawania tej gazety¹¹.

W latach wielkiego kryzysu gospodarczego, w okresie zakazów wydawania „Volkswacht” komuniści uruchamiali także szereg efemerycznych pisemek przy pomocy prostych środków technicznych. Takich powielanych lokalnych bądź zakładowych gazetek komuniści zachodniopomorscy wydawali w roku 1932 przynajmniej 22¹². Wprawdzie krąg odbiorców nie był zbyt wielki, ale jak pisał prezydent policji szczeciń-

skiej „ich agitacja oparta na lokalnych stosunkach w zakładach pracy, małych miastach i na wsi stanowiła narastające niebezpieczeństwo, skierowane przeciw utrzymaniu bezpieczeństwa i porządku...”.

Wśród zachodniopomorskiej klasy robotniczej szersze wpływy zyskała sobie mająca starsze tradycje prasa socjaldemokratyczna. Oprócz kolportowania centralnego organu SPD „Vorwärts”, socjaldemokraci Pomorza Zachodniego wydawali już od roku 1893 własny dziennik „Stettiner Volksbote”, odzwierciedlający początkowo stosunkowo silne wśród członków szczecińskiej SPD tendencje lewicowe. Powojenny szczeciński „Volksbote” propagował już jednak powszechne wśród socjaldemokracji niemieckiej tendencje oportunistyczne. Jego redaktorzy Gustaw Schumann (poseł do sejmu pruskiego i Reichstagu), sekretarz okręgowego komitetu (SPD) Theodor Hartwig oraz Paul Pankowski ściśle realizowali ugodową linię prawicy socjaldemokratycznej. Dzięki tej linii gazeta zdobyła sobie też czytelników w kręgach inteligencji urzędniczej i rzemiosła. Wydawany w Volksdruckerei G.m.b.H. w Szczecinie i zaopatrywany w informacje ogólnopolityczne przez szczecińską filię Wirtschaftsstelle der Provinz — Presse (Wipro — Berlin), „Volksbote” osiągnął na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych nakład 35 000 egzemplarzy, co w stosunku do liczby członków SPD na Pomorzu Zachodnim (1927 — 7 210, 1931 — 12 229) było stosunkowo dużo i wskazywało na znaczną liczbę sympatyków niezorganizowanych.

W latach Republiki Weimarskiej socjaldemokraci uruchomili na Pomorzu Zachodnim kilka dalszych organów prasowych. Już w 1919 r. otwarto w Koszalinie redakcję „Der Hinterpommer” kierowaną przez B. Schultza. Dziennik ten ukazywał się sześć razy w tygodniu i obejmował swym zasięgiem obszar rejencji koszalińskiej, osiągając w 1929 r. nakład 6 800 egzemplarzy. W latach kryzysu nakład „Der Hinterpommer” spadł do około 5 000 egzemplarzy. Także w roku 1919 otwarto redakcję „Volkszeitung” dla okolic Stargardu i Pyrzyce. Od roku 1920 socjaldemokraci wydawali w Stralsund swój organ „Der Vorpommer” w nakładzie sięgającym prawie 10000 egzemplarzy (1929 — 9 200). W pobliskim Greifswaldzie, będącym także silnym ośrodkiem socjaldemokratycznym wychodził od 1922 r. dziennik „Greifswalder Zeitung”. Najpóźniej, bo dopiero w 1927 r. otwarto socjaldemokratyczną redakcję „Volksbote” w Słupsku.

Ugrupowania liberalno-burżuazyjne w całym okresie weimarskim nie wywierały istotniejszego wpływu na prasę zachodniopomorską. Zarówno własne organy prasowe jak też pisma zbliżone do tych partii przytłoczone były wszechwładnymi w całej prowincji organami prasowym i konserwatystów. Lewica liberalna (Deutsche Demokratische Partei) podjęła w 1921 r. próbę wydawania w Świnoujściu własnego ty-

godnika „Pommersche Wacht”, który miał odciągnąć czytelnika od „pi-semek powiatowych, które on czyta, a które są do szpiku kości niemiecko-narodowe”¹³. Próba ta jednak wkrótce zakończyła się fiaskiem.

Nieco silniejszy i bardziej trwały wpływ na prasę zachodniopomorską wywierała związana z burżuazją prawicowo-liberalna Deutsche Volkspartei. Partia ta wydawała w latach 1924—1931 własny tygodnik „Pommern Stimmen” ale większą rolę w tej działalności odgrywało kilka luźno z nią związanych dzienników, takich jak np. wychodzący w Koszalinie dla tej rejencji „Pommersche Morgenpost” (połowa lat dwudziestych). Najpoważniejsze jednak pozycje wśród gazet związanych z Deutsche Volkspartei zajmowała szczecińska „Ostsee — Zeitung”, sięgająca swymi tradycjami roku 1835. Wpływy DVP w redakcji tego pisma codziennego umacniały się od 1921 roku, a w roku następnym (1 III 1922) „Ostsee Zeitung” stała się własnością Deutsche Volkspartei. Kilka lat później ze względów finansowych stosunki dziennika z DVP rozluźniły się, choć w sferze treści propagandowych reprezentował on nadal program tej partii. W roku 1928 gazeta połączyła się z innym szczecińskim dziennikiem „Stettiner Abendpost”, wychodząc odtąd pod połączonym tytułem („Ostsee Zeitung”) „Stettiner Abendpost”¹⁴. Zasięg rozchodzenia się tej gazety, wydawanej w ilości 30 000 egzemplarzy, obejmował Szczecin i prowincję zachodniopomorską, Marchię Graniczną, Poznań, Prusy Zachodnie oraz Meklemburgię. Pismo rozchodziło się głównie w kręgach kupieckich ze względu na bogaty dział wiadomości handlowych oraz informacji giełdowej. Wobec Polski, ze względu na swój ekonomiczny profil, gazeta zajmowała przez szereg lat umiarkowane stanowisko, choć również w jej redakcji przeważały od roku 1928 wpływy skrajnie nacjonalistyczne.

Konserwatywna Deutschnationale Volkspartei posługiwała się typowym dla prasy burżuazyjnej systemem gazet zbliżonych do partii. Wśród gazet z nią związanych czołowe miejsce zajmował wydawany 7 razy w tygodniu w Szczecinie „General Anzeiger für Stettin und die Provinz Pommern”, uchodzący w okresie międzywojennym za pismo bezpartyjno-rządowe. Założony w 1848 r. przez Ewalda Gentzensohna, osiągnął w pięćdziesięciolecie swego istnienia nakład 44 000 egzemplarzy, w roku 1917 — 66 000, w roku 1921 — 67 000 i nawet w trudnym inflacyjnym roku 1922 — 64 000¹⁵. Czytany chętnie w środowiskach: urzędników, przemysłowców, handlowców i obszarników, stał się po pierwszej wojnie światowej wielkim, jak na warunki zachodniopomorskie, pismem codziennym z nakładem około 80 000 egzemplarzy, kolportowanym na obszarze całej prowincji. Będąc oficjalnie bezpartyjny „General Anzeiger” w rzeczywistości był organem, w którym dominowały wpływy partii niemiecko-narodowej DNVP. Dziennik prowadził silnie roz-

budowany dział handlowy, wiele miejsca poświęcając też sprawom polskim, przy czym zdaniem konsula RP w Szczecinie¹⁶ „wpływy DNVP znajdowały wyraz w tendencyjnym oświetleniu wszystkich spraw politycznych i gospodarczych”.

Drugie miejsce na liście dzienników stojących na usługach konserwatystów i nacjonalistów zajmował założony w roku 1910 i wydawany w Szczecinie sześć razy w tygodniu „Pommersche Tagespost”. Redakcja kierowana kolejno przez aktywnych działaczy DNVP: C. Heerdsgena von Wiese, dr K. Dyrssena, dr H. Layena i H. Reinholza prezentowała skrajnie nacjonalistyczne poglądy, co stało się nawet podstawą do przypuszczeń, iż pismo przejść miało u progu lat trzydziestych w ręce partii hitlerowskiej¹⁷. Wersja ta nie została wcielona w życie i „Pommersche Tagespost” pozostał domeną wpływów junkierskich dzięki temu, że finansowany był przez reakcyjny związek wielkoobszarniczy Pommersche Landbund. Pismo wydawane na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych w nakładzie około 25 000 egzemplarzy rozpowszechniane było głównie w Szczecinie.

Trzecią pozycję w grupie gazet konserwatywnych Pomorza Zachodniego zajmowała wydawna w Słupsku od 1901 roku „Zeitung für Hinterpommern”. Pismo to zostało przemianowane w 1926 roku na „Zeitung für Ostpommern” i pod tym tytułem rozchodziło się sześć razy w tygodniu w nakładzie około 20 000 egzemplarzy głównie w powiatach słupskim, lęborskim, bytowskim, miasteckim i sławieńskim a także na terenie Marchii Granicznej Poznań — Prusy Zachodnie.

Do grupy gazet nacjonalistyczno-konserwatywnych o średnim zasięgu oddziaływania należały: „Kösliner Zeitung”, kolportowana sześć razy w tygodniu w nakładzie 12 000 na terenie rejencji koszalińskiej oraz „Greifswalder Zeitung”, rozpowszechniana w liczbie około 10 000 na obszarze rejencji strzałowskiej.

Zasięg oddziaływania innych pism zbliżonych do niemiecko-narodowej DNVP na ogół nie przekraczał obszaru powiatu. Jednakże ich znaczna liczba, bazowanie na ciasno pojętym patriotyzmie lokalnym oraz systematyczny charakter uprawianej przez nie nacjonalistycznej indoktrynacji powodowały, że to właśnie one odgrywały niemałą rolę w kształtowaniu szowinistycznych postaw społeczeństwa Pomorza Zachodniego.

Nacjonalistyczna propaganda uprawiana była przez wszystkie pisma związane z prawicą z wielkim rozmachem, wielokanałowo i przybierała głównie oblicze antypolskie. Placówka konsularna RP w Szczecinie tak przedstawiała tę propagandę¹⁸: „Prasa szczecińska i w ogóle prasa pomorska otrzymują wiadomości z Polski drogą pośrednią, to jest z określonych źródeł centralnych. Wiadomości o Polsce podawane są w formie subiektywnej i dla Polski nieprzychylniej. Jest rzeczą dowiedzioną, że

fantastyczne wiadomości, których prasa stołeczna po prostu wstydzi się drukować, zupełnie świadomie i celowo publikowane są w prasie prowincjonalnej, która podburza szerokie masy społeczeństwa przeciwko Polsce. Wszelkie artykuły i wiadomości dotyczące Polski, podawana są pod następującymi tytułami: „Aus den geraubten Gebieten”, „Aus den ehemals preussischen Gebieten” itd. Wiadomości o Polsce przedrukowywane są zazwyczaj z prasy stołecznej, lub też z pism niemieckich wychodzących w Gdańsku, Tczewie, Bydgoszczy, Katowicach itd. i zaopatrywane są nieprzychylnymi uwagami i wyjaśnieniami ze strony odnośnych redakcji. Wiadomości dotyczące polskich spraw gospodarczych czerpane są z prasy gdańskiej i pism górnośląskich. Wszelkie nadużycia, katastrofy kolejowe, rabunki itd. są skwapliwie przedrukowywane w prasie pomorskiej pod tytułem «Polnische Wirtschaft».

Uprawiana na łamach prasy zachodniopomorskiej propaganda antypolska miała charakter wyraźnie rewizjonistyczny. Takie dzienniki szczecińskie jak „General Anzeiger” czy „Pommersche Tagespost” zamieszczały na przestrzeni długich okresów niemal codziennie większe lub mniejsze artykuły, utrzymane w tonie tendencyjnym lub wręcz wrogim w stosunku do Polski. Natężenie antypolskiej propagandy wzrastało na wschodzie prowincji i celowały w niej głównie „Lauenburger Zeitung” (Lębork), „Bütower Anzeiger” (Bytów), „Schlawer Zeitung” (Sławno), „Kösliner Zeitung” (Koszalin) i „Zeitung für Ostpommern” (Słupsk), określana przez konsula RP w Szczecinie jako „do Polski zdecydowanie wrogo usposobiony i najwybitniejszy dziennik uprawiający propagandę antypolską”¹⁹.

Rozwijający się na Pomorzu Zachodnim ruch hitlerowski poświęcał od początku swego istnienia dużo uwagi wszelkim formom działalności propagandowej.

Formujące się w 1922 r. zachodniopomorskie grupy hitlerowskie były jeszcze zbyt słabe, by wydawać własną prasę. Stąd też pierwsze artykuły, zapoznające społeczeństwo Pomorza Zachodniego z ideami Hitlera, pojawiły się na łamach sympatyzującej wówczas z poglądami nazistów gazety „Pommersche Landbund”. Zasięg tą drogą prowadzonej propagandy był jednak bardzo ograniczony. Ówczesni zachodniopomorscy przywódcy hitlerowscy: profesor uniwersytetu w Greifswald Theodor Vahlen i junkier Walter von Corswant — podjęli więc wysiłki w celu zorganizowania własnego organu prasowego. Z ich inicjatywy grupa młodzieży, zorganizowała w roku 1923 pierwszą narodowosocjalistyczną gazetę na Pomorzu Zachodnim — „Pommersche Beobachter”²⁰. Wobec braku zainteresowania w społeczeństwie pismo rychło zbankrutowało.

Kolejna próba szerzenia hitlerowskiej propagandy wiązała się z zorganizowaniem w Greifswald dziennika „Norddeutscher Beobachter”, któ-

ry wkrótce znalazł się w sytuacji krytycznej, znowu spowodowanej brakiem czytelników, i przekształcony został w tygodnik. Zarządzenia antyhitlerowskie po nieudanym puczu monachijskim w 1923 r. położyły kres działalności tego pisma.

Reaktywowanie działalności partii hitlerowskiej NSDAP w 1925 roku i wzrost jej wpływów w następnych latach wyłoniły już w 1927 roku sprawę organizacji prasy hitlerowskiej na Pomorzu Zachodnim. Dopiero jednak w dniu 3 stycznia 1929 roku ukazało się w Fyrzycach pierwsze wydanie hitlerowskiej gazety „Die Diktatur”. Początkowo pismo wychodziło jako tygodnik i było organem NSDAP w powiecie pyrzyckim. Rychło okazało się, że i to pismo znalazło się w tarapatach finansowych. W tej sytuacji jeszcze w roku 1929 kierownictwo zachodniopomorskiego okręgu NSDAP przekształciło „Die Diktatur” w swój oficjalny organ. Przejęcie go przez kierownictwo okręgu NSDAP wpłynęło na wzmocnienie redakcji, a jednocześnie pozwoliło na dwukrotne w ciągu tygodnia wydawanie pisma. Agresywne wystąpienie redaktorów prasowego organu zachodniopomorskiej NSDAP kierowane pod adresem władz republiki weimarskiej, powodowały wielokrotnie konfiskatę poszczególnych numerów. Z dniem 1 stycznia 1931 r. siedzibę redakcji „Die Diktatur” przeniesiono do Szczecina. Wiązało się to ze skupieniem w tym mieście okręgowych władz hitlerowskich.

Poczynając od 1930 r. organizacje powiatowe NSDAP podejmowały niejednokrotnie próby wydawania własnych pism. Inicjatywa wyszła ze Szczecina. Tamtejszy kreisleiter Herman Czirniok doprowadził do utworzenia pisma „Die Parole”, informującego o aktualnych problemach szczecińskiego ruchu hitlerowskiego. Ten miesięcznik zdobył sobie trwałą pozycję wśród nazistów stolicy prowincji.

Pozostałe pisma powiatowe, wydawane na Pomorzu Zachodnim przed Machtübernahme, miały charakter efemeryczny. Tak było np. z powiatowymi organami prasowymi NSDAP w Słupsku, gdzie miejscowy przywódca hitlerowski, Arthur Kauffmann, wydał w lipcu 1931 roku pierwszy numer pisma „Die Fackel”. Gazeta ta, pod zmienioną zresztą w październiku nazwą — „Stolper Fackel”, ukazywała się zaledwie przez kilka miesięcy, a później została zlikwidowana. Ten sam los podzieliły wydawane w tym czasie przez hitlerowców w rejencji koszalińskiej: „Lauenburger Freiheitskämpfer” (Lębork), „Die Grenzwache” (Szczecinek), „Der Volltreffer” (Kołobrzeg), „Sturm” (Złocieniec), „N.S. Wochenschau” (Świdwin) i „Wetterleuchten” (Białogard)²¹. Regionalne pisemka nazistowskie ukazywały się w szczególnie dużej ilości w okresach, kiedy gazeta okręgowa „Die Diktatur”, ze względu na gwałtowny charakter artykułów, była konfiskowana, a nawet okresowo zamykana.

Nowy etap w rozwoju zachodniopomorskiej prasy nazistowskiej otwo-

rzył rok 1932. Założono wtedy w Szczecinie z inicjatywy gauleitera W. Karpensteina hitlerowską instytucję wydawniczą — Diktatur Verlag. Jednocześnie przygotowywano się do rozszerzenia zakresu propagandy przez utworzenie nazistowskiego dziennika. Wyraźna koncepcja w tej sprawie skryształizowała się w początkach maja 1932 roku.

Pierwsze, agitacyjne wydanie nowego dziennika (Werbenummer) ukazało się w olbrzymim nakładzie 150 000 egzemplarzy w dniu 15 czerwca 1932 roku²². Nazwa dziennika brzmiała „Pommersche Zeitung”. Uznano widocznie, że nazwa dotychczasowego organu, „Die Diktatur”, zbyt wyraźnie ujawnia istotne cele nazistów. Od lipca 1932 roku zaczęto wydawać już regularnie „Pommersche Zeitung” na miejsce zlikwidowanej w październiku tego roku „Die Diktatur”. Chociaż nakład dziennika był jeszcze stosunkowo niewielki (w połowie 1932 roku wynosił 16 000 egz.), jego wpływy rosły bardzo szybko. Z końcem 1932 roku nakład „Pommersche Zeitung” wzrósł do 23 000 egzemplarzy. W decydującym dla hitlerowców okresie walki o władzę dziennik odegrał niemałą rolę w rozprzestrzenianiu idei narodowego socjalizmu.

Wraz z przejściem władzy przez nazistowców rozpoczął się proces „ujednolicania” prasy. Przy zastosowaniu całego wachlarza metod hitlerowcy zmierzali do uzyskania monopolu w dziedzinie propagandy prasowej. Proces ten był realizowany trzema głównymi drogami: 1) przez szybkie i całkowite zniszczenie prasy partii robotniczych; 2) przez polityczne „ujednocenie całej pozostałej prasy, głównie mieszczańskiej; 3) przez postępującą koncentrację prasy w rękach nazistów w ramach rozbudowywanego systematycznie potężnego koncernu prasowego.

Na Pomorzu Zachodnim już 14 lutego 1933 r. ukazał się zakaz wydawania szczecińskiego dziennika komunistycznego „Volkswacht”. Niewiele dłużej ukazywała się prasa socjaldemokratyczna. W tej sprawie prezydent rejencji szczecińskiej wystosował 27 marca 1933 r. do redakcji „Volksbote”, „Vorpommer” i „Stargard — Pyritzer Volkszeitung” pismo zakazujące „w interesie porządku publicznego”, wydawania tych organów prasowych²³. Podobny zakaz objął pisma socjaldemokratyczne, ukazujące się w rejencji koszalińskiej.

Bardziej długotrwały był proces „ujednolicania” tych dzienników, które oficjalnie nie występowały przeciw nazistom. Wobec nich zastosowano w pierwszym rzędzie system drobiazgowej reglamentacji treści prasowych, wykluczający jakiekolwiek wystąpienia antyhitlerowskie. Stopniowo likwidowano też pisma codzienne o tradycjach konserwatywnych, z których np. „Pommersche Tagespost” zamknięto w 1935 r.

Równolegle naziści podjęli szereg poczynań umacniających własne pozycje. W 1936 roku szczeciński „General Anzeiger” został włączony do kontrolowanej przez partię hitlerowską instytucji wydawniczej Vera —

G.m.b.H. Realizowano program, który przekształcił mało znaną „Pommersche Zeitung” w silny koncern wydawniczy Pommersche Verlag, do którego włączono szereg mniejszych gazet zachodniopomorskich. W samym tylko 1934 r. hitlerowskie wydawnictwo Pommersche Verlag wchłonęło 20 dzienników. W rezultacie procesu „ujednolicania” i koncentracji prasy, na Pomorzu Zachodnim na przełomie 1936 i 1937 roku ukazywało się już tylko 55 gazet codziennych (w tym 5 mutacji) o łącznym nakładzie 344 482 egzemplarzy²⁴. Pisma te stanowiły jeden z podstawowych środków przekazu treści propagandowych systemu nazistowskiego, realizując ściśle instrukcje wychodzące z goebbelsowskiego ministerstwa propagandy.

PRZYPISY

¹ *Handbuch der deutschen Tagespresse*. Berlin 1932, s. 215.

² Tamże, s. 25.

³ K. Koszyk, *Deutsche Presse 1914—1945*. Berlin 1972, s. 227.

⁴ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej AAN), Konsulat RP w Szczecinie, nr 94, f. 12—13.

⁵ *Handbuch...*, s. 25.

⁶ AAN, Konsulat RP w Szczecinie, nr 94, f. 2.

⁷ W większym stopniu do środowisk wiejskich dostosowana miała być inna mutacja gazety komunistycznej „Der Stürmer”, wydawana dla Pomorza Zachodniego od 1 II 1921. Liczba jej abonentów wzrosła do sierpnia 1921 z 900 do 1900, z tego 1250 w Szczecinie a reszta na obszarze prowincji. Mimo ukierunkowania części lokalnej gazety na problematykę wiejską jej kolportaż był utrudniony m. in. na skutek abonowania przez robotników dzienników „Volkswacht”, i „Der Kämpfer”. W związku z tym wkrótce zaprzestano wydawania „Der Stürmer”. G. Janitz, *Zur Entstehung und Entwicklung der Stettiner Parteiorganisation der KPD in den Jahren 1917—1920*. Greifswald 1969, s. 184.

⁸ Z. Borzycki, *Z dziejów ruchu robotniczego na Pomorzu Zachodnim w latach 1919—1933*. Szczecin 1972, s. 53.

⁹ *Bericht zum Bezirksparteitag Pommern*. Stettin 1932, s. 25.

¹⁰ E. Wiesner, *Man nannte mich Ernst*. Berlin 1958, ss. 160 i 161. Z końcem 1932 r. „Volkswacht” miał około 250 korespondentów robotniczych, domagających się na ogół ostrych antykapitalistycznych wystąpień gazety. Mimo ich łagodzenia, na redaktora E. Wiesnera nałożono w ciągu 3/4 roku 21 kar pieniężnych.

¹¹ Deutsches Zentralarchiv Merseburg (dalej w skrócie DZAM), Rep. 77, Tit. 4043, nr 216, f. 232.

¹² W Szczecinie ukazywały się wówczas: „Der Rote Funke”, „Tribunal”, „Der Werftprolet”, „Hart — Backord”, „Der Rote Händler”, „Der Rote Kurbel”, „Die Rote Sanierung”. Por. DZAM, Rep. 77, Tit. 4043, nr 216, f. 48. Na terenie prowincji drukowano ponadto: „Der Hungrige” (Greifswald), „Die Wahrheit” (Stralsund), „Die rote Knochen” (Loitz), „Volkssturm” (Torgelow), „Der Rote Sturm” (Torgelow), „Die Rote Fackel” (Ueckermünde), „Der Arbeitslose” (Wolgast), „Der Rote

Funke" (Demmin), „Der rote Stranddistel" (Świnoujście), „Die rote Welle" (Białogard), „Orts — Zeitung der KPD Köslin" (Koszalin), „Der Rote Leuchtturm" (Kołobrzeg), „Die Fanfare" (Darłowo), „Stolper Beobachter" (Słupsk), „Wahrheit siegt". J.w., f. 240.

¹³ „Pommersche Wacht", nr 1/22 I 1921.

¹⁴ *100 Jahre Ostsee — Zeitung*, Stettin 1935.

¹⁵ „General Anzeiger für Stettin und die Prowinz Pommern", 18 IX 1923, Jubiläums — Ausgabe.

¹⁶ AAN, Konsulat RP w Szczecinie, nr 95, f. 8.

¹⁷ Tamże, nr 97, f. 27.

¹⁸ Tamże, nr 94, f. 25.

¹⁹ Tamże, f. 9.

²⁰ W. von Corswant: *Pommerscher Beobachter, Diktatur*, P. Z. w: *Drei Jahre Pommersche Zeitung*. Stettin 1935.

²¹ Wojewódzkie Archiwum Państwowe Koszalin, Landratsamt Bütow, nr 18, pismo prez. rej. Koszalin z 6 XI 1931. Wykaz pism hitlerowskich ukazujących się w tym czasie w zachodniej części prowincji u B. Drewniaka: *Początki ruchu hitlerowskiego na Pomorzu Zachodnim*. Poznań 1962, s. 264—265.

²² „Pommersche Zeitung" 1935, nr 7 z 7 VII.

²³ Staatsarchiw Greifswald, Rep. 66.

²⁴ H. Münster, *Geschichte der deutschen Presse*. Leipzig 1941, s. 109.

BERNARD WOLTMANN

WARUNKI ROZWOJU SPORTU W V DZIELNICY ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH

WSTĘP

W dniu 27 sierpnia 1922 roku doszło w Berlinie do zjazdu przedstawicieli organizacji z głównych ośrodków polskich w Niemczech¹. Ten historyczny zjazd powołał do życia Związek Polaków w Niemczech (dalej: ZPwN), uchwalił statut, dokonał wyboru tymczasowych władz i określił zasadnicze zręby struktury Związku. Uchwały sierpniowe zatwierdzono na walnym zebraniu Związku Polaków w Berlinie w dniu 3 grudnia 1922 roku².

Zasadnicze cele Związku zostały określone w § 1 statutu, który postanawiał: „Związek Polaków w Niemczech T. z. jest zrzeszeniem wszystkich Polaków zamieszkałych w Niemczech... Związek Polaków w Niemczech T. z. ma na celu zdobycie dla ludności polskiej w Niemczech pełnych praw mniejszości narodowych i obronę jej interesów ogólnych we wszystkich dziedzinach życia społecznego, jak również szczególnych praw swych członków”³.

Terenową organizację Związku Polaków tworzyło pięć dzielnic, którym statut zastrzegł znaczną samodzielność. Dzielnica V ukonstytuowała się dnia 6 października 1923 roku po wyodrębnieniu jej z Dzielnic II (Niemcy Środkowe). Obejmowała tzw. Pogranicze i Kaszuby, wybitnie żywotne środowisko polskie, liczące około 27 tysięcy ludności polskiej⁴. Prezesem Dzielnic V był aż do swej śmierci w 1939 r. ks. dr Bolesław Domański, a po nim ks. Maksymilian Grochowski. Kierownikiem dzielnicy aż do wydalenia go z pasa pogranicznego przed samym wybuchem wojny był Izydor Maćkowicz.

Dzielnicę V tworzyły trzy okręgi, dość luźno ze sobą związane, posiadające odrębne i charakterystyczne dla siebie warunki. Największe i najbardziej rozwinięte organizacyjnie skupisko Polaków znajdowało się w okręgu II, tj. złotowskim (na tzw. Pograniczu Północnym), w skład którego wchodziły powiaty: człuchowski, złotowski, wałecki i nadnoteczki (trzcianecki) oraz miasto Piła, przy czym zdecydowanie dominującą

rolę odgrywał najmocniejszy ośrodek złotowski. W skład okręgu III — poznańskiego wzgl. lubuskiego (tzw. Pogranicza Południowego) wchodziły powiaty: skwierzyński, międzyrzecki, babimojski i wschowski. Większe skupiska polskie były tu w powiatach babimojskim i międzyrzeckim. Okręg I — kaszubski tworzyły powiaty: lęborski i bytowski, z których ten drugi wykazywał znacznie większą aktywność.

Geneza i warunki rozwoju polskiego ruchu sportowego w Niemczech były w poszczególnych dzielnicach odmienne. Inaczej traktowali Niemcy aktywność Polaków na terenach emigracyjnych Niemiec Zachodnich i Środkowych, inaczej w środowiskach ludności rodzimej nad granicą polsko-niemiecką. Inne były warunki w środowiskach przemysłowych Nadrenii Północnej i Westfalii oraz Śląska Opolskiego, a inne w środowiskach rolniczych Pogranicza i Kaszub czy Warmii, Mazur i Powiśla. Lepsze na ogół były możliwości rozwoju sportu w większych miastach (Berlin, Bytom, Zabrze itd.), a gorsze w licznych skupiskach wiejskich. Różnic takich można by się doszukać więcej.

Pogranicze i Kaszuby posiadały z wyjątkiem Dzielnicy IV (Prusy Wschodnie), najłabsze warunki i możliwości rozwoju sportu. Szczególnie jaskrawo widać tę różnicę w porównaniu z Dzielnicą I. Śląsk Opolski był zdecydowanie największym skupiskiem ludności polskiej w Niemczech, liczył bowiem wg oficjalnych spisów niemieckich ponad pół miliona osób, tj. ponad 40% ogółu Polaków w Niemczech⁵. Na tym wybitnie polskim terenie powstało w okresie międzywojennym ogółem 47 polskich kół sportowych, tj. 22 Polskie Kluby sportowe, działające w ramach Towarzystw Młodzieży Polskiej, 14 gniazd Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” oraz 11 polskich Robotniczych Klubów Sportowych⁶.

Na Pograniczu i Kaszubach nie było większego przemysłu i większych grup robotników polskich, a w konsekwencji ani jednego robotniczego klubu sportowego. Z wyjątkiem Pogranicza Południowego nie powstały w Dzielnicy V gniazda TG „Sokół”. Na Złotowszczyznę i Kaszuby hasła sokolstwa nie dotarły zupełnie, mimo że w niedalekim sąsiedztwie, tj. w Berlinie oraz w Wielkopolsce i na Pomorzu ruch ten był bardzo silnie rozwinięty. Działały tam w zasadzie tylko samodzielne kluby sportowe oraz sekcje sportowe przy Towarzystwach Młodzieży Polskiej, podległe organizacyjnie kierownictwu V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech.

Artykuł niniejszy jest przyczynkiem do oceny warunków rozwoju polskiego sportu w V Dzielnicy. Pominięto w nim porównanie z poziomem polskiego sportu w innych dziedzinach ZPwN, uwzględniono natomiast różnice występujące w poszczególnych trzech okręgach dzielnicy.

Podstawę materiałową do poruszonego w nim zagadnienia tworzą za-

soby Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Miasta Poznania i Województwa Poznańskiego w Poznaniu, Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Koszalinie i archiwa NRD (ZStAM, ZStAP) prasa polska w Niemczech — szczególnie „Młody Polak w Niemczech” i „Głos Pogranicza i Kaszub”, opracowania J. Benyskiewicza, Z. Dworeckiego, S. Galikowskiego, A. Targa, K. Trzebiatowskiego, W. Wrzesińskiego, H. Zielińskiego i innych autorów oraz w szerokim zakresie wspomnienia byłych działaczy i zawodników.

OKRĘG ZŁOTOWSKI

Pogranicze Północne stanowiło największy pod względem liczebności Polaków okręg w V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech. Liczba ludności polskiej na tym terenie można określić w granicach do 14 tysięcy osób⁷.

Ludność polska powiatów: człuchowskiego, wałeckiego i trzcianckiego uległa silnemu naporowi germanizacji, toteż w okresie międzywojennym pozostało w nich niewiele już Polaków⁸. Było ich w tych powiatach w granicach 500—800 osób, rozrzuconych małymi grupkami po całym terenie. W tej sytuacji wrastali oni siłą rzeczy w środowisko niemieckie. Nie byli w stanie rozwinąć żadnej działalności społeczno-organizacyjnej i nie przejawiali zatem żadnej działalności sportowej.

W mieście Pile istniała grupa Polaków, która czyniła duże wysiłki w celu zorganizowania się. W warunkach miasta, podniesionego do godności siedziby władz prowincji i rejencji, pod boki policji i silnych organizacji niemieckich było to bardzo trudne. Tym niemniej powstał oddział ZPwN, a całe polskie życie kulturalno-oświatowe koncentrowało się wokół zasłużonego chóru „Halka”⁹.

Zupełnie inaczej wyglądała sprawa w powiecie złotowskim. Istniały w nim liczne większe skupiska Polaków, szczególnie po wschodniej stronie toru kolejowego Piła — Chojnice. Ogółem liczyły one około 12 tysięcy osób narodowości polskiej. Ludność ta wykazywała bardzo duży poziom zaangażowania i uświadczenia narodowego. Na Złotowszczyźnie pozostało po I wojnie światowej trochę polskiej inteligencji, która wzięła na siebie odpowiedzialność kierowania ruchem narodowym. Było to o tyle łatwiejsze, że ludność rolnicza była na ogół mniej zależna ekonomicznie od Niemców i tylko w niedużym procencie musiała szukać zatrudnienia u niemieckich pracodawców. Wysiłki działaczy dały bardzo dobre wyniki, w krótkim bowiem czasie utworzono na Ziemi Złotowskiej gęstą sieć kół ZPwN, Towarzystw Szkolnych oraz różnych organizacji gospodarczych, kulturalnych i młodzieżowych.

Były to okoliczności sprzyjające i decydujące w sposób zasadniczy o możliwościach powstania i żywołowego rozwoju polskiej kultury fizycznej na tym terenie. Względna niezależność materialna, dobrze prosperujące spółdzielnie oszczędnościowo — pożyczkowe (tzw. banki ludowe) i spółdzielnia rolniczo-handlowa „Rolnik”, wysoka świadomość narodoła ludności polskiej, aktywna działalność jej przywódców oraz rozwijająca się sieć narodowo odrębnych organizacji — to podstawy, na których mógł się oprzeć rodzący się powoli polski ruch sportowy. Na rozwój tego ruchu miały wpływ także inne czynniki i o niektórych z nich należałoby tutaj wspomnieć.

W pobliżu głównych skupisk ludności polskiej okręgu złotowskiego, w mieście Pile, mieściła się siedziba Wicekonsulatu, a potem Konsulatu RP. W tej placówce dyplomatycznej rządu polskiego skupiały się dyrektywy Ministerstwa Spraw Zagranicznych w odniesieniu do działalności wśród mniejszości polskiej i krzyżowały się nici rządowe z wpływami Związku Polaków w Niemczech. Większość poważniejszych akcji i przedsięwzięć była tam konsultowana i uzgadniana. W sferze zainteresowań Konsulatu leżały również sprawy młodzieżowe i sportowe¹⁰. Konsulowie i pracownicy konsulatu popierali każdy przejaw działalności sportowej wśród Polaków. Można było ich zobaczyć na imprezach sportowych, a szczególnie podczas tradycyjnych od 1931 roku Świąt Sportu w Zakrzewie, fundowali nagrody dla zwycięzców i komplety sprzętu dla całych zespołów, ułatwiali kontakty zagraniczne z drużynami w kraju itd.

Konsul dr Kazimierz Szwarzenberg — Czerny (1928—1932) nie poświęcał zbyt wiele uwagi sprawom sportu¹¹; wówczas pilniejsze były inne zadania, zwłaszcza akcja zakładania polskich szkół. Natomiast wiele zrozumienia dla spraw sportowych wykazywał następny konsul — Jerzy Śmigielski (1932—1934). Działalność sportową wśród młodzieży oceniał on bardzo wysoko i uważał za ciekawą i ważną formę walki o utrzymanie młodzieży przy polskośći¹². Kolejny konsul w Pile, dr Tadeusz Drobnik (1935—1939), popierał również młodzieżowy ruch sportowy, głównie zajmował się jednak rozwojem harcerstwa.

Można więc stwierdzić, że zainteresowanie rządu polskiego poprzez Konsulat RP w Pile sprawami sportu wśród młodzieży polskiej na Pograniczu istniało, aczkolwiek nie było ono wielkie (oficjalnie było nawet niemożliwe). Pomoc konsulatu odczuwały przede wszystkim kluby Złotowszczyzny, które istniały w bliskim sąsiedztwie Piły.

Drugim czynnikiem ułatwiającym rozwój sportu w Złotowskim było to, że w samym Złotowie mieściły się władze Dzielnicy V. Pod jednym dachem znajdowały się biura kierownictwa Dzielnicy ZPwN, kierownictwa Towarzystwa Szkolnego (z kierownikiem Janem Rozeńskim

i inspektorem szkół Józefem Mozolewskim) oraz kierownictwa Związku Towarzystw Młodzieży Polskiej (prowadzonego w latach 1933—1938 przez Henryka Jaroszyka, a od roku 1938 aż do wybuchu wojny przez Leona Szostaka).

Zainteresowanie działalnością młodzieżową osób kierujących całokształtem życia polskiego było znaczne. Ks. B. Domański i I. Maćkiewicz byli np. członkami zarządu Związku Polsko-Katolickich Towarzystw Młodzieży Polskiej (dalej: ZPKTM) i udzielali swego poparcia również ruchowi sportowemu, z budżetu Towarzystwa Szkolnego płynęły fundusze na zakup sprzętu sportowego dla szkół i klubów w terenie. Kierownicy ZPKTM zajmowali się sprawami młodzieżowymi z urzędu, a działalność sportowa była w tym ruchu zasadnicza i pierwszoplanowa. Henryk Jaroszyk i Leon Szostak czynili to nie tylko z obowiązku, ale i z głębokiej wiary w słuszność koncepcji pracy z młodzieżą oraz z własnego zamiłowania do tego typu pracy. Stąd też docierali bardzo często do wszystkich klubów i sekcji sportowych całego powiatu z instruktażem i pomocą organizacyjną. Praca ta dała w Złotowskim bardzo dobre efekty.

Odrębnym zagadnieniem jest postawa i działalność ks. dra Bolesława Domańskiego, działacza o szerokich horyzontach politycznych, choć apodyktycznego w codziennym życiu. Jako człowiek skupiający w swoich rękach wiele ważnych funkcji ruchu polskiego w Niemczech, cieszył się wielkim autorytetem nie tylko wśród przyjaciół, ale także wśród swoich przeciwników. Początkowo hamował on co prawda rozwój sportu (nie pozwalał np. na wspólne ćwiczenia dziewcząt i chłopców, zabraniał używania strojów gimnastycznych, szczególnie przez dziewczęta itp). Później zmienił jednak przekonania co do wartości sportu, patronował igrzyskom sportowym w Zakrzewie, otwierał je i zamykał płomiennymi przemówieniami na boisku, fundował nagrody i sprzęt, troszczył się o sportowców, a nawet przyczynił się do budowy boiska w Zakrzewie. Zakrzewianie mogli więc mówić o wielkiej pomocy ks. Domańskiego. Niestety takiej opinii o nim trudno było się doszukać poza Zakrzewem. Ks. B. Domański był bowiem zaangażowanym „patriotą lokalnym” swej parafii, a następnie dopiero Złotowszczyzny, V Dzielnicy, Polonii w Niemczech. Toteż sport zakrzewski (a w drugiej kolejności złotowski w ogóle) zawdzięcza mu wiele.

Ważnym ogniwem w działalności sportowej było nauczycielstwo prywatnych szkół polskich. W latach 1929—1931 zdołano na Ziemi Złotowskiej uruchomić 23 prywatne szkoły z polskim językiem nauczania¹³. Był to wielki sukces, tym bardziej jeśli się zważy, że w V Dzielnicy było ich łącznie 33, a w całych Niemczech 67. W Złotowskim było zatem 34% całego polskiego szkolnictwa podstawowego w Niemczech, co przy

niepełnym 1% ludności polskiej w stosunku do ogółu Polaków w Niemczech było zjawiskiem nadzwyczajnym. Podobnie, rzecz jasna, kształtował się układ pod względem liczby nauczycieli.

Stosunkowo korzystna sytuacja w szkolnictwie polskim na Ziemi Złotowskiej przyczyniła się w znacznym stopniu do rozwoju sportu. Równocześnie niemal z otwarciem szkół polskich powstały w wielu wioskach Towarzystwa Młodzieży Polskiej, a obok nich sekcje i kluby sportowe. Nauczyciele, szczególnie młodszy wiekiem, byli inspiratorami i organizatorami wielu polskich drużyn. Wszędzie, gdzie byli nauczyciele, którzy mieli choćby trochę zainteresowania dla sportu, istniały silne i dobrze pracujące koła sportowe. Stefania Czeszewska, Marian Grajewski¹⁴ i Bolesław Jęchorek w Zakrzewie, Jadwiga Kalinowska-Jaroszykowska w Starej Świętej, Waclaw Dyla w Stawnicy, Antoni Jendhof w Wersku i inni byli wspaniałymi organizatorami sportu, Józef Horst i Maria Gąszczak m. in. za pracę w harcerstwie stracili swe młode życie, a wszyscy nauczyciele byli niestrudżonymi opiekunami całego życia młodzieżowego na swym terenie. Można wysunąć tezę, że sport polski na Ziemi Złotowskiej koncentrował się wokół polskiej szkoły i polskiego nauczyciela, a układ taki był chyba prawidłowy i uzasadniony.

Polska kultura fizyczna na Krajnie Złotowskiej miała wielu przyjaciół w nielicznej inteligencji polskiej. Wychowaniem fizycznym i sportem zajmowali się nie tylko Henryk Jaroszyk, a potem Leon Szostak. Przykładem i radą służyli adwokat dr Jerzy Kostencki — działacz i czynny zawodnik, dyrektor Banku Ludowego Jan Kocik — założyciel i prezes KS „Sparta” Złotów, Piotr Tattera i Brunon Gray — absolwenci wyższych szkół wychowania fizycznego w kraju, liczna grupa wychowanków Seminarium Nauczycielskiego w Rogoźnie Wielkopolskim¹⁵, uczniowie polskich gimnazjów w Bytomiu i Kwidzynie oraz inni.

Wszystkie wymienione czynniki i wysiłki ofiarnych działaczy nie dałyby większych rezultatów, gdyby nie pozytywna postawa całego społeczeństwa polskiego. Dzięki zrozumieniu roli wychowania fizycznego i sportu w kształtowaniu świadomości narodowej młodzieży można było na Ziemi Złotowskiej osiągnąć w tej dziedzinie zadowalające wyniki.

OKRĘG POZNAŃSKI (LUBUSKI)

Drugi co do wielkości i liczebności Polaków okręg Dzielnicy V stanowiło tzw. Pogranicze Południowe. Zamieszkiwało je około 7 tysięcy Polaków. Babimojszczyzna i Międzyrzeckie były tymi powiatami, w których kilka wysp polskość tętniło impulsywnym życiem. Dąbrówka Wielka, Nowe i Stare Kramsko, Wielkie i Małe Podmokle — to wsie,

w których istniały największe skupiska ludności rodzimej i koncentrowało się życie polskie.

Warunki ekonomiczne oraz społeczno-polityczne były tu takie same jak na Złotowszczyźnie. Istniały jednak okoliczności, które wpłynęły na to, że pod względem organizacyjnym wystąpiły pewne różnice. Znalazły one swoje odbicie również w genezie i rozwoju ruchu sportowego na tym terenie.

Skupiska polskie Pogranicza Południowego nie leżały w bliskim zasięgu „centrali” V Dzielnicy ZPwN. Na Ziemię Lubuską przyjeżdżali przedstawiciele Związku i wysłannicy ze Złotowa dość rzadko¹⁶. Toteż kontakt południowych powiatów dzielnicy z władzami złotowskimi i Pograniczem Północnym był bardzo luźny i często tylko formalny. Podobnie miały się sprawy w odniesieniu do działalności Konsulatu RP w Pile. Fakty te miały niewątpliwie skutki ujemne, bowiem pomoc materialna i organizacyjna z tej strony była sporadyczna i niewielka.

Korzystne natomiast w konsekwencji było oddalenie „Południa” od stolicy Polonii w Niemczech — Zakrzewa, a konkretnie od wpływów prezesa Związku ks. dra B. Domańskiego¹⁷. Domagogeniczne poglądy i nie zawsze zrozumiałe pociągnięcia w kwestiach młodzieżowych wpływały nieraz hamująco na bujniejszy rozwój sportu. Polski ruch sportowy na Pograniczu Poznańskim był od tych wpływów wolny i wyszło mu to jedynie na dobre. Działacze tego ruchu nie byli w działaniu prowadzeni „za rękę” oraz mieli możliwość wykazywać się nieskrępowaną i nieograniczoną inicjatywą.

Początki sportu na Pograniczu Południowym sięgają pierwszych lat po I wojnie światowej. W 1923 roku, w drodze z Westfalii do kraju, zatrzymał się w Dąbrówce Wielkiej Stanisław Mizerny, który na zachodzie Niemiec zapoznał się z ideami sokolstwa. Przyzwyczajony do gimnastyki, kontynuował on swoje ćwiczenia w stodole i na podwórzu Michała Kleszki, u którego znalazł tymczasowe schronienie i pracę. Wkrótce spośród miejscowej młodzieży skupił wokół siebie grupę naśladowców, która stała się zalążkiem gniazda sokolego. W ten sposób w Międzyrzeckiem zrodził się polski ruch sportowy już w 1923 roku¹⁸.

Zawiązanie się gniazda sokolego w Dąbrówce Wielkiej było trochę przypadkowe. Trzeba jednak podkreślić, że w dalszym jego rozwoju i umocnieniu było już zdecydowanie celowe działanie. Niemalą rolę odegrały tu wpływy Berlina i Poznania. W Berlinie istniało kilka gniazd sokolich, a od 1899 roku mieściła się siedziba Okręgu V Związku Sokółów Polskich w Niemczech¹⁹. Działacze z Berlina (np. D. Ochendal) przyjeżdżali nieraz na Południowe Pogranicze i służyli miejscowym sokołom pomocą organizacyjną i instruktazową. Z kolei czołowi gimnastycy i zawodnicy Dąbrówki uczestniczyli często w zlotach i imprezach

berlińskich. Powiązanie Dąbrówki z Berlinem było dość ścisłe, tym bardziej, że organizacyjnie jedyne na całym Pograniczu gniazdo TG „Sokół” należało do okręgu V.

Bliskie kontakty utrzymywano także z Macierzą, szczególnie z Poznaniem i miejscowościami przy zachodniej granicy Polski. Z kraju płynęła pewna pomoc w formie środków finansowych i materialnych, pochodząca głównie ze zbiórek wśród członków licznych gniazd sokolich. Z pomocą spieszyli też studenci (m. in. J. Fabiś, T. Gołek), którzy w okresach ferii sprawy sportowe przejmowali na siebie²⁰.

Próby utworzenia gniazda TG „Sokół” były także w Nowym Kramsku, ale po różnych perypetiach oficjalnie nigdy do tego nie doszło. Tym niemniej nowokramski klub sportowy „Niebiesko-Biali”, choć pracujący w ramach Towarzystwa Młodzieży Polskiej i podległy ZPwN, w swoim profilu i działaniu był w niektórych okresach dość bliski założeniom sokolstwa.

Pewne oparcie, podobnie jak w Złotowskim, znalazł sport lubuski w nauczycielach prywatnych szkół polskich. Aktywnością wykazywali się szczególnie: S. Tomiak w Dąbrówce Wielkiej, R. Jaskólski, B. Kowalski i cd 1938 roku H. Jaroszyk w Kramsku oraz J. Maza i F. Sarnowski w Podmoklach. Ilość szkół była niewielka, powstało ich bowiem tylko sześć, z czego jedynie cztery utrzymały się do wybuchu wojny. W tych właśnie ośrodkach, gdzie były polskie szkoły i aktywne nauczycielstwo, koncentrowało się też całe życie sportowe Południowego Pogranicza.

Sport w okręgu lubuskim nie mógł się rozwijać tak dobrze, jak np. w złotowskim, gdyż powstało tam za mało polskich klubów (Dąbrówka Wielka i Nowe Kramsko w roku 1923 oraz Podmokle w 1929 roku), a aktyw sportowy nie był liczny. Nie zdołano wprowadzić stałych i systematycznych rozgrywek, ograniczono się zatem w zasadzie do spotkań towarzyskich i to na ogół w zamkniętym kręgu kilku drużyn. Sytuacja taka nie wyzwaliała rywalizacji, bez której trudno było o większy postęp.

Mimo wielu obiektywnych trudności sport na Pograniczu Południowym odegrał poważną rolę w rozwoju fizycznym młodzieży i w umocnieniu jej świadomości przynależenia do narodu polskiego.

OKRĘG KASZUBSKI

Ziemia bytowsko-lęborska znajdowała się w okresie międzywojennym w skomplikowanej sytuacji administracyjnej. W układzie administracji pruskiej oba powiaty leżały w granicach rejencji koszalińskiej i prowincji pomorskiej, mającej swą siedzibę w Szczecinie. Według podziału organizacyjnego Związku Polaków w Niemczech Kaszuby należa-

ły do Dzielnicy V razem z Marchią Graniczną Poznańsko-Zachodniopruską (z siedzibą w Pile). Władze dzielnicy mieściły się w Złotowie. Poza tym okręg kaszubski leżał w zasięgu terytorialnym Konsulatu RP w Szczecinie, ale ze względu na dużą odległość, na drodze umowy prywatnej, teren ten obejmował konsul piłski²¹.

Podział kompetencji władz, odległość od Szczecina, Koszalina, Piły i Złotowa, specyfika regionu — oto przyczyny, dla których powiązanie Kaszub z innymi okręgami było bardzo słabe. W tej sytuacji działacze polscy Kaszub zdani byli niemal wyłącznie na własne siły.

Trudności było ogromne. Germanizacja poczyniła tam poważne postępy. Znaczny procent Kaszubów uległ zniemczeniu, a u wielu przynależność narodowa stała pod znakiem zapytania. Niemcy wmawiali im, że nie są Polakami, lecz po prostu Kaszubami. Tym niemniej w okresie międzywojennym było po stronie niemieckiej jeszcze około 6 tysięcy Kaszubów, którzy wytrwali oraz odważnie i jawnie okazywali swą przynależność do narodu polskiego. Skupili się oni w 13 kołach ZPwN²².

Celem i zadaniem najbardziej aktywnych działaczy było więc wykorzystanie wszystkich, mocno zresztą ograniczonych, możliwości dla uratowania przed całkowitym wynarodowieniem myślących jeszcze po polsku Kaszubów. Jednym ze środków do tego celu były polskie organizacje sportowe i w ogóle młodzieżowe, bo przecież właśnie młodzież była ze zrozumiałych względów najbardziej narażona na zakusy germanizatorskie.

Pod egidą ZPwN powstało w Bytowskim, a szczególnie w południowej części powiatu, gdzie istniały stosunkowo mocne i żywotne skupiska polskie, kilka Towarzystw Młodzieży Polskiej (w Studzienicach, Ugoszczy, Osławie Dąbrowie i Płotowie oraz później w Rekowiu, Kłęczynie, Lubieńcu i Rabacinie), które w programach swojej pracy przewidywały również zadania rozwoju fizycznego swoich członków. W silniejszych towarzystwach (np. w Ugoszczy i Płotowie) wyodrębniono nawet samodzielne sekcje sportowe, nie potrafiły one jednak rozwinąć szerszej działalności. Natomiast dobrze, aczkolwiek z trudnościami i przerwami, pracowały na Kaszubach nieliczne drużyny harcerskie, które już w 1926 roku powstały na Ziemi Bytowskiej. Drużyny harcerskie zawiązały się także w powiecie lęborskim (np. w Żelaźnie i Wierzchucinie)²³, gdzie liczba Polaków była już bardzo skromna.

Ostoją polskiego ruchu młodzieżowego byli ofiarni działacze Związku Polaków w Niemczech i Towarzystwa Szkolnego na obwód rejencji koszalińskiej²⁴ oraz nauczyciele czterech prywatnych szkół polskich²⁵, z których tylko jedna (w Ugoszczy) utrzymała się do 1939 roku. Bardzo aktywna była też grupa młodzieży z Feliksem Pahlbergiem, Franciszkiem i Janem Ryngwelskimi, Augustynem Gliszczyńskim i Edmundem

Styp-Rekowskim na czele. W życiu organizacyjnym brały też żywy udział kaszubskie dziewczęta, które m. in. utrzymywały systematyczny kontakt z redakcją „Młodego Polaka w Niemczech” (listy do dh Hani).

W omówionych trudnych i specyficznych warunkach kultura fizyczna na Kaszubach nie rozwinęła się szerzej, a osiągnięcia drużyn bytowych nie mogły konkurować z wynikami zespołów złotowskich czy lubuskich. Tym niemniej sport na Kaszubach istniał i spełnił swoje zadania, oczywiście na miarę swoich skromnych możliwości.

ZAKOŃCZENIE

Starania niemieckich kół rewizjonistycznych po I wojnie światowej o utworzenie oddzielnej prowincji ze skrawków ziem dawnych prowincji: poznańskiej i zachodnio-pruskiej napotkały na poważne przeszkody natury gospodarczej i administracyjnej. W okresie zaboru pruskiego ziemie te były pod tym względem połączone z terenami odciętych w 1919 roku granicą polsko-niemiecką. Skrawki tych ziem po stronie niemieckiej, rozciągające się wąskim pasem wzdłuż granicy państwowej, nie posiadały jednolitego charakteru gospodarczego i powinny być dołączone do Pomorza, Brandenburgii i Śląska. Za takim rozwiązaniem przemawiały również linie kolejowe, połączenia telefoniczne itp., które budowane były w kierunku z zachodu na wschód. Okazało się jednak, że cele polityczne są ważniejsze od racji natury administracyjnej i gospodarczej (a nawet wojskowej). Władzom niemieckim zależało przede wszystkim na budzeniu w społeczeństwie niemieckim poczucia krzywdy i chęci odwetu skierowanego przeciw Polsce. W ten sposób powołano sztuczną jednostkę administracyjną pod nazwą „Grenzmark Posen-Westpreussen” (Marchia Graniczna Poznańsko-Zachodniopruska)²⁶.

Sztuczność rejencji pilskiej i całej Dzielnicy V odbiła się niekorzystnie również na działalności sportowej. Poszczególne okręgi dzielnicy pracowały niemal w izolacji, bez wzajemnej pomocy i współpracy. W pierwszych latach po wojnie nie było żadnych kontaktów, a próby ich nawiązania wystąpiły dopiero z chwilą utworzenia w 1927 roku Związku Polsko-Katolickich Towarzystw Młodzieży na Dzielnicę V. Na II Zjeździe Związku w 1931 roku byli już obecni przedstawiciele z Kaszub i Pogranicza Południowego i weszli nawet w skład nowego zarządu²⁷. Jednak dopiero działalność pierwszego kierownika Związku, Henryka Jaroszyka, dała w tym względzie pewne wyniki. Pierwszy bezpośredni kontakt sportowy młodzieży złotowskiej i Pogranicza Południowego nastąpił dopiero w 1937 roku²⁸. Nie ma natomiast zupełnie śladów o takich kontaktach sportowców złotowskich z kaszubskimi.

W poszczególnych okręgach dzielnicy istniało wewnętrzne życie sportowe. Najbardziej masowy i prężny ruch sportowy rozwinął się na Ziemi Złotowskiej, gdzie też istniały stosunkowo najlepsze ku temu warunki. O przewadze sportu złotowskiego nad lubuskim i kaszubskim wskazują nie tylko wyniki, ale także baza szkoleniowa i liczba przeszkolonych instruktorów wychowania fizycznego (tab. 1).

Tabela 1

Okręg	Boiska piłki nożnej	Boiska piłki siatkowej	Boiska piłki koszykowej	Urządzenia lekko- atletyczne	Razem	Instruktorzy wf
Złotowski	14	18	1	10	43	10
Lubuski	3	6	—	1	10	1
Kaszubski	2	5	2	—	9	2
Ogółem	19	29	3	11	62	13

W okresie całego niemal 20-lecia międzywojennego następował powolny, ale systematyczny rozwój sportu wśród Polaków, aczkolwiek był on zakłócany przez dyskryminacyjne zarządzenia władz niemieckich. W miarę korzystne warunki rozwoju polskiego ruchu sportowego na Pograniczu i Kaszubach wystąpiły w krótkich okresach względnie dobrych stosunków polsko-niemieckich. Fałę takiego klimatu miały miejsce w latach 1923—1926, gdy po ostatecznym uregulowaniu problemów granicznych i utworzeniu Związku Polaków w Niemczech zaczęły powstawać pierwsze załążki organizacji sportowych, z kolei w latach 1929—1931, a więc w okresie zakładania prywatnego szkolnictwa polskiego w Niemczech oraz w latach 1934—1937, po zawarciu paktu o nieagresji i w okresie tzw. „flirtu” polsko-niemieckiego.

W ostatnim roku mnożyły się zakazy i szykany do tego stopnia, że swobodne uprawianie sportu stało się niemożliwe. Najazd wojsk Hitlera na Polskę zamknął kolejny etap walki mniejszości polskiej z germanizacją i jednocześnie zarysował szansę rychłego wyzwolenia.

PRZYPISY

¹ W zjeździe wzięły udział następujące organizacje polskie z Niemiec: Związek Polaków w Prusach Wschodnich, Komitet Wykonawczy w Westfalii, Komitet Narodowy Polaków na obczyźnie po prawym brzegu Łaby z siedzibą w Berlinie oraz Komitet Polityczny na Górnym Śląsku.

² Rejestracja Związku Polaków w Niemczech w sądzie w Berlinie nastąpiła

dopiero 6.11.1923 r. Por. J. Baczewski, *Wspomnienia Warmiaka*. Warszawa 1961, s. 128 i n.

³ J. Baczewski, *Wspomnienia Warmiaka*, Warszawa 1961, s. 297; ZStA Poczdam, Deutsche Stiftung, nr 996, k 2—5.

⁴ Analizy liczby Polaków w Niemczech dokonał J. Jacimirski w artykule: *Liczebność i rozmieszczenie Polaków w Niemczech w latach 1920—1939*. W: *Polacy w Republice Weimarskiej i w III Rzeszy*. Olsztyn 1965, s. 22—42. Według spisu ludności z 1910 r. w granicach Pogranicza i Kaszub było 35971 Polaków. Wiadomo jednak, że opublikowane dane spisowe, szczególnie z lat 1925—1933, były nierzetelne i nieprawdziwe, dlatego liczby Polaków z późniejszych spisów (17665 i 12548) są celowo zaniżone. A. Targ w artykule: *Zarys działalności Związku Polaków w Niemczech*. („Przegląd Zachodni”. Poznań 1962 nr 4) podaje na s. 234, że liczba Polaków w Dzielnicy V musiała się zamykać w granicach 50—70 tysięcy. Zob. także — H. Zieliński, *Polacy i polskość Ziemi Złotowskiej w latach 1918—1938*. Poznań 1949, s. 59 i n., 117 i n., s. 125, 135, 146, 253, 262; A. Targ, *Polska ludność rodzima na Ziemiach Odzyskanych*. „Przegląd Zachodni”. Poznań 1947 nr 6, s. 486.

⁵ *Statistisches Jahrbuch f. d. Freistaat Preussen*, 1928, s. 22—23 i 1929, s. 22—23; *Statistisches Jahrbuch f. d. Deutsche Reich*, 1921—22, s. 15 i 1937, s. 19. Zob. także tablicę 2 w artykule J. Jacimirskiego, op. cit., s. 28.

⁶ Stan organizacyjny sportu polskiego w I Dzielnicy ZPwN podaje się na podstawie wyników badań A. Segnera, zawartych w jego pracy pt. *Polski ruch sportowy na Śląsku Opolskim w latach 1922—1937*. „Rozprawy Naukowe Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego we Wrocławiu” t. IV. Wrocław 1966, s. 21—84.

⁷ E. Stober, *Kreis Flatow*. Złotów 1935, s. 472 (maszynopis); A. Krajna - Wielatowski, *Miejscowości Pogranicza*. Poznań 1932, s. 22; K. Trzebiatowski, *Oświata i szkolnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim w pierwszej połowie XX wieku*. Poznań 1961, s. 54.

⁸ Archiwum Państwowe Miasta Poznania i Województwa Poznańskiego (dalej: APP), Oberpräsidium Schneidemühl (dalej: Prow. Piła), nr 140, k. 4—10; *Z dziejów Ziemi Człuchowskiej*. Praca zbiorowa pod red. K. Śląskiego. Poznań 1967; Z. Boras, R. Walczak, A. Wędzki, *Historia powiatu waleckiego w zarysie*. Poznań 1961.

⁹ Zob. wydanie jubileuszowe pod red. K. Czerwińskiego: *50 lat chóru „Hałka” — Piła*. Piła 1967.

¹⁰ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Konsulat RP w Pile: sprawozdania konsulów do Ambasady RP w Berlinie.

¹¹ Relacja pisemna dra K. Szwarzenberga-Czernego, b. konsula w Pile.

¹² Relacja H. Jaroszyka, b. kierownika Związku Polsko-Katolickich Towarzystw Młodzieży przy Dzielnicy V w latach 1933—1938.

¹³ Dwie szkoły polskie: w Krajence i Drożyskach Wielkich zostały przez Niemców zamknięte.

¹⁴ M. Grajewski był po II wojnie światowej prezesem Związku Polaków „Zgoda” w RFN i aktywnie popierał polski ruch sportowy. W listopadzie 1967 r. bawiła w Polsce delegacja ZP „Zgoda” pod przewodnictwem M. Grajewskiego i przekazała polskim olimpijczykom 18-osobowy mikrobus marki „mercedes”. Zob. „Dysk Olimpijski”. Warszawa 1968, nr 1, s. 17.

¹⁵ Seminarium Nauczycielskie w Rogoźnie Wlkp. ukończyli m. in. W. Bzówka, K. Czerwiński, W. Dyba, M. Grajewski, B. Gray, J. Kokowski, M. Łangowski,

T. Pezała, S. Piątek, L. Szostak, P. Trzciniński oraz B. Kowalski i F. Sarnowski.

¹⁶ Wg relacji H. Jaroszyka ks. Domański był niechętny jego wyjazdowi poza Złotowskie.

¹⁷ Relacja H. Jaroszyka.

¹⁸ B. Woltmann, *Geneza Towarzystwa Gimnastycznego «Sokół» w Dąbrówce Wielkiej*. „Przegląd Lubuski” R.V, 1975 nr 4 (18), ss. 83—91; *Han., Bohater Dąbrówki Wielkiej*. „Gazeta Gorzowska” nr 173 (4604) z 23—24.07.1966 r.; J. Benyskiewicz i J. Koniusz, *3:0 dla polskości*. Zielona Góra 1963, s. 8 i n.

¹⁹ Złot Jubileuszowy Okręgu V Związku Sokółów Polskich w Niemczech w Berlinie. Berlin 1925, s. 19.

²⁰ *Wspomnienia z Nowego Kramska*. „Rocznik Lubuski” t. IV, Zielona Góra 1966, s. 274.

²¹ Relacja dra K. Szwarzenberga-Czernego.

²² AAN, Konsulat RP w Szczecinie, nr 68, k. 14.

²³ J. Kwietniewski, *Zarys historyczny Harcerstwa Polskiego w Niemczech 1911—1939. Wspomnienia*. Bytom 1966, s. 16 (maszynopis — w posiadaniu autora).

²⁴ Do aktywnych działaczy kaszubskich należeli m.in.: J. Bauer, F. Cysewski, J. Olejniczak, T. Prądzyński, J. Styp-Rekowski, A. Szreder, B. Werra, B. Wróbel.

²⁵ Nauczyciele polscy na Kaszubach: A. Gabrych, M. Labuń, St. Ledóchowski i L. Wysiecki oraz W. Antkowiak i A. Omieczynski.

²⁶ Dla nazwy „Grenzmark Posen-Westpreussen” (Marchia Graniczna Poznańsko — Zachodniopruska) przyjęła się w literaturze polskiej nazwa „Pogranicze”.

²⁷ APP, Prow. Piła, nr 140, k. 163.

²⁸ „Głos Pogranicza i Kaszub”, nr 207 z 10.09.1937 r.

JÓZEF LINDMAJER

KIERUNKI ROZWOJU PRZEMYSŁU ROLNO-SPOŻYWCZEGO POMORZA ŚRODKOWEGO W XIX I POCZĄTKACH XX WIEKU

Celem prezentowanego materiału jest omówienie problematyki struktury branżowej oraz tworzenia się kierunków rozwoju przemysłu rolno-spożywczego na terenie Pomorza Środkowego od początków XIX wieku do roku 1914.

Pod określeniem Pomorze Środkowe rozumiemy w tym wypadku obszar byłej odrębnej jednostki administracyjnej, tzw. rejencji koszalińskiej. Odpowiada ona niemal dokładnie obu współczesnym województwom — koszalińskiemu i słupskiemu, z wyłączeniem tylko rejonu tworzącego do niedawna powiat człuchowski.

Główny nacisk, w naszych rozważaniach, położony został na okres po 1850 r. Dopiero bowiem druga połowa ubiegłego stulecia przyniosła w gospodarce pozarolniczej (ujmując globalnie) zasadnicze — jak na warunki regionu środkowopomorskiego — przeobrażenia strukturalno-produkcyjne. Przejawiły się one i w pewnych ograniczonych próbach koncentracji kapitału handlowo-przemysłowego, prowadzących — poprzez dostrzegalny wzrost sił wytwórczych — do powstania nielicznych zakładów fabrycznych w miejsce manufaktur czy zwykłych warsztatów rzemieślniczych.

Badania historyczno-gospodarcze, w ujęciu całościowym lub nawet tylko branżowym, dotyczące wyłącznie terenu rejencji koszalińskiej w XIX i początkach XX wieku nie były dotychczas prowadzone. Na aktualnie istniejącą polską literaturę historyczną przedmiotu naszych zainteresowań składają się wyłącznie opracowania i przyczynki traktujące o całej byłej prowincji Pomorze Zachodnie.¹ Dlatego, między innymi, o zagadnieniach ekonomiki samej tylko rejencji koszalińskiej znajdujemy — w większości z nich — bardzo szczupłe fragmenty i lakoniczne informacje. Wynikało to również i z faktu znacznego opóźnienia oraz zacofania całej gospodarki rejencji koszalińskiej i to nawet w porównaniu z sąsiednią rejencją szczecińską posiadającą duży i przeważający w porównaniu z sąsiednią rejencją szczecińską posiadającą duży, przemysłowo-portowy ośrodek miejski.

Za podstawę opracowania posłużyły źródła archiwalne z zespołu prezydium rejencji koszalińskiej (Regierungsbezirk Köslin) i naczelnego prezydium prowincji zachodniopomorskiej (Oberpräsidium von Pommern) przechowywanych w WAP Szczecin.² Drugą zasadniczą grupę podstawy opracowania tworzą różnorodne źródła drukowane: statystyczne i sprawozdawcze. W szerokim zakresie oparto się także o dostępną literaturę historyczną — niemiecką i polską.

Autor poczuwa się do miłego obowiązku serdecznego podziękowania Panu Profesorowi Doktorowi Bogusławowi Drewniakowi za bardzo cenne uwagi metodyczne i uzupełnienia materiałów wykorzystane w niniejszym artykule.

* * *

Do najsilniej rozwiniętego działu przemysłu rolno-spożywczego rejencji należało młynarstwo. Przede wszystkim wieś każdego powiatu rejencji, nasycona dziesiątkami małych pospolitych młynów wodnych, już od lat trzydziestych XIX wieku zaczyna wznosić (dzieje się to także w miastach) coraz więcej charakterystycznych budowli wiatracznych dla przetwórstwa młynarskiego. W 1849 r. najwięcej takich urządzeń miały powiaty: „Księstwo” tj. kołobrzESCO-koszalińsko-boboliński) — 48, sławieński — 38, szczecinecki — 25, a z miast Świdwin — 3 wiatraki.³

Strukturę zakładów młynarskich w latach 1831—1868 przedstawiono w tabeli 1.

Tabela 1

MŁYNARSTWO ZBOŻOWE REJENCJI KOSZALIŃSKIEJ

Rok	Liczba młynów				Zatrudnienie ogółem
	wodne	wiatraki	poruszane siłą koni (i ludzi)	parowe	
1831	420	90	4	—	.
1834	418	92	81 ^{a)}	—	.
1849	423	167	20	—	1056
1861	439	279	35	6	1471
1868	456	329	10	18	.

a produkcja mąki, kaszy i krup.

Źródło: F. B. Weber, *Handbuch der Staatswirtschaftlichen Statistik und Verwaltungskunde der Preussischen Monarchie*. Breslau 1840, s. 497; *Tabellen...* 1849. Bd. VI. Berlin 1855, Abt. A, s. 374—402; *Tabellen...* 1861, s. 136; V. Hoyer, *Territorial — Geschichte und statistische Beschreibung des Cösliner Regierungsbezirks*. Cöslin 1868, s. 170.

Młynarstwo pod względem liczby wszystkich wymienionych (tab. 1) typów i rodzajów młynów dominowało oczywiście w największych i najludniejszych powiatach. Tak więc na czele znajdowały się w połowie XIX wieku (1849 r.) powiaty: słupski (79 wodnych), „Księstwo” (63 wodne), szczecinecki (54), lęborski (48) i sławieński (47). Miasta rejencji, w liczbie 23, posiadały wówczas 31 młynów wodnych i 23 wiatraki. Najwięcej zatrudnionych było w Koszalinie — 18 osób (2 młyny wodne i wiatrak), w Kołobrzegu (2 młyny) i w Słupsku (3 młyny) po 10 osób. W 1858 r. w 3 młynach wodnych i wiatraku na terenie Słupska pracowało 16 osób.⁴ Na początku lat sześćdziesiątych trzy młyny wodne Słupska (Schlossmühlen) z ośmioma kamiennymi młynkami (Gängen), w tym trzy systemu amerykańskiego, przerabiały rocznie ca 35—40 tys. cetnarów zboża.⁵

Rozwój młynarstwa przemysłowego związany był z zastosowaniem napędu parowego i zastępowaniem w młyniku kamieni walcami stalowymi. Pojawiły się one w wiodących krajach już na początku XIX wieku. W rejencji koszalińskiej pierwsze młyny parowe zbudowano w latach pięćdziesiątych, a co charakterystyczne — na wsi (w majątkach obszarniczych).⁶ Przy niektórych z nich instalowano tylko przenośne maszyny parowe, które były używane sezonowo także do pracy w innych zakładach przetwórstwa rolnego, np. w gorzelniach.⁷

Widoczniejszy postęp w unowocześnianiu młynów zaznaczył się od połowy lat sześćdziesiątych. Największe młyny przemysłowe były budowane w miastach, a we wskaźnikach wybijał się na czoło w przemyśle młynarskim powiat sławieński. Młyny tego powiatu, z chwilą poprawy koniunktury rolniczej i zbytu na przełomie XIX—XX wieku, pracowały także w oparciu o importowane zboże — głównie pszenicę i jęczmień. Tak np. w latach 1896—1902 żyto pochodziło m. in. z Prus Wschodnich, pszenica i jęczmień z Pomorza Zaodrzańskiego (Vorpommern), z Hamburga i z Danii.⁸ Duży młyn zbożowy w Darłowie, który w 1883 r. uległ poważnemu zniszczeniu wskutek pożaru, został po odbudowie powiększony do zdolności przerobowej 60 ton pszenicy na dobę.⁹ Był to w 1900 r. największy młyn na terenie rejencji, zatrudniający 25 robotników. Dwa następne to młyn kupca słupskiego, o rocznym przerobie powyżej 5 tys. ton, i firma szczecinecka (od 1890 r.) o zdolności przetwórczej ok. 3 tys. ton w ciągu roku (11 robotników).¹⁰

P r z e m y ś ł m i ę s n y. Zaopatrzenie ludności miast w podstawowe asortymenty mięsa i jego przetworów znajdowało się w całości w rękach prywatnych zakładów rzeźniczych. Od lat osiemdziesiątych w największych miastach rejencji rozpoczęto wznoszenie rzeźni komunalnych, dysponujących odpowiednim zabezpieczeniem techniczno-weterynaryjnym. Dokładne badania mięsa poubojowego, przeznaczonego

w dużych ilościach do bezpośredniego spożycia lub dla zakładów wędliniarskich miało zapobiegać szerzeniu się wciąż jeszcze licznych przypadków zatruc i chorób pokarmowych. Pozbawiani koncesji rzeźnicy, właściciele małych zakładów prywatnych otrzymywali częstokroć odszkodowanie od władz miejskich.¹¹

Dwie pierwsze rzeźnie komunalne oddano do użytku w Koszalinie i w Szescinku w 1838 r.¹² Jednocześnie zapoczątkowano budowę rzeźni w Słupsku i w Kołobrzegu, a ich budowę zakończono w latach 1890—1891.¹³ Następne uruchomiono w Sławnie — w 1896 r., Darłowie — 1900 r., Miastku — 1901 r., Świdwinie — 1904.¹⁴

W początkach XX wieku było w rejencji 12 zakładów przetwórstwa mięsnego; największe w Darłowie, Koszalinie i w Słupsku, ponadto mniejsze w Sławnie, Złocieńcu i Świdwinie.

Ośrodek darłowski znany był z produkcji i eksportu wyrobów drobiarskich oraz wędliniarskich od czasu założenia w 1866 r. pierwszej firmy. Rozwinęła się ona szybciej po 1878 r., gdy Darłowo otrzymało bezpośrednie połączenie kolejowe. Z okolicznych wsi, a nawet i z Prus Zachodnich i z Poznańskiego, zwożono tu i przerabiano przed pierwszą wojną światową ok. 120 tys. sztuk gęsi tuczonych rocznie. Wysyłano stąd na teren całych Niemiec gęsi pieczone, szpikowane, peklowane, udka w galarecie, kiszki z wątróbek, smałek gęsi. W puszkach konserwowych eksportowano mięso gęsie do ośrodków niemieckiej emigracji w Ameryce, do Azji Wschodniej i do kolonii niemieckich w Afryce południowo-zachodniej.¹⁵

Zakład mięsno-wędliniarski w Darłowie (z czasem spółka akcyjna) zatrudniał w 1883 r. 10 ludzi, w 1897 r. 48, a w 1900 r., 60 i przerabiał 5500 cetnarów mięsa wieprzowego oraz 2500 cetnarów mięsa wołowego.¹⁶ Produkowano w nim głównie kilka gatunków kiełbas (najwięcej serdelowej) i szynki. Zbyt zapewniony był na terenie całych Niemiec; eksportowano także do Austro-Węgier, krajów bałkańskich, Szwajcarii, Włoch, Francji i Anglii.¹⁷

Także w Słupsku istniała duża firma zajmująca się skupem gęsi tuczonych i ich przerobem. Firma ta miała swoje filie w Gdańsku i w Stralsundzie.¹⁸

Do 300-osobowej załogi rozrosły się zakłady, głównie przetwórstwa rybnego, w Koszalinie. Początek stanowiła od 1878 r. firma kupca K. Waldemanna, trudniąca się w pierwszych latach skupem świeżych i rozprowadzaniem wędzonych ryb. Ponadto zakład ten przetwarzał tuczone gęsi (do 30 tys. sztuk rocznie). Nowym rozdziałem w historii fabryki, datującym się od końca XIX wieku (jako spółka akcyjna z ograniczoną odpowiedzialnością) było przestawienie się na eksportową

produkcję konserw rybnych, w tym delikatesowych z łososia i minogów importowanych — w największych ilościach — od rybaków ze Szwecji.¹⁹

Przemysł mleczarski. Przemysłowe przetwórstwo mleczarskie miało do trzeciego ćwierćwiecza włącznie bardzo ograniczone możliwości surowcowe i techniczne. Słabe tempo wzrostu hodowli bydła rogatego, do owego czasu, nie pozwalało na zintensyfikowanie towarowej produkcji mleka, a jego przerób odbywał się jedynie w kilkunastu wielkich majątkach na terenie całego Pomorza Zachodniego.²⁰ W 1861 r. rejencja koszalińska posiadała 4 zakłady produkujące masło i sery na zbyt, zatrudniające ok. 30 osób (głównie kobiety).²¹ Dopiero wynalazek wirówki do mleka, co nastąpiło przy końcu lat siedemdziesiątych, przyspieszył wyraźnie ilościowy i jakościowy przyrost pogłowia bydła rogatego i dał asumpt do zmodernizowania bazy technicznej, stwarzającej z kolei ekonomiczniejsze podstawy bytu spółdzielczości mleczarskiej.²²

Pierwszy na Pomorzu Zachodnim związek grupujący 7 spółdzielni mleczarskich powstał w Kołobrzegu w 1890 r. W 1898 r. producenci masła założyli, celem ochrony przed lichwą pośredników, Butterverkaufsverband der Norddeutscher Molkereien. Według danych z 1912 r. Pomorze Zachodnie posiadało zrzeszone w Molkereiverband der Provinz Pommern 134 mleczarnie spółdzielcze, grupujące ponad 13 tys. członków. W latach 1895—1912 ogólne dostawy mleka w tej prowincji wzrosły prawie czterokrotnie²³. Stale zwiększająca się koncentracja mocy przerobowej, wskutek budowy coraz to nowocześniejszych, dużych mleczarni spółdzielczych, utrudniała byt małych mleczarni prywatnych, lecz mimo to ogólna liczba tego rodzaju zakładów także w rejencji koszalińskiej systematycznie wzrastała od lat dziewięćdziesiątych.²⁴

Do 1900 r. mleczarnie rozpoczęły produkcję m. in. w Koszalinie (od 1887 r.), Świdwinie (od 1892 r.), Słupsku, Lęborku (od 1895 r.), dalej w Sławnie, Kołobrzegu i Białogardzie, w Darłowie (od 1904 r.).²⁵ Mleczarnia koszalińska (własność znanego przedsiębiorcy i kupca K. Waldemanna) w pierwszych latach przerabiała dziennie średnio po ok. 8 tys. litrów mleka.²⁶

Analizując dane tabeli 2, stwierdzić można, że na początku XX wieku (1905 r.) rejencja dysponowała ogółem 159 mleczarniami: po 36,5% przypadało na mleczarnie spółdzielcze (do wyjątków należały spółki z ograniczoną odpowiedzialnością) i na mleczarnie zbiorcze (Sammel), reszta zaś (27%) przypadała na mleczarnie prywatne.

W 1912 r. prowincja zachodniopomorska miała 442 mleczarnie, w tym 208 znajdowało się na terenie rejencji koszalińskiej.²⁷ Tak więc, tylko w latach 1905—1912 przemysł przetwórstwa rolno-spożywczego rejencji koszalińskiej wzbogacił się o blisko 50 mleczarni. Mleczarstwo

pod względem liczby zakładów przetwórczych znajdował się na drugim miejscu za gorzelnictwem.

Jednocześnie niemal z mleczarniami wiejskimi, najczęściej w granicach majątków junkierskich²⁸ oraz tego typu zakładami budowanymi w miastach, lokalizowane były wytwórnie serów. Do najstarszych należała serownia powstała ok. 1854—1855 r. w majątku Laski, powiat białogardzki.²⁹

Olejarnictwo reprezentowane było w 1849 r. przez łącznie 110 wytwórni (w tym 9 większych w miastach) o zatrudnieniu tylko 164 osób, w 1861 r. przez 71 wytwórni i 155 zatrudnionych.³⁰ Największa olejarnia w Koszalinie wytwarzała rocznie w latach sześćdziesiątych 770 cetnarów oleju.³¹

Cukrownictwo. Przemysł cukrowniczy, bez trwałej i o dostatecznym areale kultury uprawy buraka cukrowego, pozostawał zupełnie na marginesie industrializacji rolnictwa Pomorza Środkowego w XIX wieku. Warto jednak odnotować, że już w latach 1849—1852 rozpoczęła produkcję w kompleksie majątkowym Grzmiąca (powiat szczecinecki) cukrownia, przerabiająca buraki, a zatrudniająca w 1852 r. 113 robotników (w tym 37 kobiet).³² Cukrownia ta była jednym z najbardziej wówczas zmechanizowanych i nowoczesnych zakładów produkcyjnych Pomorza Środkowego. Około 1861 r. na jej wyposażenie składało się 5 maszyn parowych, a załoga (bez 6-osobowej grupy techniczno-nadzorczej) liczyła 129 osób (w tym 24 kobiety).³³

Nie jesteśmy jeszcze w stanie wskazać bezpośrednio przyczyny likwidacji tej cukrowni. Wydaje się, z dużą dozą prawdopodobieństwa, iż było to uzależnione od ogólnego upośledzenia uprawy buraka cukrowego na terenie Pomorza Środkowego, co już wyżej sygnalizowano. Na początku XX wieku jedyna cukrownia na tym obszarze znajdowała się na terenie powiatu lęborskiego, podczas gdy (1910 r.) prowincja zachodniopomorska dysponowała 12 cukrowniami. W 1911 r. globalny przerób buraka w 11 czynnych cukrowniach Pomorza Zachodniego wyniósł 663,4 tys. ton.³⁴

Krochmalnictwo. Wytwórczość ta rozwinięta w drugiej połowie XVIII wieku prawdopodobnie najbardziej w Kołobrzegu, zapoczątkowana została także w Koszalinie z chwilą uruchomienia tam w 1776 r. niewielkiej krochmalni.³⁵ Największe i najbardziej znane dwie krochmalnie ok. 1819 r. mieściły się w Słupsku i w majątku Zaleskie, powiat słupski. Obie produkowały krochmal i mączkę (prawdopodobnie częściowo z pszenicy), wywożone na sprzedaż również do Gdańska, Królewca i Szczecina.³⁶

Przezwyciężenie kryzysu rolnego z pierwszej połowy XIX wieku (lata 1810—1827) i przechodzenie majątków rolnych do kompleksowego

systemu uprawy ziemniaka, było pierwszym i podstawowym warunkiem uprzemysłowienia rolno-spożywczego gospodarki wielkoobszarniczej; w ślad za gorzelniami powstawać zaczęły na wsi także liczniejsze zakłady przetwórstwa ziemniaczanego. Proces ten można zaobserwować najwyraźniej w ostatnim ćwierćwieczu XIX stulecia, kiedy gospodarka rolna wypracowywała coraz więcej nadwyżek płodów rolnych, i gdy — dzięki protekcji finansowej państwa — opłacalne stało się budowanie nowych zakładów przetwórczych i korzystniejsze sprzedawanie półfabrykatów, a tym bardziej gotowych produktów przemysłu rolno-spożywczego.

Największa krochmalnia Pomorza Środkowego w połowie XIX wieku (1849) r. to koszalińska, zatrudniająca 10 robotników. Mniejsze, przeważnie wiejskie (np. w powiecie sławieńskim było wówczas 5 krochmalni), zatrudniały średnio po 2 osoby.³⁷ Około 1882 r. w powiecie świdwińskim było 6 krochmalni, ok. 1889 r. w białogardzkim 4 (w tym 1 parowa), w bytowskim tylko jedna krochmalnia (parowa).³⁸ Nie sposób wymieniać tutaj liczby tych zakładów dla wszystkich powiatów w różnych okresach czasu. Ogólną ich liczbę w początkach XX wieku przedstawiono w tabeli zbiorczej przemysłu rolno-spożywczego (tab. 2).³⁹ Z danych wynika, że najwięcej krochmalni było na terenie powiatów drawskiego, kołobrzeskiego⁴⁰, słupskiego i świdwińskiego. Małe rolnicze fabryki krochmalu, wytwarzające przede wszystkim półfabrykat (grüne Stärke) odczuwały na początku lat dziewięćdziesiątych nadprodukcję. Niektóre z nich, w latach następnych, zaprzestały działalności produkcyjnej (np. w Bobolicach, Sławnie, Słupsku). Mimo to liczba krochmalni na terenie całej rejencji koszalińskiej wzrosła z 39 w 1905 r. do 52 w 1912 r. (ogółem na Pomorzu Zachodnim było w 1912 r. 117 krochmalni czynnych). Największy przyrost tego rodzaju zakładów notowały powiaty: białogardzki (z 2 do 11 krochmalni) kołobrzeski z (6 do 12 krochmalni).⁴¹

Najnowocześniejszą i największą krochmalnią był zakład w Słupsku, powstały w 1888 r., który zwiększył zatrudnienie z 35 do 110 osób na początku kampanii 1893 r.⁴² Od 1901 r. była to krochmalnia spółdzielcza o zdolności przetwórczej w czasie jednej kampanii 500—700 cetnarów ziemniaków.⁴³

Mimo dość niesprzyjających warunków eksportowych (do innych krajów europejskich) i zaostrej konkurencji na rynku wewnętrznym przy końcu XIX wieku⁴⁴, uruchomiona została w grudniu 1895 r. wielka spółdzielcza krochmalnia w Janikowie koło Drawska, o zdolności przerobowej ok. 800 cetnarów ziemniaków dziennie.⁴⁵ W pobliskim Złocięncu istniała niewielka fabryka płatków ziemniaczanych.⁴⁶

Wytwórnice drożdży prasowanych. Niewielkie tego

Tabela 2

NIEKTÓRE ZAKŁADY PRZEMYSŁU ROLNO-SPOŻYWCZEGO
REJENCJI KOSZALIŃSKIEJ W 1905 R.

Powiat	Liczba zakładów						
	ogółem	mleczarnie			gorzelnie	krochmalnie	cukrownie
		spółdzielcze	zbiorcze	prywatne			
Rejencja ogółem	159	58	59	42	281	39	1
Białogard	9	5	3	1	34	2	—
Bobolice	7	1	2	4	13	1	—
Bytów	6	1	3	2	10	1	—
Drawsko	8	3	4	1	19	9	—
Kołobrzeg	14	7	1	6	10	6	—
Koszalin	10	2	5	3	6	1	—
Lębork	11	7	4	—	26	2	1
Miastko	14	4	6	4	33	2	—
Sławno	26	7	15	4	25	2	—
Słupsk powiat	21	7	4	10	57	4	—
Słupsk miasto	2	1	1	—	—	1	—
Szczecinek	26	10	11	5	38	2	—
Świdwin	5	3	—	2	10	6	—

Źródło: *Bericht der Landwirtschaftskammer zu Stettin...* Stettin 1906, s. 197.

typu zakłady budowane były na wsi, przeważnie na terenach obszarów dworskich.⁴⁷ Największe trzy wytwórnie istniały w Słupsku i Szczecinku. W Słupsku pierwsza z nich powstała w 1867 r.⁴⁸ a druga, znacznie wydajniejsza, w 1888 r. (razem z wytwórnią spirytusu żytniego), produkująca w 1900 r. ok. 4500 cetnarów drożdży prasowanych, rozprawdzanych nie tylko na Pomorzu Zachodnim, lecz i w Prusach Zachodnich, Brandenburgii i Saksonii.⁴⁹

Wytwórnie octu i musztardy. W 1849 r. trzy wytwórnie octu — w Bobolicach, Lęborku i Słupsku — zatrudniały jedynie 4 pracowników, w 1861 r. w 14 wytwórniach pracowały tylko 23 osoby.⁵⁰ Z biegiem lat rozwinęły się cztery zakłady (1900 r.), produkujące poza octem także musztardę. Słupska octownia o 4-osobowej obsadzie (w 1861 r.) rozpoczęła produkcję musztardy od 1866 r., w zakładzie świdwińskim od 1871 r. Dzienna produkcja największego zakładu w Słupsku, na początku XX wieku, to ok. 500 litrów octu, a musztardy ponad 150 kg.⁵¹

Przemysł tytoniowy. Manufaktury tytoniowe istniały przy końcu drugiego dziesiątka lat XIX wieku w Białogardzie, Połczynie, Koszalinie i Słupsku. Produkowały one także częściowo na zaopatrzenie rynku zewnętrznego. Tak np. z Koszalina wyroby tytoniowe tra-

fiały do Prus Zachodnich, z Białogardu i Połczyna m. in. do miasta Myślibórz.⁵² W 1852 r. 18 wytwórni tytoniowych zatrudniało 38 robotników, w 1861 r. 15 wytwórni ogółem 45 osób (w tym 11 kobiet).⁵³ Największe trzy wytwórnie o zatrudnieniu 18 osób, posiadał Słupsk⁵⁴ a także Kołobrzeg.⁵⁵ Spośród słupskich wytwórni, cygara zaczął produkować zakład powstały w 1844 r., który w 1900 r. był największym z tej branży na Pomorzu Środkowym zatrudniał 60 robotników, którzy oprócz cygar wyrabiali jeszcze tytoń i tabakę.⁵⁶

Gorzelnictwo. Ta gałąź produkcji przemysłu używkowego była już dość znacznie rozpowszechniona w początkach XIX wieku, opierając się przede wszystkim na chałupniczym zazwyczaj sposobie pędzenia spirytusu z ziemniaka. Przyspieszone tempo rozwoju gorzelnictwa nastąpiło po 1819 r., kiedy to zastosowano nową i wydajną metodę Siemensa z Pymont. Zwiększała ona wydatnie ilość pozyskiwanego alkoholu z ziemniaka w porównaniu z żytem. Zadecydowało to ostatecznie o wzroście znaczenia gorzelnictwa wiejskiego nad miejskim.⁵⁷ Już w połowie lat trzydziestych prosperowało ono prawie powszechnie w oparciu o masową uprawę ziemniaka na folwarkach. Na całym Pomorzu Zachodnim było wówczas 311 gorzelnii prywatnych właścicieli ziemskich. Jednocześnie zaobserwowane zostały pierwsze symptomy procesu koncentracji w przemyśle gorzelnicznym,⁵⁸ trwającego do połowy XIX wieku. W dalszych dziesięcioleciach nastąpił ponowny wzrost liczby gorzelnii folwarcznych.

W 1849 r. pracowało na terenie Pomorza Środkowego (rejencja koszalińska) 98 gorzelnii, w tym tylko 3 w miastach, o łącznym zatrudnieniu 388 osób. Ponadto czynne były 73 małe destylarnie (wyłącznie w granicach obszarów miejskich).⁵⁹ W 1861 r. liczba wszystkich gorzelnii wzrosła do 186, a zatrudnienie do 688 osób.⁶⁰

Większość z 28 gorzelnii powiatu słupskiego, w połowie lat sześćdziesiątych, znajdowała się w majątkach obszarowych środkowej części regionu, gdy np. część północno-zachodnia tej ziemi była pozbawiona takich zakładów. O wielkości rocznej produkcji świadczą liczby ok. 250 tys. szefli przerobionych ziemniaków i 23 tys. szefli jęczmienia.⁶¹ Cztery gorzelnie powiatu bytowskiego przerabiały w 1861 r. 21 tys. szefli ziemniaków oraz 1300 szefli siodu.⁶²

Po okresie wielkiego kryzysu rolniczego z przełomu lat osiemdziesiątych — dziewięćdziesiątych widzimy ponownie postępujący proces koncentracji produkcji gorzelniczej. Przejawiało się to ówczesnie w powstawaniu nowych i coraz większych zakładów spółdzielczych, które skutecznie konkurowały z mniejszymi gorzelniami prywatnymi. Tych ostatnich było coraz mniej również z powodu parcelacji niektórych wielkich majątków w ramach tzw. kolonizacji wewnętrznej.⁶³

W 1897 r. gorzelnie zachodniopomorskie otrzymały syndykat branżowy, do którego akces zgłosiły 73 gorzelnie, a w roku gospodarczym 1913/1914 już 414 gorzelni.⁶⁴

Wzrost produkcji gorzelniczej na przełomie XIX—XX wieku miał związek z poważnymi okresowymi nadwyżkami i niskimi cenami ziemniaków, co niektóre gorzelnie, np. powiatu lęborskiego, wykorzystywały wręcz koniunktuarnie, zanim w 1909 r. wprowadzono nowe zasady opodatkowania spożycia i produkcji spirytusu. W 1895 r. 4 gorzelnie z powiatu lęborskiego wyprodukowały 265 200 litrów spirytusu, wobec 169 000 litrów w 1894 r. (wzrost o 96 200 litrów).⁶⁵ Liczba gorzelni w rejencji koszalińskiej wzrosła z 281 w 1905 r. (por. tab. 2) do 303 w 1912 roku, na ogólny stan 491 gorzelni całego Pomorza Zachodniego. W poszczególnych powiatach liczba gorzelni w 1912 r. wynosiła: Białogard 35, Bobolice 13, Bytów 8, Drawsko 20, Kołobrzeg 11, Koszalin 10, Lębork 29, Miastko 35, Sławno 27, Słupsk 63, Szczecinek 39, Świdwin 13.⁶⁶

Na bazie szeroko rozwiniętego gorzelnictwa, pojawił się dość wcześnie przemysł fermentacyjny. Oprócz licznych w połowie XIX wieku destylarni, rozpoczęły produkcję wytwórnice wódek gatunkowych, przeważnie likierów. Prawdopodobnie jako pierwsza tego rodzaju istniała już od 1824 r. w Kołobrzegu. W 1852 r. fabryka likierów powstała w Słupsku.⁶⁷ Parowa spirytusownia działająca w Kołobrzegu zatrudniała w 1883 r. 13 robotników.⁶⁸

Browarnictwo. W przeciwieństwie do gorzelnictwa rozwijało się ono przede wszystkim w miastach. Jeszcze w początkach XIX wieku browarnictwo to reprezentowane było w tradycyjnej formie rzemieślniczego systemu warzenia w oparciu o liczne i bardzo małe zakłady. Na przykład w Darłowie było 29 browarów⁶⁹ a w Słupsku w latach 1812—1814 czynnych 25 browarów.⁷⁰ Według wykazów statystycznych Pomorze Środkowe (rejencja) dysponowało w 1849 r. 112 browarami ze 171 zatrudnionych, w 1852 r. 108 browarami ze 166 zatrudnionych.⁷¹ Koncentracja w tym przemyśle postępowała znacznie w latach następnych, tak że w 1861 r. było już tylko 79 browarów o łącznym zatrudnieniu 182 osób.⁷²

Z kilkunastu ośrodków browarnictwa wykształciły się największe, do których możemy zaliczyć: Połczyn, Słupsk, Koszalin, Szczecinek, Lębork, Świdwin, Sławno, Bytów, Drawsko.

Rozwój powszechnie znanego — w najnowszych i współczesnych dziejach — browaru połczyńskiego przyjmuje się datować na przełom lat 1824—1825, a jego faktyczną, nowoczesną rozbudowę od początków lat pięćdziesiątych XIX wieku. Inwestycje umożliwiły, w dwóch istniejących browarach na terenie Połczyna, zastosowanie najnowszych metod warzenia według najlepszej receptury bawarskiej, co ugruntowa-

ło renomę i pozycję półczyńskiego piwa poza granicami Pomorza Zachodniego.⁷⁹

W Słupsku w dziesięcioleciu 1852—1861 zlikwidowano połowę istniejących małych browarów (z 13 do 7).⁴⁷ Z pozostałych umocniły swoją pozycję ekonomiczną i rozbudowały się trzy zakłady: jeden datujący się od 1832 r., dwa pozostałe od 1856 i 1857 r.⁷⁵ Słupsk posiadał w początkach XX wieku 8 browarów produkujących rocznie około 26 000 hl piwa trzech gatunków, z tego dwa browary najstarsze i największe produkowały 13 000 hl piwa (50%). W globalnej produkcji wszystkich słupskich browarów piwo bawarskie (20 tys. hl) stanowiło 77%, piwo ciemne (5,5 tys. hl) 21%, piwo jasne (450 hl) — 2%.⁷⁶

Piwowarstwo Koszalina reprezentowane było na początku lat sześćdziesiątych przez 7 rzemieślniczych browarów, produkujących około 3300 beczek piwa. W 1874 r. piwowarstwo w tym mieście zmonopolizowała spółka akcyjna, dająca w 1900 r. 18 000 hl. Drugi z koszalińskich browarów (istniejący od 1846 r) wyprodukował wówczas 12 500 hl piwa i 8 tys. cetnarów słodu.⁷⁷

Lębork posiadał w 1858 r. 3 browary.⁷⁸ W Bytowie trzeci z kolei browar zbudowany został w latach 1859—1861; wszystkie trzy przerabiały w 1861 r. 1526 cetnarów słodu.⁷⁹ W 1874 r. powstał w Bytowie najnowocześniejszy browar, który np. w 1900 r. dał 8000 hl piwa.⁸⁰ W tym samym okresie browar w Sławnie (datujący się od 1866 r.) produkował 12 000 hl piwa.⁸¹ Nie znamy natomiast wielkości produkcji dużego browaru w Szczecinku, czy pomniejszych w Świdwinie (od 1860 r.) czy w Drawsku (od 1865 r.).⁸²

Około 10 browarów w wymienionych miastach już przy końcu XIX wieku stanowiło istotne zagrożenie konkurencyjne dla pozostałych jeszcze licznych małych browarów prywatnych (typu rzemieślniczego), których produkcja nie miała szans rozwoju.⁸⁹ Na przykład w 1888 r. były w Kołobrzegu 3 małe browary. Największy z nich zatrudniał 9 osób i produkował tylko 3 000 hl piwa rocznie, pozostałe dwa browary zatrudniały po 4 osoby, dając rocznie z osobna nie więcej niż 1700 hl.⁸⁴ Coraz więcej małych browarów zaprzestawało produkcji, a statystyczny proces tego zjawiska w latach 1890/1891—1913/1914 przedstawiono w tabeli 3. Jak wynika z analizy w roku gospodarczym 1890/1891 z ogólnej liczby 162 browarów istniejących na terenie Pomorza Środkowego, 97 tj. 60% było nieczynnych, a w latach późniejszych przestały one w ogóle figurować w statystyce zakładów. W roku gospodarczym poprzedzającym wybuch pierwszej wojny światowej spośród 36 czynnych browarów (8 nieczynnych) 22 produkowały głównie podpiwek. W związku z takim kształtowaniem się specyfiki jakościowej — coraz mniej licznych, choć większych browarów miejskich — udział piwa

Tabela 3

PRZEMYSŁ PIWOWARSKI REJENCJI KOSZALINSKIEJ

Rok	Liczba zakładów		Zakłady produkujące		Wielkość produkcji			Suma podatku od produkcji ogółem (w markach)	
	czyn- ne	nie- czynne	razem	piwo gatunkowe	podpiwek	piwo gatunkowe hl	podpiwek hl		ogółem hl
1890/1891	65	97	162	39	26	40 515,5	118 752	159 267,5	123 773
1895/1896	59	62	121	31	28	35 280,0	149 851	185 131	140 119
1900/1901	55	33	88	30	25	35 382,5	176 326	211 708,5	155 192
1905/1906	52	21	73	27	25	27 941	188 527	213 468	153 465
1906/1907	51	32	83	25	26	30 040	195 519	225 955	189 479
1910/1911	46	16	62	22	24	18 719,5	156 108	174 825,5	461 935
1911/1912	44	11	55	19	25	21 576,5	165 096,5	186 672,5	492 818
1912/1913	38	13	51	16	22	19 256	165 306	184 563	500 720
1913/1914	36	8	44	14	22	18 774	173 152	191 921	538 198

Źródło: Handelskammer für den Regierungsbezirk Köslin zu Stolp in Fommern.

14. Jahres, Bericht für das Jahr 1913/1914, s. 75.

wysokogatunkowego (obergäriges Bier) z 31,8% w 1890/1891 r. spadł do poziomu 10% w roku gospodarczym 1913/1914.⁸⁵

Od 1904 r. rozpoczął działalność Der Baltischer Brauer—Bund z siedzibą w Słupsku.⁸⁶

Zakończenie. Rejencja koszalińska, której obszar — z pewnym zastrzeżeniem — określiliśmy zamiennie jako Pomorze Środkowe, należała w swych najnowszych dziejach pod panowaniem niemieckim, tj. w XIX i początkach XX wieku, do terenów najbardziej zapóźnionych w rozwoju gospodarczym. Obszar ten o zdecydowanej jednostronnej strukturze rolniczej okupował najniższe rejony wszelkich tabel ze wskaźnikami produkcyjnymi i dochodowości w przeliczeniu na powierzchnię obszarów uprawowych. Mimo tej niekorzystnej i pogłębiającej się tendencji, wciąż wzrastająca baza surowcowa, tworzona przez rolnictwo, predestynowała szczególnie rozwój przemysłu rolno-spożywczego. W praktyce przemysł ten, należący przecież — w globalnej produkcji pozarolniczej — do przodujących, do najliczniej reprezentowanego we wszystkich powiatach rejencji, charakteryzował się (relatywnie do poziomu wysoko uprzemysłowionych obszarów Prus) drobnotowarowością i niedoinwestowaniem. Stąd: słaba koncentracja uniemożliwiająca szerszą produkcję rynkową, niski poziom wykorzystywanych środków produkcji, procentowo duży udział półfabrykatów jako produktu końcowego. Z kilkuset zakładów branży rolno-spożywczej i użytkowej rejencji koszalińskiej, tylko 3—4 z nich osiągnęły do 1914 r. zatrudnienie przekraczające 100 osób (w tym 2 krochmalnie i przetwórnia mięsno-rybna).

Linia rozwojowa przemysłu Pomorza Środkowego została wytknięta już w drugiej połowie XVIII stulecia. Ale jeszcze do połowy XIX wieku dominował tutaj w produkcji przemysłowej warsztat rzemieślniczy i manufakturowy. Po wojnach napoleońskich reprodukcja kapitału ziemiańskiego była silniejsza niż w miastach. Na wsi bowiem procesowi temu sprzyjały reformy uwłaszczeniowe, w wyniku których właściciele folwarków otrzymywali dodatkowe środki finansowe z racji wykupu przez chłopów powinności feudalnych i spłacania przez nich renty gruntowej. Folwark stawał się terenem inwestycji przemysłu rolnego, przede wszystkim spirytusowego, wykorzystującego głównie — dzięki wprowadzeniu nowej i wydajnej metody technologicznej — wzrastającą uprawę ziemniaka. Dotychczas na zbyt pracowały z reguły browary i gorzelnie miejskie. Od lat, mniej więcej, trzydziestych prawie całą produkcję propinacyjną (z pominięciem browarnictwa) przejęły coraz liczniejsze zakłady junkierskie, co przesądziło o ostatecznym przesunięciu się gorzelnictwa z miast na wieś, oraz dalszym jednoczesnym po-

stępie w rozwoju na wsi innych gałęzi przemysłu rolno-spożywczego, w postaci młynów, olejarni, krochmalni, wytwórni drożdży prasowanych, płatków ziemniaczanych itp.

Na progu drugiej połowy XIX wieku siły wytwórcze w miastach koncentrowały się nadal przede wszystkim w warsztacie i w manufakturze. Społeczne stosunki produkcji wchodziły dopiero w stadium kapitalizmu przemysłowego. Od połowy lat siedemdziesiątych zaznaczył się pewien powolny wzrost znaczenia kapitału mieszczańsko-kupieckiego, dzięki czemu zaczęto realizować pierwsze większe — oczywiście jak na warunki rolniczego Pomorza Środkowego — inwestycje fabryczne, i to niemal wyłącznie w miastach. Do miast, zwłaszcza tych posiadających już dogodniejsze powiązania komunikacyjne, zaczyna powracać także przemysł rolno-spożywczy (poza gorzelniczym), a więc zakłady mleczarskie, krochmalnie, młyny mechaniczne.

Z analizy struktury przemysłu rozwijającego się w miastach środkowopomorskich do końca XIX wieku wnioskujemy, że większość jego gałęzi dysponowała w przetwórstwie surowcami z najbliższego zaplecza wiejskiego. Wynika więc z tego, że na przełomie XIX—XX wieku rozwój urbanizacyjny (ludnościowy) nawet większych miast dzisiejszych województw koszalińskiego i słupskiego, oparty w części na podstawach przemysłowo-rzemieślniczo-handlowych, był funkcją stanu tu-tejszej produkcji rolnej, także stopnia możliwości eksploatacji podstawowych surowców leśnych.

Obok licznych, różnorodnych, najczęściej drobnych zakładów produkcyjnych przemysłu rolno-spożywczego, prosperowało nadal podstawowe rzemiosło branży spożywczej, reprezentowane głównie przez piekarnictwo i rzeźnictwo. W latach 1855—1861 liczba mistrzów piekarnictwa wzrosła z 300 do 353 (uczniów i czeladników z 266 do 316), mistrzów rzeźnictwa z 239 do 284 (uczniów i czeladników z 141 do 172).⁸⁷ Rzemiosło tego rodzaju pracujące przede wszystkim dla najbliższego kręgu odbiorców i zaopatrujące ich w codzienne podstawowe środki konsumpcyjne, mogły się utrzymywać bez większych przeszkód; nie zagrażała im produkcja ani słabo rozwiniętego, i nie o takim profilu, miejscowego przemysłu oraz przemysłu zamiejscowego. Znaczna przewaga tradycyjnych rzemiosł usługowych oraz branży spożywczej utrzymywała się stale do końca naszego okresu badawczego.⁸⁸

Niewielki, choć licznie reprezentowany przemysł rolno-spożywczy Pomorza Środkowego był mimo to nośnikiem bardzo powolnych przemian w siłach wytwórczych. Na przykład w latach 1861—1868 liczba młynów parowych wzrosła z 6 do 18.⁸⁹ Biorąc pod uwagę stopień nowoczesności, tempo wdrażania nowinek technicznych (w proporcji do

liczby zakładów), a przede wszystkim liczebność zainstalowanych urządzeń, można uszeregować — wśród wszystkich pozostałych przemysłów na początku XX wieku — przemysł rolno-spożywczy na pierwszym miejscu.

PRZYPISY

¹ A. Wielopolski, *Sukiennictwo na Pomorzu Zachodnim w XIX wieku*. „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”. Tom 17. Poznań 1955; tenże, *Drogi rozwoju gospodarczego wsi i miast zachodniopomorskich w latach 1850—1914*. „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”. Tom IV, z. 1. Poznań 1958; tenże, *Gospodarka Pomorza Zachodniego w latach 1800—1918*, Szczecin 1959; tenże, *Z dziejów gospodarczych Pomorza Zachodniego w XIX w.*, W: *Szkic z dziejów Pomorza*. Red. G. Labuda. Tom III: *Pomorze na progu dziejów najnowszych*. Warszawa 1961; J. Wiśniewski, *Kształtowanie się stosunków kapitalistycznych w rzemiośle i przemyśle na Pomorzu Zachodnim w pierwszej połowie XIX wieku*. „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”. Tom I, z. 1. Poznań 1955; tenże, *Pomorze Zachodnie w dobie kapitalizmu*, W: *Pomorze Zachodnie nasza ziemia ojczysta*. Poznań 1960.

² Zespół prezydium rejencji koszalińskiej jest sukcesywnie przenoszony do Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Koszalinie.

³ *Tabellen und die amtliche Nachrichten über den Preussischen Staat für das Jahr 1849*. Bd VI. Berlin 1855, Abteilung A, s. 374 (cyt. dalej: *Tabellen...* 1849).

⁴ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie — Oddział Terenowy w Słupsku (cyt. dalej: WAP — OT Słupsk), Akta miasta Słupsk nr 5460, f. 135.

⁵ *Statistik des Stolper Kreises*. Stolp 1865, s. 53.

⁶ Na przykład dwa pierwsze młyny o napędzie parowym na terenie powiatu słupskiego znajdowały się w Domaradzu i w Cecenowie.

⁷ *Statistik des Stolper Kreises 1865*, s. 53.

⁸ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie (cyt. dalej WAP Szczecin), Rep 65b, Acc 16/44 nr 33, f. 229, 360; nr 35, f. 339.

⁹ WAP Szczecin, Rep 65b, Acc 16/44 nr 28, f. 227 v. Szkody poniesione w wyniku pożaru oceniane były na ok. 180 tys. marek; K. Rosenow, *Geschichte des Rügenwalder Handels*. Stolp 1939, s. 58.

¹⁰ *Handelskammer für den Regierungsbezirk Köslin zu Stolp in Pommern* (cyt. dalej: *Handelskammer...*) 1900/1901, s. 39—40.

¹¹ Zob. na przykładzie Słupska. *Bericht über die Verwaltung und den Stadt der Gemeinde — Angelegenheiten der Stadt Stolp i. Pom.* (cyt. dalej: *Bericht über die Verwaltung...*) 1890—1893, s. 28.

¹² WAP Szczecin, Regierung Köslin nr 2940 (sprawozdanie: Köslin 19 VIII 1888 i 9 II 1889); K. Tümpel, *Neustettin im 6. Jahrhundert*. Neustettin 1910, s. 342.

¹³ WAP Szczecin, Rep 65b, Acc 16/44 nr 29, f. 287; *Bericht über die Verwaltung...* 1887—1890, s. 5; *Handelskammer...* 1900/1901, s. 117; 1901/1902, s. 100. Koszt pierwszego etapu budowy rzeźni w Słupsku ok. 225 tys. marek.

¹⁴ WAP Szczecin, Rep 65b, Acc 16/44 nr 33, f. 360 v; nr 35, f. 106 v i 184; K. Rosenow, *Geschichte des Rügenwalder Handels*, s. 60; *Dzieje powiatu świdwińskiego*. Red. J. Lindmajer, E. Z. Zdrojewski. Poznań 1973, s. 149.

- ¹⁵ K. Rosenow, *Geschichte des Rügenwalder Handels*, s. 59.
- ¹⁶ *Handelskammer...* 1880/1881, s. 55; *Rügenwalder an der Ostsee*. Hannover 1929, s. 10.
- ¹⁷ WAP Szczecin, Naczelny Prezydent Prowincji Pomorskiej nr 1721, f. 354.
- ¹⁸ *Handelskammer...* 1880/1881, s. 57.
- ¹⁹ G. Sievers, *Ostpommerns Handel und Industrie nach dem Kriege*. „Pommern Jahrbuch” 1926—1927, s. 5; Köslin, die Stadt der Osteelachse und der Spickgans und die Geschichte der Firma C. Waldemann. „Unser Pommerland”, Jg., 16, 1931, Heft 11/12, s. 487—488; WAP Szczecin, Rep 65b, Acc 18/44 nr 27, f. 489 v.
- ²⁰ A. Wielopolski, *Gospodarka Pomorza Zachodniego w latach 1800—1918*. Szczecin 1959, s. 128.
- ²¹ *Tabellen...* 1861, s. 133.
- ²² A. Wielopolski, *Gospodarka*, s. 135.
- ²³ Z 59 700 000 kg na 232 500 000 kg. A. Wielopolski, *Gospodarka*, s. 161.
- ²⁴ Por. WAP Szczecin, Naczelny Prezydent Prowincji Pomorskiej nr 1721, f. 213 v, 279, 320 v.
- ²⁵ K. Rosenow, *Geschichte des Rügenwalder Handels*, s. 69; Udziałowcami spółdzielni mleczarskiej w Darłowie było na początku 43 właściciele ziemskich z okolicy, w 1912 r. już 359 członków.
- ²⁶ WAP Szczecin, Regierung Köslin nr 2940 (sprawozdanie: Köslin 23 II 1888), tamże, Rep 60, Acc 7/31 nr 1572, vol. 12, f. 80.
- ²⁷ Wg danych zawartych w *Die pommersche Landwirtschaft*. Stettin 1913.
- ²⁸ W powiecie białogardzkim w 1889 r. 4 mleczarnie obszarne. Zob. dla pozostałych powiatów *Pommersches Güter — Adressbuch*. Stettin 1892, passim. Dla 1907 r. zob. *Handbuch des Grundbesitzes in Deutschen Reiche*. Provinz Pommern. Berlin 1910.
- ²⁹ *Dzieje ziemi białogardzkiej*. Red. A. Czarnik, Poznań 1972, s. 132.
- ³⁰ *Tabellen...* 1849. Bd VI, Abt. A.; *Tabellen...* 1861, s. 122.
- ³¹ H. Berghaus, *Landbuch des Herzogthums Pommern und Fürstenthums Rügen*. III Theils. Band I. Anklam — Berlin 1857, s. 176 (cyt. dalej: H. Berghaus, *Landbuch...*).
- ³² *Tabellen...* 1849—1852. Bd VI, Abt. B, s. 1332, 1387.
- ³³ *Tabellen ...* 1861, s. 131; *Statistik des Neu — Stettiner Kreises*, Januar 1863, s. 36.
- ³⁴ *Heimatkunde von Pommern...* Frankfurt a/m 1914, s. 42.
- ³⁵ A. Muszyński, *Początki przemysłu manufakturowego w Koszalinie*. „Rocznik Koszaliński” 1965, s. 177; M. Wehrmann, *Von den Anfängen der Industrie in Pommern*. Nr 16 der Veröffentlichungen des Vereins der Industriellen Pommerns. Stettin 1907, s. 15.
- ³⁶ F. Restorff, *Topographische Beschreibung der Provinz Pommern mit einer statistischen Uebersicht*. Stettin 1827, s. 44; WAP Szczecin, Naczelny Prezydent Prowincji Pomorskiej nr 1729, f. 6 v—7.
- ³⁷ *Tabellen...* 1849. Bd VI, Abt. A, s. 385.
- ³⁸ *Handbuch des Grundbesitzes in Deutschen Reichs*. Provinz Pommern. Berlin 1884 (tamże i dla innych powiatów); *Pommersches Güter — Adressbuch*. Stettin 1892, s. 81—87, 93—95 (i o pozostałych powiatach rejencji).
- ³⁹ Por. też stan przy końcu XIX wieku. J. Neumann, *Die Verhältnisse der Landwirtschaft in Pommern*. Stettin 1906, s. 56.

⁴⁰ Ok. 1910 r. w powiecie kołobrzeskim krochmalnia i wytwórnia suszu ziemniaczanego istniała w miejscowości Mierzyn. Zob. *Deutsches Reichs — Adressbuch für Industrie, Gewerbe und Handel*. Berlin 1913, Bd I, s. 2777.

⁴¹ Por. tabelę 2 oraz dane w *Die pommersche Landwirtschaft*. Stettin 1913.

⁴² WAP Szczecin, Naczelny Prezydent Prowincji Pomorskiej nr 1721, f. 209 v.

⁴³ *Deutschlands Städtebau*. Stolp i. p. Berlin — Halensee 1921 (Stärkefabrik Stolp).

⁴⁴ Kraje Europy Zachodniej, zwłaszcza Anglia, opanowane zostały przez północnoamerykańskie fabryki syropu i krochmalu z kukurydzy, uniemożliwiając tej gałęzi niemieckiego przemysłu zwiększać własny eksport. Zob. WAP Szczecin, Naczelny Prezydent Prowincji Pomorskiej nr 1721, f. 280, 320 v (dotyczy lat 1895—1896).

⁴⁵ WAP Szczecin, Rep 65b, Acc 16/44 nr 33, f. 173—173 v.

⁴⁶ F. Brandt, *Die Industriestadt Falkenburg*. „Unser Pommerland” 1928, Heft 11/12, s. 459.

⁴⁷ Np. w 1907 r. taki zakład znajdował się w Oparznie, powiat świdwiński. *Dzieje powiatu świdwińskiego*, s. 152.

⁴⁸ *Bericht über die Verwaltung...* 1865—1867, s. 10.

⁴⁹ *Handelskammer...* 1900/1901, s. 46.

⁵⁰ *Tabellen...* 1849. Bd VI, Abt. A, s. 388; *Tabellen...* 1861, s. 131.

⁵¹ WAP — OT Słupsk, Akta miasta Słupsk nr 5460, f. 226 v; A. Zechlin, *Geschichte der Stadt und des Kreises Schivelbein in chronologischer Form*. Schivelbein 1890, s. 85; *Handelskammer...* 1900/1901, s. 48.

⁵² WAP Szczecin, Naczelny Prezydent Prowincji Pomorskiej nr 1729, f. 6 v—8; Por. też F. Restorff, *Topographische Beschreibung*, s. 43.

⁵³ *Tabellen...* 1849—1852. Berlin 1855. Bd VI, Abt. B, s. 1376; *Tabellen...* 1861, s. 131.

⁵⁴ WAP — OT Słupsk, Akta miasta Słupsk nr 5460, f. 226.

⁵⁵ H. Berghaus, *Landbuch...* III Theils. Bd I, s. 517.

⁵⁶ *Bericht über die Verwaltung...* 1890—1893, s. 16; *Handelskammer...* 1900/1901, s. 52.

⁵⁷ WAP — OT Słupsk, Akta miasta Słupsk nr 3470.

⁵⁸ A. Wielopolski, *Gospodarka*, s. 53, 61.

⁵⁹ *Tabellen...* 1849. Bd VI, Abt. A, s. 415.

⁶⁰ *Tabellen...* 1861, s. 132. W poszczególnych powiatach: białogardzki 22, bytowski 3, drawski 14, „Księstwo” 21, lęborski 13, szczecinecki 25, miastecki 22, świdwiński 4, stawieński 22, słupski 39 (ogółem 185). A. Meitzen, *Der Boden und die landwirtschaftlichen Verhältnisse des Preussischen Staates*. Bd IV, Anlagen. Berlin, s. 207.

⁶¹ *Statistik des Stolper Kreises* 1865, s. 34, 53.

⁶² *Statistik des Bütower Kreises für die Zeit von 1859 bis incl. 1861*. Bütow 1863, s. 12.

⁶³ WAP Szczecin, Naczelny Prezydent Prowincji Pomorskiej nr 1721, f. 355.

⁶⁴ A. Wielopolski, *Gospodarka*, s. 161.

⁶⁵ WAP Szczecin, Naczelny Prezydent Prowincji Pomorskiej nr 1721, f. 279 v; *Verband Ostdeutscher Industrieller*. Danzig. 10 i 11 Jahresbericht 1909, 1910).

⁶⁶ Wg danych *Die pommersche Landwirtschaft*. Stettin 1913.

⁶⁷ „Ostpommersche Wirtschaft” Jg., 1, Nr 4, s. 59 (ogłoszenie reklamowe); Stolp (Pommern) und seine Umgebung. Stolp 1926, s. 284 (ogłoszenie reklamowe).

⁶⁸ WAP Szczecin, Naczelny Prezydent Prowincji Pomorskiej nr 1721, f. 76v—77.

⁶⁹ K. Rosenow, *Geschichte Ackerbürger Vereins. Rügenwalde* (1933?), s. 15.

- ⁷⁰ WAP — OT Słupsk, Akta miasta Słupsk nr 3470.
- ⁷¹ Tabellen... 1849—1852. Bd VI, Abt. B, s. 1483.
- ⁷² Tabellen... 1861, s. 132.
- ⁷³ *Dzieje powiatu świdwińskiego*, s. 148—149; H. Berghaus, *Landbuch...* III Theils. Bd I, s. 697.
- ⁷⁴ WAP — OT Słupsk, Akta miasta Słupska nr 5460, f. 19, 226 v. Zatrudnienie w 1861 r. tylko 16 osób.
- ⁷⁵ *Prospekt des Ostseebades Stolpmünde*. (Danzig) 1908, s. 41, 44; *Stolp (Pommern) und seine Umgebung*, s. 244.
- ⁷⁶ *Handelskammer...* 1900/1901, s. 51.
- ⁷⁷ *Dzieje Koszalina*. Red. H. Lesiński, B. Drewniak. Poznań 1967, s. 204; H. Berghaus, *Landbuch*, III Theils. Bd I, s. 176; *Handelskammer...* 1900/1901, s. 50.
- ⁷⁸ F. Schultz, *Geschichte des Kreises Lauenburg in Pommern*. Lauenburg 1912, s. 257.
- ⁷⁹ *Statistik des Bütower Kreises 1859—1861*, s. 5, 12.
- ⁸⁰ *Handelskammer...* 1900/1901, s. 50.
- ⁸¹ Tamże.
- ⁸² *Die Industrie — und Handelskammer den Regierungsbezirk Köslin zu Stolp i. Pomm. bis 1925*, W: „*Ostpommersche Wirtschaft*” 2 Jg., Nr 3, 1925, s. 34; P. Niessen, *Geschichte der Stadt Dramburg*. Dramburg 1897, s. 294. W Szczecinku na początku XX wieku: Neustettiner Bergbrauerei. *Handelskammer...* 1900/1901 s. 50.
- ⁸³ Por. WAP Szczecin, Naczelny Prezydent Prowincji Pomorskiej nr 1721, f. 213 v—214 (lata 1892—1893).
- ⁸⁴ Tamże, f. 77—77 v.
- ⁸⁵ Por. dane w tabeli 3.
- ⁸⁶ *Handelskammer...* 1910/1911, s. 24.
- ⁸⁷ *Statistik der Bütower Kreises 1858*, s. 31—32; *Tabellen...* 1861, s. 2—17.
- ⁸⁸ Por. dane np. dla 1895 r. *Statistik des Deutschen Reichs*. N.F. Bd 109. Berlin 1897, s. 33—84.
- ⁸⁹ *Tabellen...* 1861, s. 136; V. Hoyer, *Territorial — Geschichte und statistische Beschreibung des Cösliner Regierungsbezirks*. Cöslin 1868, s. 170.

EMILIA PIENKOWSKA
KAZIMIERZ SALIK

O OCHRONIE ŚRODOWISKA GEOGRAFICZNEGO W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM

Województwo koszalińskie zajmuje obszar 8471 km² i należy do większych województw w kraju. Natomiast pod względem potencjału demograficznego należy do województw najslabiej zaludnionych a uzależnione to jest głównie od braku rozwiniętego przemysłu i wielkich aglomeracji miejskich.

Koszalińskie posiada jednakże doskonale walory wynikające z naturalnych warunków środowiska geograficznego. Czyste powietrze, stosunkowo czyste wody w wielu jeszcze rzekach i jeziorach, urozmaicona rzeźba terenu, duże obszary leśne — kwalifikują region koszaliński pod tym względem do unikalnych w skali krajowej.

Istnieje jednak w województwie koszalińskim szereg zakłóceń środowiska przyrodniczego, które należy sygnalizować i przeciwdziałać im.

W maju 1976 r. zorganizowano w Koszalinie sesję naukową pt. „Ochrona i kształtowanie środowiska w Makroregionie Północnym”.¹ W nawiązaniu do naukowych kierunków ochrony i kształtowania środowiska na świecie i w kraju omówiono szereg bardzo istotnych zagadnień związanych z makroregionem nadmorskim. Między innymi wiele miejsca poświęcono społeczno-gospodarczym problemom rozwoju ziemi koszalińskiej, a także problemom rozwoju przestrzennego potencjalnej aglomeracji koszalińskiej i prognostycznym konsekwencjom dla środowiska. Należy również podkreślić i to, że przedstawiono na tejże sesji kompleksową mapę sozologiczną makroregionu nadmorskiego stanowiącą próbę naukowej oceny programu ochrony i kształtowania środowiska człowieka.

EKSPLOATACJA SUROWCÓW MINERALNYCH A PROBLEM REKULTYWACJI I ZAGOSPODAROWANIA TERENÓW ZDEGRADOWANYCH

Na terenie województwa koszalińskiego występują nieliczne surowce mineralne w większości eksploatowane odkrywkowo. Należą do nich:

- piaski i żwiry budowlane,
- iły wapienne,
- margle łąkowe,
- gaz ziemny,
- borowina i wody mineralne.

Eksploatowane złoża kopalin nie są zbyt dobrej jakości. Duże zmienności jakości kruszywa, domieszki uciążliwych składników oraz niecałkowite wydobywanie zasobów (tylko do poziomu zwierciedła wody gruntowej), powodują szybki ubytek zasobów i wzrost powierzchni eksploatowanych.

Obecnie na terenie województwa koszalińskiego znajduje się 11 udokumentowanych złóż kruszywa naturalnego zajmującego powierzchnię około 550 hektarów oraz około 70 punktów eksploatacji na powierzchni około 130 hektarów, gdzie wydobywanie kopalin odbywa się w sposób nieregularny i bez odpowiedniego przygotowania.² W związku z ogólnym zapotrzebowaniem na surowce mineralne należy liczyć się ze wzrostem ilości obszarów eksploatowanych kosztem gruntów rolniczych i leśnych.

Od kilkunastu lat wiele uwagi w problematyce ochrony środowiska w Polsce poświęca się sprawom rekultywacji i zagospodarowania terenów zdewastowanych. Problem ten, chociaż w mniejszym stopniu, występuje również w województwie koszalińskim. Wyrobiska po wyeksploatowanych surowcach (w tym także i torfach) zajmują kilkaset hektarów zdewastowanego i bezużytecznego krajobrazu.

Ustawa z dnia 26 października 1971 r. o ochronie gruntów rolnych i leśnych oraz ich rekultywacji³ podkreśla, że obszary gruntów ornych lub leśnych przeznaczone na cele inne należy ograniczać do najmniejszych rozmiarów, niezbędnych dla realizacji określonych celów. Również ustawa mówi, jakie grunty podlegają rekultywacji i zagospodarowaniu oraz na czym taka działalność polega. Wreszcie, co wydaje się najważniejsze — kto powinien rekultywować grunty zdegradowane i do kogo należy obowiązek ich zagospodarowania. Artykuł 19.1. brzmi: „obowiązek rekultywacji gruntów spoczywa na osobie prawnej lub fizycznej, której działalność stała się przyczyną utraty wartości użytkowej tych gruntów”. Natomiast obowiązek zagospodarowania zrekułty-

Tabela 1

GRUNTY WYMAGAJĄCE REKULTYWACJI I ZAGOSPODAROWANIA
Stan na 31 XII 1975 r. w hektarach

Terytorium	Ogółem	Grunty zdegradowane w wyniku						Grunty zdegradowane w wyniku	
		działalności przemysłowej ^a			wydobycia torfu			działalności przemysłowej	
		razem	zakonczonej	trwającej	razem	zakonczonego	trwającego	zrekulturowane ^b	zagospodarowane ^b
Polska	91 660	69 394	27 550	41 844	22 266	18 542	3 724	4 480	3 535
Województwo koszalińskie	1 970	1 138	131	1 007	832	450	382	10	6

^a bez wydobycia torfu

^b w ciągu roku 1975

Zródło: Rocznik Statystyczny GUS 1976.

Tabela 2

**STRUKTURA GRUNTÓW ZDEGRADOWANYCH
W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM**

Stan na 31 XII 1975

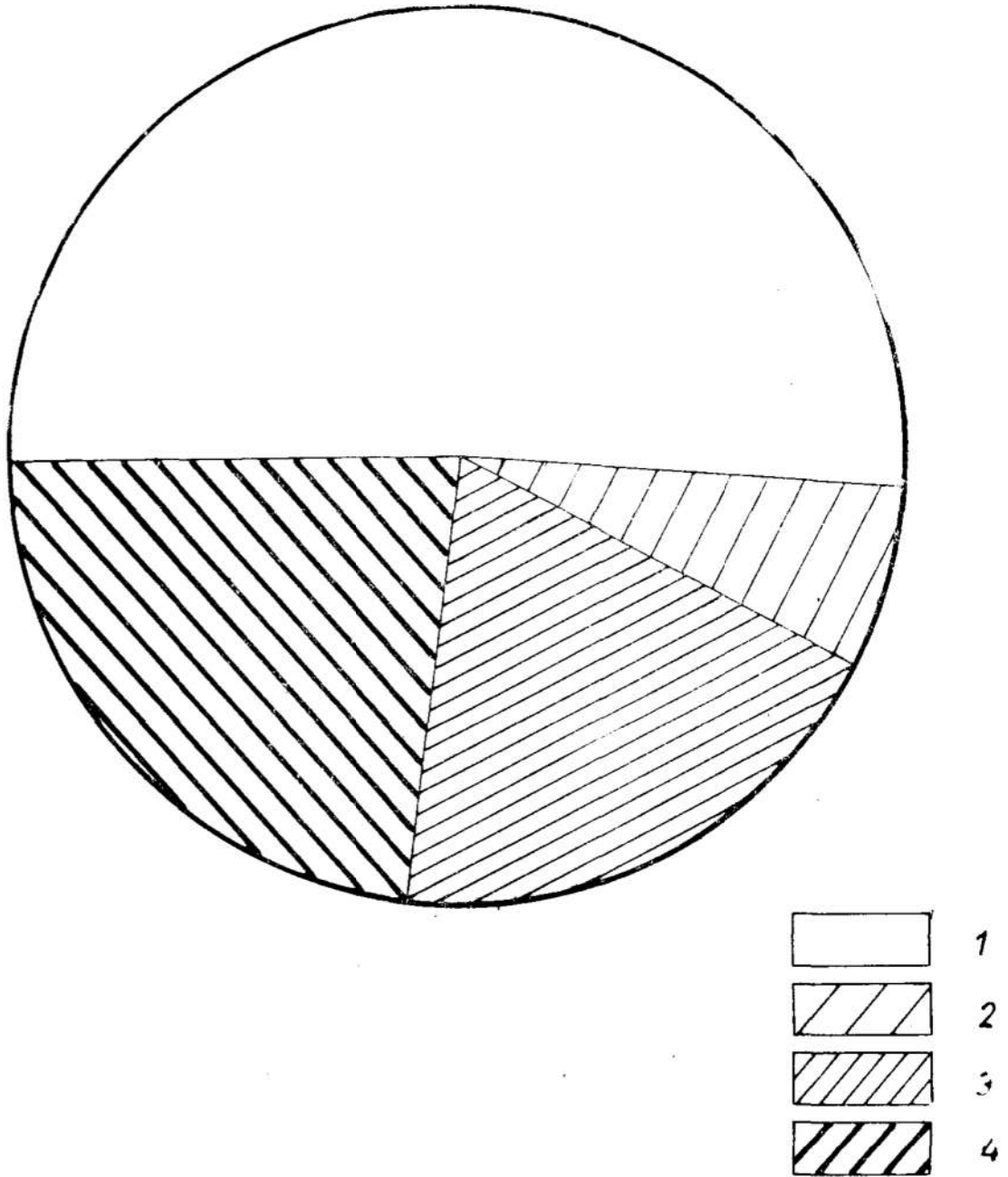
Wyszczególnienie	Powierzchnia w hektarach	Wskaźnik w %
Grunty, na których trwa eksploatacja w formie działalności przemysłowej ^a	1 007	51,1
Grunty, na których zakończono eksploatację w wyniku działalności przemysłowej ^a	131	6,7
Grunty, na których trwa eksploatacja torfu	382	19,4
Grunty, na których zakończono eksploatację torfu	450	22,8
Razem	1 970	100,0

^a bez eksploatacji torfu

Zródło: Rocznik Statystyczny GUS 1976 r. oraz obliczenia własne.

wowanego gruntu spoczywa na jednostce właściwej do prowadzenia na tym gruncie działalności zgodnej z przeznaczeniem.

Ponadto Rada Ministrów w rozporządzeniu wykonawczym z dnia 20 października 1972 r. określiła szczegółowe zasady rekultywacji i zagospodarowania gruntów, tryb postępowania w tym zakresie oraz sposób pokrywania poniesionych w związku z tym kosztów.



Rys. 1. Grunty zdegradowane w województwie koszalińskim (stan na 31 XII 1975 r. — wg. tabeli 1).

1. grunty czynnej eksploatacji przemysłowej,
2. grunty zakończonej eksploatacji przemysłowej,
3. grunty czynnej eksploatacji torfu,
4. grunty zakończonej eksploatacji torfu.

Inaczej jednak przedstawia się rzeczywistość. Z tabeli 1 wynika, że grunty zdegradowane w wyniku zakończonej działalności przemysłowej w Polsce zostały zrekultywowane w 1975 r. w 16,3%. Nie jest to wskaźnik zadowalający, ale na tym tle jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja w województwie koszalińskim. Wskaźnik ten wynosi 7,6%. Jeszcze

gorzej przedstawia się wskaźnik zagospodarowania tych gruntów. Wskaźnik krajowy wynosi 12,8%, a dla województwa koszalińskiego za ledwie 4,6%. Jak dotychczas brak jest sygnałów, że sytuacja w tym zakresie ulega poprawie.

Tabela 3

STRUKTURA GRUNTÓW ZREKULTYWOWANYCH I ZAGOSPODAROWANYCH
W 1975 R. W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM^a

Stan na 31 XII 1975 r.

Wyszczególnienie	Powierzchnia w hektarach	Wskaźnik w %
Grunty zrekultywowane	10	7,6
Grunty zagospodarowane	6	4,6
Pozostałe grunty wymagające rekultywacji i zagospodarowania	115	87,8
Razem	131	100,0

a bez gruntów eksploatacji torfu.

Zródło: Rocznik Statystyczny GUS 1976 oraz obliczenia własne.

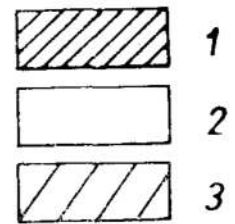
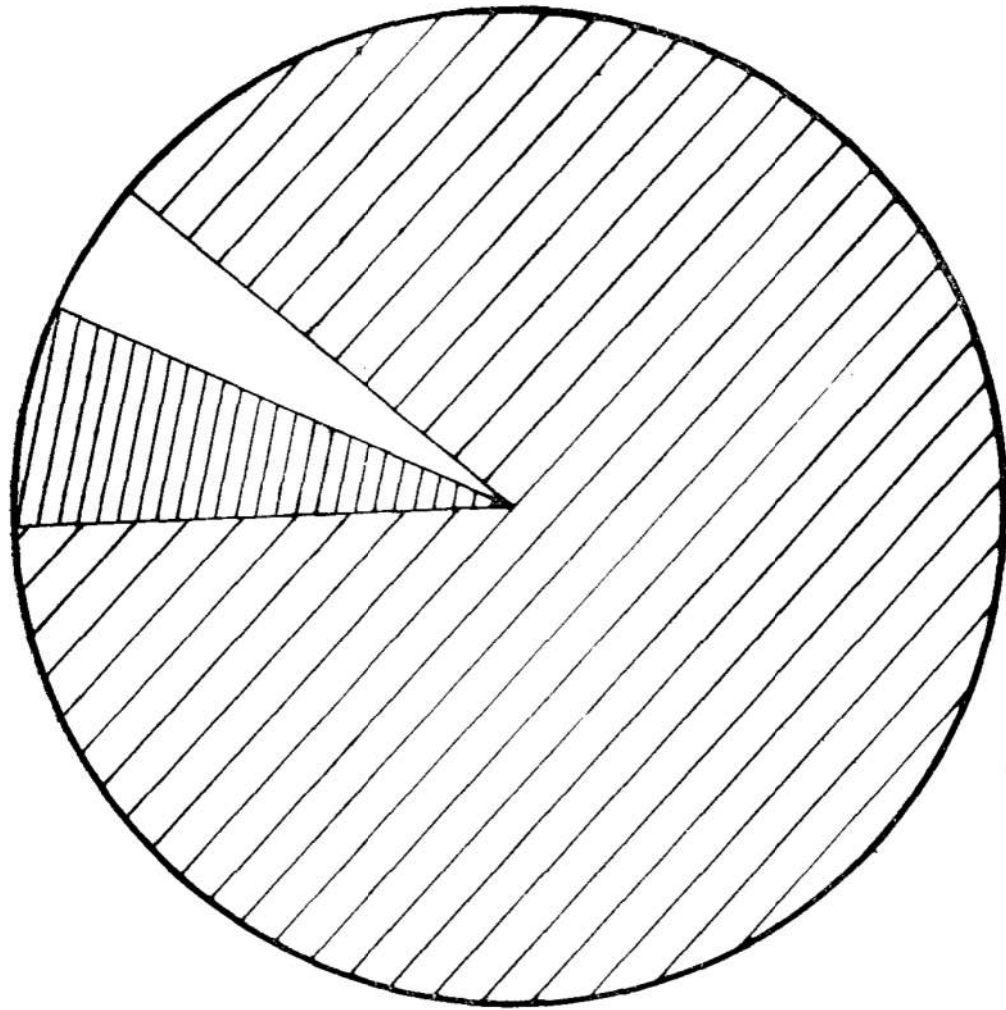
W związku z tym, wydaje się, że odnośne władze województwa koszalińskiego powinny dołożyć wszelkich starań, aby nie tylko dorównać wskaźnikom krajowym, ale i znacznie je przekroczyć.

INNE KIERUNKI OCHRONY ŚRODOWISKA
W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM

Poza ochroną gruntów, do istotnych zagadnień w zakresie ochrony środowiska w województwie koszalińskim należą:

- ochrona powietrza atmosferycznego,
- ochrona wód,
- ochrona świata roślinnego i zwierzęcego,
- ochrona przed hałasem i wibracją,
- ochrona brzegu morskiego i terenów podatnych na erozję,
- zwalczanie uciążliwości śmieci komunalnych i odpadów przemysłowych.

Stan zanieczyszczenia powietrza atmosferycznego w województwie koszalińskim związany jest głównie z procesem spalania w różnego rodzaju kotłowniach i produktami spalinowymi pojazdów mechanicznych.



Rys. 2. Rekultywacja i zagospodarowanie gruntów w 1975 r. zdegradowanych w wyniku działalności przemysłowej w województwie koszalińskim (stan na 31 XII 1975 r. — wg tabeli 3):

1. grunty zrehabilitowane,
2. grunty zagospodarowane,
3. grunty wymagające rekultywacji i zagospodarowania.

Celem zmniejszenia stanu zanieczyszczenia powietrza przewiduje się w latach 1976—1980⁴ wybudowanie centralnych ciepłowni, które pozwolą wyeliminować dotychczas istniejące kotłownie — bardzo uciążliwe dla otoczenia. Zamierzenia inwestycyjne w tym zakresie zawarte są w tabeli 4.

Tabela 4

PLAN BUDOWY KOTŁOWNI REJONOWYCH W LATACH 1976—1980

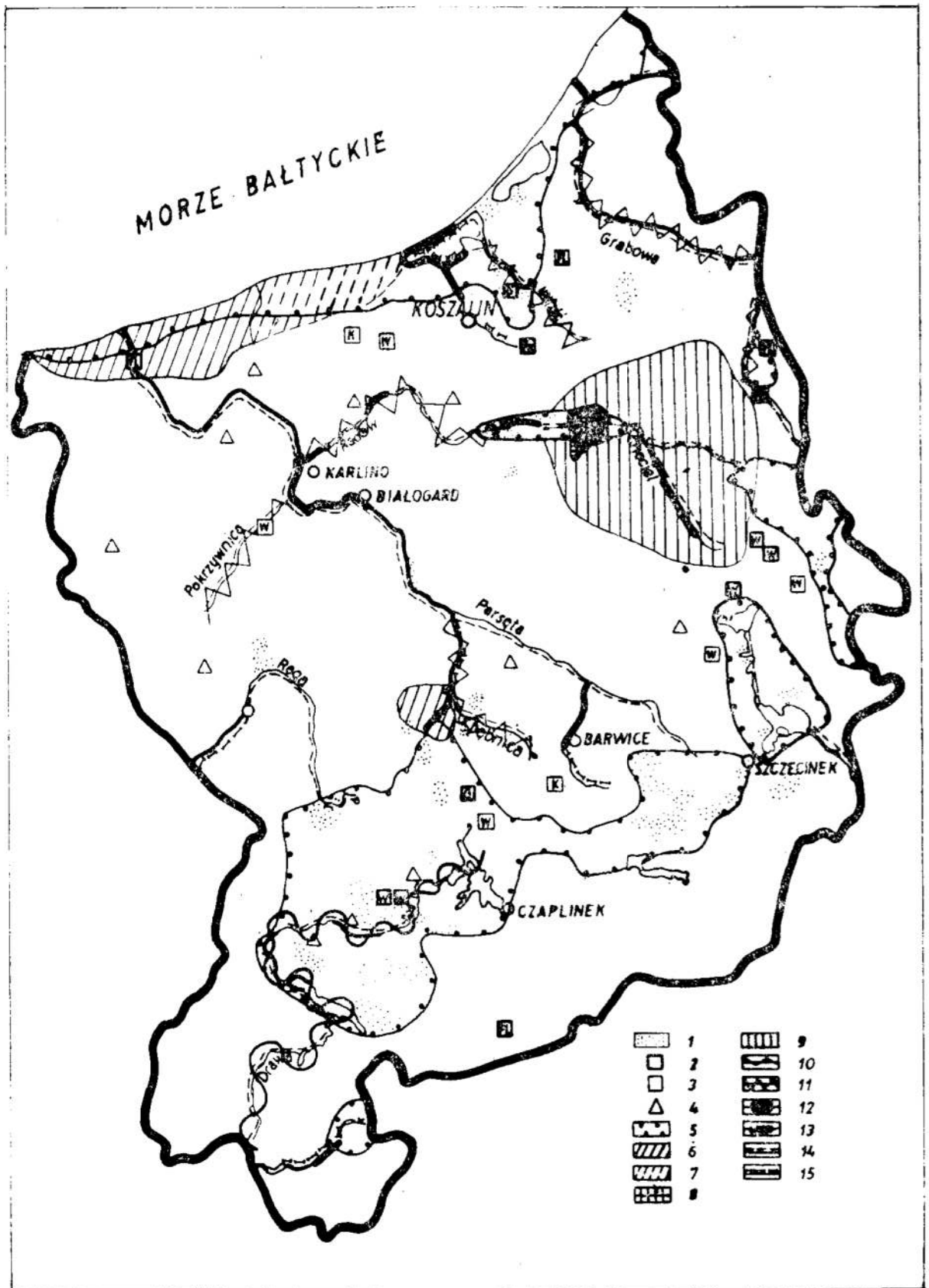
Miasto	Wydajność kotłowni w Gcal/ha	Lata realizacji	Nakłady w mln zł.
Razem:	521,3	—	
Białogard	10,0	1977—79	Plan centralny
Bobolice	1,3	1976—77	Plan centralny
Czaplinek	15,0	1975—77	Plan centralny
Drawsko Pom.	35,0	1977—79	Plan centralny
Kołobrzeg	140,0	1976—83	57
Koszalin	233,0	1976—82	123
Połczyn Zdrój	17,0	1977—78	Plan centralny
Sianów	10,0	1976—78	Plan centralny
Szczecinek	35,0	1977—79	Plan centralny
Świdwin	5,0	1976—77	7
Złocieniec	20,0	1977—79	Plan centralny

Źródło: *Program Ochrony Środowiska Naturalnego w Województwie Koszalińskim w latach 1976—1980*, s. 6.

Niezależnie od nich wydane zostały decyzje administracyjne dla poszczególnych zakładów, zobowiązujące do instalowania urządzeń odpylających.⁵

Ochrona wód jest bardzo ważnym zagadnieniem w okresie coraz to większego zapotrzebowania na czystą wodę przy jednoczesnym wzrastającym jej deficycie. Województwo koszalińskie posiada dobrze rozwiniętą sieć rzeczną oraz stosunkowo dużo jezior. Rozwój przemysłu i miast oraz intensyfikacja rolnictwa spowodowały znaczny wzrost ilości ścieków do rzek i jezior, co w konsekwencji doprowadziło (przy niewystarczającej przepustowości urządzeń oczyszczających) do zanieczyszczenia niemal wszystkich dolnych odcinków rzek województwa koszalińskiego oraz wód przybrzeżnych Bałtyku. W tabeli 5 przedstawiono stan czystości większych rzek woj. koszalińskiego.

„Generalnym zadaniem w zakresie ochrony wód przed zanieczyszczeniem w woj. koszalińskim jest doprowadzenie aktualnego stanu czystości wód do stanu wynikającego z Zarządzenia Prezydium WRN nr 8/71 z dnia 14 lipca 1971 r. oraz nr 2/72 z dnia 26 stycznia 1972 r. w sprawie podziału użytkowego wód powierzchniowych woj. koszalińskiego”.⁶ Doprowadzenie rzek do stanu wymaganego przez w/w zarządzenia jest sprawą bardzo ważną. Zakłada się, że do roku 1990 zasoby wód powierzchniowych w pełni zabezpieczą potrzeby gospodarki komunalnej. W okresie późniejszym tych zasobów może nie starczyć. Wów-



Rys. 3. Główne obszary objęte ochroną środowiska w województwie koszalińskim
 1. lasy ochronne
 2. rezerwaty przyrody istniejące

3. rezerwaty przyrody projektowane
 - Fl — florystyczny
 - Fa — faunistyczny
 - W — wodne
 - G — glebowe
 - K — krajobrazowe
4. parki wiejskie
5. strefy chronionego krajobrazu
6. strefy ochrony uzdrowiskowej istniejące
7. strefy ochrony uzdrowiskowej projektowane
8. strefa ochronna ujęcia wody w Mostowie
9. strefa ochronna dla potencjalnych dużych ujęć wody
10. rzeki o wybitnych walorach turystycznych
11. rzeki tarliskowe łososia i troci
 - Czystość wód istniejąca
12. Wody silnie zanieczyszczone (niezdatne)
12. wody silnie zanieczyszczone (niezdatne)
13. wody przydatne dla celów rolniczych i przemysłu
 - Czystość pożądana
14. I klasa czystości
15. II klasa czystości

Źródło: Koncepcja planu zagospodarowania przestrzennego województwa kosza-
lińskiego (synteza)

Tabela 5

AKTUALNY I PLANOWANY STAN CZYSTOŚCI WÓD
W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM

Wyszczególnienie	Stan czystości wód			
	kl. I	kl. II	kl. III	pozaklasowe
Stan aktualny (1975)				
długość w km	156	442	332	67
ilość w %	16	46	34	4
Stan przewidywany w 1980 r.				
długość w km	231	470	271	24
ilość w %	23	48	27	2
Stan perspektywiczny (wg Zarząd. Prez. WRN nr 8/71)				
długość w km	741	216	39	—
ilość w %	74	22	4	—

Zródło: *Program Ochrony Środowiska Naturalnego w Województwie Koszalińskim w latach 1976—1980*, s. 8.

czas zajdzie konieczność wykorzystania wód ze zbiorników powierzchniowych po uprzednim ich oczyszczeniu.

Ochrona świata roślinnego i zwierzęcego ma na celu zabezpieczenie przed zniszczeniem zachowanych dotychczas fragmentów najcenniejszych naturalnych biocenoz województwa koszalińskiego.

Niewielkie obszary o wybitnych walorach przyrodniczych zostały poddane ochronie prawnej jako rezerwaty przyrody. Swego rodzaju paradoksem jest jednak fakt, że pod względem ilości i powierzchni rezerwatów województwo koszalińskie znajdowało się (wg poprzedniej struktury administracyjnej) na końcowym miejscu w kraju.⁷ Podobnie sytuacja przedstawia się z pomnikami przyrody.

W związku z szybko rosnącym ruchem turystycznym na terenie województwa, zaistniała pilna potrzeba powiększenia ilości rezerwatów i pomników przyrody. W tym celu w 1975 r. wydano uchwałę,⁸ na podstawie której wydzielono w woj. koszalińskim około 186 tys. hektarów terenów o najwyższych wartościach przyrodniczo-krajobrazowych, na których obowiązywać będą formy ochrony zbliżone do stosowanych w rezerwach krajobrazowych. Ponadto przewiduje się w bieżącym planie 5-letnim zwiększenie powierzchni leśnej podlegającej ochronie o ponad 20 tys. hektarów.

Ochrona przed hałasem i wibracją staje się coraz bardziej konieczna ze względu na rozwój przemysłu, motoryzacji oraz postępującą urbanizację. Szybki rozwój komunikacji, przemysłu a nawet

mechanizacja domowych urządzeń gospodarczych powoduje, że poziom hałasu wzrasta, a wręcz zagraża zdrowiu człowieka.

Aby nie dopuścić do przekroczenia dopuszczalnych norm w tym zakresie, coraz bardziej zaostrza się kryteria lokalizacji zakładów przemysłowych i linii komunikacyjnych względem miast i osiedli. Modernizuje się układy komunikacyjne i ulepsza nawierzchnie drogowe. Wykonuje się coraz częściej pomiary natężenia hałasu oraz stosuje środki zaradcze.

Ochrona brzegu morskiego i pasa nadbrzeżnego jest jednym z istotnych zagadnień ochrony środowiska w województwie koszalińskim. Niszczycielska siła morza i wiatru potrafi spowodować ogromne straty w gospodarce narodowej — niszcząc brzeg i dewastując krajobraz nadmorski. Strefę bezpośredniego zagrożenia przez żywioł morski stanowi pas nadbrzeżny.⁹ Szerokość tego pasa w warunkach województwa koszalińskiego nie przekracza 500 m, a jego integralną część stanowi: plaża, pas wydmowy i teren zawydmowy w przeważającej części zalesiony. Każdy z elementów składowych pasa nadbrzeżnego spełnia ważną funkcję w złożonym procesie ochrony wybrzeża.¹⁰ Plaża przyjmuje na siebie uderzenia fal morskich i wraz ze swoim przedłużeniem w morzu wygasza ich siłę burzącą, zapobiegając w ten sposób niszczeniu brzegu morskiego. Wydmy nadmorskie utworzone w wyniku działalności wiatru i pomocy człowieka stanowią naturalny wał przeciwpowodziowy.¹¹

Zabezpieczenie wydm stanowi m. in. las wydmowy, który ponadto chroni tereny rolnicze i osiedla ludzkie przed ujemnymi skutkami wiatrów morskich i sztormowych, zapobiega erozji, powodzi i szybkiemu wysychaniu gleby, łagodzi klimat oraz stanowi dodatkowe walory krajobrazowe wybrzeża.¹²

Dokładne poznanie zjawisk przyrodniczych występujących na południowym Bałtyku, rozmiarów i tempa zmian brzegowych oraz ciągłe poszukiwanie coraz to lepszych metod zabezpieczeń brzegu morskiego (budowle hydrotechniczne, mechaniczne i umocnienia biologiczne) winny przyczyniać się coraz skuteczniej do ochrony naszego wybrzeża.

Jednym z istotnych problemów związanych z ochroną pasa nadmorskiego jest turystyka nadmorska. Z jednej bowiem strony chcemy uchronić od zniszczenia środowisko nadmorskie a z drugiej natomiast zapewnić społeczeństwu optymalne warunki wypoczynku. Tymczasem obserwując latem nadmorskie plaże widać ich wyraźne przeciążenie, które z czasem doprowadza do dewastacji pasa nadmorskiego.

Turystykę nadmorską cechują:

- masowość (duża liczebność turystów i wczasowiczów),
- sezonowość zamknięta w krótkim okresie czasu,

- znaczna koncentracja ludzi na niewielkiej powierzchni,
- ograniczona pojemność turystyczna plaż,
- trudności mieszkaniowe, aprowizacyjne i komunikacja,
- łatwość zanieczyszczenia i skażenia terenów wypoczynkowych.¹³

Z powyższych rozważań można wnioskować, że nieodpowiednio sterowana turystyka nadmorska sprzyja żywiołowi morskemu, co z kolei może doprowadzić do nieodwracalnych zniszczeń; w krajobrazie nadmorskim.

Pokrywa dyluwialna Pomorza Zachodniego stosunkowo młoda geologicznie i przy znacznych opadach w skali rocznej, jest bardzo podatna na procesy erozyjne.¹⁴ Erozja jest funkcją bardzo skomplikowanego współdziałania czynników klimatycznych, glebowych, topograficznych, szaty roślinnej oraz działalności człowieka.¹⁵ Procesy erozyjne występujące czynnie w dorzeczu rzeki Parsęty, Pojezierzu Drawskim, okolicach Połczyna i strefie nadmorskiej powodują dewastację gleb uprawnych i terenów ochronnych. Ochrona użytków rolnych w Koszalińskim przed niszczącą działalnością erozji nie jest jeszcze prowadzona na zadowalającym poziomie. Dynamiczny rozwój gospodarczy kraju, wzrost inwestycji przemysłowych i przeznaczanie na ten cel coraz więcej użytków rolnych, powinno nas coraz bardziej uczulać na problematykę erozji. Stosowanie nawet najprostszych zabiegów przeciwerozyjnych (właściwe zabiegi agrotechniczne i umocnienia biologiczne) pozwalają korzystnie wpływać na profil glebowy i krajobraz.

Zwalczanie uciążliwości śmieci komunalnych i odpadów przemysłowych jak nigdy dotąd stanowi bardzo ważny problem cywilizowanego świata. Dynamiczny rozwój techniki i przemysłu oraz aglomeracji miejskich doprowadził do zastraszających ilości odpadów. Na terenie województwa koszalińskiego istnieje 17 wysypisk miejskich i 37 wysypisk gminnych.¹⁶ W większości przypadków ich stan zagospodarowania i wyposażenia nie spełnia odpowiednich wymogów. Odpady występujące na terenie woj. koszalińskiego można podzielić na trzy grupy:

1. Odpady miejskie
 - stałe odpady domowe
 - płynne odpady domowe
 - odpady pościekowe
2. Odpady przemysłowe
3. Odpady z produkcji rolnej

Celem zmniejszenia uciążliwości śmieci komunalnych i odpadów przemysłowych w województwie będą przeprowadzane weryfikacje istniejących wysypisk i wydawane zalecenia co do dalszej ich eksploatacji. Planuje się w najbliższych latach modernizacją wysypisk niewłaściwie za-

gospodarowanych oraz budowę nowego wysypiska dla m. Szczecinka.¹⁷ Do corocznych sprawozdań z realizacji powyższych zamierzeń zobowiązane jest Wojewódzkie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, które będą przesyłane do Wydziału Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego.

Współczesna działalność człowieka (budownictwo, przemysł, komunikacja, turystyka itp.) powoduje, iż bardzo często następuje kolizja pomiędzy tymi przedsięwzięciami a środowiskiem przyrodniczym. Rzecz jednak w tym, aby tych konfliktów było coraz to mniej. Dlatego też w koncepcji planu zagospodarowania przestrzennego województwa koszalińskiego¹⁸ postuluje się szereg ograniczeń działalności gospodarczej a szczególnie:

- dla całego województwa zakaz lokalizacji wybitnie uciążliwych zakładów przemysłowych pobierających i zanieczyszczających wody powierzchniowe i powietrze atmosferyczne,
- dla gleb od I do IV klasy (70% gleb województwa) i obszarów leśnych (około 34% pow. województwa) ograniczanie przed zmianą sposobu ich użytkowania,,
- ścisłego przestrzegania przepisów dotyczących stref chronionego krajobrazu.

PRZYPISY

¹ Materiały konferencyjne: Sesja Naukowa „Ochrona i Kształtowanie Środowiska w Makroregionie Północnym”. Polska Akademia Nauk — Komitet „Człowiek i Środowisko”, Komisja Planowania przy Radzie Ministrów — Zespół Planowania Regionalnego z siedzibą w Gdańsku. Koszalin — maj 1976 r.

² *Program Ochrony Środowiska Naturalnego w Województwie Koszalińskim w latach 1976—1980*. Wojewoda Koszaliński — Koszalin, marzec 1976, s. 24—25.

³ Ustawa z dnia 26 października 1971 r. o ochronie gruntów rolnych i leśnych oraz rekultywacji gruntów. Dziennik Ustaw nr 27/71 z dnia 4 listopada 1971 r.

⁴ *Program Ochrony Środowiska Naturalnego w Województwie Koszalińskim w latach 1976—1980*, s. 5—6.

⁵ Tamże, s. 6.

⁶ Tamże, s. 7.

⁷ S. Jastrzębski, *Kierunki Ochrony Środowiska Przyrodniczego w Polsce*. Polska Akademia Nauk, Wydział Nauk Rolniczych i Leśnych, Rocznik Nauk Rolniczych, Seria D, Monografie, tom 158. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1976, s. 39.

⁸ Uchwała nr X/46/75 Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie z dnia 17 listopada 1975 r. w sprawie stref chronionego krajobrazu. Dziennik Urzędowy Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie z dnia 2 grudnia 1975 r., nr 9, poz. 49.

⁹ Rozporządzenie Ministra Żeglugi z dnia 21 I 1971 r. w sprawie ustalenia szerokości pasa nadbrzeżnego (Dziennik Ustaw PRL z dnia 18 II 1971 r., nr 3,

poz. 36). Min. w rozporządzeniu wprowadzono pojęcie „pasa nadbrzeżnego” w miejsce tzw. pasów technicznych administrowanych przez Urzędy Morskie.

¹⁰ J. Pasikowski, *Problemy ochrony wybrzeża morskiego*. Praca zbiorowa pod redakcją J. Szukalskiego pt. *Problemy ochrony środowiska geograficznego w Koszalińskim*. Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy, Koszalin 1973, s. 22.

¹¹ J. Pasikowski, *Ochrona brzegu morskiego*. Praca zbiorowa J. Cieplika, J. Narkowicza i R. Śpiewakowskiego pt. *Przyroda i krajobraz Ziemi Koszalińskiej*, Koszalin 1970, s. 131.

¹² Tamże, s. 132.

¹³ J. Pasikowski, *Problemy ochrony wybrzeża morskiego*, s. 20—21.

¹⁴ T. Drachal, *Erozja*. Praca zbiorowa pod redakcją J. Cieplika, J. Narkowicza, R. Śpiewakowskiego pt. *Przyroda i Krajobraz Ziemi Koszalińskiej*, Koszalin 1970, s. 154.

¹⁵ T. Kaczmarek: *Erozja gleby i sposoby jej zapobiegania*. Praca zbiorowa pod redakcją J. Szukalskiego pt. *Problemy ochrony środowiska geograficznego w Koszalińskim*. KONB, Koszalin 1973, s. 77.

¹⁶ *Program Ochrony Środowiska Naturalnego w Województwie Koszalińskim w latach 1976—1980*, s. 22.

¹⁷ Tamże, s. 24.

¹⁸ *Koncepcja planu zagospodarowania przestrzennego województwa Koszalińskiego (synteza)*. W. Wojewódzki Zarząd Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Koszalinie, Biuro Planowania Przestrzennego, Koszalin — marzec 1976, s. 78—79.

II. M A T E R I A Ł Y

LUDWIK BAK

Z DZIEJÓW SZKOLNICTWA PARAFIALNEGO W POWIECIE WAŁECKIM w XVI—XVIII WIEKU

Główną cechą szkolnictwa Rzeczypospolitej od czasów reformacji była jego wielowyznaniowość. Były więc szkoły katolickie i innowiercze: ariańskie, luterzańskie, kalwińskie. Istniało także elementarne szkolnictwo prawosławne, unickie i żydowskie. Wyznanie nadawało szkolnictwu odpowiedni charakter, różnicowało poziom nauki a także model wychowania.

Katolickie szkolnictwo rozwinęło się już w średniowieczu. Powstały wówczas szkoły katedralne, klasztorne i parafialne. Szkoły parafialne stały w tej hierarchii najniżej i dostarczały elementarnych wiadomości w zakresie pisania, rachunków i katechizmu w języku polskim. W XV w. prawie przy każdym kościele parafialnym była szkoła, a że przed reformacją istniał system parafii jednowioskowych, stąd należy przypuszczać, że ta sieć szkółek parafialnych również i w powiecie wałęckim była dość gęsta.

1. TREŚCI I METODY WYCHOWANIA W MYŚL SYNODÓW DIECEZJI POZNAŃSKIEJ

Kościół katolicki wykorzystał w XVII i XVIII w. szkolnictwo parafialne do walki z innowierstwem. Odpowiedni system wychowania, wypracowany już po soborze trydenckim, szedł na przeciw tym wszystkim poczynaniom, które miały wzmonić pozycję Kościoła szczególnie tam, gdzie występowała liczna ludność ewangelicka. O treściach wychowania, szerzej o powinnościach nauczyciela mówi synod diecezji poznańskiej z 1642 roku. Synod ten pod przewodnictwem biskupa Andrzeja Szoldrskiego ustalił, że we wszystkich miastach i miasteczkach diecezji poznańskiej należy zatrudniać nauczycieli z wykształceniem akademickim, a w pozostałych miejscowościach gorliwych religijnie i powołanych do udzielania nauki mężczyzn po złożeniu egzaminu i wyznaniu wiary ka-

tolickiej przed dziekanem na kongregacji dekanalnej. Od nauczyciela wymagano przykładnego życia i umiejętności współżycia z ludźmi.

Zgodnie z decyzją późniejszych synodów z 1689 i 1738 r. nauka szkolna winna obejmować religię, ministranturę i śpiew kościelny. Biskup Stanisław Witwicki na synodzie w 1689 r. wyraził życzenie, aby z uwagi na wielką ciemnotę ludu przeprowadzać na wsi w niedzielę i święta specjalną katechizację popołudniową. Zaś synod z 1738 r. szczegółowo określił metody katechizacji. We wszystkich parafiach obowiązywał odpowiedni schemat. Katechizacja rozpoczynała się hymnem *Veni Creator*, później odmawiano znane modlitwy nabożne. Po sprawdzeniu wiadomości z ostatniej lekcji pleban podawał nowy materiał, trzykrotnie go powtarzał, rzucał pytania, by spowodować dyskusję, podany materiał ilustrował przykładami z Pisma Św. i z życia ojców Kościoła, zalecał uczniom wykonanie dobrego uczynku lub unikanie złych. Całość kończyło odśpiewanie litanii lub pieśni kościelnych. Księżom lekceważącym powyższe przepisy groziły kary dyscyplinarne. Poza tym obowiązywała w szkołach parafialnych specjalna ordynacja szkolna z połowy XVIII w. Ustaliła ona cały system nakazów i zakazów, obowiązków i przywilejów zarówno w stosunku do uczniów jak i nauczycieli.

2. OBOWIĄZKI UCZNIA I NAUCZYCIELA

Zajęcia szkolne odbywały się przed południem i po południu. Dzwonek wzywał chłopców na naukę latem o godz. 6, zimą o 6.30, po południu odpowiednio o 13 i 13.30. Przed rozpoczęciem nauki słuchano mszy porannej, odmawiano różaniec i modlitwę do Ducha Św. W niedzielę i święta chłopcy obowiązkowo uczestniczyli w katechizacji i czytaniu epizodów z życia świętych (godz. 9—10), musieli pilnie słuchać kazań, śpiewać pieśni nabożne w czasie porannej mszy, nieszporów i pogrzebów.

Długi był zwłaszcza rejestr zakazów. Chłopcy byli winni rektorowi bezwzględne posłuszeństwo, w szkole musieli zachowywać ciszę pod groźbą surowych kar. Nie wolno im było zażywać kąpieli w rzekach i jeziorach, grać w karty, hodować ptaki, łowić ryby, brać udział w weselach, zabawach, tańcach, niszczyć ławki nożykami, przesiadywać w gospodach, pić alkohol, samowolnie opuszczać lekcje, oszukiwać czy kraść. Występki były skrupulatnie analizowane, a przewinienia nawet drobne karane chłostą. Nauczyciel mógł stosować też i inne kary: groźne spojrzenie, zagrożenie i upomnienie słowne za łamanie przepisów szkolnych, za nieobecność w szkole, kościele, za zaniedbywanie się w nauce.

Odpowiednie przepisy ustalały także obowiązki nauczyciela. Skrom-

ty zakres podawanej wiedzy był właściwie okazją do pogłębiania wychowania religijnego, w czym nauczyciel wyręczał plebana. Nauka czytania i pisania pochłaniała stosunkowo niewiele czasu w zestawieniu z obowiązkiem uczestniczenia we wszystkich nabożeństwach i na nauce katechizmu. Nauczyciel prowadził zajęcia latem przed południem w godz. 9—11, po południu w godz. 13—17, zimą odpowiednio 6.30—11 oraz 13—16. Uczył alfabetu, składania liter, czytania, konstrukcji zadań, reguł pisowni, a także początków łaciny w szkołach wyżej zorganizowanych. Miał wpajać nawyki dyscypliny, zamiłowanie do porządku, umiejętność zachowania się w szkole, kościele, w miejscach publicznych, w domu, a także wyrabiać szacunek dla starszych, rodziców, uczyć pobożności i posłuszeństwa, zwalczać wszelkie objawy braku dyscypliny. Zważał, aby wszystkie modlitwy odmawiane były z należnym szacunkiem, głośno, wyraźnie, typował uzdolnionych uczniów do czytania katechizmu w niedzielę i święta przed rozpoczęciem mszy, uczestniczył z dziećmi na procesjach, kazaniach, pytał o treść kazań, uczył ministrantury, śpiewu pieśni kościelnych, modlitw, ceremonii kościelnych i dobrych manier świeckich. Taki właśnie model wychowania opanował życie szkolne w XVII i XVIII w.¹

Odpowiednie zarządzenia zobowiązywały duchownych i nauczycieli do zwalczania herezji, niszczenia ksiązek i druków reformacyjnych. Surowo pod groźbą ekskomuniki przestrzegano przed posyłaniem dzieci katolickich rodziców do szkół innowierczych. Od czasu soboru trydenckiego nie mógł nauczyciel otrzymać zatrudnienia, jeśli uprzednio nie złożył wyznania wiary i świadectwa zwolnienia z poprzedniej miejscowości.² Nad szkołką parafialną mieli nadzór plebani i kolatorowie i ci mogli przyjmować lub zwalniać nauczycieli. Listy pasterskie nieraz zwracały uwagę, by przy tak daleko idącym analfabetyźmie przygarnąć lud do Kościoła, nauczyć go podstawowych zasad wiary i modlitw, a dopiero w drugiej kolejności uczyć czytania, pisania i śpiewu.³ Taką funkcją obarczono szkoły parafialne i rolę tę spełniały z różnym skutkiem od czasów reformacji aż do końca istnienia Rzeczypospolitej.

3. NAUCZYCIEL — JEGO POZYCJA ZAWODOWA, PRAWNA I MATERIALNA

W XVI w. nauczyciele i kantorowie szkół parafialnych byli osobami duchownymi niższych, lub wyższych święceń, niekiedy nawet młodymi kapłanami. W XVII i XVIII w. funkcje te przejęli rzemieślnicy, a wśród nich murarze, szklarze, stolarze, krawcy, a także umiejący czytać i pi-

sać chłopci. Ale jeszcze w 1641 r. w Pile na stanowisku rektora pozostawał młody wikariusz-mansjonarz, Wojciech Chrostowicz.⁴

W dokumentach z XVII i XVIII w. nauczyciel szkółki parafialnej bywa określany jako „rektor scholae”, „baccalareus”, „scholirega”, „editus ecclesiae” lub po prostu „szkolnik”. Nazwa „editus ecclesiae” określa zarazem rodzaj czynności nauczyciela, który był równocześnie sługą kościelnym.

W małych wiejskich szkołach pracował jeden nauczyciel i sługa do sprzątnięcia i ogrzewania izby szkolnej. W miastach, oprócz rektora, był także kantor szkoły i kościoła, drugi pomocny nauczyciel (coadiutor scholae).⁵ Nauczyciel z chwilą przyjęcia do pracy zgodnie ze zwyczajem przyodziewał habit klerykalny jako urzędowy strój.⁶

W powiecie wałęckim, szczególnie w ubogich parafiach, nauczyciel był w jednej osobie bakałarzem, zakrystianem, kantorem, organistą. Często także stawał się lektorem postylli zwłaszcza tam, gdzie ksiądz z kazaniem nie mógł przybyć, odlewał świece, prowadził biuro parafialne, dzwonił, pilnował zegara kościelnego, czasem nawet udzielał sakramentów, jak rektor z Czaplinka, który w 1628 r. chrzczył dzieci.⁷ Poza tym nauczyciele wykonywali funkcje pisarza miejskiego lub wiejskiego, różnych bractw, cechów lub osób prywatnych.⁸ Byli to zazwyczaj ludzie starsi lub zgoła w podeszłym wieku; w 1606 r. rektor szkoły w Tucznie miał 76 lat.⁹ Ich fachowe przygotowanie do zawodu było żadne. Zajęci rzemiosłem, czy pracą na roli, nie mogli wydatnie poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu, zresztą zabrakło im do tego kwalifikacji i umiejętności. Czasem potrafili tylko wyuczyć dzieci podstawowych modlitw i pieśni, skoro nierzadko umieli się tylko podpisywać. W ślad za mało wartościową ich pracą szła mizerna, nieregularna, czasem wyżebrana zapłata. Wynagrodzenie nie było jednakowe; tam gdzie odpowiednie dekrety starostów a nawet przywileje królewskie (jak np. w parafii Sypniewo) regulowały prawnie uposażenie nauczycieli, a ludność była stosunkowo zamożna, ich pozycja materialna była znośna, a nawet dobra, zaś we wsiach ubogich, mało ludnych nauczyciel żył w nędzy, jeśli nie posiadał dodatkowych źródeł dochodu czy to z rzemiosła, czy z uprawy roli. Nauczyciel z Sypniewa, Jan Rebron, miał w 1695 r. własny dom z dwoma ogrodami, trzeci dzierżawił od plebana; od każdej uprawnej włóki kmiecie, sołtysi, młynarze płacili mu po pół korca żyta i po 4 snopki żyta w czasie żniw; za podzwonne ranne i wieczorne dostawał na św. Marcina 3 korce żyta a od poszczególnych chat po jednym bochenku i kawałku mięsa. Każdy chłop dostarczał mu jeden wóz drzewa na rok. Ponadto miał wpływy od luteran i katolików za pogrzeby (1 floren), chrzty (3 gr.), wywód matek i śpiew w czasie ślubu (12 gr.). Wreszcie za nauczanie chłopców pobierał od każdego ucznia rocznie 15 gr. „dobrej

monety", jeden wóz drzewa, jeden bochenek chleba i mięso. W czasie uczt weselnych czy styp pogrzebowych bywał zapraszany w gościnę.¹⁰ W krańcowo różnej sytuacji znajdował się scholirega z Nakielna, Benke, który w 1738 r. pobierał wynagrodzenie po pół korca żyta od sześciu kmieci i 15 serów od owczarza. Uprawiał jałową rolę zarosłą krzewami. Kilka razy zasiewał kawałek ziemi i za każdym razem ledwo odzyskiwał pojedynczy plon, to jest 1,5 korca wsianego ziarna.¹¹

4. BUDYNKI SZKOLNE — OBOWIĄZKI KOLATORÓW I LUDNOŚCI

Ciężar budowy i utrzymania szkoły spadał na ludność wiejską i patronów. W miastach patronowie obarczyli tym obowiązkiem gminy religijne i z tego powodu magistrat czuł się powołany do obsady stanowiska nauczyciela. Na tym tle dochodziło nieraz do konfliktów między magistratem a proboszczem; w Jastrowiu w pierwszej połowie XVIII w. miał miejsce taki zatarg o prawo mianowania rektora szkoły.¹²

Szczególnie gminy luterańskie w Człopie i Czaplunku lekcewały obowiązek wznoszenia szkół katolickich i utrzymania nauczyciela. Epilog tych zatargów (proboszcz katolicki a ewangelicka gmina) niejednokrotnie znajdował swój wyraz w sądzie grodzkim w Wałczu. Patronowie wykazywali niewiele troski o budowę, czy stan budynków szkolnych. Nic więc dziwnego, że w niektórych parafiach (np. w Człopie, Tucznie) przez całe dziesięciolecia w ogóle nie było szkół. Lepiej ta sytuacja wyglądała w dobrach królewskich, a więc wioskach starostwa wałęckiego ujsko-pilskiego, gdzie już w pierwszej połowie XVII w. w niektórych parafiach istniały szkoły nawet przy kościołach filialnych (np. Sypniewo).

Brak troski szlachty o oświatę dla ludu dały się szczególnie odczuć w dobrach Czarnkowskich (rejon Człopy) i Tuczyńskich (rejon Tuczna). W księgach wizytacyjnych XVII i XVIII w. co najwyżej zadekretowano obowiązek odbudowy szkoły i postarania się o nauczyciela, ale zdrowe chęci rozbijały się po prostu o ubóstwo mieszkańców wsi. Koszt budowy takiej szkoły był niewielki i kształtował się w granicach 60—150 guldenów.¹³ Były to zwyczajne chałupy wiejskie, „lepione” z gliny, kryte strzechą, stawiane na gruntach kościelnych zazwyczaj w pobliżu kościoła, czy plebanii, choć zdarzył się przypadek, że w Pieczyskach w 1695 r. scholirega Jan Schultz uczył dzieci chłopskie w wieży kościelnej,¹⁴ a w Dzikowie (1738 r.) budynek szkolny zastępowała stara, zrujnowana plebania.¹⁵ Pod jednym dachem takiej szkoły znajdowały się pomieszczenia gospodarcze i chlewy, na strychu przechowywano siano.

Przed wejściem do izby znajdowała się obszerna sień, gdzie były paleniska do gotowania i ogrzewania. Stąd wchodziło się do jednej izby, która była pokojem mieszkalnym i salą lekcyjną równocześnie. Tylko w niektórych wsiach, ludnych i zamożnych, jak np. u schyłku XVII w. w Brzeźnicy, Nadarzycach, Sypniewie¹⁶ i Marcinkowicach¹⁷ nauczyciele mieli oddzielne domy mieszkalne, a przy nich jeden lub dwa ogrody. W izbie szkolnej stały ławki, stół, krzesła i pozostały sprzęt domowy nauczyciela. Liczba ławek była proporcjonalna do liczby uczniów. Zgodnie z zaleceniami z 1616 r.¹⁸ na bielonej ścianie wisiał krucyfik, albo obraz świętego, w kącie stał kolorowy piec a dwa lub trzy niewielkie okna nie dopuszczały zbyt wiele światła dziennego. Tablice szkolne pojawiły się dopiero w XVIII w.¹⁹

W nieco lepszej sytuacji pozostawały szkoły miejskie. Były to obszerniejsze budowle z oddzielną izbą dla nauczyciela, nierzadko murowane, jak np. na początku XVII w. szkoła ewangelicka w Mirosławcu.²⁰

5. UCZNIOWIE I FUNKCJONOWANIE SZKÓŁKI PARAFIALNEJ

Uczniowie szkółek parafialnych rekrutowali się z niższych warstw. Byli to chłopcy ze stanu chłopskiego i mieszczańskiego wyznania katolickiego w wieku 7, 8, 9 lat. Jednak słyszy się, że ewangelicy również posyłali swe dzieci do katolickich szkół. Dotyczyło to zwłaszcza tzw. wiosek niemieckich starostwa wałeckiego i ujsko-pilskiego, gdzie liczba ludności luterańskiej była znaczna a odpowiednie dekrety królewskie zabraniały otwierania szkół luterańskich. Bywało również zjawisko odwrotne, np. dzieci katolików z Głowaczewa uczyły się pod koniec XVIII w. w luterańskiej szkole w Wiesiółce.²¹ Formalnie jednak zakazano rektorom luterańskim uczenia dzieci katolickich, chyba że w danej miejscowości nie było katolickiej szkoły.²²

Nauka odbywała się przeważnie zimą od św. Marcina do Wielkanocy. W lecie mieszkańcy wsi zatrudniali swe dzieci w gospodarstwie, głównie przy pasaniu bydła. Szkoły miejskie mogły uczyć i latem, ale i tutaj rolniczy charakter miasteczek stwarzał takie same trudności jak na wsi. Nie było mowy o jakimś racjonalnym wykorzystaniu ferii, czy dni wolnych od nauki. Po prostu odpowiednie przepisy zabraniały tego wszystkiego, co mogłoby dzieciom zapewnić rozrywkę i należyłą rekreację.

Ówczesny system edukacyjny nie przewidywał podziału na klasy. Cała niewielka gromada, co najwyżej kilkunastu uczniów, wtłoczona do jednej ciasnej izby, dzieliła się jednak na tzw. oddziały. Podział wyzna-

czały ławki, wiek a także rodzaj zajęcia. Najniższy szczebel (od 1 do 3 ławek) opanowywał alfabet. Wyższy oddział zajmował w dalszej kolejności czwartą i piątą ławkę i wprawiał się w czytaniu elementarza. Najwyższy, również nie więcej niż dwie ławki, ćwiczył się w poprawnym pisaniu. Mógł jeszcze w miastach istnieć oddział specjalny z nauką rachunków i początkami łaciny. Na to mogły sobie pozwolić szkoły wyżej zorganizowane, dysponujące nauczycielem z odpowiednim przygotowaniem, jak np. szkoły w Wałczu czy Jastrowiu.

Zakres przedmiotów był nad wyraz skromny: religia, śpiew, pisanie, rachunki, czasem początki łaciny. Skromny był również rejestr pomocy naukowych. Obejmował uznane i obieguowe podręczniki z dziedziny katechizacji i biblii, a wśród nich podstawowy zatwierdzony przez sobór trydencki „Katechismus Romanus”. Z bardziej praktycznych pomocy naukowych wymienia się elementarz, tablice z czerwonymi liniami (wzmianka z 1662 r.), a od XVIII w. tabliczki łupkowe z rysikiem, patyki lub monety do liczenia. Obszerny był za to repertuar pieśni nabożnych. Ćwiczone się w śpiewie pieśni liturgicznych łacińskich i polskich, pieśni maryjnych, kolęd, pastorałek. Śpiewano z całą pewnością najstarszą polską pieśń religijną „Bogurodnicę”.²³

6. WAŁECKIE SZKOLNICTWO W OKRESIE WALK RELIGIJNYCH

Na przestrzeni trzech wieków (XVI—XVIII) wałęckie szkolnictwo parafialne rozwijało się w dość złożonej sytuacji religijnej. W okresie reformacji prawie cały powiat wałęcki odpadł od katolicyzmu i odtąd budynki kościelne i szkoły parafialne służyły wyznawcom nowej religii. Luteranie wykazali dużą gorliwość we wznoszeniu nowych świątyń i w urządzaniu szkół. Należy sądzić, że szkoły elementarne znajdowały się wtedy przy każdym zborze luteranckim. Źródła potwierdzają istnienie luteranckich szkół w Wałczu, Tucznie, Człopie, Jastrowiu, Brzeźniku, Niekursku, Przelewicach, Wołowych Lasach, Chwiramiu, Chechyniu, Łomnicy i Pokrzywnicy.²⁴

W 1580 r. istniała szkoła katolicka w Witankowie. Jej rektor Jakub upominał się u plebana Wawrzyńca przed konsystorzem poznańskim o jedną grzywnę zaległej pensji.²⁵

Zachowane źródła pozwalają mówić o szkolnictwie wałęckim dopiero od XVII w.; przynajmniej odtąd pojawiają się zrazu skąpe, później coraz szersze zapisy w protokołach wizytacyjnych archidiakonów poznańskich i znacznie rzadsze, bardziej wycinkowe, przypadkowe nawet w księgach grodzkich wałęckich. W wizytacjach kanonicznych XVII

i XVIII w. można zebrać sporo materiału na temat obowiązków nauczycieli, sposobu ich powoływania i uposażenia.

Najbardziej burzliwe a nawet dramatyczne lata dla ludzi obu wyznań i szkolnictwa w powiecie wałęckim nastąpiły w pierwszych dziesiątkach XVII w., kiedy na mocy dekretów królewskich i działalności kontrreformacyjnej możnych rodzin katolickich budynki kościelne i szkolne siłą przywracano dawnym posiadaczom tzn. katolikom, również siłą zmuszano luteran do przyjęcia katolicyzmu. Wtedy ukształtował się system oświaty dwuwyznaniowej: szkoły katolickie i luterskie. Mimo kontrreformacyjnej akcji niektóre budynki szkolne na długie jeszcze lata pozostawały w rękach luteran zwłaszcza w miejscowościach, gdzie katolicyzm przyjmował się z dużym oporem (Czaplinek i Człopa), skoro jeszcze w drugiej połowie XVII w. katolicycy duchowni wszczynali daremne procesy o zwrot tych szkół.

Gdzieś od połowy XVII w. nastąpiła pewna stabilizacja wyznaniowa; w powiecie wałęckim utrzymał się podział na część katolicką i luterską, do której przynależały głównie dobra Golców i dobra właścicieli Mirosławca. Taki stan rzeczy trwał do końca istnienia Rzeczypospolitej. Luteranie, aczkolwiek stanowili zdecydowaną większość także w rejonie Człopy, Jastrowia czy połowę ludności w parafii sypniewskiej, nie otrzymali tutaj własnych bakałarzy, mimo iż czynili o to usilne starania przez kancelarię królewską. Zalecenia wizytacji archidiakona pszczyńskiego Jana Braneckiego z 1641 r. nakazują natychmiastowe usuwanie luterskich rektorów w tych miejscowościach, w których jeszcze pozostali. Zarządzeniom tym oparł się Czaplinek i jego niektóre kościoły filialne. Wobec braku katolików w takich wsiach, jak Nowe Worowo, Sikory Polne, Ostroróg jeszcze w 1738 r. funkcje miejscowych bakałarzy sprawowali ludzie wyznania luterskiego.²⁶ Archidiakonów poznańskich w swych wizytacjach XVII i XVIII w. bardziej interesowali się zagadnieniem prawnej pozycji szkół, ustaleniami świadczeń miejscowej ludności na rzecz nauczyciela niż samą istotą jego pracy. W najstarszej wizytacji z 1628 r. prawie zupełnie pominięto szkołę i nauczyciela. Odnosi się wrażenie, że w tym napiętym okresie walki o utracone wpływy, o zagarnięte przez luteran budynki kościelne, we wspomnianej wizytacji chciano raczej zanotować stan Kościoła katolickiego w Wałęckim, określić rozmiar strat w jego uposażeniu, aniżeli badać pracę duszpasterską i stan szkolnictwa. Zresztą Kościół borykał się wówczas z ogromnymi brakami kadrowymi, jeden duchowny musiał wtedy wystarczać nie raz na kilkanaście wsi i siłą rzeczy nie można było myśleć o normalnym funkcjonowaniu szkoły. Tymi trudnościami należy tłumaczyć fakt, że archidiakon Świętosław Strzałkowski odnotował w 1628 r. tylko istnienie szkół parafialnych w Pile, Płytnicy, Czaplinku, Krępsku i Wałczu.

Trudno uwierzyć w prawdziwość tej informacji. Z wałęckich ksiąg grodzkich dowiadujemy się, że w 1628 r. funkcjonowały szkółki parafialne także w Białej, Trzciance, Wołowych Lasach, Niekursku, Łomnicy.²⁷ Również jakiś czas istniała w początkach XVII w. szkoła parafialna w Dobinie, a później ślad po niej zaginął. W 1630 r. widocznie rozpoczęła panownie działalność, skoro miejscowy bakałarz, Walenty Buler, upominał się w sądzie wałęckim o zwyczajową zapłatę 1 korca żyta od wszystkich włók kmiecyh w tej wsi. Powołani świadkowie potwierdzili, że jego poprzednik pobierał przed 30 laty taką opłatę.²⁸

7. SZKOLNICTWO MIEJSKIE W POWIECIE WAŁECKIM .

W XVIII w. powiat wałęcki miał najgęstszą sieć szkół parafialnych ze wszystkich dekanatów diecezji poznańskiej. W latach 1777—1787 zwizytowano wszystkie parafie diecezji w liczbie 398 i jedynie w 196 parafiach uczono. Gęstą sieć szkół miały takie dekanaty, jak Czarnków, Zbąszyń, Lwówek i Wschowa, ale najkorzystniej wyglądała sytuacja w dekanacie wałęckim, gdzie w zasadzie istniała szkoła przy każdym kościele, nawet filialnym.²⁹ Zjawisko to można tłumaczyć względną zamkniętością wiosek królewskich oraz konkurencją z ludnością ewangelicką, która nie ustawała w wysiłkach, aby stworzyć szkoły własnego wyznania.

Szkoła parafialna w Wałczu istniała zapewne od czasu fundacji kościoła w tym mieście, lecz pierwsza wzmianka źródłowa o niej pochodzi z 1596 r. Pod tą datą pojawił się zapis, że „szkoła należy z dawna do plebanii kościoła wałęckiego”.³⁰ Jak wszystkie szkoły tego typu, kształciła całe pokolenia świeckich i kandydatów, do stanu duchownego. W czasach przedreformacyjnych uczyli tu prawdopodobnie duchowni niższych święceń, ale już na początku XVII w. pojawili się nauczyciele świeccy.

W czasie urzędowania proboszcza Librariusza (1603—1618) nauczycielami byli obywatele Wałcza, Michał i Joachim, obaj szewcy z zawodu. Po nich pojawili się Zygmunt, producent trumien i Albert sukiennik. Michał, Joachim i Zygmunt sprawowali ten urząd niejako dziedzicznie; pochodzili ze wsi Biała, a ich ojciec był miejscowym kantorem szkolnym.³¹

W myśl przywileju starosty wałęckiego, Jana Gostomskiego z 1602 r. rektor szkoły wałęckiej miał pobierać od rzemieślników po 12 gr rocznie na własne utrzymanie i zakup przyborów szkolnych. Poza tym przywilej starościński gwarantował mu wolny wyrąb drzewa we wszystkich lasach starostwa wałęckiego na ogrzewanie izby szkolnej i wolny połów ryb w jeziorze Stępówko (między Dobinem a Witankowem) na potrzeby

własnego stołu.³² W 1630 r. księgi grodzkie odnotowały 36 rzemieślników w Wałczu i 34 rzemieślników na przedmieściu.³³ Rektor szkoły mógł więc otrzymać od 70 rzemieślników 840 gr rocznie, które ściągał pleban na dzień św. Marcina pod groźbą surowych kar.

Czas zatrudnienia biegłych w piśmie, zaufanych i gorliwych religijnie rzemieślników skończył się gdzieś u schyłku XVII w. Magistrat wałecki powoływał odtąd na „bakalerię” człowieka świeckiego o solidnym przygotowaniu fachowym. Odpowiedni dokument z 1696 r. wymienia nauczyciela Ambrożego Krügera i nazywa go „uczonym mężem”. Nie wiemy, jaki był stan jego wiedzy i gdzie zdobywał wykształcenie. Z jego deklaracji pisemnej bije tyle żarliwości religijnej, że mógł być wychowankiem kolegium jezuickiego. Ze wszech miar ciekawy ten dokument pod nazwą „Contractus scholiregae”³⁴ pozwala bliżej poznać strukturę wałeckiej szkoły, obowiązki nauczyciela i jego pozycję materialną. Oto magistrat wałecki miał prawo wyboru i przedstawienia kandydata, lecz pleban mógł kandydaturę przyjąć lub odrzucić. Jeśli już pleban dokonał potwierdzenia nominacji, wprowadzał nauczyciela na urząd, to zobowiązywał go zarazem do absolutnego posłuchu jako bezpośredni jego przełożony. Porozumienie w sprawie zatrudnienia Krügera doszło do skutku 17 XI 1696 r. między proboszczem wałeckim, Kazimierzem Mincenbergiem a burmistrzem, radą miejską, sędzią i ławnikami. Magistrat, po większej części katolicki, widział potrzebę szkoły dobrze zorganizowanej, pracującej na zasadzie wskazań synodu poznańskiego z 1642 r.

Szkoła wałecka miała więc uczyć i wychowywać w myśl zasady, że „nie może być bardziej pożyteczne i życzenia godne, by młodzież w dobrych szkołach mogła się uczyć cnoty i bojaźni bożej”.³⁵ Magistrat uważał, że szkoła jest powołana do tępienia zła, zdrożnych obyczajów, a dobry nauczyciel może wiele zdziałać swoimi umiejętnościami.

A. Krüger w swojej prośbie o nominację zaznacza, że „chciałby dołożyć wszelkiej pilności w służbie nabożnej, jak również nieszpory, jutrznię, sumę i wszystkie nabożeństwa jak najsprawniej obsłużyć, młodzież w szkole w czytaniu, bogobożności, pobożności i dobrych obyczajów cierpliwie pouczać, a niesfornych miernym karaniem naprawiać”.

Rektor wałeckiej szkoły miał spełniać obowiązki nie tylko ściśle nauczycielskie, lecz przyjmował na siebie posługi kościelne. Zaprowadzał chłopców na nabożeństwa, surowo karał za nieobecność w kościele, uzdolnionych ćwiczył w śpiewie chóralnym, zapoznawał z zasadami „muzyki figuralis”, wspólnie z organistą celebrował nabożeństwa, śpiewał *Veni Creator* na ślubach i *Requiem* na pogrzebach. Za te rozliczne czynności pobierał wyższe wynagrodzenie niż to określał przywilej starosty wałeckiego z początku XVII w. tak, że jego sytuacja materialna była nawet dobra. W dalszym ciągu rzemieślnicy składali po 12 gr. i określoną

miarę zboża, taką samą sumę wpłacali Żydzi od każdego domu, w którym kiedyś mieszkał chrześcijanin. Za naukę śpiewu i muzyki nauczyciel otrzymywał od właścicieli domów i rzemieślników 30 florenów rocznie. Tu jednak zachodziła szczególna trudność; lekcje śpiewu i muzyki nie odbywały się regularnie ze względu na niesforność uczniów, którzy nie mieli żadnego respektu przed nauczycielem, „często obrzucali się słowami nieobyczajnymi i wszczynali bójki”.³⁶

Prawem zwyczajowym rektor pobierał również opłaty za odśpiewanie *Veni Creator* 50 gr., za pogrzeb dziecka 27 gr., osoby dorosłej 1 fl. i 60 gr. Polecano mu, by te należności ściągał dyskretnie, taktownie, a biednym w miarę możliwości taksę zaniżył. Za samą naukę szkolną płacili mu uczniowie. Nauka liter kosztowała 5 gr., pisanie 8 gr., a początki deklinacji i koniugacji przy nauce języka łacińskiego 15 gr. Zdolniejsi uczniowie, jako że wymagali szczególnej opieki nauczyciela, płacili dodatkowo 10 gr. rocznie. Ponadto rektor wałęcki pobierał opłaty od każdego czwartkowego jarmarku, od browarów a od piekarzy otrzymywał chleb.

Budynek szkoły wałęckiej spłonął wraz z częścią miasta w dniu 3 VIII 1733 r.³⁷ i jeszcze w pięć lat później nie został odbudowany. Wizytacja z 1738 r. zadekretowała jego odbudowę, a miasto podjęło się wznieść nowy drewniany budynek na posesji kościelnej jeszcze w tym roku. Rektorem wówczas Michał Wolter, opłacany przez magistrat sumą 78 fl. rocznie. Spełniał obowiązki kantora w kościele, za co pleban zapewniał mu jedzenie w niedzielę i święta.³⁸

W szkołach parafialnych uczyli się tylko chłopcy, edukację dziewcząt uznano za zbędną. Wbrew przepisom trafiały się jednak chwalebne wyjątki nauki koedukacyjnej. W XVIII w. w Wałczu uczyły się dziewczęta razem z chłopcami, „jak to sprawia stary obyczaj”.³⁹

Pod bokiem wałęckiej szkoły parafialnej wyrósł w drugiej połowie XVII w. groźny konkurent — kolegium jezuickie. Odtąd szkoła ta przestała mieć jedyny monopol na nauczanie, a z biegiem lat stała się czymś w rodzaju oddziału wstępnego, przygotowującego do klas gramatykalnych kolegium.⁴⁰

Jastrowie posiadało szkołę przed 1602 r. nim jeszcze otrzymało prawa miejskie.⁴¹ Była to szkoła ewangelicka, bo wszyscy mieszkańcy Jastrowia wyznawali w tym czasie luteranizm. Kościół i szkołę przejęli katolicy w 1619 r., kiedy pastor Marcin Goldbach wraz ze znikomą częścią swoich wiernych przeszedł na katolicyzm. Szkoła odtąd zmieniła swój charakter wyznaniowy. Ponieważ jednak Goldbach przeciągnął na katolicyzm tylko 10 wiernych⁴², szkoły nie można było obsadzić katolickimrektorem, po prostu zabrakło odpowiedniego kandydata. Wydaje się, że dom szkolny stał pusty i z latami zapadał w ruinę. Daremnie Goldbach

zabiegał w sądzie grodzkim, by zmusić magistrat do remontu budynku. Wreszcie napisał skargę na miasto do królowej Konstancji, która Jastrowie wraz ze starostwem ujskim posiadała tytułem zabezpieczenia posagu. Królowa Konstancja w piśmie z dnia 28 VII 1630 r., skierowanym do burmistrza, wójta i ławników nakazała w ostrym tonie, „pod surowym karaniem i wielkimi winami”⁴³, by mieszczanie spełnili swoją powinność i „poprawowali w budynkach szkołę”. Poza tym zleciła staroście ujskiemu, aby osobiście dopilnował jej polecenia.

Groźba poskutkowała, szkoła została wyremontowana, ale w dalszym ciągu była nieczynna. Jeszcze w 1641 r. brakowało bakałarza, nawet organisty, który mógłby „młodzież w dyscyplinie ćwiczyć”.⁴⁴ Magistrat podpisał jednak zobowiązanie, że bierze na siebie obowiązek utrzymania rektora.⁴⁵ Oprócz miesięcznego wynagrodzenia nauczyciel otrzymywał od mieszkańców miasta po 3 gr. za każdy jarmark i drzewo opałowe od uczącej się młodzieży. Miał także i inne dochody: za spełnianie funkcji zakrystiana, za opiekę nad zegarem na wieży kościelnej, bicie w dzwony i śpiewanie w czasie nabożeństwa pobierał z roli plebańskiej dwa korce żyta, a także chodził z kołędą po domach około Nowego Roku.⁴⁶

Szkoła jastrowska spaliła się w 1738 r. Wizytacja Kierskiego zadekretowała potrzebę jej odbudowy.⁴⁷ Proboszcz miał zebrać odpowiednie datki na ten cel. Wspomniana wizytacja dała magistratowi wolną rękę w wyborze kandydata na nauczyciela, byleby był wyznania katolickiego. Pleban zastrzegł sobie prawo przyjęcia lub odrzucenia propozycji miasta i postawił warunki: miał to być człowiek zdolny, wykształcony i niezależny. Chodziło o to, by nie ulegał opinii luterańskiego miasta, wrogo nastawionego do plebana katolickiego. Jemu właśnie miał okazać lojalność i należyty szacunek. Aby jednak uwolnić go od wpływu środowiska, pleban postarał się, by mieszkał w budynku szkolnym znajdującym się na gruncie kościelnym. Z przedmiotów szkolnych wizytacja z 1738 r. wymieniła naukę ortografii i arytmetyki.⁴⁸

Nauczyciele z Jastrowia byli do 1763 r. wyznania katolickiego. Jednak miasto, prawie w całości ewangelickie, od lat starało się o nauczyciela ewangelika. Wreszcie biskup poznański, Teodor Czartoryski wyraził zgodę i w 1763 r. pierwszym ewangelickim rektorem został teolog Benjamin Willich. Oprócz spełniania obowiązków szkolnych wygłaszał kazania w niedzielę i święta.⁴⁹

Szkoła parafialna w Jastrowiu wyróżniała się wśród tego typu szkół w powiecie poziomem i znacznie szerszym zakresem wiedzy.

W 1759 r. obowiązywał następujący plan zajęć:⁵⁰

Przed południem (7—12 godz.):

1. Czytanie biblii przez nauczyciela.
2. Młodszy: nauka czytania i pisania, wypisywanie łacińskich słówek.

3. Starsi: nauka deklinacji i koniugacji i układanie zdań według gramatyki Filipa Schmida.

Po południu (14—16 godz.):

1. Nauka arytmetyki.
2. Pamięciowe uczenie się katechizmu.
3. Nauka śpiewania psalmów.

Człopa, mimo przekazania kościoła katolikom i ustanowienia katolickiego duchownego na pocz. XVII w., do końca pozostawała miastem na wskroś ewangelickim. Przywilej miasta z 1614 r. dał luteranom całkowitą wolność religijną i możliwość zatrudnienia własnego rektora.⁵¹ Wydaje się, że w tej sytuacji istniały w Człopie na pocz. XVII w. dwie szkoły: katolicka i luterska. Katolicka spłonęła w czasie pożaru miasta w 1637 r. Wizytacja z 1641 r. zobowiązała mieszczan do wystawienia nowej szkoły na wolnym placu w pobliżu cmentarza,⁵² a plebanowi nakazała, by w trybie natychmiastowym postarał się o bakałarza.⁵³

Szkoła ewangelicka w Człopie przetrwała aż do 1719 r. W tym roku na mocy dekretu królewskiego kościół luterski i szkoła zostały przekazane katolikom.⁵⁴ W połowie XVII w. mieściła się ona w prywatnym mieszkaniu siostry Jana Marcinowicza, dzierżawcy połowy Człopy i właściciela folwarku w Dzwonowie.⁵⁵ Jan Marcinowicz, przywódca ewangelików w okolicach Człopy, troszczył się o wychowanie dzieci w wierze luterskiej, sprowadzał z Nowej Marchii predykantów do nauczania młodzieży, zatrudniał nawet kobiety, aby zajmowały się wychowaniem dziewcząt. Skutecznie też torpedował wszystkie poczynania plebana Człopy, Stanisława Rusieckiego, by wprowadzić katolickiego rektora. Rusiecki daremnie upominał się o katolicką szkołę dla Człopy. W licznych skargach, zanotowanych w waleckich księgach grodzkich, domagał się zamknięcia „zboru luterskiego”, wyburzenia domu Marcinowicza, by na tym miejscu wybudować szkołę katolicką.⁵⁶ Zamysły Rusieckiego spełniły się dopiero w 1695 r. W tym roku proboszcz Człopy, a nie miasto, wystawił budynek szkolny, w którym zamieszkał organista i dzwonnik.⁵⁷ Od 1719 r. katolicy w Człopie posiadali przekazaną im szkołę luterską.

Czaplinek dopiero w 1626 r. otrzymał katolickiego plebana z prezeny króla. Do kościoła należała wówczas szkoła; jej rektor aczkolwiek luteranin, chrzczył niemowlęta. Wizytacja z 1628 r. zabroniła mu uprawiania tego rodzaju praktyk i zobowiązała plebana, by postarał się o rektora katolickiego.⁵⁸ W 1641 r. urzędował już katolicki rektor Jonet. Uczył dzieci, jako kantor śpiewał w dni uroczyste modlitwy poranne i nieszpory.⁵⁹ Dom szkolny wymagał naprawy a w 1651 r., zmurszały zupełnie, groził zawaleniem. Ówczesny pleban, Ambroży Niklas, wszczął proces z miastem o szkołę i nauczyciela. Miasto bowiem, prawie w całości ewan-

gelickie, nie życzyło sobie katolickiej szkoły i stwarzało w tym względzie trudności. Magistrat zabronił bakałarzowi wolnego połowu ryb i nie wywiązywał się z obowiązku remontu szkoły, a nawet nie zezwalał na zatrudnienie nauczyciela, gdyż nie zamierzał go opłacać. Kiedy zrujnowanej szkole katolickiej zabrakło nauczyciela, ewangelicy mieli własną, świeżo postawioną. Władza strościńska zgodziła się na istnienie szkoły luteranńskiej pod warunkiem, że miasto odbuduje dawny dom szkoły i zatrudni w nim „magistra ludzi”. Pleban miał wyszukać odpowiedniego kandydata, a miastołożyć na jego utrzymanie.⁶⁰ Zalecenia starosty nie były jednak respektowane, skoro nie słyhać więcej w Czaplinku o szkole katolickiej.

Dopiero na pocz. XVIII w. (1719) biskup poznański Krzysztof Szembek w czasie wizytacji ziemi drahimskiej upomniał się u króla Fryderyka Wilhelma o katolicką szkołę.⁶¹ Widocznie protest poskutkował, skoro w 1738 r. pojawił się katolicki scholirega, Efrain Busz, pełniący równocześnie urząd kantora. Za nauczanie młodzieży pobierał od miasta 80 talarów rocznie i 8 fur drzewa, zaś pleban żywił go w niedzielę i święta. Z okazji Świąt Wielkanocnych otrzymywał od chłopów 20 jaj, a ze wsi Drahim 10 talarów. Według zarządzenia komisarzy polskich z 10 X 1736 r. płacono mu za każdy luteranński pogrzeb 3 floreny „dobrej monety”.⁶² Budynek szkolny posiadali jednak ewangelicy, gdzie katolicki rektor odbywał lekcje z młodzieżą, nie wiadomo.

W 1718 r. kościół ewangelicki przeprowadził na ziemi drahimskiej reorganizację i umocnił się. Wtedyrektorem ewangelickim został drugi pastor Czaplinka, Jan Maciej Olboter.⁶³ Prowadził on wśród młodzieży katechizację, uczył prócz środy i soboty w godz. 7—10 pisania, czytania, katechizmu, biblii, gramatyki łacińskiej i rachunków, a w niedziele odbywał z dziećmi lekcje śpiewu. Pobierał roczną pensję w wysokości 20 talarów i niewielkie datki od uczącej się młodzieży. Władze pruskie domagały się od miasta podniesienia pensji, gdyż „z niej żaden człowiek nie mógł się wyżywić”.⁶⁴ Rektor ten nie posiadał własnego domu, mieszkał w szkole, a magistrat rozważał sprawę, czy wybudować dla niego dom, czy kupić.

Nadzór nad szkolnictwem ewangelickim ziemi czaplineckiej sprawował pierwszy pastor, który co 14 dni odwiedzał szkołę i egzaminował uczniów. Pastor musiał również z ambony czy w rozmowach prywatnych przypominać rodzicom o systematycznym posyłaniu dzieci do szkoły.⁶⁵

Widać więc, że ewangelicki system nauczania na terenie ziemi wałeckiej nie wnosił w tamtych czasach nic nowego, powielał tylko wzory katolickich szkół, które przecież mało wydajnie sprzyjały nauce i prawidłowemu rozwojowi chłopów.

Jeszcze mniej wiadomości dochowało się do naszych czasów o szkole parafialnej w Tucznie. Szkoła istniała tu w XVI w., była jeszcze na pocz. XVII w.; spłonęła wraz z miastem w 1640 r.⁶⁶ Nie wydaje się jednak, aby do końca tego stulecia Tucznno, dość znaczne i ludne miasteczko, nie posiadało szkoły. W każdym razie nie było jej jeszcze w 1695 r., ale nauka odbywała się w prywatnym domu.⁶⁷ Uczył scholirega Jan Pasno, pełniący równocześnie funkcję zakrystiana. Pobierał od miasta za kształcenie chłopców kilkanaście florenów rocznie, a pleban utrzymywał go.⁶⁸

W 1735 r. w dalszym ciągu nie było odpowiedniego budynku szkolnego. Uczono w glinianym, pokrytym słomą domostwie, należącym do zamku.⁶⁹ Nie zastała tutaj szkoły kolejna wizytacja z 1738 r. Wizytator postawił jednak twardo warunek, aby mieszczanie w przeciągu roku wystawili dom szkolny własnym kosztem a plebana uczynił odpowiedzialnym za wykonanie tego polecenia.⁷⁰

Wydaje się, że pleban tuczyński miał spore trudności w odnalezieniu odpowiedniego kandydata na nauczyciela, bo wizytator zastrzegł sobie, że należy wybrać spośród mieszczan zaufanego i godnego człowieka, który przeegzaminowany przez plebana podjąłby się pracy w szkole. Równocześnie tak sprecyzowano obowiązki nauczycieli we wszystkich wsiach parafii tuczyńskiej: „Bakalarze częściej będą napominali lud, aby w niedzielę i święta uczęszczał do kościoła na msze i na ile ich stać, aby w kaplicach odczytywali kazania, nauczali katolickiego katechizmu, odmawiali różaniec, śpiewali pobożne pieśni”.⁷¹

8. NIEDOSTATKI SZKOLNICTWA ELEMENTARNEGO W POWIECIE WAŁECKIM

Zadną miarą nie da się ustalić liczby szkół w powiecie wałęckim w omawianym okresie. Wizytacje archidiakonów poznańskich nie prowadziły jakiegoś stałego rejestru szkół a wzmianki w księgach grodzkich są nad wyraz skąpe i przypadkowe.

Budynki szkolne, stawiane z lichego i łatwopalnego materiału, w ciągu pół wieku zamieniały się w ruinę, jeśli je wcześniej pożar nie strawił. Wystawienie nowego wobec obojętności patrona i plebana stawało się nie lada problemem, wobec czego wieś wołała nie budować szkoły, ani łożyć na utrzymanie rektora.

Wydaje się, że na oświatę mogły sobie pozwolić zasobne i ludne wsie w królewskich wsiach. W gorszej sytuacji były wioski szlacheckie w południowo-zachodniej części powiatu, ponoszącego znacznie większe ciężary i powinności pańszczyźniane, bytujące w dodatku na lichych gle-

bach. Ubóstwo było może powodem, że sieć szkolna w tej części powiatu była tak rzadka.

Jak w całej Rzeczypospolitej, tak i w powiecie wałęckim szkolnictwo przeszło dwukrotny kryzys w czasie potopu szwedzkiego i wojny północnej. Szkoły zostały wtedy zdewastowane lub spalone, zubożała ludność porzucała swe domostwa i uchodziła przed kontrybucjami, hiberną i „morowką”. Szczególnie groźny czas dla powiatu nastąpił na pocz. XVIII w.

W latach 1705—1709 powiat poważnie wyludnił się. Akta grodzkie zanotowały w tym czasie rozpaczliwe przykłady ubóstwa i nędzy ludzkiej. Niemal wszystkie wsie i miasta ucierpiały od rabunku szwedzkich wojsk. Chłopi utracili niekiedy cały swój dobytek, sprzedawali bydło, narzędzia rolnicze, „zasiewki”, by opłacić się „przed ciężkimi i nieznośnymi kontrybucjami”, uciekali do Nowej Marchii, zostawiając na los szczęścia swoje domostwa i ziemię. Zaraza przywleczona przez obce wojska dopełniła reszty zniszczenia.⁷² Wyludnienie i zubożenie powiatu wpłynęły niekorzystnie na stan szkolnictwa. Spauperyzowane wsie z trudem dźwignęły się z upadku. Był to zresztą okres ogólnego upadku oświaty w Polsce. Rychło jednak powiat wałęcki dźwignął się ze zniszczeń, zapomógł się, skoro wizytacja z 1738 r. stwierdziła istnienie po wioskach wielu szkół.

Skąpą i niedostateczną wiedzę pobierali uczniowie w szkołach parafialnych. Trzy lata nieregularnej nauki pozwalały chłopcom na rozpoznawanie liter. Umiejętność sprawnego czytania i pisania pozostawała zazwyczaj poza ich zasięgiem. Tak edukowana młodzież wpadała po latach we wtórny analfabetyzm. Nawet złożenie podpisu stawało się nie lada wyczynem. W zachowanych do dziś księgach metrykalnych nowożeńcy podpisują się „ręką trzymaną”, lub „piórem trzymanym”. Najczęściej jednak zamiast podpisu figuruje krzyżyk. Jedynie zamożni chłopci, zwłaszcza sołtysi we wsiach królewskich, zazwyczaj umieli czytać i pisać. Nie było wtedy obowiązku szkolnego. Rodzice, sami niepiśmienni, niechętnie posyłali dzieci do szkoły. Przywilej nauki objął niewielką liczbę młodzieży wiejskiej. Można liczyć, że tylko 6—8% spośród chłopców wieku szkolnego w całym regionie wielkopolskim korzystało z nauki. Ten odsetek lepiej kształtował się w szkołach ewangelickich i wynosił 14—18%.⁷³

Szlachta wałęcka zatrudniała w swych domach prywatnych nauczycieli, którzy przygotowywali chłopców do klasy gramatykalnej w kolegium jezuickim, dziewczęta zaś uczyły się w klasztorach. Domowa nauka nie była jednak zjawiskiem powszechnym. Wielu synów ubogiej szlachty pozostawało w stanie niepiśmiennym. W 1649 r. szlachcic z Strączna, Krzysztof Turno, podpisał się w księgach grodzkich „swym

i małżonki imieniem ręką trzymaną”.⁷⁴ Zamożniejsza szlachta mogła nawet zatrudnić wykształconego teologa. W poł. XVII w. uczył na zamku Tuczyńskich ks. Jan Kazimierz Steczewicz. Widocznie sprawdził się jako wychowawca, skoro Andrzej Tuczyński, podkomorzy inowrocławski wysłał trzech swoich synów Jana, Stanisława i Kazimierza na uniwersytet w Ingolstadt pod jego opieką.⁷⁵

Zdarzali się jednak nauczyciele nieodpowiedni. Kasztelan Szembek z Nakła zatrudnił u siebie studenta retoryki z Wałcza, Piotra Brockiego, który słynął z nieuctwa i gwałtownego charakteru. Wywarł on ujemny wpływ na swojego wychowanka, zniechęcił do nauki, aż Szembek zwolnił go z posady.⁷⁶

Jeżeli szlachta wałecka utrzymywała w swoich dworach prywatnych nauczycieli, to mogli się oni rekrutować głównie z wychowanków kolegium jezuickiego. Wyniesiony stąd jezuicki rygor, znajomość łaciny, pewien zasób wiedzy czyniły z nich odpowiedni materiał na prywatnych korepetytorów.

Szkoły parafialne w niewielkim stopniu przysłużyły się postępowi w dziejach oświaty w Polsce. Nastawione przede wszystkim na religijne wychowanie nie potrafiły z racji różnych niedostatków dostarczyć wiadomości choćby na miarę ówczesnych potrzeb. Oplakany stan budynków szkolnych bądź ich brak, nędza materialna nauczycieli, brak odpowiedniej kadry, obojętność szlachty i Kościoła, ubóstwo i ciemnota ludności, wreszcie znikomy rezultat tak pojętego nauczania czyniły przeszkody nie do przebycia na drodze podniesienia stanu oświaty nie tylko w powiecie wałeckim.

PRZYPISY

¹ E. Waschinski, *Das kirchliche Bildungswesen in Ermland, Westpreussen und Posen*, t. I, Wrocław 1928, s. 59.

² E. Waschinski, op. cit., s. 75.

³ E. Waschinski, op. cit., s. 75.

⁴ Acta Visitationum Ecclesiarum Dioecensis Posnaniensis 1641, s. 356 (dalej w skrócie AV — 10). Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu.

⁵ J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*. T. 2, Poznań 1964, s. 670.

⁶ E. Waschinski, op. cit., s. 102.

⁷ Acta Visitationum Ecclesiarum Dioecensis Posnaniensis 1628, s. 9 (dalej w skrócie AV — 7), Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu.

⁸ E. Waschinski, op. cit., s. 141.

⁹ Depositiones Testium XIV, s. 142 in. Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu.

¹⁰ Opis wizytacji z 1695 r.: w: „Metrica ecclesiae nadaricensis”. (Biuro parafialne w Sypniewie).

¹¹ AV — 26, s. 148.

- ¹² Acta Visitationum Ecclesiarum Dioecensis Posnaniensis 1738 (dalej w skrócie AV — 26). Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu.
- ¹³ E. Waschinski, op. cit., s. 145.
- ¹⁴ Acta Visitationum Ecclesiarum Dioecensis Posn. 1695, s. 507 (dalej w skrócie AV — 18). Arch. Archid. Poznań.
- ¹⁵ AV — 26, s. 151.
- ¹⁶ Metrica ecclesiae nadińcensis, odpis wizytacji z 1695 r.
- ¹⁷ AV — 26, s. 196.
- ¹⁸ E. Waschinski, op. cit., s. 150.
- ¹⁹ E. Waschinski, op. cit., s. 159.
- ²⁰ AV — 10, s. 333v.
- ²¹ A. Perzyński, *Opis kościołów parafii sypniewskiej 1832 r.* Biuro parafialne w Sypniewie.
- ²² E. Waschinski, op. cit., s. 156.
- ²³ E. Waschinski, op. cit., s. 193.
- ²⁴ J. Nowacki, op. cit., s. 387—397.
- ²⁵ Acta causarum Consistorii Posnaniensis 1580, s. 169 v. Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu.
- ²⁶ AV — 26, s. 187 vnn.
- ²⁷ Wałeckie księgi grodzkie 22, s. 25—25v. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Poznaniu.
- ²⁸ Wałeckie księgi grodzkie 28, s. 364 v.
- ²⁹ J. Nowacki, op. cit., s. 668.
- ³⁰ Księgi grodzkie wałeckie 8, s. 457v.
- ³¹ Księgi grodzkie wałeckie 13, s. 28—28v.
- ³² Księgi grodzkie wałeckie 11, s. 45v—47.
- ³³ Księgi grodzkie wałeckie 23, s. 59.
- ³⁴ Metrica Ecclesiae Valcensis, s. 4—5, Dokument pod nazwą Contractus scholiregae. Archiwum kościoła parafialnego w Wałczu.
- ³⁵ Cyt. dokument „Contractus scholiregae”.
- ³⁶ Metrica Ecclesiae valcensis, s. 7.
- ³⁷ F. Schultz, *Geschichte des Kreises Deutsch-Krone*. Wałcz 1902, s. 185.
- ³⁸ AV — 26, s. 156.
- ³⁹ E. Waschinski, op. cit., s. 154.
- ⁴⁰ Z. Boras, R. Walczak, A. Wędzki, *Historia powiatu wałeckiego w zarysie*. Wydawnictwo Poznańskie, s. 188.
- ⁴¹ Z. Boras i inni, op. cit., s. 186.
- ⁴² AV — 7, s. 4.
- ⁴³ F. Schultz, *Chronik der Stadt Jastrow*. Jastrowie 1899, s. 66.
- ⁴⁴ AV — 10, s. 343.
- ⁴⁵ AV — 10, s. 340.
- ⁴⁶ F. Schultz, *Chronik der Stadt Jastrow*. Jastrowie 1899, s. 66.
- ⁴⁷ AV — 26, s. 95 v.
- ⁴⁸ AV — 26, s. 98 v.
- ⁴⁹ F. Schultz, *Geschichte des Kreises Deutsch-Krone*. Wałcz 1902, s. 198.
- ⁵⁰ Łaciński dokument w Izbie Pamięci w Jastrowiu.
- ⁵¹ F. Schultz, op. cit., s. 207.
- ⁵² AV — 10, s. 323.
- ⁵³ AV — 10, s. 327.

- ⁵⁴ T. Wotschke, *Die Verdienste der Famile v. d. Goltz um die ewangelische Kirche in Polen*. „Grenzmärkische Heimatblätter”. R. 12: 1934, z. 1, s. 80.
- ⁵⁵ Księgi grodzkie wałęckie 20, s. 600 in.
- ⁵⁶ Księgi grodzkie wałęckie 20, s. 600 in.
- ⁵⁷ AV — 18, s. 348.
- ⁵⁸ AV — 7, s. 8.
- ⁵⁹ AV — 10, s. 334.
- ⁶⁰ Księgi grodzkie wałęckie 28, s. 134 in.
- ⁶¹ F. Bahr, *Kirchengeschichte des Landes Draheim*. Szczecin 1931, s. 81. Od 1668 r. starostwo drahimskie przeszło pod administrację elektorów brandenburskich jako zastaw.
- ⁶² AV — 26, s. 188.
- ⁶³ F. Bahr, op. cit., s. 83.
- ⁶⁴ F. Bahr, op. cit., s. 86.
- ⁶⁵ F. Bahr, op. cit., s. 86.
- ⁶⁶ AV — 10, s. 324.
- ⁶⁷ AV — 18, s. 509.
- ⁶⁸ AV — 18, s. 509.
- ⁶⁹ Księgi grodzkie wałęckie 61, s. 789.
- ⁷⁰ AV — 26, s. 210.
- ⁷¹ AV — 26, s. 209.
- ⁷² Księgi grodzkie wałęckie 58, s. 78 in.
- ⁷³ E. Waschinski, op. cit., s. 165.
- ⁷⁴ Księgi grodzkie wałęckie 64, s. 45.
- ⁷⁵ E. Waschinski, op. cit. s. 207.
- ⁷⁶ *Historia residentiae valcensis Societatis Jesu*. Herausgegeben von Max Rohwerder, Kolonia 1967, s. 242.

PORT W USTCE DO KOŃCA XVIII WIEKU

Historia Ustki, analogicznie jak podobnych osad Pomorza Zachodniego, swymi początkami sięga najpewniej wczesnego średniowiecza¹. Pierwsze zapisy odnoszące się do osady, położonej u ujścia Słupi, pochodzą z początków XIV w. i wiążą się z historią Słupska. Ścisły jej związek i zależność od Słupska, wynikające z mocy dokumentu lokacyjnego Słupska z 1310 r., jego rozszerzonej confirmacji z 1313 r. oraz dyplomu Święców z 1337 r.; na podstawie którego Słupsk wszedł w posiadanie ujścia Słupi², sprawiły, że fragmentaryczne informacje o Ustce, porcie i flocie handlowej znaleźć można w opracowaniach odnoszących się do przeszłości Słupska. Chodzi o prace W. Bartholdy'ego, R. Bonina, W. Reinholda i R. Schuppiusa.

Dzieje portu usteckiego do końca XVIII w. nie doczekały się jeszcze pełniejszego opracowania. Nie może zadowolić niezgrabnie napisany, niewolny od błędów rzeczowych, w odniesieniu do interesującego nas okresu, szkic Z. Szopowskiego, ani rys J. Mertki³. Z badaczy niemieckich wymienić należy przede wszystkim artykuły Andersona i Zandera⁴, którzy dokładnie naświetlili rozwój techniczny portu w XIX i początkach XX w. W odniesieniu do XVIII w. i lat wcześniejszych, prócz artykułu Andersona, pomocne okazały się drobne rozprawki głównie H. Sunda⁵ i W. Eisermann⁶, dalej prace H. Boldta, W. Dominicka, A. Hartunga, H. Hinkela, O. Laudana, A. v. Livoniusa, B. v. Mitzlaffa, J. Rättiga i F. Stoya⁷. Interesujące nas dane o stanie portu, żegludze oraz przemyśle stoczniowym w interesującym nas okresie znaleźć można w opracowaniach: E. Baascha, L. W. Brüggemanna, H. Rachela, T. Schmidta, J. F. Zöllnera i innych⁸. Zdajemy sobie sprawę, że artykuł jest treściowo niekompletny, gdyż pomija jego problematykę ekonomiczną, tj. obroty i ruch statków. Jej omówienie poważnie poszerzyłoby jego objętość i dlatego poświęcimy jej oddzielny artykuł.

Na podstawie dokumentu lokacyjnego Słupska z 1310 r. jego rozszerzonej confirmacji z 1313 r., oraz dokumentu Święców z 1337 r. wnioskujemy, że Ustka w pierwszej ćwierci XIV w. była jeszcze stosunkowo

małą osadą rybacką, położoną po prawej stronie ujścia Słupi. U ujścia rzeki była przystań rybacka, względnie port, wyposażony w prymitywne urządzenia portowe⁹. Szybki rozwój Ustki miał miejsce w drugiej ćwierci XIV w. i wiązał się z bardzo dużą aktywnością morską Słupska, której przejawem było zapewnienie sobie całego odcinka Słupi od Słupska do Bałtyku, prawa połowu i wolności celnej od sześciu statków śledzi oraz prawa posiadania na Bałtyku 6 statków. Wyrazem silnego parcia Słupska w kierunku morza, było opanowanie ujścia Słupi w 1337 r. lub wcześniej. Odtąd datuje się, trwająca przez wieki, podległość prawna i ścisła zależność gospodarcza Ustki od Słupska¹⁰.

Następstwem progresywnego rozwoju społeczno-gospodarczego Słupska i jego zaplecza była budowa w połowie XIV w. trwałych urządzeń portowych w Ustce¹¹ w postaci moli długości około 55 m, wykonanych z kaszyc wzmocnionych palami oraz drewnianych umocnień brzegowych kanału portowego (ujścia Słupi) długości: lewy, zachodni brzeg — 280 m, prawy, wschodni — 320 m. Przedłużeniem umocnień brzegowych były mola¹². Różnica długości umocnień brzegowych wynikała najpewniej z naturalnych warunków ujścia Słupi i potrzeb portu. Główne urządzenia portowe, a najprawdopodobniej wszystkie, usytuowane były wówczas po stronie wschodniej kanału portowego. Od strony technicznej podobne było zabezpieczenie portu kołobrzeskiego¹³. Był to, zdaniem Andersona, pierwszy etap budowy portu w Ustce.

Drugi etap budowy portu przypadł w XV w., w okresie świetności handlu morskiego Słupska. Wówczas to przedłużono mola do około 100 m, wzmocniono wschodni brzeg ujścia Słupi na odcinku około 170 m, palową ścianą oraz wymieniono wszystkie zużyte elementy obudowy pozostałej części nabrzeży portowych i ujścia rzeki¹⁴.

Wzrost folwarku pańszczyźnianego i stopniowe odrywanie chłopów od rynku miejskiego, wzrastająca aktywność handlowa szlachty, silna penetracja zaplecza gospodarczego Słupska przez obcych kupców itd., pociągnęły za sobą stopniowy spadek znaczenia Słupska, jako ośrodka handlowego. Nie mogło to pozostać bez wpływu na stan portu i układ stosunków między Słupskiem a Ustką. Pogłębiający się kryzys handlu słupskiego spowodował spadek dochodów portowych i zaniechanie bieżącej konserwacji portu. Jego szybka naprawa w latach osiemdziesiątych XVI w. stała się koniecznością. Prace konserwacyjno-remontowe rozpoczęto w 1589 r., jednakże marcowy sztorm 1590 r. wyrządził bardzo duże szkody, m. in. na odcinku niezakończonych jeszcze robót. Rada miasta Słupska winę za szkody przypisała mieszkańcom Ustki, którzy w odpowiedzi odmówili udzielenia jakiegokolwiek pomocy przy dalszej naprawie urządzeń portowych do czasu zrównania ich w zakresie handlu i budowy statków z kupcami — obywatelami Słupska. Powyższe m. in. stało się

powodem długoletniego procesu między mieszkańcami Ustki i Słupskiem, skutkiem czego dalszej dewastacji uległy urządzenia portowe (narbrzeże i mola), a kanał portowy uległ zamuleniowi do tego stopnia, że statki o zanurzeniu około 2 m wchodziły na mieliznę (1593 r.)¹⁵.

W tym stanie rzeczy odbudowa portu stała się niecierpiącą zwłoki koniecznością. Rada miejska fundusze na ten cel zdecydowała się zdobyć drogą dodatkowych obciążeń mieszkańców miasta, uchwalając dwukrotnie (1599 r., 1611 r.) specjalny podatek, przez podwyższenie w 1605 r. opłat portowych oraz zaciągnięcie pożyczki. Pozwoliło to na przeprowadzenie w pierwszym dziesięcioleciu XVII w. koniecznych prac konserwacyjnych, wybudowano nową komorę palową. Ten pierwszy etap prac przy naprawie moli i brzegów portowych zdaje się zakończono w 1615 roku, na co wskazywałoby uchwalenie i wprowadzenie nowego statutu dla mieszkańców Ustki, nowego regulaminu portowego i taryfy celnej, które potwierdzone zostały przez księcia Filipa 8 maja 1615 r. Nie bez wpływu, zdaje się, na przerwanie prac przy odbudowie i rozbudowie portu usteckiego było stanowisko pospółstwa, które w 1613 r. wystąpiło do księcia z ostrym protestem przeciwko polityce gospodarczej rady miejskiej¹⁶.

Sprawa odbudowy portu i jego bieżącej konserwacji była ważkim powodem otwartego buntu pospółstwa przeciwko radzie miejskiej w 1623 roku. Mimo tego w połowie lat dwudziestych w porcie prowadzono prace remontowo-budowlane. Pożyczono na ten cel od obywatela Koszalina S. Leidebuhren'a 500 florenów. Toteż kiedy na początku 1627 r., w związku z bezpośrednim zagrożeniem Pomorza Zachodniego ze strony Szwecji, porty zachodniopomorskie wizytował specjalny wysłannik ks. Bogusław XIV N. von Erockhausen, zastał port w dobrym stanie, chociaż nie wszystkie prace były zakończone. Poleciał on przygotować port na wypadek wojny, a przede wszystkim zabezpieczyć wejście. Wykorzystując tę okoliczność rada miejska w Słupsku wystąpiła do księcia z wnioskiem w sprawie zatwierdzenia nowej taryfy portowej argumentując to m. in. nieprawidłowościami dotychczasowej i potrzebą zgromadzenia odpowiedniej ilości pieniędzy na utrzymanie portu. Książę taryfy jednak nie zatwierdził, gdyż była ona za wysoka¹⁷.

Bardzo poważne zniszczenia portu darłowskiego i kołobrzeskigo, mniejsze jednak usteckiego, przypadają na lata okupacji Pomorza Zachodniego przez wojska cesarskie i szwedzkie. W związku z zagrożeniem ze strony Szwecji na początku 1628 r. porty te wizytował pułkownik Hebron, który zarządził budowę w każdym z nich, zakrojonych na szeroką skalę, fortyfikacji. Niezależnie od tego, z polecenia Wallensteina, wszystkie porty zachodniopomorskie obsadzone zostały przez wojska cesarskie, a znajdujące się w nich statki zostały zarekwirowane.¹⁸ W przypad-

ku Ustki i Darłowa zgromadzono bardzo duże ilości materiałów budowlanych, głównie kamieni. Prace fortyfikacyjne nie zostały jednak ukończone, a zgromadzone materiały (kamienie — w przypadku Ustki około 1000) zatopiono w 1628 r. u wejścia do portu. Spowodowało to gwałtowne zapiaszczenie ujścia koryta Słupi i spłylenie kanału portowego, który ulec miał dalszej dewastacji na skutek zniszczeń ze strony wojsk gen. Baniera, licznych oraz bardzo silnych sztormów, szczególnie w 1643 r. Identyczne były koleje portu darłowskiego.¹⁹ Dodać należy, że od 1634 r. do końca wojny trzydziestoletniej, a właściwie aż do 1666 r., port w Ustce nie był naprawiany i konserwowany. Sytuacja innych portów, np. kołobrzesckiego, była podobna.²⁰ Na stanie portu ustéckiego, i w ogóle rozwoju Ustki, ujemnie odbił się również pożar z 16 marca 1644 r., który strawił 60% (21) domów mieszkalnych.²¹

Po przejęciu Pomorza Przedodrzańskiego (Hinterpommern) w 1653 r. przez Brandenburgię w latach sześćdziesiątych podjęto próbę odbudowy portów ze zniszczeń wojennych. Wiązało się to bezpośrednio z merkantylną doktryną ekonomiczną państwa brandenburskiego i planami elektora Fryderyka Wilhelma uczynienia z Brandenburgii, na wzór Holandii, potęgi morskiej, która mogłaby skutecznie przeciwstawić się Szwecji w walce o *Dominium maris Baltici*. W planach tych centralnym portem floty brandenburskiej miał być Szczecin, który znajdował się w posiadaniu Szwecji. Do realizacji planów przystąpiono już w czasie wojny północnej 1655—1660, jednakże ani drogą militarną (jesień 1659 r.), ani pokojową (Oliwa 1660) nie udało się Brandenburgii zdobyć tego miasta.²² Wówczas przystąpiono do budowy kanału Odra — Sprewa (1662—1668) oraz jednocześnie rozważono możliwości odbudowy portów Pomorza brandenburskiego oraz skierowania przez nie, za pośrednictwem planowanego kanału łączącego Kostrzyn ze Stargardem, handlu wielkopolskiego i nowomarchijskiego. W tym celu zaraz po pokoju oliwskim w 1660 r. porty Pomorza Przedodrzańskiego wizytował specjalny przedstawiciel elektora, von Schwerin, z którego raportu wynikało, że stan wszystkich interesujących go portów był zły, a portu w Trzebiatowie nad Regą w szczególności.²³

Nasuwa się pytanie — jaki rzeczywiście był stan urządzeń portowych w Ustce i jak, w świetle ogólnopaństwowych planów Brandenburgii przebiegała jego, oraz portów w Darłowie, Kołobrzegu i Trzebiatowie, odbudowa. Odpowiedź na nie jest trudna. H. Boldt, J. Rättig i H. Sund, a za nimi J. Mertka, lakonicznie stwierdzają, że port w Ustce w czasie wojny został bardzo zniszczony, a koryto Słupi u jej ujścia zamulone do tego stopnia, że nawet łososie nie mogły przez nie przejść w górę rzeki.²⁴ Zachowane źródła pochodzą z drugiej połowy lat sześćdziesiątych i późniejszych oraz wiążą się bezpośrednio z odbudową portu

ze zniszczeń spowodowanych sztormami 1666 i 1668 r. Nie ulega wątpliwości, że wojska cesarskie zatopiły u ujścia Słupi bardzo dużo kamieni, które zamknęły wejście do portu dla większych jednostek i spowodowały zamulenie portu. Pewnym jest, że w latach 1635—1645 oraz 1649—1665 nie prowadzono żadnych prac konserwacyjnych urządzeń portowych. Nie znamy zakresu remontów przeprowadzonych w latach 1646—1648. Możemy jednak z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że były one bardzo małe.

Sprawa remontu portu usteckiego stała się aktualną dopiero w 1666 r., kiedy to urzędnicy ks. Ernesta B. von Croy wystosowali do elektora brandenburskiego i rządu prowincjonalnego przeciwko radzie miejskiej Słupska skargę, w której pisali, że bardzo poważnie uszkodzone w czasie sztormu umocnienia portowe spowodowały zatory, uniemożliwiające łososiom przejście w górę rzeki Słupi i powodujące jej wylewy. Burmistrz, nie zaprzeczając tym stwierdzeniom podkreślił, że odbudowa portu ze zniszczeń sztormowych (podkreślenie Z. Sz.) jest koniecznością z uwagi na dobro miasta i „ziemi słupskiej” oraz, że prowadzi się naprawę komory palowej, a remont pozostałych urządzeń portowych nie jest możliwy z powodu braku środków. E. Baasch podaje, że w latach 1666—1667, z polecenia elektora, prowadzono prace remontowe w porcie usteckim²⁵. Ich zakres musiał być jednak niewielki, skoro miasto przeznaczyło na ten cel tylko 100 bali, które zużyto najpewniej na naprawę komory palowej.

Bardzo duże szkody wyrządził sztorm zimowy w 1668 r. Sprawa ich zakresu i likwidacji była przedmiotem wizytacji ze strony przedstawiciela rządu brandenburskiego, który w 1669 r. uchwalił na likwidację szkód portu usteckiego specjalny podatek cd 5000 małych łanów w wysokości 1 szeląga (Lübschilling) od łanu. Była to kwota niewielka, a ponadto wpływająca bardzo nieregularnie i w całości miasto nigdy jej nie otrzymało. Odbudowę portu poparł też Frederyk Wilhelm, który przeznaczył na ten cel bezpłatnie drewno z lasów elektorskich oraz zobowiązał poddanych swoich, i wsi miejskich Słupska, którzy uprzednio odmówili udzielania jakiegokolwiek pomocy przy dowózce drewna bez wynagrodzenia, do nieodpłatnego transportu drewna do Ustki. Udzielona pomoc, głównie ze strony państwa, była duża, jakkolwiek niewystarczająca. Podkreślała to kilkakrotnie skorumpowana rada miejska Słupska. Dlatego od samego początku, tj. 1670 r. przebiegały one bardzo wolno. Dość powiedzieć, że od maja tegoż roku do marca 1672 r. wydano na remont portu zaledwie 500 talarów²⁶, w czasie gdy na zapoczątkowanie prac — zdaniem rady — potrzeba było 2000 talarów oraz dalszych 100 każdego następnego miesiąca. Małe postępy przy odbudowie portu niepokoiły władze prowincjonalne i berlińskie. Sprawę badał na miejscu

specjalny urzędnik. Wszystko to nie odniosło oczekiwanych efektów. Po przeprowadzeniu najbardziej koniecznych prac, umożliwiających ruch łodziom rybackim w kanale portowym, zostały one przerwane²⁷.

Główną tego przyczyną była słabość ekonomiczna kupiectwa słupskiego, które nie przejawiało należytego zainteresowania odbudową portu. Słupsk w latach sześćdziesiątych XVII w. związał się jak nigdy dotąd silnie z rynkiem gdańskim utrzymując z nim kontakty drogą lądową. Słabość rynku lokalnego uniemożliwiała kupiectwu słupskiemu akumulację kapitału, którego brak zdecydował o niepowodzeniu odbudowy portu w Ustce, nie tyle ze zniszczeń wojny trzydziestoletniej, bo te, jak wynikało to z przedstawionego materiału, ograniczyć należy tylko do zablokowania wejścia do kanału portowego, co szkód sztormowych drugiej połowy lat sześćdziesiątych, wynikających z kilkudziesięcioletniego braku konserwacji urządzeń portowych. Wynikało to przede wszystkim z reorientacji handlu słupskiego po wojnie trzydziestoletniej oraz ogólnego spadku obrotów portów Pomorza brandenburskiego po 1660 r.²⁸.

Snop światła na odbudowę portu usteckiego rzuci fakt, jeśli dodamy, że port kołobrzeski odbudowano, a następnie rozbudowano przy pomocy państwa już na początku lat sześćdziesiątych XVII w., w wyniku czego zaliczony on może być do rzędu średnich portów strefy Bałtyku²⁹. Port w Darłowie bardzo poważne szkody poniósł głównie w 1628 r. i w czasie sztormu w 1666 r. Plany jego odbudowy zaraz po wojnie upadły z uwagi na brak środków i słabość miejscowego kupiectwa. Odbudowany on został w latach 1684—1687, przy czym główny ciężar finansowy i organizacyjny z tym związany przejęło na siebie państwo brandenburskie. Nierealne plany uczynienia z niego portu konkurencyjnego w stosunku do Gdańska nie doczekały się nigdy realizacji³⁰.

Z powyższego wnioskujemy, że odbudowa portu usteckiego mogła w ówczesnych warunkach zakończyć się powodzeniem jedynie w przypadku przejęcia przez państwo nie tylko ciężaru finansowo-materiałowego, ale i organizacyjnego. W przypadku Ustki zabrakło tego ostatecznie. Dowodzi to nie tylko słabości ekonomicznej kupiectwa słupskiego, ale i braku zainteresowania z jego strony powodzeniem przedsięwzięcia. Będzie to bardziej zrozumiałe jeśli dodamy, że stosunki handlowe Słupska z Gdańskiem do czasu podjęcia przez sejmik Prus Królewskich trzeciej z kolei uchwały w dniu 3 stycznia 1676 r. w sprawie zakazu wywozu piwa słupskiego, głównego artykułu eksportowego Słupska tego okresu, na teren tej prowincji, a Gdańska w szczególności³¹ były bardzo żywe. Skutkiem uchwały był gwałtowny spadek znaczenia Słupska jako ośrodka handlowego, co w konsekwencji nie mogło pozostać bez wpływu na dalszy rozwój portu w Ustce.

Przeprowadzono bieżące naprawy, ograniczające się zasadniczo do

oczyszczenia ujścia Słupi z rozsypujących się moli i umocnień brzegowych, by w ten sposób nie dopuścić do dalszego zamulenia kanału portowego i zapobiec wylewom rzeki. O wejściu nawet małego statku handlowego do portu, w ogóle nie mogło być mowy (było to zabronione mocą regulaminu portowego z 1678 r.). Załadunek i rozładunek statków odbywał się za pomocą małych szerokich łodzi zwanych „promami” na redzie³². Tego typu prace prowadzone były w latach 1687—1690, jednakże sztorm grudniowy 1690 r. spowodował poważne szkody i wówczas i one zostały zaniechane. Dlatego komisja państwowa badająca stan gospodarki miast Pomorza brandenburskiego stwierdziła, że na odbudowę portu potrzeba 2000 talarów oraz wnioskuje do elektora o przyznanie nieodpłatnie drewna z lasów bytowskich³³. W jakim zakresie wykorzystano przyznane drewno i kiedy usunięto skutki wspomnianego sztormu dokładnie nie wiemy. Wiadomo jest, że umocnienia brzegowe naprawiano w 1701 r. Wówczas to gildia kupców i krojowników sukna rozważała możliwość budowy w Ustce nawej komory palowej i magazynu. Pierwszą zdaje się, kilka lat później zbudowano, ale magazyn dopiero w drugiej ćwierci XVIII r. Na przeszkodzie stał brak środków — na co uskarżała się rada miejska³⁴. Podobny charakter miał remont umocnień brzegowych w latach 1705—1707. Warto poświęcić mu nieco więcej miejsca, ponieważ dowodzi on ogromnego chaosu, niedowładu organizacyjnego i słabości władz Słupska. W 1705 r. rada miejska zleciła naprawę nabrzeża cieśli słupskiemu J. Martenowi, któremu drewno z lasów komunalnych dostarczyć mieli chłopci ze wsi miejskich. Tymczasem odmówili oni transportu drewna, które udało się zgromadzić dopiero w 1706 r. Tegoż roku wykonano nowy odcinek umocnienia długości 110 stóp tj. ostrogi (Hachten) składające się z dwóch ścian bali wypełnionych kamieniami i wzmocnionych faszyną, ale nie było ludzi do ich zamocowania. Wreszcie, w roku następnym, przy pomocy chłopów z dóbr królewskich (poddani miasta odmówili udzielenia pomocy) udało się umocnić nabrzeże kanału portowego³⁵.

Zakres i skutki przeprowadzonych w pierwszym dziesięcioleciu XVIII w. napraw portu oświetla skarga urzędników domeny słupskiej z 1714 r. przeciwko radzie miejskiej Słupska w sprawie zamulenia ujścia Słupi, uniemożliwiającego przejście łososiom w górę rzeki i powodującego jej wylewy. Według ich obliczeń trzeba było około 300 pali 18 stóp długości do naprawy umocnień brzegowych, głównie strony zachodniej. Mimo polecenia władz prowincjonalnych, zobowiązującego radę miejską do natychmiastowej naprawy brzegów ociągała się ona z wykonaniem zaleceń twierdząc, że z portu nie posiada żadnych korzyści (wpływają do kasy państwowej — połów łososi), ponadto miasto poniosło duże straty z powodu kwaterunku wojsk (wojna dwudziestojedno-

letnia) i w związku z tym portu nie jest w stanie odbudować, ani przeprowadzić obecnie żadnych napraw z uwagi na brak środków finansowych, oraz dodała, że prace te wykonać winien zarząd domeny słupskiej, który posiada z portu i rzeki Słupi na odcinku Ustka — Słupsk największe korzyści, gdyż posiada monopol na połów łososia. Pod wpływem jednak zdecydowanej postawy władz prowincjonalnych, które wyrażały stanowisko rządu pruskiego i zagroziły wysokimi karami pieniężnymi w latach 1715—1716 naprawiono zachodni brzeg, montując ostrogi identycznej konstrukcji jak 10 lat wcześniej. Wiosną 1717 r. sztorm bardzo poważnie uszkodził wschodni brzeg i o ile w 1714 r. na jego naprawę potrzeba było około 80 bali 18 stóp długości, to obecnie liczba ta wzrosła do około 200. Potrzebne do remontu materiały (drewno) zgromadzono dopiero w 1722 r. i od roku następnego przeprowadzono zakrojoną na dość szeroką skalę naprawę falochronów i nabrzeży.³⁶

Powyższe wiązało się ściśle z wkroczeniem w tym okresie Prus na drogę zaostrego merkantlizmu, skutkiem czego Słupsk oderwany został od rynku gdańskiego. Ta częściowa reorientacja handlu słupskiego spowodowała większe niż dotąd zainteresowanie rady miejskiej, reprezentującej głównie interesy gildii kupców i postrzygaczy sukna, sprawami handlu morskiego, co wiązało się bezpośrednio z częściową chociażby odbudową portu w Ustce. Od początku lat dwudziestych XVIII wieku następował stały wzrost ruchu statków w porcie usteckim.³⁷

Bliżej nie znane nam prace remontowe przeprowadzono też w 1734 roku³⁸ jednakże po raz drugi okazja rzeczywistej odbudowy portu i przywrócenia go dla ruchu nawet dużych jednostek handlowych nadarzyła się w 1740 r.

Uwikłani w ciągnące się bez mała trzydzieści lat spory i procesy z bursztynnikami kupcy i postrzygacze sukna, wykorzystując zmianę na tronie monarchii pruskiej, wystosowali w 1740 r. obszerny memoriał do króla Fryderyka II będący z jednej strony ostrym atakiem na bursztynników, z drugiej zaś podający pewne nowe, nie zawsze zgodne z polityką handlową państwa, koncepcje ożywienia handlu słupskiego i włączenia go w większym niż dotąd zakresie w nurt handlu morskiego. Najbogatszy ówczesny mieszkaniec Słupska, Francuz z pochodzenia, kupiec Johann Hering, pisał m. in., że handel słupski można stosunkowo łatwo odbudować z powodu „korzystnego położenia (miasta — Z. Sz.) w stosunku do Polski, jak również z powodu portu, który niewielkim nakładem środków można postawić w znakomity stan.”³⁹ Myśl ta, zainteresowała na tyle rząd w Berlinie, że wysłał on do Słupska swego przedstawiciela, M. von Anhalt, na rozmowy z kupiectwem słupskim. W wyniku prowadzonych w 1741 r. pertraktacji ustalono, że na odbu-

dowę portu potrzeba 10 248 talarów. Kwotę tę w formie 5% pożyczki państwowej dostarczyć miało miasto. Ten moment zdecydował o upadku planu, gdyż bursztynnicy, związani z rynkiem gdańskim i w przeważającej części z handlem lądowym, nie poparli go. Koncepcję rozwoju handlu morskiego Słupska i odbudowy portu usteckiego popierali przede wszystkim najwięksi hurtownicy. Brak jednolitej koncepcji kierunków rozwoju handlu słupskiego i jedności wśród samego kupiectwa zdecydowały, że realnej w ówczesnych czasach kwoty nie zgromadzono i nie odbudowano portu w Ustce, co oznaczało zaprzepaszczenie szansy umocnienia pozycji Słupska jako ośrodka morskiego.⁴⁰ Zamiast gruntownej renowacji portu, w 1742 r. przeprowadzono jego drobny remont.⁴¹

Dodać należy, że państwo pruskie popierało koncepcje rozwoju handlu morskiego i inwestycji portowych, gdyż mieściła się ona w jego głównych założeniach polityki gospodarczej — markantyлизmie. Jednakże potrzeby finansowe związane z utrzymaniem ogromnej armii oraz wrogi stosunek do Polski nie pozwalały mu na bardziej aktywną w tym zakresie działalność.

Skutkiem nieregularnej, podyktowanej więcej koniecznością niż planową działalnością był prawie całkowity rozpad moli i obudowy umocnień brzegowych w czasie wiosennych sztormów 1759 r. Przemarsze, a następnie kwaterunki wojsk rosyjskich w dobie wojny siedmioletniej (1756—1763), pociągające za sobą wysokie kontrybucje i duże zniszczenia uniemożliwiły szybką, częściową chociażby naprawę zdewastowanych urządzeń portowych. Spowodowało to takie zapiaszczenie wejścia portowego, że nawet małe łodzie — służące do załadunku i wyładunku statków stojących na redzie, nie mogły wejść do portu. Dlatego statki zmuszone były rzucać kotwice na wysokości miejscowości Dębina, w odległości około 10 km od portu. Dodać należy, że miejsce to nie uchodziło wcale za bezpieczne.⁴²

Do gruntownej naprawy i renowacji portu, przeprowadzonej przy wydatnej pomocy finansowej państwa, przystąpiono po skończonej wojnie. Najpierw po wschodniej stronie brzegu Słupi zamontowano kolejne ostrogi wykonane z drewnianych palisad wypełnionych kamieniami i wzmocnione faszyną, a następnie wymieniono zniszczone po zachodniej stronie. Tym sposobem doprowadzono do rozmycia powstałych uprzednio ławic ujściowych i pogłębienia wejścia do portu. Na prawym brzegu Słupi na odcinku, nieposiadającym dotąd umocnienia, wykonano 80 metrową palisadę zabezpieczającą oraz przeprowadzono remont całej obudowy tegoż brzegu, którego długość obecnie dochodziła do 400 m. Do końca XVIII w. nie zdołano jednak naprawić moli, których długość na początku XIX w. sięgała zaledwie 50 m. Zostały one odbudowane (wschodnie molo — nawet wydłużono) w latach 1809—1810.⁴³

Zakres prac prowadzonych w okresie od końca wojny siedmioletniej do wojen napoleońskich pozwala na określenie ich mianem trzeciego etapu rozbudowy portu ustckiego, pomimo, że nie zdołano w tym okresie w wydatny sposób pogłębić forwateru, a tym samym umożliwić wchodzenie do portu statkom, które w dalszym ciągu załadowywane i rozładowywane były na redzie. W poprzednim stuleciu przeprowadzono jedynie podyktowane koniecznością remonty, które okresowo wpływały na polepszenie stanu poszczególnych urządzeń portowych, nabrzeży ujścia Słupi itd. Inna rzecz, że częste i silne sztormy powodowały, że nawet bieżąca konserwacja, a tym bardziej odbudowa, były bardzo kosztowne i najczęściej przekraczające możliwości finansowe słabego ekonomicznie i organizacyjnie kupiectwa słupskiego. Chroniczny brak kapitału u kupiectwa Słupska (było to zjawisko charakterystyczne dla całego Pomorza Zachodniego) był wynikiem słabości rynku lokalnego i małego zasięgu oddziaływania Słupska jako ośrodka handlowego. Ten ostatni próbowano na początku czwartego dziesięciolecia XVIII w. poszerzyć o ziemie państwa polskiego. Było to jednak sprzeczne z ówczesną polityką handlową i ekonomiczną Prus w stosunku do Polski i dlatego koncepcja ożywienia handlu słupskiego i odbudowa portu tą drogą musiała zakończyć się niepowodzeniem. Względna odbudowa portu po wojnie siedmioletniej mieściła się w ramach merkantylizmu, fiskalizmu i militarystyki monarchii pruskiej czasów Fryderyka II. Te trzy czynniki były wyznacznikiem stosunku państwa brandenbursko-pruskiego do handlu morskiego, a tym samym również portu w Ustce od końca wojny trzydziestoletniej do początków XIX w.

Problematyka rozwoju portu ustckiego interesującego nas obecnie okresu dotyczy także spraw jego wyposażenia technicznego, zarządzania portem, obsługi itd. Należy podkreślić, że pisane źródła archiwalne, względnie publikowane, dotyczące tych spraw są zaledwie szczątkowe i nie pozwalają na pełniejsze ich naświetlenie. Z tego też najpewniej względu na sprawy te, w odniesieniu do XVIII w. i okresu wcześniejszego, nie zostały często nawet odnotowane przez dotychczasowych badaczy dziejów portu w Ustce. Podobnie rzecz ma się w odniesieniu do materiałów kartograficznych. Najwcześniejszy znany nam plan Ustki, który nie dochował się najprawdopodobniej do naszych czasów, pochodzi z 1831 r. i został opublikowany przez Andersona.⁴⁴ Przedstawia on zabudowę Ustki i portu w momencie przechodzenia portu pod zarząd państwa, co nie przekreśla jego przydatności w naszych rozważaniach.

Z planu z 1831 r. wynika, że kanał portowy obejmował odcinek Słupi długości około 300 m od jej lekkiego załamania w kierunku wschodnim do ujścia. Na tym odcinku zbudowane zostały umocnienia brzegowe już w pierwszym etapie budowy portu. W miejscu załamania koryta

rzeki, po prawej, wschodniej jej stronie, znajdowała się komora celna, obok niej dwa magazyny oraz w odległości kilkadziesiąt metrów w kierunku północno-wschodnim kościół, zbudowany w 1356 r., którego wieża, inaczej niż w Kołobrzegu, spełniała prawdopodobnie funkcję latarni morskiej.⁴⁵

Wnioskujemy więc, że pierwotna osada rybacka w Ustce usytuowana była w bezpośrednim sąsiedztwie morza, po prawej stronie ujścia Słupi. Sprzyjało też temu ukształtowanie terenu. Na odcinku pierwszych umocnień brzegowych, również po wschodniej stronie koryta rzeki, znajdował się plac przeładunkowy (w pobliżu komory celnej), magazyny, o których nie mamy żadnych przekazów z tego okresu, i być może cieślarnia.

Z biegiem czasu plac i nabrzeże przeładunkowe okazały się niewystarczającymi i dlatego, przypuszczamy, w pierwszej połowie XV w. przedłużono umocnienia prawego brzegu ujścia Słupi oraz zbudowano duży most przeładunkowy, który łączył plac drzewny i stoczniowy (lewa strona brzegu) z głównym placem przeładunkowym (strona prawa) znajdującym się tuż za komorą celną. Na placu tym na początku XIX wieku znajdowały się 2 magazyny, państwowa spedycja soli oraz „stodoły portowe”⁴⁶

Nieco więcej miejsca poświęcić wypada sprawie usytuowania warsztatów stoczniowych i remontu statków. W dotychczasowej literaturze przyjmuje się, że pierwotnie miejscem budowy i remontów statków, a zarazem przeładunku towarów portów południowego pobrzeża Bałtyku były łasztownie oraz, że już w początkowym okresie rozwijania handlu morskiego przez poszczególne miasta, koniecznością było posiadanie przez nie własnych warsztatów stoczniowych.⁴⁷ Z naszych rozważań wynikało, że plac drzewny i stocznia powstały po zachodniej stronie ujścia Słupi w połowie XV w. Gdzie znajdowały się warsztaty stoczniowe do tego czasu?

W. Bartholdy opierając się na nieznanym nam „Chronicon Stolpense”, stwierdza, że statki budowano pierwotnie w Słupsku.⁴⁸ Teza ta wydaje się nam być prawdopodobna. W toczącym się w latach dziewięćdziesiątych XVI w. procesie mieszkańców Ustki ze Słupskiem, rada miejska kilkakrotnie podkreślała, że jeszcze 40 lat temu nikt spośród mieszkańców Ustki nie prowadził samodzielnie handlu morskiego, ani też nie posiadał własnych statków, jak ma to miejsce obecnie. W kontekście przeniesienia stoczni ze Słupska do Ustki, co miałoby mieć miejsce w połowie XV w. oraz utraty kontroli przez kupiectwo słupskie nad produkcją statków stoczni usteckiej staje się bardziej zrozumiałe ponowienie w 1579 r. przez radę miejską uchwały zabraniającej budowy obywatelowi Słupska więcej statków niż jeden w przeciągu 7 lat oraz wstrzy-

manie przyjmowania do obywatelstwa Słupska mieszkańców Ustki, głównie szyprów. Dodać warto, że wspomniane uchwały stały w jaskrawej sprzeczności z ówczesną polityką dotyczącą przemysłu stoczniowego miast strefy południowego Bałtyku.⁴⁹

Położenie cieślarni do połowy XV w. pozostaje nie wyjaśnione. Po przeniesieniu warsztatów stoczniowych ze Słupska do Ustki statki remontowano najpewniej w tym samym miejscu gdzie je budowano, podobnie jak miało to miejsce w Szczecinie.⁵⁰

Ze sprawą przeniesienia stoczni do Ustki i funkcjonowania portu usteckiego łączy się kwestia dróg zaplecza portowego z samym portem, a Słupska z Ustką w szczególności. Nie ulega wątpliwości, że w XVIII w. Słupia nie była dostępna dla ruchu wodnego jednostek pływających. Odbywał się nią jedynie spław drewna.⁵¹ Powstaje pytanie — od kiedy taka sytuacja istniała. Z wywodów R. Schuppiusa wynika, że już od końca XVI w.⁵² Stanowisko to podzielamy. W skargach miasta Słupska z przełomu XVI—XVII w. przeciwko szlachcie budującej na Słupi na odcinku Słupsk — Ustka jazy i zapory rada podnosiła problem trudności z tego wynikających dla spławu drewna i rybołówstwa, pomijając całkowicie utrudnienie dla ruchu jednostek rzecznych.⁵³ Od drugiej połowy XVI w. w transporcie towarów na linii Ustka — Słupsk główną rolę odgrywała droga prowadząca ze Słupska do jego portu przez Włynkowo — Bydlino — Grabno.⁵⁴

Zarządzanie portem usteckim, podobnie jak szczecińskim i kołobrzeskim, należało do kompetencji rady miejskiej Słupska.⁵⁵ Wprawdzie czynności wynikające z bieżącego funkcjonowania portu, jak pobieranie opłat i ceł portowych, nadzór i kierownictwo ruchem w porcie, sprawowała przy pomocy wójta Ustki, który był jednocześnie wójtem portowym,⁵⁶ jednakże najważniejsze decyzje w przedmiocie rozbudowy lub napraw portu, jego wyposażenia technicznego czy regulaminów, podejmowała sama. Ciężary finansowe z tym związane pokrywane były z dochodów portu. Często były one niewystarczające i w związku z tym rozkładała je na ogół mieszkańców Słupska. Na tym tle dochodziło między radą a pospółstwem już na początku XVI w., a najpewniej wcześniej, do ostrych sporów i dlatego ks. Jerzy, chcąc im zapobiec w 1525 r. powołał specjalnych urzędników określanych w źródłach jako *Bollwerks-Herren* albo *Hafen-Herrn*. Jeden z nich pochodzić miał spośród rajców, drugi zaś reprezentować miał pospółstwo. Do obowiązków ich należało sprawowanie nadzoru nad portem, informowanie rady o wszelkich szkodach i niezbędnych naprawach urządzeń portowych itd.⁵⁷ Jak wynika to ze statutów portu z 1615 r. i 1678 r. w późniejszym czasie przejęli oni część czynności wójta portowego i praktycznie kierowali całokształtem życia w porcie.⁵⁸

Bardzo ważną rolę w funkcjonowaniu każdego portu odgrywała sprawa jego obsługi. Obsługę portu, w ogólnych zarysach, regulowały statuty portowe z których wynika, że należała ona do mieszkańców Ustki, którzy z tego tytułu otrzymywali określone opłaty. Statki stojące na redzie załadowywane i rozładowywane były za pomocą płytkich, szerokich promów, za których używanie określone były stałe opłaty. Z tych też względów nie było w Ustce nigdy, jak miało to miejsce w innych, większych portach, bractwa tragarzy.⁵⁹

PRZYPISY

¹ L. Leciejewicz, *Początki nadmorskich miast na Pomorzu Zachodnim*, Wrocław — Warszawa — Kraków 1962, s. 54—83.

² *Pommersches Urkundenbuch*, Bd IV, s. 2629; Bd V, s. 86—87. Uwierzytelniony odpis dokumentu z 1337 r. znajduje się w aktach Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Szczecinie (dalej cyt. WAP Sz.), Sąd Kameralny Rzeszy (dalej cyt. SKR), S. 254, f. 219—220; W. Henkel, *Diplomatische Geschichte der Lande Stolp und Stolpmünde*, „Zeitschrift für Bauwesen” Jg LII:1902.

³ Z. Szopowski, *Małe porty Pomorza Zachodniego w okresie do drugiej wojny światowej*. Warszawa — Poznań 1962, s. 68—159; J. Mertzka, *Zarys dziejów Ustki — portu Słupska*. w: *Z dziejów Słupska i Ustki*, „Biblioteka Słupska” t. 1. Poznań — Słupsk 1958, s. 41—62.

⁴ Anderson, *Baugeschichte des Hafens von Stolpmünde*. „Zeitschrift für Bauwesen” Jg XLVII:1897; Zander, *Der Bau neuen Molenköpfe am Hafen in Stolpmünde*. „Zeitschrift für Bauwesen” Jg LII:1902.

⁵ H. Sund, *Beiträge zur Geschichte des Hafens zu Stolpmünde*. Ostpommersche Heimat (dalej cyt. Ostpom. Heimat) 1936, Nr 8; tegoż, *Schiffbau und Schifffahrt in Ostpommern um die Mitte des 18. Jahrhunderts*, Ostpom. Heimat 1937, Nr 53, tegoż, *Stolper Schiffe und ihre Schiffer von 1805 bis 1813*. Ostpom. Heimat 1938, Nr 42; tegoż, *Weitere Beiträge zur Geschichte des Stolpmünder Hafens*. Ostpom. Heimat 1937, Nr 14; tegoż, *Zur Geschichte der Stolper Schifffahrt im achtzehnten Jahrhundert*. Ostpom. Heimat 1936, Nr 42; tegoż, *Zur Geschichte der Stolper Schifffahrt im schwedischpolnischen Kriege (1658)*. Ostpom. Heimat 1937, Nr 1.

⁶ W. Eisermann, *Aus Pommerns alter Zeit*. Stolp 1930; tegoż, *Der Schiffsverkehr in Stolpmünde im 18. Jahrhundert*, Ostpom. Heimat 1934, Nr 22—24.

⁷ H. Boldt, *Der Ostseehafen Stolpmünde im Zeitwandel*, Unser Pommerland 1936, H. 5—6; W. Dominick+, *Aus 600 Jahren Geschichte des Ostseebades Stolpmünde*. Stolper Heimatkartei, Lübeck 1959, (do prac oznaczonych + nie udało się nam dotrzeć); A. Hartung, *Ahnenreihen aus alten Stolpmünder Seemannsfamilien*. Ostpom. Heimat 1937, Nr 31—35, 38; H. Hinkel, *Schiffsbestand und Schiffer in den Häfen Pommerns, sowie Angaben über Fischerei im 18. Jahrhundert (nach Johann Christian Brandes)*, „Baltische Studien” NF. Bd LIII:1967; O. Laudan+, *Das grosse Stolpmünder Hafenprojekt*. Stolper Heimatblätter 1951, Nr 6; A. v. Livonius, *«Stolpmündische Statuta» von 1615*, Ostpom. Heimat 1937, Nr 1; B. v. Mitzlaff, *Ein Streit um den Lachsfang am Ende des 16. Jahrhunderts*. Ostpom. Heimat 1931, Nr 37; J. Rättig, *Der Seehafen Stolpmünde*. Unser Pommerland 1933, H. 1—2; F. Stoy, *Stolpmünde im 17. und 18. Jahrhundert*, Ostpom. Heimat 1938, Nr 29—30.

⁸ E. Baasch, *Beiträge zur Geschichte des deutschen Seeschiffbaues und der Schiffbaupolitik*. Hamburg 1899; L. W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung des gegenwärtigen Zustandes des Königl(ichen) Preussischen Herzogthums Vor- und Hinter-Pommern*. T. I, Stettin 1779; H. Rachel, *Die Handels-Zoll — und Akzisenpolitik Brandenburg-Preussens bis 1713*. „Acta Borussica” Bd I, Berlin 1911, T. Schmidt, *Geschichte des Handels und der Schiffahrt Stettins (Beiträge zur Geschichte des Handels)*. „Baltische Studien” AF. Bd 19:1863, H. 2; Bd 20:1864, H. 1; Bd 21:1866, H. 2; Bd 25:1875, H. 2; J. F. Zöllner, *Reise durch Pommern nach der Insel Rügen und einem Theile des Herzogthums Mecklenburg im Jahre 1795*. In Briefen. Berlin 1797.

⁹ W. Filipowiak, *Słowińskie przystanie nad Jeziorem Bukowskim na Pomorzu*. W: *Studia Archeologica Pomeranica*, Koszalin 1974, s. 242. Porównaj J. Mertka, op. cit., s. 58; Z. Szopowski, op. cit., s. 71.

¹⁰ Jak przypis 2.

¹¹ Z braku miejsca dzieje portu ustckiego rozpatrujemy w oderwaniu od stonków handlowych Słupska i zaplecza portu. Pomijamy też zagadnienie przemysłu okrętowego.

¹² Anderson, op. cit., s. 94—95.

¹³ Benoit, Roloff, *Baugeschichte des Hafens von Kolberg*. „Zeitschrift für Bauwesen Jg XLIX:1899, s. 83; H. Lesiński, *Pod przewagą feudalnego państwa zachodniopomorskiego (1534—1653)*. W: *Dzieje Kołobrzegu (X—XX wiek)*. Praca zbiorowa pod red. H. Lesińskiego, „Biblioteka Słupska” t. 14, Poznań — Słupsk 1965, s. 63.

¹⁴ Anderson, op. cit., s. 95.

¹⁵ WAP Sz., SKR., S. 257, f. 129—130, 148—154, 317—324; tamże, Rękopisy i Spuścizny (dalej cyt. RS), 568, f. 6—7; B. v. Mitzlaff, op. cit.

¹⁶ WAP Sz., RS., 568, f. 6—7; tamże, AKS., II/1708, f. 4—11; A. v. Livonius, op. cit.; R. Schuppius, *Stolp von 1600—1650*. Stolp (1930), s. 61.

¹⁷ WAP Sz., AKS., II/1717, f. 1—6, 10; H. Sund, *Beiträge...*; R. Schuppius, *Stolp von 1600—1650* s. 36—37, 161; W. Kuschfeldt, *Herzogthum zur Stolpe. 650 Jahre deutsche Rechts- und Hansestadt Stolp in Pommern. 9.9.1310—1960*. Lübeck 1960, s. 33—34.

¹⁸ H. Lesiński, *Pomorze Zachodnie w latach wojny trzydziestoletniej*. W: *Z dziejów wojennych Pomorza Zachodniego. Cedynia 972 — Siekierki 1945*. Praca zbiorowa pod red. B. Miśkiewicza, Poznań 1972, s. 186, 189.

¹⁹ WAP Sz., AKS., I/758, f. 75—85; II/1717, f. 40—42; Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej cyt. WAP Gd.), 300, 53/672, bez foliacji (dalej cyt. b.f.); E. Baasch, op. cit., s. 195; R. Schuppius, *Stolp von 1600—1650*. s. 103 i n.; H. Sund, *Beiträge...*; K. Rosenow, *Geschichte des Rügenwalder Handels*. Stolp 1939, s. 23; E. Baasch (s. 195), błędnie pisze, że zniszczenie portu darłowskiego nastąpiło w 1627 r.

²⁰ WAP Sz., AKS., II/1717, f. 25—27; H. Lesiński, *Pod przewagą...*, s. 63.

²¹ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie Oddział Terenowy w Słupsku (dalej cyt. OT Śl.), Kościół NP Marii (dalej cyt. Makir.), 2, s. 167.

²² O. Hintze, *Die Hohenzollern und ihr Werk. Fünfhundert Jahre vaterländischer Geschichte*. Berlin 1915, s. 245—247; tegoż, *Die Industrialisierungspolitik Friedrich des Grossen*. Danzig 1903, s. 7; H. Rachel, *Die Handels...*, Bd I, s. 210—212, 220 i n.; B. Wachowiak, *Przewaga państwa feudalnego (1478—1713)*. W: *Dzieje Szczecina. Wiek X—1805*. Pod red. G. Labudy, t. II, Warszawa 1963, s. 384—386.

²³ H. Rachel, *Die Handels...* Bd I, s. 341—342, 357—359; M. Wehrmann, *Geschichte von Pommern*. Bd II, Gotha 1906, s. 173; G. Schmoller, *Studien über die wirtschaftliche Politik Friedrich des Grossen und Preussens überhaupt von 1680 bis 1786*. Jahrbuch für Gesetzgebung, Verwaltung und Volkswirtschaft im Deutschen Reich Jg 8:1884, H. 2, s. 42.

²⁴ H. Boldt, op. cit., s. 222; J. Rättig, op. cit., s. 40; H. Sund, *Beiträge...*, J. Mertka, op. cit., s. 47—48.

²⁵ E. Baasch, op. cit., s. 196.

²⁶ WAP Sz., AKS., II/1747, f. 117.

²⁷ Odbudowę portu ze zniszczeń sztormowych 1666 i 1668 r. przedstawiono w oparciu o jednostkę — WAP Sz., AKS., II/1717.

²⁸ M. Wehrmann, op. cit., Bd II, s. 173; H. Rachel, *Die Handels...*, Bd I, s. 333—334, 341—343; F. Boehmer, *Geschichte der Stadt Rügenwalde bis zur Aufhebung der alten Stadtverfassung (1720)*. Stettin 1900, s. 346.

²⁹ Benoit, Roloff, op. cit., s. 84; H. Lesiński, *W państwie brandenbursko-pruskim (1653—1806)*. W: *Dzieje Kołobrzegu...*, s. 77; tegoż, *Związki gospodarcze Pomorza Zachodniego z Polską w XIII—XVIII wieku*; W: *1000 lat nad Odrą i Bałtykiem*. Praca zbiorowa pod red. K. Golczewskiego, Szczecin 1960, s. 151; Z. Szopowski, op. cit., s. 285—286.

³⁰ WAP Sz., AKS., I/738, f. 75—85; E. Baasch, op. cit., s. 195; H. Rachel, *Die Handels...*, Bd I, s. 342—358; H. Rachel, P. Wallisch, *Berliner Grosskaufleute und Kapitalisten. Die Zeit der Merkantilismus. 1648—1806*. Berlin 1967, s. 118.

³¹ WAP Gd., 300, 53/698, b. f.; Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku (dalej cyt. Bibl. PAN Gd.), Ms. 96; f. 38.

³² W. Eisermann, *Aus Pommern...*, s. 151—154; tegoż, *Der Schiffsverkehr...*, Nr 23; J. Rättig, op. cit., s. 40.

³³ WAP Sz., AKS., I/5314, f. 12; I/5408; f. 3—4; H. Sund, *Der Hafen...*; tegoż, *Weitere...*

³⁴ OT Śl., Gildia kupców i postrzygaczy sukna, 2, s. 840—845; H. Sund, *Der Hafen...*

³⁵ W. Eisermann, *Der Schiffsverkehr...*, Nr 24.

• ³⁶ WAP Sz., AKS., II/1686, f. 1—37; H. Sund, *Der Hafen...*; H. Rachel, *Die Handels...*, Bd I, s. 359—362; Anderson, op. cit., s. 96.

³⁷ H. Rachel, *Der Merkantilismus...*, s. 230—236; O. Vanselow, *Zur Geschichte der pommerschen Städte unter Regierung Friedrich Wilhelm I*, „Baltische Studien” NF. Bd VIII:1903, s. 152.

³⁸ H. Sund, *Der Hafen...*

³⁹ OT Śl., Cech bursztynników, 4, s. 12—12a, 140, 174—175.

⁴⁰ H. Boldt, op. cit., s. 222; R. Schuppius, *Stolp im siebenjährigen Kriege*. Stolp 1929, s. 5; J. Mertka, op. cit., s. 49; Z. Szopowski, op. cit., s. 95—96.

⁴¹ H. Sund, *Der Hafen...*

⁴² Anderson, op. cit., s. 96; R. Schuppius, *Stolp im siebenjährigen Kriege*, s. 5 i n.; T. Schmidt, op. cit., „Baltische Studien” AF. 1866, H. 2, s. 201.

⁴³ WAP Sz., RS., 568, b. f.; Anderson, op. cit., s. 96; J. Rättig, op. cit., s. 40; H. Sund, *Der Hafen...*; Z. Szopowski, op. cit., s. 78.

⁴⁴ *Atlas zur Zeitschrift für Bauwesen*, Jg XLVII:1897, Bl. 12. Kwerendę przeprowadziliśmy w Archiwach Państwowych w Szczecinie, Koszalinie i Słupsku, Bibl. PAN w Gdańsku i Instytucie Morskim w Gdańsku.

⁴⁵ Ch. F. Wutstrack, *Kurze historisch-geographisch-statistische Beschreibung von dem königlich-preussischen Herzogthume Vor- und Hinter-Pommern*.

Stettin 1793, s. 718; Benoit, Roloff, op. cit., s. 84; Kościół w Ustce nie spłonął w czasie pożaru 1644 r. (OT Sł., Makir., 2, s. 167). Latarnia morska w Ustce zbudowana została w 1871 r. — M. Czerner, *Latarnie morskie polskiego wybrzeża*, „Biblioteka Słupska” t. 17, Poznań — Słupsk 1967, s. 108, 122.

⁴⁶ Wiadomości o magazynach posiadamy dopiero z XVIII wieku. Na początku tego stulecia nie było najpewniej magazynów w Ustce. Pierwszy zbudowany został rzypuszczalnie w latach dwudziestych przez gildię kupców i postrzygaczy sukna, drugi wznosił w 1742 r. kupiec bursztynu J. H. Höhne, który w 1766 r. przeszedł na własność cechu bursztywników, a w 1817 r. kupca Grunaua. Kolejny spichlerz zbudowany został w latach 1800—1801. Wiadomo także, że jeden spichlerz, wraz z 19 domami, spłonął 1778 r. OT Sł., Akta miasta Słupska (dalej cyt. A.m.Sł.), 8, s. 47; 6, s. 89—91, 96; tamże, Gildia kupców i postrzygaczy sukna, 2, s. 840—845; H. Sund, *Aus der Geschichte Stolpmündes*. Ostpom. Heimat 1930, Nr 10.

⁴⁷ B. Wachowiak, *Port średniowiecznego Szczecina*, Gdańsk 1955, s. 37—41; S. Gierszewski, *Elbląski przemysł okrętowy w latach 1570—1815*. Gdańsk 1961, s. 22—23, 26—28.

⁴⁸ W. Barholdy, *«O Stolpa, du bist ehrenreich...»*, Stolp 1910, s. 45.

⁴⁹ WAP Sz., SKR., s. 254, f. 13, 31—39, 50—61, 104, 317—324 i n.; R. Schuppius, *Stolp von 1600—1650*, s. 62; E. Baasch, op. cit., s. 165; S. Gierszewski, *Studia nad dziejami stoczni południowo-baltyckich XVI—XVII w.*, „Rocznik Gdański” t. XXI:1962, s. 126—130.

⁵⁰ B. Wachowiak, *Port...*, s. 40.

⁵¹ WAP Sz., AKS., II/1684, f. 2 i n.; Ch. F. Wutstrack, op. cit., s. 683.

⁵² R. Schuppius, *Stolp von 1600—1650*, s. 62.

⁵³ O. Laudan, *Geschichte des Grundbesitzes der Stadt Stolp*. Stolp 1925, s. 13—14.

⁵⁴ L. W. Brüggemann, op. cit., T. II, Bd II, s. 931, 942—943, 1016.

⁵⁵ Benoit, Roloff, op. cit., s. 83—84 piszą, że pierwotnie portem kołobrzeskim zarządzało kupiectwo, a dopiero w późniejszym czasie funkcję tę przejęła rada miejska. B. Wachowiak, *Port...*, s. 70.

⁵⁶ Nieco szerzej uprawnienia wójta portowego widzi H. Lesiński, *Pod przewagą...*, s. 64.

⁵⁷ WAP Sz., AKS., II/1747, f. 238. Instytucja „panów portowych” występowała również w Darłowie, Kołobrzegu i Szczecinie. Występowały jednak pewne różnice co do czasu jej powstania, składu osobowego itd. F. Boehmer, op. cit., s. 219; B. Wachowiak, *Port...*, s. 73. W Słupsku przeszła ona znaczną ewolucję. R. Schuppius (*Stolp von 1600—1650*, s. 61) przed wojną trzydziestoletnią wymienia 3 „panów portowych”. Wolno przypuszczać, że dwóch reprezentowało radę. Po wojnie nie spotkaliśmy się z przedstawicielami pospólstwa wśród naczelnych urzędników portowych.

⁵⁸ A. v. Livonius, op. cit.; R. Schuppius, *Stolp von 1600—1650*, s. 59—60; W. Eisermann, *Aus Pommern...*, s. 151—154.

⁵⁹ Ibidem oraz WAP Sz., SKR., S. 254, f. 3 i n.; W. Eisermann, *Der Schiffsverker...*, Nr 23; H. Sund, *Weitere...*

HENRYK FIEREK

KONCEPCJE KSZTAŁCENIA NAWIGATORÓW NA POMORZU W XIX WIEKU W UJĘCIU MICHAŁA BILLEGO

W sięgającej dalekiej przeszłości historii żeglugi i handlu morskiego miast portowych Pomorza okres panowania pruskiego był niepomyślny. Największe miasta portowe Pomorza: Szczecin i Gdańsk utraciły swoje czołowe miejsca w europejskiej żegludze morskiej. Obok innych czynników, na sytuację gospodarczą Gdańska niekorzystnie wpłynęło odcięcie go od pozostałych ziem polskich na skutek zaborów. Po okresie wojen napoleońskich i ponownym zaborze Gdańska władze pruskie chciały wykazać troskę o rozwój miasta i zdobyć przez to względy niechętnie ustosunkowanych do zaborcy Gdańszczan. Podjęły więc decyzję utworzenia szkoły nawigacyjnej na koszt państwa.

Koncepcje organizacyjno-programowe szkoły zaczerpnięto z doświadczeń państw Europy zachodniej; państwo pruskie nie miało bowiem w tej dziedzinie własnych doświadczeń i teoretycznych opracowań, godnych realizacji. Przy organizacji szkoły wzięto pod uwagę zarówno statuty organizacyjne i programy szkół morskich Anglii, Holandii i Danii, jak też projekty opracowywane przez środowisko gdańskie¹. Ostateczny kształt powołanej do życia w 1817 r. Królewskiej Szkoły Nawigacyjnej nadał jej pierwszy dyrektor dr Ludolf Herman Tobiesen². Kierował on szkołą przez krótki czas i nie zdołał w pełni rozwinąć ambitnego i nowoczesnego programu szkolenia żeglarzy. Już w 1820 r. opuścił Gdańsk przenosząc się następnie do Petersburga, gdzie pełnił funkcję nadwornego nawigatora. Dopiero jego następca, sławny żeglarz duński Michał Petroniusz Bille przyczynił się do rozwoju i rozkwitu gdańskiej szkoły nawigacyjnej. Jego działalność jest przedmiotem niniejszego opracowania.

Urodzony 28 XI 1769 r. w szlacheckiej rodzinie duńskiej o bogatej tradycjach żeglarskich otrzymał M. P. Bille gruntowne wykształcenie nawigacyjne, teoretyczne i praktyczne³. Ojciec jego, Mateusz Bille, również znany żeglarz i kapitan żeglugi duńskiej zginął w katastrofie morskiej w roku 1782, dowodząc fregatą „Bornholm”. Wraz z ojcem płynął wówczas w charakterze kadeta Królewskiej Akademii Kadetów Morskich w Kopenhadze jego syn Michał Petroniusz. Osieroconym kadetem zao-

piekował się pierwszy oficer „Bornholmu”, późniejszy admirał duński H. C. Sneedorff, oddając go pod naukową opiekę profesora matematyki z Kopenhagi, Hoyera.

Już w czasie nauki w Akademii wykazał duży stopień samodzielności i szeroką wiedzę, co skłoniło władze uczelni do powierzenia mu funkcji nauczyciela pomocniczego, angażując go do pracy z młodszymi kadetami. W 1789 r. kończy Bille naukę w Królewskiej Akademii Kadetów Morskich w Kopenhadze i w stopniu porucznika marynarki morskiej podejmuje służbę na statkach, nie zaniebując pracy naukowej. Następnie w 1793 r. obejmuje w macierzystej szkole stanowisko wykładowcy matematyki i nawigacji teoretycznej. Pełni równocześnie funkcję kometanta statku szkolnego, odbywając z kadetami rejsy szkoleniowe.

Na uwagę zasługuje także udział Billego w bitwach morskich. Gdy 2 kwietnia 1801 r. brytyjski admirał Nelson przekroczył morskie granice państwowe wokół Kopenhagi, pierwszy strzał przeciw wrogowi oddał dowódca statku duńskiego „Proveston” Michał Patroniusz Bille. W bitwie pod Reden został ranny i zabrany do niewoli angielskiej wraz z załogą, z którą pozostaje razem, mimo propozycji zwolnienia. Po działaniach wojennych wraca do pracy nauczycielskiej w akademii morskiej. W okresie wojen napoleońskich dowodził w latach 1807—1811 flotyllą złożoną z 24 jednostek morskich, strzegącą wybrzeży norweskich. Wsławił się wówczas w bitwie z angielskim brigem „Nightingale” i otrzymał stopień kapitana żeglugi, a później, w 1812 r. król mianował go dowódcą eskadry statków linionych z załogą 2 tysięcy marynarzy.

Po ustaniu działań wojennych prowadził wykłady z dziedziny nawigacji dla oficerów marynarki duńskiej. Zwolniony ze służby w marynarce wojennej, otrzymał stopień komandora-kapitana i stanowisko inspektora pilotażu w Helsingor. Pełnił też funkcję dyrektora królewskiej stoczni w Christianssand, zdobywając doświadczenie w dziedzinie budownictwa okrętowego. W roku 1819 sprowadził z Anglii do kraju pierwszy duński statek parowy „Caledonia”.

Bille rozwija także działalność naukową w zakresie astronomii. Szczególnie interesuje go wykorzystanie wiedzy astronomicznej w nawigacji. Jego metoda zastosowania gwiazdy polarnej oraz redukcji odległości księżycowych w nawigacji uzyskała wysoką ocenę astronoma bremeńskiego Henryka Wilhelma Olbersa i profesora uniwersytetu w Królewcu Fryderyka Wilhelma Bessela, znanego astronoma i matematyka, założyciela i długoletniego dyrektora obserwatorium astronomicznego w Królewcu⁴.

Okres pracy dyrektora M. P. Bille w Szkole Nawigacyjnej w Gdańsku w latach 1820—1838 wszedł na stałe do historii szkolnictwa morskiego na Pomorzu, a jego koncepcje organizacyjne i programowe kształcenia nawigatorów stały się podstawą rozwoju Szkoły Nawigacyjnej w Gdańsku.

Za dzielną służbę morską i pracę nauczycielską otrzymał Bille wysokie odznaczenia duńskie: order rycerski Danebrog, order komandorski. Odznaczyły go również władze pruskie orderem czerwonego orła, za zasługi położone dla szkolnictwa morskigo. Pod koniec swojej pracy dyrektorskiej otrzymał, w czasie pobytu w Danii, stopień admirała, nadany mu przez króla duńskiego. Zmarł w Kopenhadze 27 marca 1845 r.

Wieloletnie doświadczenia dydaktyczne, zdobyte w Królewskiej Akademii Morskiej w Kopenhadze, głęboka wiedza nautyczna i rozległa praktyka nawigacyjna czyniły Billego atrakcyjnym kandydatem na dyrektora szkoły morskiej. Mimo pewnych trudności językowych Bille przyjął propozycję władz pruskich i po otrzymaniu zgody króla duńskiego na podjęcie pracy poza granicami własnego kraju objął w grudniu 1820 r. stanowisko dyrektora Królewskiej Szkoły Nawigacyjnej w Gdańsku⁵. Wysoko ocenili jego kwalifikacje w opiniach pisemnych, skierowanych do władz pruskich, bezpośredni przełożeni Billego admirałowie duńscy Hans Christian Sneedorff i Loewenoern oraz profesor F. W. Bessel.

Pracę swą rozpoczął Bille od zabiegów o zapewnienie bazy materialnej dla szkoły. Podjął natychmiast prace adaptacyjne dotychczasowego budynku szkolnego — kościoła św. Jakuba, przystosowując go do potrzeb związanych z procesem kształcenia. Zaplanował budowę obserwatorium astronomicznego a w perspektywie także nowych budynków szkolnych. Obserwatorium miało służyć jego własnym pracom badawczym, nauczycielom a także do ćwiczeń praktycznych z astronomią i nawigacji prowadzonych z elewami. Zamierzając nadać szkole charakter nowoczesnego zakładu edukacyjnego w zakresie nawigacji zabiegał o pomnożenie szczupłego zasobu instrumentów nawigacyjnych. Pragnął też wykształcić własnych nauczycieli nawigacji spośród najzdolniejszych żeglarzy kończących Szkołę Nawigacyjną w Gdańsku. Posiadał umiejętność zjednywania sobie wpływowych ludzi do realizacji planowanych zamierzeń. Wskazując na duże zacofanie pruskiej żeglugi, uzasadnił potrzebę wyasygnowania na rozwój szkoły odpowiednich funduszy.

W listopadzie 1823 r. władze pruskie przyznały kwotę 11 tysięcy talarów na zakup odpowiedniej posesji na pomieszczenia szkolne i budowę obserwatorium astronomicznego. Suma ta nie wystarczyła jednak na koszt przeprowadzenia niezbędnych prac adaptacyjnych a szczególnie na zakup kosztownych instrumentów nawigacyjnych. Już w początkowym okresie wydatkowano kwotę 2.800 talarów na zakup instrumentów a dyrektor Bille czynił dalsze starania o wzbogacenie wyposażenia obserwatorium⁶. Uzyskanie nowoczesnych instrumentów wiązało się nie tylko z poważnymi wydatkami ale wymagało także zabiegów. Trzeba je było zamawiać indywidualnie u mistrzów znajdujących się poza granicami Prus. Bille wyjeżdżał najczęściej do Danii, gdzie znał osobiście znanych

wytwórców instrumentów nawigacyjnych. Ze względu na szczupłość przyznanych kwot zamierzał uzyskać zgodę na przekazanie szkole instrumentów Towarzystwa Przyrodniczego w Gdańsku. Według aktualnego w tym czasie spisu inwentarza Towarzystwo posiadało: 1 chronometr produkcji angielskiej, 1 sekstans, 1 sztuczny horyzont, 1 logg Maseya, 1 sondę, 1 oktant, 1 kompas azymutowy, 1 lunetę, przybornik kreślarski oraz 11 map wybrzeża Bałtyku, zakupionych dla Towarzystwa przez poprzedniego dyrektora szkoły dr Tobiesena. Decyzji przekazania sprzętu przeciwstawił się administrujący sprzętem Towarzystwa major Longé i wniosek Billego upadł⁷.

Koszt budowy obserwatorium wraz z wyposażeniem zamknął się kwotą 16 434 talarów a Bille, nie licząc się z formalnościami budżetowo-finansowymi nabywał dalsze instrumenty, wchodząc w konflikt z władzami⁸. Kupował unikalne instrumenty nawigacyjne nawet za własne pieniądze, mając następnie kłopoty z ich refundacją. Tak było np. z pokryciem wydatku na zakupiony w roku 1824 za kwotę 895 talarów kosztowny instrument — uniwersalne koło Reichenbacha. Ministerstwo finansów wzbraniało się pokryć ponadplanowy wydatek i dopiero po wielu zabiegach zwrócono dyrektorowi Bille w 1829 r. poniesione koszty. Bille posiadał też własne instrumenty nawigacyjne i prowadził obserwacje astronomiczne. Do czasu ukończenia budowy wieży obserwacyjnej zorganizował sobie tymczasowe obserwatorium we własnym mieszkaniu. Wszystkie prace przy budowie obserwatorium szkolnego nadzorował osobiście z wielkim znanstwem.

Drugim terenem pracy dyrektora Bille były sprawy organizacyjno-programowe szkoły. Nie przerywając zapoczątkowanego przez Tobiesena toku pracy dydaktyczno-wychowawczej widział potrzebę opracowania własnej koncepcji organizacyjno-programowej. W spotkaniu z nauczycielami Szkoły Nawigacyjnej w Gdańsku przedyskutował ten problem proponując zebrać doświadczenie z dotychczasowej pracy i zapoznać się z programami innych szkół. Między innymi sam zapoznał się szczegółowo z programem Szkoły Nawigacyjnej w Emden z 1823 r. i poddał go krytycznej analizie⁹. Prześledźmy najważniejsze uwagi Billego o tym programie.

Najpierw poczynił zastrzeżenia do warunków egzaminu wstępnego dla kandydatów przyjmowanych do szkoły. Odrzucił stawiane kandydatom zbyt wysokie wymagania jako nierealne. Brał pod uwagę środowisko, z którego rekrutują się kandydaci do szkoły. Było to środowisko biednych rybaków, marynarzy i młodzieży pochodzącej ze wsi. Takich kandydatów nie stać było na gruntowną naukę podstawową ze względu na konieczność pracy zarobkowej. Krytycznie ocenił też poziom szkoły ludowej jako podbudowy do dalszej nauki w szkole nawigacyjnej. Duże

braki w programie matematyki nie pozwalały na zdanie egzaminu wstępnego, obejmującego regułę trzech i działania na ułamkach zwyczajnych i dziesiętnych. Takie wymogi pozbawiłyby szkołę wartościowych skądinąd uczniów. Aby zaradzić złu i podnieść poziom wiedzy uczniów proponował organizowanie klasy wstępnej, a wymogi egzaminacyjne radził ograniczyć do umiejętności czytania, pisania i czterech działań na liczbach całkowitych.

Również program matematyki przewidziany dla szkoły uważał za zbyt wygórowany. Jest on pięknym postulatem, ale nie jest możliwy do zrealizowania w proponowanym układzie. Brak do jego realizacji także odpowiednio dobranych podręczników. Wymogom programu mogłaby sprostać jedynie garstka wybranych słuchaczy. Analizowany program matematyki zawierał, oprócz podstawowych działań naukę o liczbach dodatnich i ujemnych, proporcje, regułę trzech, pierwiastkowanie, potęgowanie, logarytmy i równania I i II stopnia oraz podstawy geometrii, stereometrii i trygonometrii. Niektóre zagadnienia programowe realizowane były dopiero w starszych klasach ówczesnego gimnazjum i musiały stanowić bardzo wysoki stopień trudności dla uczniów wywodzących się z ludu i kończących niejednokrotnie jednoklasową szkołę ludową zlokalizowaną na wsi.

Nie widział również możliwości realizacji koncepcji nieprzerwanej dwuletniej nauki szkolnej, przewidzianej w programie. Liczyli się z tym również autorzy programu — jak wskazuje Bille — gdyż przewidzieli możliwość uzupełniania w godzinach popołudniowych w okresie zimowym treści programowych z semestru letniego dla nieobecnych w szkole w tym czasie uczniów. W praktyce bowiem uczniowie przerywali naukę w okresie letnim, podejmując pracę na morzu. Ich głównym źródłem utrzymania była przecież praca i podjęcie nauki w okresie zimy stanowiło już duży wysiłek finansowy. Natomiast nie zgadzał się z brakiem konieczności dalszego kształcenia absolwentów szkoły po uzyskaniu dyplomu sternika. Uważał, że dalsze kształcenie na stopień kapitana winno być sprawą publicznej troski i znaleźć odbicie w programie szkoły. Poczytał też Bille wiele uwag merytorycznych do programu, wskazując na potrzebę ściślejszego formułowania zagadnień programowych. Chwalił postulat bezpłatnych wykładów dostępnych dla wszystkich, akceptował treści przedmiotów zawodowych, od których przede wszystkim zależała realizacja nawet nie najlepszych programów.

Uwagi dyrektora Billego wskazują na jego duże rozeznanie w problematyce programowej i dydaktycznej szkolnictwa nawigacyjnego, a także na właściwą ocenę stosunków społeczno-ekonomicznych dotyczących sytuacji żeglarzy. Dużą wagę przywiązywał Bille do praktyki nawigacyjnej. Nie rozumiał jej jednak bardzo wąsko, nie minimalizował

wiedzy naukowej. Teoria winna jednak służyć praktyce i tylko taka jest pożyteczna w kształceniu nawigacyjnym. W pojęciu praktyki mieści się również wszystko to, co wiąże się z kształceniem osobowości żeglarza. Przez praktyczne poznanie twardego życia morskiego, jego trudów i niebezpieczeństwa zdobywać miał uczeń odporność fizyczną i psychiczną a jednocześnie przekonywać się osobiście, jak ważną rolę odgrywa wiedza teoretyczna i umiejętność posługiwania się instrumentami nawigacyjnymi. Celem kształcenia w szkole morskiej jest przede wszystkim wykształcenie żeglarza-nawigatora, a doświadczenie marynarza zdobywa się dopiero przez wieloletnią praktykę¹⁰. Swoje uwagi na temat programu kształcenia żeglarzy realizował Bille przy wprowadzeniu własnej i skonsultowanej koncepcji kształcenia w Szkole Nawigacyjnej w Gdańsku.

Zarys projektu organizacyjno-programowego przedstawił w 1825 r. Proponował wprowadzenie pierwszego stopnia kształcenia, szkołę nawigacyjną, elementarną. Dzielił ją na trzy oddziały: oddział przygotowawczy, kształcenia ogólnego i kształcenia zawodowego. Oddział przygotowawczy miał uzupełnić wiedzę z zakresu szkoły ludowej, dwa następne dawały wykształcenie młodszego sternika i miały uprawniać do wstępu do głównej szkoły morskiej, kształcącej sterników i kapitanów. Materiał nauczania został podzielony na trzy grupy: 1. grupa przedmiotów matematycznych, 2. grupa przedmiotów mieszanych — astronomia, fizyka, geografia, nautyka i inne przedmioty zawodowe, 3. grupa zajęć praktycznych — obserwacje i ćwiczenia w obserwatorium astronomicznym, ćwiczenia praktyczne przy zastosowaniu instrumentów nawigacyjnych i inne. Każda grupa przedmiotów została szczegółowo rozpracowana na zagadnienia programowe z kolejną numeracją i miała być przedmiotem doświadczeń i uwag nauczycieli. Dopiero po ich zebraniu zamierzał Bille opracować szczegółową instrukcję programową dla nauczycieli¹¹.

Szkoła główna posiadała dwie klasy: klasę sterników i klasę szyprów (kapitanów). Ukończenie pierwszej uprawniało do ubiegania się o patent sternika, drugiej — o patent starszego sternika lub szypra, dowódcy statku. Program szkoły elementarnej i głównej był ze sobą powiązany treściowo, miał więc w pewnym sensie układ liniowy, co było novum w koncepcji kształcenia żeglarzy pierwszej połowy XIX wieku. Zakładał jednak możliwość powtarzania i utrwalania treści programowych szkoły elementarnej w szkole głównej. W programie klasy szyprów położono szczególny nacisk na kształcenie umiejętności dowódczych, związanych z kierowaniem załogą statku oraz wiedzy i umiejętności z czytaniem map nawigacyjnych i zastosowaniem sprzętu i instrumentów nawigacyjnych.

Koncepcję kształcenia elementarnego realizowały w latach 1823—1830

nowo powstałe szkoły nawigacyjne w Szczecinie, Piławie, Kłajpedzie i Strzałowie. Miały one w pierwszym okresie swej działalności jedynie charakter szkół elementarnych i przygotowywały do egzaminu na stopień sternika¹². Przy opracowywaniu programu kierował się Bille zarówno względami dydaktycznymi jak i też praktyką morską w zawodzie żeglarza, poziomem wiedzy kandydata do szkoły i wymogami nowoczesnej żeglugi. Koncepcja szkoły elementarnej nie została wprowadzona w życie w szkole morskiej w Gdańsku. Realizowano tam program szkoły głównej, przygotowując wysoko kwalifikowanych dowódców statków.

Poglądy pedagogiczne M. P. Bille znalazły odbicie w jego pracy organizacyjnej i dydaktycznej w Królewskiej Szkole Nawigacyjnej w Gdańsku. Przedstawiony w 1925 r. program szkoły, po wstępnym okresie weryfikacji, stał się podstawą pracy dydaktyczno-wychowawczej w latach pełnienia przez Bille'go funkcji dyrektora. Program nauczania żeglarzy uzupełniał odrębny dział kształcenia praktycznego na statku szkolnym w formie zajęć na redzie i na pobrzeżu oraz w czasie szkolnych podróży morskich¹³.

Szkoła w Gdańsku, jako jedyna szkoła główna w Prusach, realizowała program kształcenia zawodowego w wymiarze 24 godzin tygodniowo zajęć teoretycznych. Zajęcia te obejmowały: arytmetykę z geometrią — 3 godziny, trygonometrię i stereometrię — 3 godziny, nawigację — 5 godzin, astronomię nautyczną i geografie matematyczną — 3 godziny, ćwiczenia w obliczaniu zadań nautycznych i astronomicznych na podstawie przeprowadzonych obserwacji — 2 godziny, budownictwo okrętowe — 2 godziny, rysunek — 2 godziny, język angielski i niemiecki po 2 godziny. Ponadto prowadzono w godzinach wieczornych ćwiczenia praktyczne na instrumentach nawigacyjnych w powiązaniu z obserwacjami astronomicznymi. Odbywały się one codziennie z wyjątkiem piątku i dotyczyły przede wszystkim umiejętności stosowania oktantu, sekstantu, koła uniwersalnego Reichenbacha i innych instrumentów nawigacyjnych. W pracy dydaktycznej każdą sobotę w godzinach od 8 do 9 rano przeznaczano na przeprowadzenie szczegółowej kontroli zeszytów ucznia w celu sprawdzenia bieżącej pracy i poprawności zadań. Nie zwalniało to nauczyciela od codziennego systematycznego interesowania się samodzielną pracą ucznia¹⁴. Ponieważ w praktyce zajęcia lekcyjne w dużej mierze uwzględniały indywidualny tok zajęć, znajomość ucznia i jego wiedzy przez nauczyciela była znaczna. Zwracano uwagę na systematyczność pracy i dyscyplinę jako nieodzowny składnik wychowania żeglarza. Szczególnie podróże morskie miały, obok zdobywania umiejętności praktycznych, kształtować określone cechy osobowości, związane z wykonywaniem pracy na morzu.

Szkoła rozwijała się intensywnie, z roku na rok wzrastała liczba uczniów. W latach 1825—1830 uczęszczało do szkoły 376 uczniów. Najwyższą liczbę — 115 uczniów przyjęto w roku szkolnym 1830/1831. Urządzo- no wówczas izby lekcyjne zastępcze w pomieszczeniach biurowych szkoły i w korytarzu. Nie powodowało to oczywiście zwiększenia obsady nau- czycielskiej, a dawało satysfakcję dyrektorowi, że szkoła zdobyła taki rozgłos. Część kandydatów musiała rezygnować z nauki z braku miejsc lub odkładać ją na okres późniejszy. Oprócz dyrektora pracowało w szkole jeszcze 4 nauczycieli¹⁵. Program nauczania realizowany był systemem kursowym, w zasadzie w okresie półrocza zimowego, pozosta- wiając okres letni do zorganizowania praktyki. Ukończenie szkoły nie dawało żadnych formalnych kwalifikacji zawodowych, które zdobywali żeglarze przez złożenie egzaminu przed specjalną komisją egzaminacyj- ną, jako odrębną instytucją państwową, nie powiązaną organizacyjnie ze szkołą. Żeglarz sam decydował czy i kiedy chce przystąpić do egza- minu dla zdobycia patentu sternika lub szypra-kapitana, przy zachowa- niu wymogów dotyczących wieku kandydata i lat praktyki morskiej. W praktyce więc niektórzy żeglarze zapisywali się drugi raz do szkoły, by powtórzyć i utrwalić materiał a następnie przystąpić do egzaminu kwalifikacyjnego.

Na uwagę zasługuje praca Bille'go nad kształceniem nauczycieli szkół nawigacyjnych. Rekrutowali się oni spośród najlepszych absolwentów szkoły, wybitnych żeglarzy. W czasie trwania nauki wybierał Bille naj- bardziej zdolnych elewów mających „zacięcie pedagogiczne”, a więc wy- kazujących chęć pomagania innym kolegom w nauce i organizował dla nich dodatkowe zajęcia na wyższym poziomie, przekraczającym obowią- zujący program nauczania. Dawał im do samodzielnego studiowania dodatkową lekturę, odbywał z nimi na jej temat dyskusje, organizował ćwiczenia z astronomii i obliczeń z dziedziny nautyki, wdrażał do pracy ze słabszymi uczniami w formie pomocy koleżeńskiej. Po otrzymaniu przez dwóch najlepszych dyplomu, zatrudniał ich jako tzw. nauczycieli pomocniczych za skromną opłatą. Do czasu uzyskania aprobaty władz na tego rodzaju decyzję, pokrywał ich płace z własnej pensji i w ten spo- sób usankcjonował tryb pozyskiwania nowych nauczycieli przedmiotów zawodowych, uzyskując zgodę ministerstwa i odpowiednie pokrycie finansowe w budżecie szkoły¹⁶. Zapoczątkowało to tryb kształcenia nau- czycieli przedmiotów zawodowych dla szkół nawigacyjnych całego pań- stwa pruskiego na długi okres, również po odejściu Bille'go na emery- turę. W ten sposób wykształcił nawet kilku wybitnych i zasłużonych nauczycieli, jak bracia Dawid i Fryderyk Domkowie, A. Wienhold i M. Albrecht. Fr. Domke po odbyciu dodatkowych studiów w Berlinie wydał tablice nawigacyjne dla żeglugi, a Albrecht został później dyrek-

torem szkoły w Gdańsku, opracowując podstawy organizacyjno-prawne szkolnictwa morskiego w formie regulaminów.

Ponadto dyrektor Bille widział potrzebę współpracy Szkoły Nawigacyjnej w Gdańsku z pozostałymi szkołami morskimi niższego stopnia w Szczecinie, Piławie i Kłajpedzie i poczynił w tym względzie pewne praktyczne działania. Bliską współpracę nawiązano ze szkołą w Piławie. Nauczyciele tej szkoły przyjeżdżali wraz z grupą uczniów statkiem do Gdańska i odbywali w tamtejszej Szkole Nawigacyjnej ćwiczenia w obserwatorium astronomicznym przy zastosowaniu nowoczesnych instrumentów nawigacyjnych. Zajęciami tymi kierował sam dyrektor Bille. W gdańskiej szkole zapewniano przyjezdnym pomieszczenia w nowym budynku szkolnym, koszt wyżywienia natomiast spadał na uczniów. W podróż powrotną udawali się goście najczęściej wraz z elewami szkoły gdańskiej, którzy odbywali w tym czasie rejs szkolny pod dowództwem dyrektora Bille'go¹⁷.

Wyrazem powiązania praktyki szkolnej z pracą badawczą było uczestnictwo Bille'go w pracach pomiarowych, służących przygotowaniu map żeglarskich i atlasu Bałtyku. Począwszy od roku 1833 wyjeżdżał on wraz z elewami i jednym nauczycielem na wody Bałtyku, dokonując odpowiednich pomiarów niezbędnych do sporządzenia map. W okresie pięciu lat przeprowadzono pomiary Bałtyku od Gdańska w kierunku Piławy i Kłajpedy a następnie w kierunku zachodnim do granic Meklemburgii. Prace tego typu wymagały dobrego przygotowania teoretycznego i praktycznego a także dokładności i sumienności. Prowadzono je przy tym na wyeksploatowanym starym szkunerze, nieszczelnym, bez niezbędnych wygód, z ciągłym narażeniem na niebezpieczeństwo awarii. W ostatnich latach, ze względu na zły stan zdrowia Bille'go, pracami kierował nauczyciel nawigacji kapitan Albrecht. Owocem wyteżonej pracy zespołu Szkoły Nawigacyjnej w Gdańsku był atlas morski Bałtyku wydany w 1841 roku przez pruskie ministerstwo handlu¹⁸.

Bille był też doradcą i konsultantem nauczycieli Elementarnej Szkoły Nawigacyjnej w Szczecinie wydając opinię o programie tej szkoły.

W okresie 18 lat kierowania Szkołą Nawigacyjną w Gdańsku stworzył nowoczesny zakład kształcenia żeglarzy, zapisując się na trwałe w historii szkolnictwa morskiego Pomorza, dając podwaliny pod pruski system kształcenia nawigatorów. Zacořany stan żeglarski Prus przybliżył do poziomu europejskiego. Rozbudował bazę, opracował organizację i programy kształcenia, system praktyki morskiej i podróży morskich. Jednocześnie stworzył po raz pierwszy system kształcenia nauczycieli nawigacji odpowiadający potrzebom współczesnego mu szkolnictwa morskiego. Swoją żarliwością, zapałem i pracowitością porywał uczniów, dociekliwością i wysoką wiedzą rozwijał zamiłowania naukowe, boga-

tym doświadczeniem budził podziw u uczniów i żeglarzy oraz szacunek u władz. Chociaż był przede wszystkim praktykiem, napisał również dwie prace na temat nawigacji¹⁹. Wysoką ocenę Bille'go znajdujemy w charakterystyce jego sylwetki sporządzonej przez nadprezydenta prowincji, w której czytamy: „...już nigdy nie znajdziemy drugiego takiego człowieka, który by łączył swoje wysokie uzdolnienia z podobnym zapałem dla sprawy, a przed którym nasi żeglarze dobrowolnie zginają kolana”²⁰. Uhonorowano też Bille'go jako zasłużonego dyrektora, wystawiając jego portret w hallu Szkoły Nawigacyjnej w Gdańsku.

PRZYPISY

¹ Deutsches Zentralarchiv, Historische Abteilung II, Ministerium für Handel und Gewerbe (skrót DZAM). Rep. 120 C XVII 3, Nr 5, Bd. 1, „Die Errichtung einer Navigationsschule zu Danzig” f. 45; H. Fierek, *Kształcenie nawigacyjne w Gdańsku na przełomie XVIII i XIX wieku*. Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1973, nr 3, s. 414 — i nast.

² L. H. Tobiesen. *Kurze Nachricht von der in Danzig errichteten Königlichen nautischen Lehranstalt nebst einer Beschreibung von Massey's Patent Logg und Petent Loth*. Gdańsk 1818.

³ DZAM. Rep. 120 C XVII, 3, Nr 5, Bd. 2, f. 90—96, Bd. 4, f. 118; C. F. Bricka, *Bibliografiks Leksikon* t. III, Kopenhaga 1934, s. 41—42; Salmonsens, *Konversationsleksikon* t. III, Kopenhaga 1915, s. 227.

⁴ DZAM. Rep. 120 C XVII 3, Nr 5, Bd. 2, f. 96

⁵ DZAM. tamże, s. 90 i nast.

⁶ DZAM. tamże, f. 138—171, także: Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Gdańsku (skrót WAPG), sygn. I. 6/890 „Die Königliche Navigationsschule in Danzig 1825—1831”, s. 101—103.

⁷ DZAM. tamże, f. 139—142.

⁸ WAPG. tamże, s. 97—100.

⁹ DZAM. tamże, Bd. 3. f. 18.

¹⁰ Tamże, f. 131—133.

¹¹ WAPG, tamże, s. 319.

¹² Tamże, s. 33—40.

¹³ Tamże, s. 151—154.

¹⁴ Szczegóły nt. podróży szkolnych zawiera zaspół akt: DZAM. Rep. 120 C XVII 3, Nr 7, „Die Uebungsreisen mit dem Zögligen der Schiffahrtsschule zu Danzig”. Bd. 1—2.

¹⁵ WAPG, tamże, s. 133.

¹⁶ DZAM. Rep. 120 C XVII 3, Nr 5, Bd. XIII.

¹⁷ DZAM. tamże, Bd. 3, f. 123.

¹⁸ WAPG. tamże, s. 41—44.

¹⁹ DZAM. tamże, f. 96; WAPG, sygn. I. 7/630, „Die Königliche Navigationsschule in Danzig 1832—1914”, s. 29.

²⁰ M. P. Bille, *Zustand der Navigation*. Gdańsk 1833.

²¹ WAPG, sygn. I. 7/630, s. 269.

STEFAN ŻURAWSKI

DZIAŁALNOŚĆ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WŚRÓD MŁODZIEŻY PRACUJĄCEJ NA POMORZU ZACHODNIM W LATACH 1945—1949

1. PROBLEMY MŁODZIEŻY W PROGRAMIE RUCHU ZAWODOWEGO

Sprawy młodzieży pracującej stanowiły jedno z istotnych zagadnień programowych ruchu związkowego już od momentu jego powstania. Wynikało to z faktu, że młodzież stanowiła poważną część klasy robotniczej¹. Polski odrodzony ruch zawodowy, realizując swą troskę o poprawę warunków materialnych ludzi pracy, poświęcał wiele uwagi sprawom młodego pokolenia. Lata okupacji hitlerowskiej odebrały młodzieży „dzieciństwo, możliwość nauki, możliwość zwykłego życia a często dom i rodzinę”². Dlatego należało ułatwić młodym szybki powrót do nauki i pracy. Państwo ludowe podejmowało wiele wysiłku w celu natychmiastowego wznowienia pracy szkół oraz nauki zawodu. W tę działalność włączyły się również organizacje związkowe, współuczestnicząc w rozwiązywaniu wymienionych problemów. Jednocześnie podjęto kroki w celu zorganizowania młodzieży pracującej w fabrykach i instytucjach. Podstawową komórką organizacyjną były sekcje młodzieżowe przy instancjach związkowych, które współpracowały z organizacjami młodzieżowymi, szczególnie z ZWM.

Problemy młodzieży omawiano już na lubelskim zjeździe ruchu związkowego w listopadzie 1944 r. W uchwale stwierdzono że, „ruch zawodowy w Polsce stoi na stanowisku demokratyzacji szkoły przez zmianę programu nauczania w duchu demokratycznym ... przez udostępnienie dzieciom robotników i chłopów możliwości uczenia się w szkołach średnich i wyższych”³.

Sprawy młodzieży pracującej dyskutowano również na I(VII) Kongresie Związków Zawodowych w listopadzie 1945 r. W przyjętej rezolucji domagano się skrócenia czasu praktyki do 2 lat, rozszerzenia szkolenia zawodowego, skrócenia czasu pracy młodocianych do 6 godzin, zapewnienia równej płacy za równą pracę, wliczenia czasu nauki do czasu

pracy, powołania państwowej komisji w celu opracowania planu szkolenia zawodowego i tabeli płac dla młodocianych⁴.

O zwiększeniu udziału młodzieży w działalności ruchu zawodowego mówiono na posiedzeniu plenarnym Komisji Centralnej Związków Zawodowych w grudniu 1946 r., stwierdzając, że mimo dużego postępu nadal obserwuje się jeszcze słabe zaangażowanie się młodzieży w działalność organizacji i kół związkowych. Podkreślano konieczność szerszej reprezentacji delegatów młodzieży w radach zakładowych i instancjach związkowych⁵. Również w okresie późniejszym wskazywano na potrzebę rozszerzenia i spopularyzowania różnych form pracy ruchu zawodowego wśród młodzieży a szczególnie w działalności sportowej, kulturalnej oraz współzawodnictwie pracy.

Wszechstronnej ocenie poddano pracę z młodzieżą na II Kongresie Związków Zawodowych w czerwcu 1949 r. Uchwały Kongresu zobowiązały ogniwa związkowe do dalszej systematycznej i planowej pracy z młodzieżą pracującą oraz zacieśnienia współpracy ze Związkiem Młodzieży Polskiej⁶.

2. STAN ZORGANIZOWANIA MŁODZIEŻY W ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH POMORZA ZACHODNIEGO

Związki zawodowe prowadziły pracę z młodzieżą przez swe instancje i ogniwa związkowe, przy których powoływano sekcje młodzieżowe. Współdziałały one z organizacjami młodzieżowymi, szczególnie ze Związkiem Walki Młodych a po zjednoczeniu ze Związkiem Młodzieży Polskiej.

Pracę sekcji koordynowały referaty młodzieżowe, tworzone przy instancjach związkowych. Występowały one z szeregiem inicjatyw zmierzających do aktywizacji młodzieży w zakładach pracy. Decyzją Prezydium KCZZ zorganizowano w styczniu 1946 r. Wydział Młodzieżowy przy komisji centralnej. Podobne wydziały utworzono następnie w zarządach głównych związków branżowych a referaty młodzieżowe w komisjach okręgowych i radach powiatowych oraz zarządach okręgowych związków branżowych.

Na Pomorzu Zachodnim do zorganizowania referatu młodzieżowego przystąpiono dopiero w lutym 1947 r. Spowodowane to było koniecznością umocnienia się organizacyjnego OKZZ, właściwego doboru aktywu oraz przygotowania pracowników. Delegowano wówczas do pracy w tym referacie Jana Jastrzębskiego z ZW ZWM i Bogdana Ośmiałowskiego z ZW OMTUR. Faktycznie referat rozpoczął pracę w kwietniu tegoż roku, kiedy ostatecznie pracownikiem etatowym OKZZ w Szczecinie został B. Ośmiałowski⁷. W tym samym czasie przystąpiono do organizowania

wspomnianych referatów przy zarządach okręgowych i radach powiatowych. Powoływane referaty działały różnie, z kilku utworzonych przy PRZZ działał właściwie tylko jeden w Wałczu⁸. Podobnie było w zarządach okręgowych. Jeszcze w lipcu 1949 r. działały one tylko w związkach zawodowych pracowników przemysłu chemicznego, przemysłu budowlanego, transportowców, pracowników konfekcyjno-odzieżowych i robotników rolnych.

Natomiast w zarządach okręgowych związku zawodowego kolejarzy, pocztowców, pracowników służby zdrowia oraz leśnych i przemysłu drzewnego sprawy młodzieży pracującej polecono prowadzić jednemu z pracowników etatowych, jako dodatkowe zajęcie. W organizacjach związkowych metalowców, nauczycieli, samorządowców, pracowników handlowych i biurowych, pracowników państwowych, przemysłu cukrowniczego, spożywczego, poligraficznego, pracowników dróg kołowych i pracowników instytucji społecznych, mimo wielokrotnych monitów z OKZZ, nie powołano referatów młodzieżowych⁹. Świadczyło to nie najlepiej o możliwościach organizacyjnych wspomnianych związków, szczególnie samorządowców, metalowców i pracowników przemysłu spożywczego, które były organizacjami pod względem liczbowym dość silne (liczyły po kilka tysięcy członków a samorządowcy ponad 12 tysięcy).

W podobnym tempie co referaty młodzieżowe, organizowano sekcje młodzieżowe w zakładach pracy i instytucjach na Pomorzu Zachodnim. Mimo wydania przez KCZZ okólnika w grudniu 1945 r. oraz jego publikacji na łamach „Trybuny Związkowca” o konieczności powoływania sekcji młodzieżowych dla zorganizowania całej młodzieży pracującej w związkach zawodowych, pierwsze sekcje na Pomorzu Zachodnim zorganizowano dopiero w kwietniu 1947 r. w Hucie Szczecin i Cukrowni Gumieńce koło Szczecina¹⁰. Tak późne zorganizowanie sekcji młodzieżowych było wynikiem niedostatecznego stanu organizacyjnego ruchu zawodowego w województwie szczecińskim. W połowie 1947 r. nastąpiło dalsze umocnienie się organizacji związkowych w wyniku przeprowadzonej akcji wyborczej oraz nowelizacji ustawy o radach zakładowych. W ciągu 1947 r. utworzono dalsze sekcje w Szczecinie i Słupsku¹¹. W grudniu tegoż roku działało na Pomorzu Zachodnim 19 sekcji, które skupiały 2371 młodzieży. W roku następnym zorganizowano dalsze 15 sekcji młodzieżowych. Liczbę zorganizowanych sekcji młodzieżowych w związkach branżowych obrazuje tabela 1.

Jak wynika z tabeli, najwięcej sekcji było zorganizowanych w Związku Zawodowym Pracowników Przemysłu Budowlanego, gdzie aż 76% młodzieży zorganizowanej było we wspomnianych sekcjach. Nadal jednak nie działały sekcje młodzieżowe aż w 20 związkach zawodowych. Szybki wzrost sekcji młodzieżowych nastąpił dopiero w 1949 r., kiedy

Tabela 1

SEKCJE MŁODZIEŻOWE W ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH
NA POMORZU ZACHODNIM

według stanu na 31 grudnia 1948 r.

Nazwa związku zawodowego	Ilość sekcji	Liczba członków
Razem	34	3776
Pracowników przemysłu chemicznego	5	260
Pracowników przemysłu budowlanego	10	1145
Pracowników przemysłu cukrowniczego	1	30
Pracowników przemysłu konfekcyjno-odzieżowego	7	1300
Pracowników państwowych	1	40
Pracowników przemysłu poligraficznego	1	150
Pracowników przemysłu spożywczego	3	61
Pracowników leśnych i przemysłu drzewnego	1	25
Pracowników przemysłu włókienniczego	1	300
Metalowców	3	345
przy PRZZ w Walczu	1	120

Źródło: Archiwum Centralnej Rady Związków Zawodowych w Warszawie Sygn. 42. Wydział Młodzieżowy CRZZ. Stan liczebny sekcji młodzieżowych w związkach zawodowych na terenie poszczególnych województw w latach 1946—1949.

zdecydowano powoływać je również w gospodarstwach rolnych. W grudniu tegoż roku działały na Pomorzu Zachodnim 42 sekcje w zakładach pracy i 271 w państwowych gospodarstwach rolnych, zrzeszały one 11 933 osoby w tym 6321 członków ZMP¹², ale stanowiło to tylko 62% młodzieży do lat 18 zatrudnionej w gospodarce Pomorza Zachodniego w tym czasie.

Ilość sekcji młodzieżowych organizowanych w związkach branżowych uzależniona była od liczby młodzieży zrzeszonej w danym związku oraz jej zatrudnienia w większych zakładach pracy, gdzie istniały lepsze warunki jej właściwego zorganizowania. Liczba młodzieży do lat 18 wrażliwa wraz z odbudową gospodarczą Pomorza Zachodniego i koniecznością wzrostu zatrudnienia w wielu dziedzinach gospodarki narodowej. W grudniu 1946 r. na 60 443 członków związków zawodowych było 1119 młodocianych, co stanowiło 1,8% ogółu członków. W dwa lata potem liczba młodzieży pracującej zrzeszonej w organizacjach związkowych wzrosła do 11 092 osób, co wynosiło już 7,3% ogółu związkowców a w roku 1949 wzrosła do 19 980, co stanowiło prawie 10% członków ruchu zawodowego¹³.

Liczba młodzieży pracującej w poszczególnych związkach zawodowych była bardzo różna, uzależniona przede wszystkim od gałęzi gospo-

darki narodowej i charakteru wykonywanej pracy. W wielu dziedzinach przemysłu obowiązywał bowiem zakaz zatrudniania młodocianych, z wyjątkiem przyuczenia do zawodu. Dla przykładu w grudniu 1947 r. najwięcej młodzieży zorganizowanej było w Związku Zawodowym Robotników Rolnych w Szczecinie, stanowiła ona 8,5% ogółu członków¹⁴. Natomiast odsetek ten w organizacji związkowej pracowników samorządu terytorialnego wynosił 1,4% a pracowników handlowych i biurowych 2,5%¹⁵.

Ilość młodzieży zrzeszonej w poszczególnych związkach zawodowych na Pomorzu Zachodnim w grudniu 1948 r. była nadal zróżnicowana. Najwięcej młodzieży zrzeszały w tym czasie organizacje związkowe kolejarzy, robotników rolnych, pracowników konfekcyjno-odzieżowych i transportowców. Procentowo jednak sytuacja przedstawiała się nieco inaczej. Największy odsetek młodzieży był w Związku Zawodowym Pracowników Przemysłu Konfekcyjno-Odzieżowego, tj. ponad 50%. Poważny procent młodzieży pracującej był również w Związku Zawodowym Pracowników Przemysłu Chemicznego, Związku Zawodowym Pracowników Ubezpieczalni Społecznej i Związku Zawodowym Kolejarzy. Po kilka procent młodzieży zorganizowanej było w organizacjach związkowych transportowców, robotników rolnych, fryzjerów, metalowców oraz pracowników leśnych i przemysłu drzewnego.

W 1949 r. wzrósł udział młodocianych w organizacjach związkowych. Liczbę młodzieży w poszczególnych związkach zawodowych w grudniu 1949 r. obrazuje tabela 2. Jak wynika z analizy tabeli, najwięcej młodzieży było w Związku Zawodowym Robotników Rolnych. Spowodowane to było koniecznością zatrudnienia w PGR-ach większej liczby pracowników w związku z dalszą intensyfikacją produkcji rolnej. Również w organizacjach zawodowych pracowników przemysłu chemicznego, przemysłu skórzanego i metalowców odsetek młodzieży był dość duży. W porównaniu do roku poprzedniego największy wzrost młodzieży nastąpił w organizacji związkowej robotników rolnych. Natomiast największy spadek zatrudnienia młodocianych wystąpił w Związku Zawodowym Pracowników Przemysłu Konfekcyjno-Odzieżowego, Związku Zawodowym Kolejarzy i Związku Zawodowym Transportowców. W pozostałych związkach zawodowych nastąpiły zmiany minimalne, wynikające między innymi z przeprowadzonych wówczas zmian organizacyjnych w ruchu zawodowym.

Realizując wytyczne KCZZ i II Kongresu Związków Zawodowych, zwrócono większą uwagę na akcję wyborczą w ruchu związkowym, starając się zapewnić młodzieży reprezentowanie ich interesów we władzach związkowych przez wybór ich przedstawicieli do tychże władz. W końcu 1949 r. 6 delegatów młodzieży uczestniczyło w pracach rad powiatowych,

Tabela 2

MŁODZIEŻ PRACUJĄCA ZORGANIZOWANA W ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH
NA POMORZU ZACHODNIM

w dniu 31 grudnia 1949 r.

Nazwa związku zawodowego	Ogółem członków	W tym mło- dzieży	Procent
Razem	207 601	19 980	9,0
Kolejarzy	21 706	185	0,8
Metalowców	6 072	629	10,3
Dziennikarzy	60	.	.
Hutników	1 164	20	1,7
Nauczycieli	6 090	10	0,1
Pracowników biurowych i handlowych	5 343	81	1,5
Pracowników cywilnej administracji wojskowej	1 788	2	0,01
Pracowników dróg kołowych	2 306	.	.
Pracowników energetyki	3 356	65	1,9
Pracowników finansowych	8 731	124	1,4
Pracowników kultury i sztuki	1 026	30	3,5
Pracowników leśnych i przemysłu drzewnego	23 420	300	1,3
Pracowników państwowych	3 560	25	0,7
Pracowników poczty i telekomunikacji	3 956	54	1,3
Pracowników samorządu terytorialnego	12 529	76	0,06
Pracowników sądowych i prokuratorskich	496	2	0,05
Pracowników służby zdrowia	3 054	34	1,1
Pracowników społecznych	2 962	210	6,1
Pracowników spółdzielczości	19 938	488	2,4
Pracowników przemysłu budowlanego	14 490	81	0,6
Pracowników przemysłu chemicznego	2 311	591	25,1
Pracowników przemysłu cukrowniczego	888	25	2,8
Pracowników przemysłu konfekcyjno-odzieżowego	5 020	10	0,22
Pracowników przemysłu naftowego	506	2	0,04
Pracowników przemysłu poligraficznego	788	42	5,3
Pracowników przemysłu skórzanego	1 309	285	20,9
Pracowników przemysłu spożywczego	7 753	99	1,2
Pracowników przemysłu włókienniczego	3 432	91	2,9
Robotników rolnych	34 816	16 295	46,8
Transportowców	8 731	124	1,5

Zródło: Archiwum CRZZ Warszawa. Sygn. 6. Zespół Statystyki CRZZ. Liczba członków w związkach zawodowych w województwie szczecińskim według stanu na 31 grudnia 1949 r.

8 w OKZZ, 12 w zarządach okręgowych i 42 w radach zakładowych¹⁶. Jednocześnie zgodnie z poleceniem CRZZ dokooptowano przedstawicieli młodzieży do wszystkich rad zakładowych, do których nie wybrano delegata młodzieży.

3. DZIAŁALNOŚĆ EKONOMICZNA RUCHU ZAWODOWEGO WŚRÓD MŁODZIEŻY

We wszechstronnej problematyce pracy związkowej naczelną rolę zajmowała działalność zmierzająca do szybkiej i wydajnej poprawy sytuacji materialnej ludzi pracy. W warunkach Polski Ludowej, zniszczonej kilkuletnią okupacją hitlerowską, realizacja tego zadania wymagała jednak nowego rozumienia tych spraw. Tylko bowiem przez lepszą i wydajną pracę można było uzyskać środki na poprawę warunków materialnych ludzi pracy. W celu właściwego zrozumienia tych zadań prowadzono szeroką akcję wyjaśniającą w ruchu zawodowym. Poważnej pomocy w tej akcji udzieliła młodzież. Z inicjatywy ZWM rozpoczęto w lipcu 1945 r. w Łodzi Młodzieżowy Wyścig Pracy. W sierpniu za przykładem Łodzi, do współzawodnictwa przystąpiła młodzież z innych miast. Ogółem w I etapie brało udział 3852 pracowników z 65 zakładów pracy¹⁷.

Idea współzawodnictwa pracy zyskiwała szybko wielu zwolenników wśród młodzieży w różnych regionach kraju. Młodzież Pomorza Zachodniego uczestniczyła dopiero w IV etapie Młodzieżowego Wyścigu Pracy, rozpoczętego w połowie 1947 r. Zgłoszono wówczas młodzieżowe brygady z pięciu zakładów pracy. Faktycznie we współzawodnictwie brała udział młodzież z dziesięciu fabryk, w tym z Huty Szczecin i Państwowych Zakładów Konfekcyjnych w Szczecinie¹⁸.

Ruchem młodzieżowego współzawodnictwa pracy kierowały młodzieżowe komitety współzawodnictwa, powoływane w zakładach pracy oraz komitety przy instancjach związkowych i organizacjach młodzieżowych. Wojewódzki Komitet Młodzieżowego Wyścigu Pracy w Szczecinie powołano dopiero w końcu lutego 1948 r. Jego przewodniczącym został Wiesław Zieleniewski — referent młodzieżowy OKZZ¹⁹. W wyniku upowszechnienia młodzieżowego wyścigu pracy wzrosła wydajność pracy w wielu zakładach i fabrykach. Rozwijały się nowe jego formy w zakresie oszczędności materiałów oraz poprawy jakości produkcji. Podsumowanie IV etapu i rozpoczęcie V zbiegło się z przygotowaniem do obchodów święta 1 Maja. Etap ten zakończono w grudniu 1948 r. Uczestniczyło w nim 6 zgłoszonych zakładów pracy z 1378 osobami. Najlepsze wyniki w tym zakresie osiągnięto w przemyśle konfekcyjno-odzieżowym, gdzie zgłoszono wszystkie pięć fabryk z 1283 uczestnikami²⁰. Bardzo dobre re-

zultaty produkcyjne uzyskała brygada młodzieżowa Huty Szczecin, która w podsumowaniu V etapu otrzymała nagrodę Zarządu Głównego ZMP. Jednocześnie nagrodzono 51 najlepszych młodzieżowych przodowników pracy²¹.

W początkach 1949 r., w wyniku upowszechnienia się ruchu współzawodnictwa pracy wśród klasy robotniczej, włączono młodzieżowy wyścig pracy do współzawodnictwa ogólnokrajowego. Podstawowym mankamentem ograniczającym rozwój współzawodnictwa pracy wśród młodzieży był brak należytej opieki ze strony organizacji młodzieżowych i instancji związkowych, spowodowanych częstymi zmianami personalnymi w tych ogniwach. Nadal jednak starano się organizować w zakładach pracy młodzieżowe brygady produkcyjne. Działały one między innymi w Zakładach Przemysłu Fosforowego w Szczecinie, Zakładach Suchej Destylacji Drewna w Gryfinie, Państwowych Zakładach Przemysłu Chemicznego w Stargardzie i Fabryce Materiałów Biurowych w Szczecinie. Ogółem brygady młodzieżowe działały w 112 zakładach pracy²².

Ważnym elementem działalności ekonomicznej ruchu zawodowego była troska o poprawienie warunków pracy w fabrykach i zakładach produkcyjnych. Sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy stanowiły również podstawowy czynnik lepszej i efektywniejszej pracy. Przestrzeganie przez pracodawców przepisów prawa pracy a szczególnie ustawy o ochronie pracowników młodocianych miało w tej dziedzinie podstawowe znaczenie. Okazało się jednak, że przestrzeganie wspomnianych przepisów, zwłaszcza w mniejszych zakładach pracy i warsztatach rzemieślniczych jest jeszcze niedostateczne. W tym celu związki zawodowe wystąpiły z inicjatywą systematycznej kontroli warunków pracy młodocianych przez specjalnie powoływane młodzieżowe brygady kontrolne. Pierwsze brygady zorganizowano w połowie 1948 r. w Szczecinie, Stargardzie i Słupsku. Nasilenie akcji kontrolnych przypadło na pierwsze półrocze 1949 r. W okresie od stycznia do sierpnia powołano 47 brygad kontrolnych, które przeprowadziły lustrację w 615 zakładach pracy i warsztatach rzemieślniczych, sporządzając 67 protokółów pokontrolnych, które przekazano organom inspekcji pracy. Przeprowadzone lustracje wykazały, że w szeregu zakładach nie przestrzegano czasu pracy, uprawnień urlopowych młodocianych oraz zakazu zatrudniania ich w godzinach nocnych. W wyniku kontroli Okręgowy Inspektor Pracy w Szczecinie ukarał pracodawców grzywną na łączną sumę 200 000 złotych²³.

Obok akcji kontrolnych przeprowadzanych przez młodzieżowe brygady kontrolne instancje związkowe wraz z inspektorami pracy dokonywały kontroli warunków pracy w fabrykach, zwracając również uwagę na sprawy młodzieży. Jednocześnie rady zakładowe i zarządy okręgowe oraz OKZZ podejmowały interwencje w sprawach spornych między

dyrekcjami zakładów pracy a pracownikami młodocianymi. Dla przykładu referent młodzieżowy OKZZ interweniował w grudniu 1947 r. w 17 przypadkach, wyjaśniając uprawnienia młodocianych do urlopu i zmniejszonego czasu pracy²⁴.

Sprawy młodzieży znalazły również odbicie w innych formach działalności socjalno-bytowej związków zawodowych takich jak zawieranie umów zbiorowych i ich realizacja, wydatkowanie funduszy akcji socjalnej, współdziałanie z Ubezpieczalnią Społeczną, kwestie mieszkaniowe i inne. Jednocześnie młodzież współuczestniczyła w kampanii walki ze spekulacją i upowszechnienia ruchu spółdzielczego.

4. DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNO-POLITYCZNA, KULTURALNA I SPORTOWA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WSRÓD MŁODZIEŻY PRACUJĄCEJ

W całości kształcie działalności ruchu związkowego wiele miejsca zajmowała praca ideowo-wychowawcza zmierzająca do wychowania młodego pokolenia w duchu zasad socjalistycznych. W tym celu organizowano wiele imprez o tym charakterze oraz prowadzono akcję szkoleniową. Służyło temu również aktywne uczestnictwo młodzieży w obchodach świąt i rocznic państwowych. Młodzież związkowa brała udział wspólnie ze starszym pokoleniem już w obchodach święta 1 Maja w 1946 r. W latach następnych jej uczestnictwo było już lepiej zorganizowane. Szczególnie w 1949 r. do tych uroczystości przygotowano się bardzo starannie. Wspólnie z ZW ZMP zwołano naradę aktywu młodzieżowego, na której omówiono harmonogram obchodów święta i udział w nim młodzieży. Obok uczestnictwa w akademiach i manifestacjach młodzi związkowcy podejmowali czyny społeczne i produkcyjne na łączną kwotę 588 685 914 złotych²⁵.

Obok udziału w święcie klasy robotniczej młodzież pracująca aktywnie włączyła się do obchodów Święta Odrodzenia Polski, Dnia Zwycięstwa, rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i innych. Młodzież związkowa uczestniczyła w wielkiej imprezie zorganizowanej przez organizacje młodzieżowe pod patronatem partii politycznych „Trzymamy straż nad Odrą” w dniach 12—14 kwietnia 1946 r., biorąc udział w wielu imprezach sportowych i kulturalnych oraz w manifestacji na Wałach Chrobrego w Szczecinie w dniu 13 kwietnia.

Ważnym elementem wychowania młodego pokolenia w duchu internacjonalizmu były akcje solidarnościowe z walką klasy robotniczej Francji, Grecji i Hiszpanii o swe prawa. Młodzież związkowa, podobnie jak cały ruch zawodowy, udzielała poparcia i pomocy materialnej robot-

nikom tych krajów, organizując wiece protestacyjne i zbiórki pieniężne. Tylko w sierpniu 1947 r. w Szczecinie zebrano kwotę 1750 złotych na pomoc dla górników francuskich²⁶.

Oprócz udziału w akcjach całego ruchu związkowego, młodzież związkowa razem z organizacjami młodzieżowymi organizowała własne kampanie polityczne. Bardzo starannie przygotowywano się do obchodów „Światowego Tygodnia Młodzieży Demokratycznej” w marcu każdego roku i „Dnia Solidarności z Młodzieżą Krajów Kolonialnych” (21 II). W czasie tych akcji organizowano zebrania w zakładach pracy i instytucjach, na których uchwalano rezolucje solidaryzujące się z walką młodzieży o prawo do nauki i pracy²⁷.

Równocześnie młodzież podejmowała wiele prac społecznych we własnym środowisku. Związkowcy Szczecina uczestniczyli między innymi w odgruzowywaniu miasta i terenów Zamku Książąt Pomorskich w dniu 24 kwietnia 1949 r.²⁸.

Wspomniane akcje i kampanie polityczne miały istotny wpływ na kształtowanie się świadomości społecznej młodzieży pracującej, jej zrozumienia przemian społeczno-gospodarczych i politycznych w kraju oraz roli państw demokracji ludowej.

Dużą popularnością cieszyły się wśród młodzieży różne formy działalności kulturalnej, dawały one bowiem możliwości wypoczynku i zapewniały zaspokojenie ambicji aktywnego działania we własnym środowisku. Młodzież stanowiła większość stałych bywalców w świetlicach i klubach związkowych. Inicjatywa i inwencja młodzieży stanowiła ważny czynnik rozwoju pracy w placówkach kulturalnych. Jednocześnie stawała się ona współgospodarzem a potem gospodarzem wielu tych placówek wraz z organizacyjnym umacnianiem się sekcji młodzieżowych.

W lipcu 1949 r. sekcje młodzieżowe na Pomorzu Zachodnim prowadziły działalność w 577 świetlicach związkowych w tym w 383 placówkach w gospodarstwach rolnych. Stanowiło to 66,5% ogółu świetlic związkowych i 84,8% placówek Związku Zawodowego Robotników Rolnych²⁹. Ważne znaczenie miała dobra działalność w świetlicach państwowych gospodarstw rolnych, gdzie istniały największe potrzeby w dziedzinie pracy kulturalnej i oświatowej. Aktywna działalność młodzieży w tym środowisku stanowiła istotny czynnik wzrostu aktywności tej społeczności i sprzyjała procesowi jej integracji — zacierała różnice kulturowe ludności przybyłej z różnych stron Polski.

Przy świetlicach, zgodnie z przyjętymi zasadami pracy kulturalnej, sekcje młodzieżowe tworzyły biblioteki, których podstawowym celem było popularyzowanie czytelnictwa, tym bardziej, że od kwietnia 1949 r. przystąpiono do powszechnej kampanii nauki czytania i pisania, zgodnie z ustawą sejmową. Czytelnictwo książek miało zlikwidować możliwość

wtórnego analfabetyzmu. Największe potrzeby istniały w tej dziedzinie w gospodarstwach rolnych i dlatego młodzi z organizacji związkowej robotników rolnych skoncentrowali się także na tej formie działalności. W połowie 1949 r. w gospodarstwach rolnych działały 372 biblioteki i punkty biblioteczne, które dysponowały 18 934 woluminami. Większość księgozbioru stanowiły książki przesłane przez Zarząd Główny Związku Zawodowego Robotników Rolnych³⁰.

Młodzież aktywnie działała w związkowym amatorskim ruchu artystycznym w zespołach teatralnych, chórach i orkiestrach. W wielu tych zespołach młodzi stanowili większość ich członków. Podobnie jak w świetlicach inicjatywa młodzieży uaktywniała działalność tychże zespołów. W lipcu 1949 r. sekcje młodzieżowe prowadziły 56 grup teatralnych w gospodarstwach rolnych i 72 w środowisku miejskim, co stanowiło ponad 83% ogółu związkowych zespołów teatralnych. Nieco mniejszy był udział młodych w pracy orkiestr i chórów, gdyż działali tylko w ośmiu chórach i 22 orkiestrach³¹. Przytoczone dane wskazują, że od właściwej działalności sekcji młodzieżowych związków branżowych uzależniona była praca kulturalna ruchu związkowego na Pomorzu Zachodnim.

Największą popularnością cieszyły się jednak wśród młodzieży różnorodne formy działalności sportowej i turystycznej. Pierwsze kluby i koła sportowe zorganizowane przez związki zawodowe powstały latem 1945 r. w Szczecinie, Białogardzie, Koszalinie i Stargardzie. Z braku rozgrywek mistrzowskich powstające kluby sportowe rozgrywały mecze towarzyskie. Największą popularność miała piłka nożna. Najczęściej organizowanie kół i klubów rozpoczynano od utworzenia sekcji piłki nożnej. Dopiero dalszy rozwój działalności sportowej powodował tworzenie innych sekcji. Z różnych dyscyplin sportowych uprawianych przez młodzież związkową dominowały gry zespołowe, lekkoatletyka, boks i tenis stołowy. W grudniu 1948 r. w 181 sekcjach uprawiało sport 4862 członków — w tym tylko 486 dziewcząt. Jednak tylko 73 sekcje z 2796 sportowcami zgłoszone były w związkach sportowych i mogły uczestniczyć w rozgrywkach mistrzowskich³².

Liczba młodzieży w poszczególnych klubach sportowych była różna i wahała się od kilkudziesięciu do kilkuset. Jednym z najliczniejszych klubów był SKS „Piast” i KKS „Pionier” w Szczecinie³³. Ilość członków w związkowych klubach i kołach sportowych ulegała częstym zmianom. Liczbę członków w klubach sportowych w grudniu 1948 r. na Pomorzu Zachodnim ilustruje tabela 3. Jak wynika z tabeli, w 34 klubach związkowych było 6392 członków w tym 3494 uprawiało sport czynnie. Najwięcej klubów zorganizowanych było wśród kolejarzy; wynikało to z faktu, że ZZK był największą organizacją związkową Pomorza Zachod-

niego. Jednocześnie mniejsze organizacje związkowe tworzyły wspólne kluby sportowe, których działało 6 z 554 zawodnikami. Ogółem (bez Związku Zawodowego Robotników Rolnych) w grudniu 1948 r. liczba członków w 34 klubach i 88 kołach liczyła 14 420 osób. W roku następnym, mimo wzrostu liczby klubów do 39 a kół do 103 ilość członków nadal pozostawała na tym samym poziomie. Równocześnie w lipcu 1949 r. liczba ludowych zespołów sportowych działających w gospodarstwach rolnych wzrosła do 69, ale tylko o 19 w okręgu koszalińskim. LZS liczyły po kilkudziesięciu członków³⁴.

Tabela 3

KLUBY SPORTOWE W ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH
NA POMORZU ZACHODNIM

w grudniu 1948 r.

Nazwa związku zawodowego	Liczba klubów	Członków ogółem	Czynnych			Wspierających		
			ogółem	mężczyzn	ko-biet	ogółem	mężczyzn	ko-biet
Razem	34	6392	3494	3122	372	2898	2453	445
Budowlani	2	270	254	232	22	16	16	—
Cukrownicy	3	85	71	59	12	14	14	—
Kolejarze	10	2870	1371	1171	180	1519	1213	306
Metalowcy	2	414	176	165	20	238	197	59
Pocztowcy	1	305	112	104	8	193	176	17
Samorządowcy	2	389	222	198	24	167	139	28
Spółdzielczości	4	656	339	302	37	317	297	20
Spożywcy	1	444	311	292	19	133	128	5
Włókniarze	3	196	104	93	11	92	82	10
Międzyzwiązkowe	6	763	554	515	39	309	309	—

Źródło: Archiwum CRZZ Warszawa. Sygn. 1. Zespół Statystyki CRZZ. Kultura fizyczna.

Podstawowym mankamentem ograniczającym rozwój sportu wśród młodzieży związkowej była skromna baza w postaci boisk, sal gimnastycznych, braki w zaopatrzeniu w sprzęt sportowy oraz niedostateczna ilość instruktorów i trenerów. Podejmowane działania przez ruch związkowy w zakresie budownictwa sportowego przyniosły w tym czasie częściową poprawę w Szczecinie i Stargardzie³⁵.

Przeprowadzona w końcu 1948 r. reorganizacja sportu polskiego utworzenie zrzeszeń sportowych, których działało w pionie związkowym dziewięć, nie poprawiło w tym zakresie sytuacji. Zwrócono natomiast większą uwagę na imprezy masowe jak: biegi narodowe, marsze jesienne, naukę pływania i trójbój lekkoatletyczny. Zgodnie z ówczes-

nymi tendencjami wprowadzono współzawodnictwo między klubami związkowymi. W rywalizacji tej kluby Pomorza Zachodniego zajęły bardzo odległe lokaty³⁶.

Sportowcy związkowi, z małymi wyjątkami, nie odnosili większych sukcesów w sporcie ogólnopolskim. Ograniczano się w zasadzie do uczestniczenia w rozgrywkach i imprezach powiatowych oraz wojewódzkich. Większość związkowych drużyn piłkarskich startowało w rozgrywkach klasy „B” i „C”. Podobnie było w piłce siatkowej, koszykówce, lekkoatletyce i kolarstwie. Tylko nieliczne kluby uzyskiwały lepsze rezultaty. Takie same rezultaty uzyskiwano na igrzyskach organizowanych przez poszczególne związki zawodowe. Na ogólnopolskie Igrzyska Związków Zawodowych do Warszawy wysłano w sierpniu 1948 roku tylko 9 zawodników w boksie, pływaniu i lekkoatletyce³⁷.

5. ROZWIĄZANIE SEKCJI MŁODZIEŻOWYCH W ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH

Zjednoczenie polskiego ruchu młodzieżowego w lipcu 1948 r. i powstanie Związku Młodzieży Polskiej, stworzyło nowe warunki do działalności organizacji młodzieżowych w zakładach pracy i instytucjach. Istnienie kół ZMP i sekcji młodzieżowych o tych samych celach i zadaniach utrudniało działalność wśród młodzieży. W tym celu III Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych obradujące w dniach 6—7 grudnia 1949 r. na wniosek Sekretariatu CRZZ i ZG ZMP postanowiło rozwiązać sekcje młodzieżowe w ruchu związkowym a całokształt spraw młodzieżowych w zakładach pracy przekazać ZMP. Plenum postanowiło utrzymać na okres przejściowy sekcje w tych zakładach, gdzie nie działały koła ZMP. Jednocześnie nie rozwiązywano działających referatów młodzieżowych w zarządach związków branżowych i komisjach okręgowych, zobowiązując je do pełnego współdziałania z powołanymi przez ZMP zespołami robotniczymi w zakładach pracy.

Rozwiązania sekcji dokonywano na ogólnych zebraniach młodzieży organizowanych przez rady zakładowe wspólnie z zarządami zakładowymi ZMP, na których wyjaśniano niecelowość dalszego działania sekcji młodzieżowych³⁸. Zgodnie z okólnikiem CRZZ z 1950 r. rozwiązanie sekcji młodzieżowych na Pomorzu Zachodnim przeprowadzono w styczniu i lutym tegoż roku.

PRZYPISY

¹ W czerwcu 1947 r. pracownicy młodociani zatrudnieni w górnictwie, wielkim i średnim przemyśle stanowili 5,7% ogółu zatrudnionych. Rocznik Statystyczny 1948. Warszawa 1949, s. 168.

² G. Słabek: *Miejsce i rola młodzieży pracującej w ruchu zawodowym pierwszych lat Polski Ludowej (1944—1948)*. „Kwartalnik Historii Ruchu Zawodowego” 1969, nr 3, s. 38.

³ *Sprawozdanie ze Zjazdu Tymczasowej Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Lublinie z dnia 20—21 listopada 1944 r.* „Kwartalnik Historii...” 1969, nr 4, s. 14.

⁴ *I/VII Kongres Związków Zawodowych w Polsce. Warszawa 18—21 listopad 1945 r. Przemówienia, referaty, głosy w dyskusji, rezolucje.* Warszawa 1946, s. 202.

⁵ *Uchwały i rezolucje KCZZ powzięte w okresie między I/VII/ a II/VIII/Kongresem Związków Zawodowych.* Warszawa 1949, s. 37.

⁶ *II Kongres Związków Zawodowych w Polsce. Referaty, statut i uchwały.* Warszawa 1—5 VI 1949. Warszawa 1949, s. 264

⁷ Archiwum Centralnej Rady Związków Zawodowych w Warszawie (dalej ACRZZ W-wa). Sygn. 37. Wydział Młodzieżowy CRZZ. Sprawozdanie Referatu Młodzieżowego Okręgowej Komisji Związków Zawodowych w Szczecinie od 1—30 kwietnia 1947 r.

⁸ Tamże, sygn. 42. Sprawozdanie Referatu Młodzieżowego OKZZ w Szczecinie za okres od 11 lutego do 18 marca 1948 r.

⁹ Tamże, sygn. 37. Sprawozdanie Referatu Młodzieżowego OKZZ w Szczecinie od 1 stycznia do 31 lipca 1949 r.

¹⁰ Tamże, sygn. 37. Sprawozdanie Referatu... od 1—30 kwietnia 1947 r.

¹¹ Tamże, sygn. 45. Sprawozdanie Referatu... za czas od 11 lutego do 18 marca 1948 r. Sekcje działały w Browarze Szczecin, Fabryce Drożdży w Szczecinie, Hucie Szczecin, Cukrowni Szczecin, Państwowych Zakładach Inżynieryjnych w Szczecinie, Fabryce Sztucznego Jedwabiu w Żydowicach oraz Fabryce Maszyn Rolniczych, Fabryce Mebli i Dyrekcji Przemysłu Miejscowego w Słupsku.

¹² Tamże, sygn. 37. Zestawienie statystyczne sekcji młodzieżowych w grudniu 1949 r.

¹³ Tamże, sygn. 6. Zespół Statystyki CRZZ. Liczba członków w związkach zawodowych w województwie szczecińskim w dniu 31 grudnia 1949 r.

¹⁴ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej WAP Sz-n). Sygn. 114. Zespół WKZZ. Sprawozdanie Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Robotników Rolnych na dzień 1 stycznia 1948 r.

¹⁵ Tamże, sygn. 140. Sprawozdanie Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego w Szczecinie za grudzień 1947 r. oraz Sprawozdanie Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Handlowych i Biurowych za rok 1947. Warszawa 1948, s. 30.

¹⁶ ACRZZ W-wa, sygn. 37. Zestawienie statystyczne sekcji młodzieżowych w grudniu 1949 r.

¹⁷ R. Haleba, O. Kozłowski, *Udział ZWM w przeobrażeniach społeczno-ustrojowych i utrwaleniu władzy ludowej w latach 1944—1948*. W: *Walka Młodych Pokoleń*. Materiały konferencji historyków ruchu młodzieżowego. Warszawa 7—9 grudnia 1962 r. Warszawa 1965, s. 472.

¹⁸ Tamże, sygn. 37. Sprawozdanie Referatu Młodzieżowego OKZZ w Szczecinie za okres od 1 kwietnia do 31 maja 1948 r.

¹⁹ Tamże, sygn. 86. Pismo OKZZ w Szczecinie z dnia 1 marca 1948 r. do CRZZ w Warszawie w sprawie utworzenia Wojewódzkiego Komitetu Młodzieżowego Wyścigu Pracy. W skład Komitetu weszli ponadto; wiceprzewodniczący — Włodzimierz Żak, sekretarz — Kazimierz Dłużyński oraz członkowie — Alojzy Banasiak i Alojzy Bronny.

²⁰ Tamże, sygn. 17. Wykaz danych statystycznych ruchu młodzieżowego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Konfekcyjno-Odzieżowego w Polsce, dane według stanu w grudniu 1948 r.

²¹ Tamże, sygn. 37. Sprawozdanie Referatu Młodzieżowego OKZZ w Szczecinie od 1 stycznia do 31 lipca 1949 r. Z okazji Święta Odrodzenia odznaczono 75 młodych przodowników pracy.

²² Tamże, sygn. 45. Sprawozdanie Referatu Młodzieżowego... za kwiecień 1949 r.

²³ Tamże, sygn. 37. Sprawozdanie... od stycznia do 31 lipca 1949 r.

²⁴ Tamże, Sprawozdanie... za grudzień 1947 r.

²⁵ Tamże, Sprawozdanie... za maj 1949 r.

²⁶ Tamże, Sprawozdanie... za sierpień 1947 r.

²⁷ WAP Sz-n, sygn. 124. Zespół WKZZ. Sprawozdanie Referatu Młodzieżowego Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego w Szczecinie za luty i marzec 1949 r.

²⁸ ACRZZ W-wa, sygn. 37. Wydział Młodzieżowy CRZZ. Sprawozdanie Referatu Młodzieżowego OKZZ w Szczecinie za kwiecień 1949 r.

²⁹ Tamże, Sprawozdanie... za lipiec 1949 r.

³⁰ WAP Sz-n, sygn. 114. Zespół WKZZ. Sprawozdanie Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Robotników Rolnych w Szczecinie za lipiec 1949 r.

³¹ ACRZZ W-wa, sygn. 37. Wydział Młodzieżowy CRZZ. Sprawozdanie... za lipiec 1949 r.

³² Tamże, Zespół Statystyczny CRZZ, sygn. 1. Kultura fizyczna.

³³ Tamże, Członkowie oraz kluby w/g województw. Stan na 31 grudnia 1948 r.

³⁴ Tamże, sygn. 20. Wydział Młodzieżowy CRZZ. Sprawozdanie Referatu Młodzieżowego Zarządu Głównego Związku Zawodowego Robotników Rolnych za okres od 18 lipca do 31 sierpnia 1949 r.

³⁵ „Kurier Szczeciński” z dnia 14 czerwca 1947 r.

³⁶ ACRZZ, sygn. 1. Zespół Statystyczny CRZZ. Klasyfikacja związkowych klubów sportowych w 1949 r.

³⁷ „Kurier Szczeciński” z dnia 14 sierpnia 1948 r.

³⁸ ACRZZ W-wa, sygn. 3. Zespół Organizacyjny CRZZ. Okólnik CRZZ z dnia 7 stycznia 1950 r. o rozwiązaniu sekcji młodzieżowych.

DZIAŁALNOŚĆ PRZEDSIĘBIORSTW PAŃSTWOWEGO PRZEMYSŁU TERENOWEGO W LATACH 1950—1960 NA TERENIE WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO

I. ZMIANY W ZARZĄDZANIU PRZEDSIĘBIORSTW PAŃSTWOWEGO PRZEMYSŁU TERENOWEGO W LATACH 1950—1960

Do roku 1950 przedsiębiorstwami państwowego przemysłu miejscowego na terenie obecnego województwa koszalińskiego zarządzał Oddział w Koszalinie Dyrekcji Państwowego Przemysłu Miejscowego w Szczecinie. W roku 1950 powstało województwo koszalińskie. Jednocześnie zaszły zmiany w administracji gospodarczej. W tym samym roku powstała też Samodzielna Dyrekcja Państwowego Przemysłu Miejscowego w Koszalinie¹. Produkcja zakładów podległych Dyrekcji Państwowego Przemysłu Miejscowego w Koszalinie przeznaczona była na zaspokojenie lokalnych potrzeb ludności oraz potrzeb przemysłu kluczowego znajdującego się w ich najbliższym zasięgu. Zakłady te określano mianem zakładów państwowego przemysłu terenowego. Nazwa ta pozostała aktualna do chwili obecnej. Dnia 3 lutego 1951 r. Prezydium Rządu wydało uchwałę w sprawie organizacji państwowego przemysłu terenowego². Zgodnie z tą uchwałą zakłady objęte dotychczas działalnością dyrekcji przemysłu miejscowego zostały przekazane radom narodowym. Do dnia 31 marca 1951 r. prezydia wojewódzkich rad narodowych miały utworzyć wojewódzkie zarządy przemysłu terenowego. Zadaniem tych zarządów miało być koordynowanie działalności, sprawowanie nadzoru i kontroli oraz ogólne kierownictwo przedsiębiorstw przemysłu terenowego. W skali kraju nadzór nad przemysłem terenowym sprawował Centralny Urząd Drobnej Wytwórczości.

W wykonaniu uchwały Prezydium Rządu, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie wydało w dniu 25 kwietnia 1951 r. uchwałę w sprawie organizacji Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu Terenowego w Koszalinie³. W uchwale była mowa o przyjęciu do dnia 25 kwietnia zakładów Dyrekcji Państwowego Przemysłu Miejscowego

przez Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego w Koszalinie⁴. Dyrektorem WZPT został Tadeusz Dajewski, b. dyrektor Dyrekcji Państwowego Przemysłu Miejscowego w Koszalinie. W latach 1950—1955 zarządy przemysłu terenowego podlegały pod wydziały przemysłu prezydiów wojewódzkich rad narodowych.

W roku 1955 wydziały przemysłu zostały zlikwidowane. Jednocześnie zlikwidowano wojewódzkie zarządy przemysłu terenowego oraz wojewódzkie zarządy przemysłu terenowego materiałów budowlanych. W ich miejsce powstały wojewódzkie zarządy przemysłu⁵. Wojewódzkie Zarządy Przemysłu były organami prezydiów wojewódzkich rad narodowych w dziedzinie przemysłu. Nadzór nad ich działalnością sprawował minister Przemysłu Drobного i Rzemiosła. Działalnością Zarządów objęte były przedsiębiorstwa wytwórcze i usługowe państwowego przemysłu terenowego, państwowego przemysłu terenowego materiałów budowlanych, przedsiębiorstwa budownictwa przemysłu drobnego oraz w zakresie ustalonym prawem przemysłowym zakłady rzemieślnicze i przemysłu prywatnego. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie w dniu 25 sierpnia 1955 roku wydało uchwałę w sprawie nadania regulaminu organizacyjnego Wojewódzkiemu Zarządowi Przemysłu w Koszalinie⁶. Faktycznie Wojewódzki Zarząd Przemysłu rozpoczął działalność z dniem 1 października 1955 roku. Na stanowisko jego kierownika powołano Władysława Wronę. W radach narodowych niższego szczebla mogły być tworzone miejskie i powiatowe zarządy przemysłu. Nadzór nad tymi komórkami sprawował Wojewódzki Zarząd Przemysłu. W dniu powołania Wojewódzki Zarząd Przemysłu posiadał następującą strukturę organizacyjną:

1. Dział Techniki,
2. Dział Produkcji,
3. Dział Inwestycyjno-Budowlany,
4. Dział Planowania,
5. Dział Zatrudnienia i Płac,
6. Dział Organizacji,
7. Dział Administracji Przemysłowej,
8. Dział Kontraktacji i Skupu,
9. Dział Kontroli Technicznej,
10. Dział Zbytu.

W roku 1957 w związku z powstaniem Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych nastąpiły pewne przesunięcia i zmiany w strukturze organizacyjnej Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu. 18 pracowników Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu przesunięto do WZPTMB. Uchwalony został nowy schemat i regulamin organizacyjny Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu⁷.

Zgodnie z regulaminem Wojewódzkiemu Zarządowi Przemysłu w Koszalinie podlegały bezpośrednio: 1. Pracownia Konstrukcyjno-Technologiczna przy WZP w Koszalinie, 2. Baza Remontowa Przemysłu Terenowego w Koszalinie, 3. Sławieńskie Zakłady Przemysłu Terenowego w Darłowie.

Wojewódzki Zarząd Przemysłu regulował i nadzorował działalność na-

stępujących przedsiębiorstw, podporządkowanych bezpośrednio prezydium powiatowych i miejskich rad narodowych.

1. Białogardzkie Zakłady Przemysłu Terenowego w Białogardzie, 2. Bytowskie Zakłady Przemysłu Terenowego w Bytowie, 3. Boboliczkie Zakłady Przemysłu Terenowego „Wełna” w Bobolicach, 4. Człuchowskie Zakłady Przemysłu Terenowego w Człuchowie, 5. Drawskie Zakłady Przemysłu Terenowego w Drawsku, 6. Słupskie Zakłady Przemysłu Terenowego w Słupsku, 7. Szczecineckie Zakłady Przemysłu Terenowego w Szczecinku, 8. Świdwińskie Zakłady Spożywcze PT w Świdwinie, 9. Wałeckie Zakłady Przemysłu Terenowego w Wałczu, 10. Bytowskie Zakłady Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych w Bytowie, 11. Drawskie Zakłady Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych w Drawsku, 12. Sławieńskie Zakłady Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych w Koszalinie, 13. Złotowskie Zakłady Przemysłu Terenowego w Złotowie, 14. Koszalińskie Zakłady Przemysłu Terenowego w Koszalinie, 15. Koszalińskie Powiatowe Zakłady Przemysłu Terenowego w Sianowie, 16. Koszalińskie Zakłady Spożywcze Przemysłu Terenowego w Koszalinie.

Rok 1959 przyniósł zasadnicze zmiany w zarządzaniu przedsiębiorstwami przemysłu terenowego. 15 stycznia 1959 roku została opublikowana uchwała nr 510 Rady Ministrów z dnia 20 grudnia 1958 r. w sprawie organizacji państwowego przemysłu terenowego⁸. Uchwała ustalała między innymi podporządkowanie przedsiębiorstw państwowego przemysłu terenowego prezydium rad narodowych. Prezydium wojewódzkich rad narodowych zostały upoważnione do tworzenia zjednoczeń przedsiębiorstw państwowego przemysłu terenowego. 26 lutego 1959 roku zostało powołane Wojewódzkie Zjednoczenie Państwowego Przemysłu Terenowego w Koszalinie.⁹ Bezpośredni nadzór nad Zjednoczeniem sprawowało Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej poprzez Wydział Przemysłu. Celem Zjednoczenia było: 1. Zapewnienie właściwych kierunków rozwoju państwowego przemysłu terenowego zgodnie z terenowymi planami gospodarczymi i uchwałami Prezydium WRN oraz ogólna koordynacja działalności przedsiębiorstw objętych Zjednoczeniem. 2. Reprezentowanie interesów przedsiębiorstw oraz udzielanie im pomocy technicznej i organizacyjnej. 3. Nadzór i kontrola przedsiębiorstw wojewódzkich zgrupowanych w Zjednoczeniu. Na czele Zjednoczenia stał dyrektor, który kierował nim zgodnie z zasadą jednoosobowego kierownictwa. Dyrektora Zjednoczenia powoływało Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej za zgodą Komitetu Drobnej Wytwórczości. Powołano również Kolegium Zjednoczenia — organ opiniotwórczy. W skład kolegium wchodził: dyrektor (przewodniczący z urzędu), zastępca dyrektora oraz dyrektorzy przedsiębiorstw zgrupowanych w Zjednoczeniu.

Wojewódzkie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Przemysłu Terenowego w chwili powstania posiadało następujące podległe przedsiębiorstwa: 1. Białogardzkie Zakłady Przemysłu Terenowego w Białogardzie, 2. Boboliczkie Zakłady Przemysłu Terenowego w Bobolicach, 3. Bytowskie Zakłady Przemysłu Terenowego w Bytowie, 4. Człuchowskie Zakłady Przemysłu Terenowego w Człuchowie, 5. Drawskie Zakłady Przemysłu Terenowego w Drawsku, 6. Koszalińskie Zakłady Przemysłu Terenowego w Koszalinie, 7. Koszalińskie Powiatowe Zakłady Przemysłu Terenowego w Sianowie, 8. Koszalińskie Przedsiębiorstwo Remontowe Przemysłu Terenowego w Koszalinie, 9. Koszalińskie Zakłady Spożywcze Przemysłu Terenowego w Koszalinie, 10. Sławieńskie Zakłady Przemysłu Terenowego w Darłowie, 11. Słupskie Zakłady Spożywcze Przemysłu Terenowego w Słupsku, 12. Szczecineckie Zakłady Przemysłu Terenowego w Szczecinku, 13. Świdwińskie Zakłady Spożywcze Przemysłu Terenowego w Świdwinie, 14. Wałeckie Zakłady Przemysłu Terenowego w Wałczu, 15. Zakłady Przemysłu Torfowego w Szczecinku. Było to 15 przedsiębiorstw skupiających ogółem 100 zakładów, z czego 5 było nieczynnych. Zakłady podległe przedsiębiorstwom przemysłu terenowego miały różnorodny charakter. Były to np. stolarnie, zakłady torfowe, zakłady usługowe, graficzne, metalowe, odzieżowe itp. Na przykład Drawskie Zakłady Przemysłu Terenowego w Drawsku posiadały następujące podległe zakłady: 1. Stolarnia Mechaniczna w Drawsku, 2. Stolarnia Mechaniczna w Złocięncu, 3. Stolarnia Mechaniczna i Tartak w Wierzchowie, 4. Zakład Odzieżowy w Drawsku, 5. Wytwórnia Wód Gazowanych w Drawsku.

W ciągu lat 1950—1960 nastąpił duży rozwój przedsiębiorstw państwowego przemysłu terenowego. W roku 1950 Dyrekcja Państwowego Przemysłu Miejscowego nadzorowała 18 przedsiębiorstw, w skład których wchodziło 18 zakładów produkcyjnych. Przedsiębiorstwa te stały na niskim poziomie organizacyjnym i technicznym. Najbardziej rozbudowany był przemysł drzewny skupiający 14 zakładów. Liczba zatrudnionych wynosiła 953 osoby przy wartości produkcji 19 191 tysięcy zł. W roku 1951 Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego przejął 7 zakładów przemysłu poligraficznego, uruchomił nowe zakłady drzewne oraz rozbudował istniejące przystosowując je do zwiększonej produkcji. W latach 1951—1955 nastąpił znaczny wzrost potencjału produkcyjnego przemysłu terenowego. Ilustruje to tabela nr 1.

Począwszy od roku 1953 sytuacja Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu Terenowego i nadzorowanych przedsiębiorstw uległa radykalnej zmianie, szczególnie na odcinku inwestycji. Przystąpiono do przejmowania i uruchamiania nowych oraz adaptowania dotąd niezagospodarowanych obiektów.

W 1954 roku powstały Bobolickie Zakłady Przemysłu Terenowego z zakładem włókienniczym i wytwórnią wód gazowanych. Zostały jednocześnie włączone do WZPT zakłady materiałów budowlanych w liczbie 15. Rozbudowana została również sieć zakładów usługowych obejmujących wszystkie branże. Powstały zakłady spożywcze w Świdwinie i Szczecinku. Organizowały się przedsiębiorstwa pod nazwą Koszalińskie Zakłady Spożywcze. W roku 1955 Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego nadzorował już 164 zakłady w tym 54 produkcyjne a 110 usługowych. Mimo pewnych posunięć organizacyjnych i inwestycyjnych plany produkcyjne na przestrzeni lat 1950—1955 nie były wykonane. Wynikało to między innymi ze słabych kwalifikacji pracowników, braków w zaopatrzeniu, małej wydajności pracy oraz niewykorzystywania zdolności inwestycyjnych.

W roku 1956 nastąpiła wyraźna poprawa na wielu odcinkach pracy. Przedsiębiorstwa wykonywały zadania planowe. Wartość produkcji towarowej zwiększyła się w porównaniu z rokiem 1955 o 41 milionów osiągając liczbę 128 731,3 tys. zł. 186 zakładów zatrudniało 2130 osób. Zakłady były modernizowane. W związku ze wzmożonymi inwestycjami nastąpiła wymiana parku maszynowego. Wartość inwestycji osiągnęła sumę 13,6 mln zł. Ulepszone były metody produkcji. Zatrudnienie i wartość produkcji w latach 1956—1959 przedstawia tabela 2.

W roku 1957 nastąpił dalszy wzrost zadań planowych. Sytuacja rynkowa nie stwarzała trudności w zakresie wzrostu produkcji. W 1957 roku rozdzielono organizacyjnie Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego i Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych. W roku 1958 wzrost produkcji został ograniczony zmianami organizacyjnymi i zmianą sytuacji rynkowej. Szybkie przestawienie produkcji ograniczała istniejący poziom postępu technicznego. Z funduszy inwestycyjnych uruchomiono wytwórnie wód gazowanych, wytwórnie ryb w Kołobrzegu, zakłady odzieżowe w Drawsku i Białogardzie, zakład parasoli i kartonaży w Słupsku. W ramach inwestycji w roku 1959 nastąpiło uruchamianie generatorów octu. Koszalińskie Zakłady Przemysłu Terenowego oddały do użytku zakład wulkanizacyjny. Na inwestycje scentralizowane w roku 1959 przeznaczono 9 530 tys. zł a zdecentralizowane 15 339 tys. zł. W latach 1959—1960 nastąpił wzrost liczby zakładów do 158 oraz liczby zatrudnionych do 3105 osób. Przyczyniło się do tego między innymi przejęcie Zarządu Młynów Gospodarczych.

II. ADMINISTRACJA PRZEDSIĘBIORSTW PRZEMYSŁU TERENOWEGO MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

Obok przedsiębiorstw przemysłu terenowego powstawały przedsiębiorstwa przemysłu terenowego materiałów budowlanych. 22 lutego 1951 r. Prezydium WRN w Koszalinie wydało uchwałę w sprawie utworzenia na terenie województwa koszalińskiego następujących przedsiębiorstw terenowego przemysłu materiałów budowlanych¹⁰: 1. Sławieńskie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych z siedzibą tymczasową w Polanowie, 2. Drawskie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych z siedzibą tymczasową w Wierzchowie pow. Drawsko, 3. Człuchowskie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych z siedzibą tymczasową w Gronowie Starym, 4. Bytowskie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych z siedzibą tymczasową w Niezabyszewie.

Wymienione przedsiębiorstwa obejmowały takie zakłady jak cegielnie, fabryki papy, żwirownie, betoniarnie, kaflarnie i piaskownie. Nadzór nad zakładami przemysłu terenowego materiałów budowlanych na terenie województwa sprawował Samodzielny Oddział Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie¹¹. Samodzielny Oddział działał tylko do roku 1952.

Dnia 8 marca 1952 r. Prezydium Rządu wydało uchwałę w sprawie utworzenia wojewódzkich zarządów przemysłu terenowego materiałów budowlanych¹². Uchwała postanawiała zniesienie wydziałów (oddziałów) terenowego przemysłu materiałów budowlanych prezydiów rad narodowych. W związku z tym w terminie do 31 marca 1952 roku prezydium WRN w województwach o większej ilości przedsiębiorstw materiałów budowlanych miały utworzyć Wojewódzkie Zarządy Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych. W województwach, w których nie zostałyby powołane takie zarządy funkcje zlikwidowanych wydziałów (oddziałów) przemysłu terenowego materiałów budowlanych miały przejąć Wojewódzkie Zarządy Przemysłu Terenowego. W Koszalinie nie utworzono Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych ze względu na niedużą ilość przedsiębiorstw budowlanych. Zgodnie z uchwałą Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie z dnia 15 kwietnia 1952 roku funkcję Samodzielnego Oddziału Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych przejął Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego¹³. Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego przejął nadzór nad następującymi przedsiębiorstwami: 1. Bytowskie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych, 2. Drawskie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych, 3. Sławieńskie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowla-

nych, 4. Złotowskie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych. Były to przedsiębiorstwa powiatowe skupiające szereg podległych zakładów. W roku 1954 powołany został Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych. Działał krótko, bo już w roku 1955 likwidacji uległ Wydział Przemysłu PWRN, Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego i Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych. W ich miejsce powstał Wojewódzki Zarząd Przemysłu. WZP dzielił się na zarządy. Między innymi występował Zarząd Przemysłu Materiałów Budowlanych. Od dnia 1 kwietnia 1957 r. ponownie utworzony został Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych. Na kierownika Wojewódzkiego Zarządu powołano Henryka Kruszyńskiego. WZTTMB miał za zadanie wykonywanie ogólnego nadzoru oraz prowadzenie instruktażu i analizy działalności przedsiębiorstw przemysłu terenowego materiałów budowlanych, przedsiębiorstw geologicznych, baz remontowych i grup wiertniczych. Prezydium WRN w Koszalinie na posiedzeniu w dniu 21 kwietnia 1959 r. podjęło uchwałę w sprawie utworzenia Wojewódzkiego Zjednoczenia Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych.

Po administracji przedsiębiorstw przemysłu terenowego materiałów budowlanych pozostała bardzo znikoma ilość materiałów archiwalnych i dlatego nie można było dokonać analizy działalności gospodarczej tych zakładów w całym okresie. W roku 1953 Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych nadzorował 14 zakładów czynnych, w tym 8 cegielni, 3 betoniarnie i 1 kaflarnię. Wszystkie te zakłady podległe były czterem przedsiębiorstwom a mianowicie w Drawsku, Sławnie, Złotowie i Bytowie. Od 1 grudnia 1953 roku utworzono Koszalińską Bazę Remontową z siedzibą w Koszalinie jako przedsiębiorstwo 5-te. Zakłady te produkowały: cegłę paloną czerwoną, dachówkę cementową, kafle, płyty suprema, wyroby betonowe, żwir. Realizację planu za rok 1953 w zakresie produkcji tych wyrobów przedstawia tabela 3.

W roku 1954 zakłady produkowały cegłę pełną i dziurawkę, kafle berlińskie, dachówkę cementową, płyty suprema, wyroby betonowe. Działała również baza wykonująca wszelkiego rodzaju remonty maszyn i urządzeń dla zakładów materiałów budowlanych. W roku tym zakłady nie wykonały ilościowego planu produkcji przede wszystkim z powodu złego stanu urządzeń i maszyn.

Ilościowa realizacja planu przedstawiała się następująco¹⁴: 1. cegła ogółem — 93,1%, 2. z tego cegła pełna — 101,2%, 3. z tego cegła dziurawka — 74,7%, 4. dachówka cementowa — 181,8%, 5. wyroby betono-

we — 230,5%, 6. płyty suprema — 112,3%, 7. kafle berlińskie — 76,5%, 8. produkcja surówki — 91,4%.

Z powyższego zestawienia wynika, że niewykonanie planu ilościowego dotyczyło niektórych wyrobów. Wartościowo realizacja planu przedstawia się następująco: wg cen niezmiennych — 136,3%, wg cen bieżących — 106,8%, wg cen zbytu — 106,2%.

W roku 1954 przystąpiono do produkcji nowego wyrobu a mianowicie sączków. Produkcję trzeba było jednak przerwać z powodu braku suszarń.

Nie wykonano planowanych zysków z roku 1954.

Bytowskie Zakłady planowały zysk	1157,5	osiągnęły	368,0
Złotowskie Zakłady planowały zysk	38,5	osiągnęły	338,9
Drawskie Zakłady planowały zysk	363,2	osiągnęły	229,1
Baza Remontowa planowała zysk	50,1	osiągnęła	125,5
Sławieńskie Zakłady planowały zysk	16,4,3	osiągnęły	363,8
	razem:	1 445,0	wykonano 687,7

III. ZMIANY W ZARZĄDZANIU MŁYNAMI GOSPODARCZYMI

Przez okres kilku lat administracji przedsiębiorstw państwowego przemysłu terenowego podlegały młyny gospodarcze toteż nie sposób pominąć omówienia zmian jakie nastąpiły w administracji młynów gospodarczych w tym okresie. Zanim młyny gospodarcze weszły w skład przedsiębiorstw przemysłu terenowego w organach zarządzających tymi jednostkami nastąpiło szereg reorganizacji. W latach 1950—1954 młyny gospodarcze podlegały pod Centralę Rolniczą Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. W Koszalinie działał zarząd nadzorujący działalność młynów gospodarczych z terenu całego województwa. Posiadał on nazwę Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” Zarząd Młynów Gospodarczych Ekspozytura Wojewódzka w Koszalinie. Wojewódzka Ekspozytura Młynów Gospodarczych w Koszalinie jako samodzielna jednostka rozpoczęła działalność w dniu 1 stycznia 1952 r. Działała ona na ograniczonym wewnętrznym rozrachunku gospodarczym w oparciu o wyodrębniony budżet zatwierdzony przez Zarząd Młynów Gospodarczych CRS w Warszawie. W roku 1953 Wojewódzka Ekspozytura posiadała następujące komórki organizacyjne: 1. Dział Księgowości, 2. Dział Planowania, 3. Dział Kadr i Szkolenia, 4. Dział Kontroli Technicznej, 5. Dział Inwestycji i Kapitałnych Remontów.

Ekspozyturze podlegały cztery Rejonowe Zarządy Młynów Gospodarczych w Białogardzie, Słupsku, Szczecinku i Wałczu Nadzorowała ona

163 młyny gospodarcze w tym 89 czynnych i 74 nieczynne. 68 młynów posiadało napęd wodny, 64 elektryczny, 30 wodno-elektryczny i 1 parowy.

18 maja 1954 roku Prezydium Rządu wydało uchwałę w sprawie utworzenia wojewódzkich zarządów młynów gospodarczych¹⁵. Uchwała ustalała, że w prezydiach wojewódzkich rad narodowych tworzy się wojewódzkie zarządy młynów gospodarczych. Wojewódzkie Zarządy były jednostkami wykonawczymi prezydiów wojewódzkich rad narodowych. Zwierzchni nadzór nad Wojewódzkim Zarządem Młynów Gospodarczych sprawowało Ministerstwo Skupu. Do zakresu działania Wojewódzkiego Zarządu Młynów Gospodarczych należało:

1. Nadzorowanie działalności rejonowych przedsiębiorstw młynów gospodarczych.
2. Sprawowanie nadzoru nad nieuspołecznionymi młynami gospodarczymi a w szczególności w zakresie:
 - a) przestrzegania przepisów o przemiale,
 - b) pobierania miarek i odsypów oraz przekazywania ich państwu,
 - c) zabezpieczenia przed dewastacją,
 - d) przeprowadzania remontów.

Wojewódzki Zarząd Młynów Gospodarczych w Koszalinie rozpoczął działalność z dniem 30 czerwca 1954 r. W dalszym ciągu bezpośrednio nadzorował działalność Rejonowych Zarządów Młynów Gospodarczych w Białogardzie, Słupsku, Szczecinku i Wałczu.

W roku 1955 Wojewódzkiemu Zarządowi Młynów Gospodarczych w Koszalinie podlegało 180 młynów gospodarczych. Ogółem na terenie województwa istniało 514 młynów. Część młynów znajdowała się w posiadaniu PGR i Państwowego Funduszu Ziemi oraz duża ilość była użytkowana przez osoby prywatne, posiadające umowy dzierżawne. W tej sytuacji w dniu 13 października 1955 r. Prezydium WRN w Koszalinie wydało zarządzenie w sprawie rozwoju młynarstwa gospodarczego¹⁶. Uchwała zobowiązywała prezydium powiatowych rad narodowych do powołania komisji celem przejęcia młynów od różnych resortów gospodarki uspołecznionej i przekazania ich rejonowym przedsiębiorstwom młynów gospodarczych. Wojewódzki Zarząd Młynów Gospodarczych miał przejąć wyznaczone młyny od Zjednoczenia PGR, Państwowego Funduszu Ziemi oraz od właścicieli prywatnych. Wojewódzki Zarząd Młynów Gospodarczych w Koszalinie działał do roku 1957.

21 marca 1957 roku Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie wydało uchwałę w sprawie przekształcenia Wojewódzkiego Zarządu Młynów Gospodarczych w Wojewódzki Zarząd Młynów. Nowy Zarząd objął swoją działalnością młyny handlowe, pozostające dotychczas pod Zarządem Szczecińskich Okręgowych Zakładów Młynarskich

znajdujących się w Białogardzie, Kołobrzegu, Niedalinie, Słupsku, Darłowie, Bytowie i Wałczu oraz młyny gospodarcze, pozostające dotychczas w Zarządzie WZMG. Wojewódzki Zarząd Młynów również był organem Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Przedmiotem działania Wojewódzkiego Zarządu Młynów był nadzór, kontrola i koordynacja nad przetwórstwem zbóż i zbytem ich przetworów w przedsiębiorstwach własnych oraz nadzór i kontrola przemysłowa nad młynami uspołecznionymi i prywatnymi nie wchodzącymi w skład WZM. Od dnia 1 października 1958 r. Wojewódzki Zarząd Młynów przekazał Wojewódzkiemu Zjednoczeniu Zbożowo-Młynarskiemu PZZ następujące przedsiębiorstwa — młyny handlowe: 1. Zakłady Młynarskie w Białogardzie — młyny w Białogardzie, Niedalinie i Kołobrzegu.

2. Zakłady Młynarskie w Słupsku — młyny w Słupsku, Darłowie i Bytowie.
3. Zakłady Młynarskie w Wałczu — młyn w Wałczu, młyn szkolny w Krajence i kaszarnia w Wałczu.

Z dniem 1 stycznia 1959 roku w miejsce Wojewódzkiego Zarządu Młynów powołano Samodzielny Inspektorat Młynów Gospodarczych przy PWRN¹⁷. Inspektorat miał działać tymczasowo do czasu ostatecznego rozwiązania sprawy nadzoru nad działalnością młynów gospodarczych. Przejął funkcje władzy przemysłowej oraz nadzór nad działalnością młynów gospodarczych. Działał tylko do dnia 26 lutego 1959 r. Następnie młyny gospodarcze zostały przejęte przez Wojewódzkie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Państwowego Przemysłu Terenowego.

W roku 1960 Wojewódzkie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Państwowego Przemysłu Terenowego obejmowało w swej działalności cztery Rejonowe Przedsiębiorstwa Młynów Gospodarczych z siedzibą w Białogardzie, Słupsku, Szczecinku i Wałczu. Przedsiębiorstwa te posiadały następującą ilość młynów czynnych¹⁸:

1. Rejonowe Przedsiębiorstwo Młynów Gospodarczych — Białogard	21
2. Rejonowe Przedsiębiorstwo Młynów Gospodarczych — Słupsk	22
3. Rejonowe Przedsiębiorstwo Młynów Gospodarczych — Szczecinek	18
4. Rejonowe Przedsiębiorstwo Młynów Gospodarczych — Wałcz	26
	razem: 87

Z dniem 1 marca 1960 roku został zamknięty młyn nierentowny o napędzie wodnym w miejscowości Zilnica pow. Sławno, podległy Rejonowemu Przedsiębiorstwu Młynów Gospodarczych w Słupsku oraz pod koniec II kwartału 1960 roku na polecenie Inspektora Pracy wyeksploatowany młyn w Człopie o napędzie elektrycznym. Ilość młynów zmniejszyła się do 85. Były to następujące rodzaje młynów:

Tabela 1

ZATRUDNIENIE I WARTOŚĆ PRODUKCJI ZAKŁADÓW WZPPPT

Data	Ilość zakładów	Zatrudnienie ogółem	Wartość produkcji	Inwestycje
1950	15	953	19 191,0	
1951	23	1215	31 687,0	
1952	26	1231	30 001,9	
1953	53	1246	53 665,5	2288,6
1954	75	1287	70 468,6	4125,0
1955	164	1683	87 720,3	8062,0

Źródło: WAP-Koszalin akta Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie dop. II Wydział Przemysłu nr 1.

Tabela 2

ZATRUDNIENIE I WARTOŚĆ PRODUKCJI ZAKŁADÓW WZPPPT

Data	Ilość zakładów	Zatrudnienie	Wartość produkcji	Wartość inwestycji
1956	186	2130	128 737,3	13 629
1957	89	2371	157 866,4	10 026
1958	87	2503	190 134,1	9 425
1959	158	3105	232 434,0	24 969

Źródło: WAP-Koszalin akta Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie dop. II Wydział Przemysłu nr 1.

Tabela 3

REALIZACJA PLANU PRODUKCJI WZPTMB W ROKU 1953

Jednostka sprawozd. nazwa wyrobu	Jednostka miary	Ilość		Procent
		plan	wykonanie	
WZPTMB Koszalin				
Cegła palona	szt.	28 000	20 836	74,4
Cegła surowa	szt.	32 500	24 030	73,9
Kafle	szt.	400	443	110,9
Dachówka cementowa	szt.	420	432	103,0
Płyty suprema	m ²	5	12,1	242,0
Wyroby betonowe	t	800	1 224,2	153,0
Żwir	t	—	926,0	—

Źródło: WAP-Koszalin akta Wojewódzkiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Państwowego Przemysłu Terenowego w Koszalinie nr 64.

a) młyny elektryczne	— 42
b) młyny wodno-elektryczne	— 19
c) młyny wodne	— 24
	razem: 85

W okresie roku 1960 przemielono w młynach gospodarczych 58 892,2 ton zbóż. Ilościowo roczny plan przemiału wykonano w 109%.

PRZYPISY

¹ W chwili likwidacji w roku 1951 Dyrekcja Państwowego Przemysłu Miejscowego posiadała następującą strukturę organizacyjną:

Dział Personalny, Dział Organizacyjno-Prawny, Dział Planowania, Inspektorat Kontroli, Inspektorat Jakości Produkcji, Inspektorat Ochrony Przemysłu, Sekcja Szkolenia Zawodowego, Dział Produkcji, Sekcja Sprawozdawczości Produkcji, Dział Techniki Ruchu, Dział Inwestycji, Dział Zaopatrzenia, Dział Konstrukcyjny, Dział Obrotu Towarowego, Dział Finansowy, Dział Księgowości Dyrekcji, Oddział Kosztów Własnych, Dział Gospodarczy, Dział Administracyjny, Samodzielny Oddział Socjalny, Samodzielny Oddział Zatrudnienia i Płacy, Księgowość Zakładowa.

² Monitor Polski nr 91, A-13, poz. 181.

³ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie (dalej cyt. WAP Koszalin) akta Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie (dalej cyt. PWRN — Koszalin) dopływ I Wydział Organizacyjny — s. 22, f. 114.

⁴ W sierpniu 1951 roku Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego posiadał następującą strukturę organizacyjną:

Dział Kadr i Szkolenia Zawodowego, Dział Organizacyjny, Dział Planowania, Dział Finansowo-Księgowy, Dział Zatrudnienia i Płac, Sekcja Kontroli Technicznej, Inspektorat Kontroli, Inspektorat Kontroli Technicznej.

⁵ Uchwała nr 463 Rady Ministrów z dnia 11 czerwca 1955 roku Monitor Polski 55 nr 69, poz. 873.

⁶ WAP — Koszalin, akta Prezydium WRN — Koszalin Wydział Organizacyjny nr 79 f. 23.

⁷ WAP — Koszalin, akta Prezydium WRN — Koszalin dopływ II Wydział Organizacyjny nr 185 f. 117.

⁸ Monitor Polski — 59 nr 3 poz. 9.

⁹ Uchwała nr V/25 PWRN w Koszalinie z dnia 26.02.1959 r. — akta PWRN — Koszalin dopływ II Wydział Organizacyjny nr 205 f. 211.

¹⁰ Uchwała nr X/92 — WAP — Koszalin akta PWRN — Koszalin dopływ I, Wydział Organizacyjny nr 21 f. 221.

¹¹ Tamże, f. 222.

¹² Monitor Polski nr 52, A-35, poz. 513.

¹³ WAP — Koszalin, akta PWRN — Koszalin dopływ I Wydział Organizacyjny nr 289 f. 2171.

¹⁴ WAP — Koszalin, akta PWRN — Koszalin dopływ II Wydział Przemysłu nr 1 f. 4.

¹⁵ Monitor Polski 54 nr A-56 poz. 762.

¹⁶ WAP — Koszalina, akta PWRN — Koszalin dopływ I Wydział Organizacyjny nr 80 f. 295.

¹⁷ W chwili powołania Samodzielny Inspektorat posiadał następującą strukturę organizacyjną: Kierownik Inspektoratu, Referat Sieci i Kontroli Administracyjnej, Referat Planowania, Referat Kontroli Technicznej.

¹⁸ WAP — Koszalin, akta PWRN — Koszalin dopływ II Wydział Przemysłu nr 10 f. 71—72.

KAZIMIERA WOŁOS

OBRZĘDOWOŚĆ WESELNA W TRADYCYJNEJ I WSPÓŁCZESNEJ KULTURZE WSI KOSZALIŃSKIEJ. PROBLEMATYKA OGÓLNA

Obrzęd, w myśl wielu definicji, to zbiór elementów względnie stałych o określonym ceremoniale sposobów zewnętrznych zachowań poszczególnych grup społecznych w określonych warunkach społeczno-historycznych, a także zachowań związanych głównie z najważniejszymi momentami w życiu jednostki i życiu społecznym, istniejących tak dawno jak dawno istnieje człowiek. Obrzędy należą do podstawowej kategorii znaków (symboli), a obrzędowość oznacza usystematyzowany zbiór znaków odnoszących się do wyodrębnionych z życia sytuacji i podkreślających ich wyjątkowe znaczenie w życiu społecznym.

Spoleczne zainteresowanie obrzędami i zapotrzebowanie na nie wynikało stąd, że zaspokajały one określone potrzeby człowieka, głównie afirmacyjne, a także emocjonalne i estetyczne. Związane były zawsze ściśle z warunkami życia społecznego i funkcjonalnie musiały być dostosowane do zmiennych warunków tegoż życia. Te obrzędy, które nie dostosowały się do tych wymogów, stawały się z biegiem czasu obrzędami anachronicznymi i zanikały. Sprawę konieczności dostosowania obrzędów pod względem funkcjonalnym do wymogów zmiennych warunków życia już wcześniej dostrzegł i wykorzystał do swych celów kościół rzymsko-katolicki.

Jeszcze przed przyjęciem chrześcijaństwa ludność zamieszkująca terytoryjnie Polski i całej Słowiańszczyzny od dawna posiadała własny kalendarz obrzędowy związany z rocznym cyklem gospodarczym zawierający szereg obrzędów zapewniających pomyślność i dostatek. Obrzędy te wiązały się z różnymi typami gospodarowania (uprawa roli, hodowla zwierząt, rybołówstwo, bartnictwo) i całokształtem życia społecznego opartego o dany typ gospodarki.

Na przestrzeni wieków kościół starał się wywierać silny wpływ na zmianę starego pogańskiego zespołu obrzędowego, wprowadzając do niego swoje treści, które systematycznie upowszechniał, wykorzystując wcześniejsze pojęcia i wierzenia. Wskutek przekształcania dawnych

obrzędów i zwyczajów w myśl zasad kościelnych i przystosowywania ich do pojęć chrześcijańskich, dawne obrzędy i zwyczaje stopniowo ustępowały formie kościelnej. Jednak jeszcze do dziś z tego starego zespołu wierzeń i praktyk pozostały niektóre ślady praktyk przedchrześcijańskich.

TRADYCYJNA OBRZĘDOWOŚĆ WESELNA

W tradycyjnej kulturze ludowej wraz z dużym zespołem obrzędów dorocznych i gospodarczych istniał także zespół uroczystości obrzędowych związanych z życiem rodziny, z poszczególnymi etapami życia człowieka takimi jak: narodziny, zaślubiny, pogrzeb. W tym rodzinnym zespole obrzędowym najbogatszym i najobszerniejszym jeszcze do niedawna był obrzęd wesela, który łączył w sobie treści świeckie i religijne, podobnie zresztą jak i inne obrzędy wiążące się z powstawaniem i rozwojem podstawowej komórki życia społecznego, jaką jest rodzina.

Tradycyjny obrzęd wesela na wsi był obrzędem zarówno o charakterze rodzinnym, skupiającym bliższą i dalszą rodzinę oraz osoby spowinowacane jak również obejmującym szeroki krąg społeczności sąsiedzkiej. Obrzędowość weselna zachowała przez długi okres czasu najwięcej dawnych tradycji, nie podlegając wpływowi kościoła w tej mierze co obrzędowość pogrzebowa czy narodzinowa. Dawny obrzęd wesela był — podobnie jak i inne obrzędy rodzinne — obrzędem poważnym, posiadał charakter uroczystości o głębokim sensie wewnętrznym, stwierdzającej połączenie młodych, wyłączenie ich ze społeczności rówieśników żyjących w stanie wolnym i wprowadzenie ich uroczyście w nowy dom i nową rodzinę w grono osób zamężnych i żonatych. Praktykowany przy tym cały szereg zabiegów magicznych miał na celu zapewnienie szczęścia, dobrobytu i rozrodczości młodej pary.

Tradycyjny ludowy obrzęd wesela z bogatym zespołem praktyk obrzędowych był ściśle związany z tradycyjnym modelem małżeństwa i rodziny ukształtowanym na bazie warunków tradycyjnego sposobu bytowania chłopskiej rodziny. Tenże tradycyjny model małżeństwa i rodziny chłopskiej swoim źródłem sięgał zarówno do istniejących systemów religijnych jak i obowiązującego ustawodawstwa a także zasad obowiązujących w obyczajowości ludowej powstałej w wyniku doświadczeń życiowych, a formułowanej w postaci licznych nakazów i zakazów. Model ten treściowo stanowił harmonijną całość, wynikał z potrzeb powstałych w określonych warunkach bytu chłopskiej rodziny powiązanej z indywidualnym gospodarstwem rolnym¹.

Mieszkańcy tradycyjnej społeczności wioskowej całość swoich potrzeb

kulturalnych zaspokajali w obrębie swojej wsi. Obrzędowość rodzinna czy doroczna, wspólne zabawy — poza udziałem w nabożeństwach i odwiedzinami najbliższego miasteczka z okazji jarmarku — stanowiły najczęściej jedyną okazję rozrywki i życia kulturalnego. To zamknięte w ramach społeczności wioskowej życie kulturalne stanowiło zarazem podstawę rozwoju samorodnej twórczości artystycznej i ruchu amatorskiego. W ramach tejże społeczności, a przede wszystkim w ramach rodzin oraz sąsiedztwa, zaspokajano także inne ważne potrzeby związane m. in. z pomocą gospodarczą, zabezpieczeniem starości i życiem towarzyskim.

Charakter współżycia wioskowego jak również ścisły związek rodziny z gospodarstwem rolnym implikowały kilka ważnych cech tradycyjnego chłopskiego małżeństwa. I tak np. dobór małżeński nie był pozostawiony swobodnej decyzji młodych. Musieli oni liczyć się ze zdaniem zarówno rodziców — dawców ziemi, jak i krewnych czy sąsiadów, z którymi w przyszłości mieli pozostawać w bliskich związkach współpracy i pomocy wzajemnej. Stąd też ten krąg osób towarzyszył uroczystościom rodzinnym, szczególnie weselnym, uczestnicząc licznie w tradycyjnych orszakach młodej i młodego.

Uniforyzm kulturowy dawnej wsi sprawiał, że życie jej mieszkańców przebiegało według określonego schematu, obwarowanego wieloma normami obyczajowymi, według których zawarcie małżeństwa stanowiło nie tylko załążek nowej rodziny lecz także nowego warsztatu rolnego. Dla poszczególnych jednostek oznaczało przejście ze świata młodzieży w świat dorosłych, w świat gospodarzy, oznaczało początek okresu samodzielności oczywiście w takich wymiarach jakie dopuszczała tradycyjna kultura. Momenty te były wyraźnie akcentowane w obrzędowości weselnej. Do dnia dzisiejszego pozostało np. ceremonialne żegnanie się młodych z rówieśnikami, wkupywanie do grona osób zamężnych i żonatych czy wchodzenie do domu teściów. Do niedawna jeszcze praktykowany obszernie obrzęd oczepin zawierał także wiele momentów o tej treści.

Ideologia małżeństwa i rodziny w tradycyjnej kulturze wsi szczegółowo formułowała pod adresem tychże instytucji zadania, do których odwoływały się motywacje nakazów i zakazów w sprawie doboru małżeńskiego².

Małżeństwo nie miało sensu samoistnego, jako związek dwojga osób odmiennej płci. Było ono powołane przede wszystkim w celu stworzenia rodziny i posiadania dzieci. Zarówno ten wymóg a także fakt, że rodzina stanowić miała równocześnie zespół produkcyjny gospodarstwa rolnego był także obrzędowo podkreślany takimi momentami jak: wręczenie pannie młodej lalki symbolizującej dziecko, jak również różnorodnych sprzętów i narzędzi niezbędnych przy wykonywaniu prac w gospo-

darstwie domowym, do których to przedmiotów kobieta była niejako przypisana, wykonując swoje codzienne „kobiece” prace. Oczywiście w odpowiednie symboliczne rekwizyty był także wyposażany jej partner.

Ponieważ rodzina traktowana była jako zespół roboczy gospodarstwa, fakt ten skłaniał często młodych do poszukiwania partnera pod kątem jego gospodarczej przydatności. Walory takie jak: dobre zdrowie, „robotność”, gospodarność były szczególnie cenione i często podkreślane w zwyczajowej prezentacji młodych.

W tradycyjnym małżeństwie dobór par oparty był w dużej mierze na zasadzie równości ekonomiczno-społecznej partnerów, którą rozumiano przede wszystkim jako równowagę wyposażenia materialnego. Uzgadnianie spraw posagowych przez dwie strony reprezentowane przez „swata”, „rajka” stanowiło stały element tradycyjnego obrzędu wesela. Do spotkań tych obydwie strony przywiązywały dużą wagę gdyż posag, który stanowiła ziemia, inwentarz żywy, sprzęty domowe — to jedyna podstawa startu młodej rodziny. W takiej sytuacji nie cieszył się szacunkiem i poważaniem ten, kto nie wniósł posagu na wspólne gospodarstwo. Obustronny wkład małżonków w nowo zakładane gospodarstwo był w pewnym sensie legitymacją społecznej pozycji rodziny we wsi. Rodziny w których nie spełniono tego wymogu uciekały się nieraz do kłamstwa dla ratowania swojej społecznej pozycji w opinii mieszkańców wsi.

Zasada równości ekonomiczno-społecznej nakazywała, by małżeństwa były zawierane przez osoby znajdujące się w takiej samej lub podobnej sytuacji ekonomiczno-społecznej. Często w przypadkach gdy młodzi chcieli się pobrać a nie spełniali tych warunków następowała ingerencja rodziny. Było to zresztą zgodne z postulatami tradycji i dotychczasowej praktyki, w której doboru pary małżeńskiej często dokonywali rodzice, czasami przy udziale szerszej rodziny. Stąd też wielką wagę przywiązywano do błogosławieństwa rodziców, bez którego młodych mogła spotkać kara boska.

Zasada równości ekonomiczno-społecznej obejmowała nie tylko równowagę wyposażenia materialnego. W myśl obyczaju kandydaci na małżonków winni także być tego samego stanu cywilnego. Panna powinna wychodzić za mąż za kawalera, wdowa za wdowca. Oboje winni być mniej więcej tego samego wieku i posiadać dobre zdrowie. W przypadku dużej różnicy wieku lub poważnego kalectwa często miała miejsce rekompensata w postaci większego wkładu ziemi³. Różnice w stanie cywilnym i wieku zwłaszcza u kobiet były wyraźnie podkreślane nie tylko ubiorem codziennym i ślubnym lecz także wieloma nakazami i zakazami w kwestiach zachowania i postępowania.

Tradycyjne normy traktowały małżeństwo jako węzeł nierozzerwalny, dozgonny. Obowiązywał w nim nakaz wierności i posłuszeństwa żony

wobec męża, który z kolei zobowiązany był do opieki nad żoną i dziećmi. Dla zapewnienia sobie wzajemnej wierności i przywiązania uciekano się jeszcze w okresie narzeczeństwa do szeregu praktyk magicznych, dziś stosowanych już jako zabawę w wieczór „Andrzejkowy” lub w wigilię przez Bożym Narodzeniem.

Normy religijne i prawne jakie obowiązywały w tradycyjnym małżeństwie w głównych swych treściach odzwierciedlały doświadczenia i potrzeby chłopskiego tradycyjnego bytowania. Do tradycyjnego modelu małżeństwa i rodziny chłopskiej uwzględniającego społeczne odmienności tejże rodziny, dostosowany był cały system obrzędów i zwyczajów weselnych.

Tradycyjna ludowa obrzędowość weselna, oparta na tradycyjnym modelu społeczeństwa i rodziny, podobnie jak cała obrzędowość rodzinna, uległa zwłaszcza po II wojnie światowej silnym przeobrażeniom, a wiele jej elementów zupełnie zanikło. Podstawowym czynnikiem tych przeobrażeń jest zmiana warunków ekonomiczno-społecznych na wsi oraz poziomu życia kulturalnego jej mieszkańców. W ślad za zmieniającymi się warunkami życia indywidualnego i społecznego musiały ulec przeobrażeniom obrzędy i zwyczaje, które są nierozzerwalnie związane z warunkami życia społecznego dostosowując się do jego zmiennych wymogów.

PROCES PRZEMIAN KULTUROWYCH NA WSI KOSZALIŃSKIEJ

Proces przemian życia społecznego mieszkańców wsi, w obrębie którego zmienia się także model małżeństwa i rodziny wiejskiej, miał na terenie wsi koszalińskiej nieco odmienny przebieg zwłaszcza w początkowej jego fazie.

Tutaj zagadnienie zmian obrzędowości rodzinnej — w tym również weselnej — przedstawia się szczególnie interesująco, bowiem jest to teren, który podobnie jak całość ziem zachodnich i północnych, objęty został masowym osadnictwem związanym z największymi w Europie migracjami ludności będącymi wynikiem II wojny światowej.

Po 1945 roku na ten teren przybyły grupy ludności lub pojedyncze rodziny z najróżniejszych stron Polski, emigranci z ZSRR, reemigranci, zastając na miejscu nieliczną grupę ludności autochtonicznej — głównie na terenach byłych powiatów: bytowskiego i złotowskiego. Różne przyczyny wiążące się z warunkami osiedleńczymi sprawiły, że ostateczny obraz osadnictwa na terenie Pomorza Środkowego przedstawiał duże rozproszenie terytorialne poszczególnych grup. Zarówno warunki osiedleńcze jak i bogata mozaika ludnościowa sprawiły, że mieliśmy tutaj do czynienia ze zjawiskiem przemieszania się w obrębie jednej wsi przedstawi-

cieli kilku grup regionalnych, reprezentujących różne wzory kulturowe i postawy społeczne, posiadających różny „bagaż” kulturowy i obrzędowy.

Podobnie jak na całym terenie ziem zachodnich i północnych, mieliśmy tutaj do czynienia z procesem „zderzenia kultur” w ramach którego występowało zjawisko wzajemnego zapożyczenia i wyrównywania się wzorów kulturowych. Proces akulturyzacji miał różny przebieg wśród różnych grup osadniczych i w różnych społecznościach lokalnych. Był on zależny od wielu czynników, takich jak miejscowe warunki geograficzne, gospodarcze, liczebność poszczególnych grup, bogactwo i trwałość ich odrębnych form kulturowych. W wyniku tego procesu tworzył się nowy obraz kulturowy wsi, który ulega ciągłym zmianom. W początkowej fazie zmiany te były powodowane przede wszystkim dużym zróżnicowaniem etnicznym społeczeństwa wiejskiego, a następnie coraz bardziej zwiększającym się wpływem stale zmiennych warunków ekonomicznych i społeczno-kulturalnych wynikających z postępu cywilizacyjnego wkraczającego na wieś⁴.

W procesie przemian kulturowych społeczności wiejskiej zmienia się także wzór kulturowy reprezentowany w ramach poszczególnych rodzin oraz mieszcząca się w jego obrębie obrzędowość rodzinna, jakkolwiek zmiany w tym względzie dokonują się nieco wolniej, bowiem rodzina wyzbywała się w pierwszym rzędzie treści kulturowych zewnętrznych, dostrzeganych przez innych, takich jak: odzież, wyposażenie wnętrza, sposoby i środki gospodarowania, język. Pozostawiła jeszcze nie zmienione przez jakiś czas elementy praktykowane w zamkniętym kręgu rodzinnym jak: sposoby obchodzenia świąt i uroczystości rodzinnych, wierzenia czy praktyki wróżebne. Właśnie w zespole rodzinnym można, bez obawy wysmiania przez innych, zachowywać tradycje jak tego domagają się dziadkowie czy rodzice. Z drugiej jednak strony, udział w obrzędach rodzinnych przedstawicieli innych grup regionalnych stwarzał okazję do konfrontacji. Obrzędowość rodzinna, w tym także weselna, w początkowym okresie prezentowała wzory przynależne poszczególnym grupom regionalnym. Ukazywała w tym czasie wiele odrębności, które wzbudzały zdziwienie u osadników z innych stron, powodując niekiedy tym większe poczucie obcości. Zdziwienie wzbudzał inny zestaw potraw weselnych, wystrój orszaku, inny obrzęd oczepin czy pożegnania i powitania młodych.

Jak wykazały wstępne badania autorki niniejszego artykułu, z bogatej niegdys obrzędowości weselnej, praktykowanej szczególnie we wsiach, gdzie dana grupa etniczna miała liczebną przewagę, pozostały do dziś tylko niektóre praktyki obrzędowe takie jak: organizowanie wieczoru przedweselnego, pożegnanie i powitanie młodych wracających ze ślubu.

oczepiny ale już we fragmentarycznej postaci, czy niektóre praktyki stosowane podczas uczty weselnej. Obrzędowość ta z biegiem czasu uległa ujednoczeniu, jak np. sposób żegnania i witania młodych wracających ze ślubu. Wskutek rozproszenia rodzin będącego wynikiem migracji zaistniała sytuacja braku szerszego oparcia dla wzorów kulturowych reprezentowanych przez rodzinę co w rezultacie stworzyło możliwość szybszego przyjmowania w ramach rodziny nowych elementów, pozwalających na stopniową jej identyfikację kulturową ze społecznością wsi. W procesie integracji, szczególnie w początkowym okresie, dużą rolę odegrały małżeństwa międzygrupowe stanowiące płaszczyznę międzyrodzinną wymiany zwyczajów i obrzędów.

Ujednoczenie obrzędowości, ujawnionej wobec grup pozarodzinnych, jest wynikiem nie tylko wymiany i redukcji elementów tradycyjnych lecz także wynikiem wprowadzania nowych treści kultury zurbanizowanej, na przyjmowanie których rodzina na terenach ziem zachodnich i północnych jest bardziej podatna aniżeli rodzina na pozostałym terenie kraju. Proces przeobrażeń starych form obrzędowych przebiega tutaj szybciej i intensywniej, szczególnie we wsiach o większej ilości ludności napływowej i większym zróżnicowaniu etnicznym oraz zawodowym.

WSPÓŁCZESNA OBRZĘDOWOŚĆ

Badania we wsiach koszalińskich i na innym terenie⁵ wykazały, że na skutek zmiany warunków życia mieszkańców wsi, nastąpiło załamanie się dawnego stylu wiejskiego życia, a także stylu życia rodziny. Wiele głów rodzin przeszło do pracy zawodowej poza gospodarstwem rolnym i poza rolnictwem. Pracę zawodową podjęło wiele kobiet, szczególnie spoza indywidualnych gospodarstw rolnych. Sytuacja taka w dużym stopniu wpłynęła na zmianę organizacji pracy w rodzinie. Obecny podział ról w rodzinie, jaki z konieczności musiał nastąpić w nowych warunkach sprawił, że w obrzędowości rodzinnej, a zwłaszcza weselnej, w coraz mniejszym stopniu eksponuje się symbolicznie te elementy, które nawiązywały do dawnego tradycyjnego podziału zadań między kobietę i mężczyznę. Z biegiem czasu przestały mieć rację bytu obrzędy nawiązujące do życia i pracy w obrębie gospodarstwa rolnego, skoro nie stanowi ono już podstawowego źródła utrzymania wielu rodzin na wsi.

Praca zawodowa poza gospodarstwem rolnym i często poza miejscem zamieszkania, w mieście, stwarza okazję do nawiązywania nowych kontaktów i więzi koleżeńskich, zawodowych. Ten nowy pozarodzinny i pozasąsiedzki krąg znajomych z biegiem czasu zostaje włączony do grona

uczestników uroczystości weselnych. Praca zawodowa poza własnym gospodarstwem rolnym stanowiącym niezależny warsztat pracy spowodowała także zmianę tradycyjnych dni odbywania wesel, które obecnie rozpoczynają się najczęściej w sobotnie popołudnia i trwają kilka lub kilkanaście godzin. Nie wszystkie kończą się tradycyjnymi „poprawinami”, a jeżeli tak, to uczestniczy w nich najczęściej najbliższa rodzina. Coraz liczniejsze są przypadki organizowania skromnych wesel, co jest zgodne z postulatami wielu młodych mieszkańców wsi, którzy środki przeznaczone na ten cel woleliby przeznaczyć na wkład na mieszkanie, kupno samochodu, mebli, sprzętu domowego czy odzieży. Dysponując własnymi funduszami i będąc w dużym stopniu niezależnymi od rodziców, decydują oni w coraz większym stopniu zarówno w kwestii wyboru partnera a także sposobu urządzenia wesela. Mimo coraz bardziej krytycznych uwag w sprawie urządzania wystawnych wesel, w wielu rodzinach są one nadal w modzie przy czym coraz rzadziej praktykowana jest zasada „zastaw się a postaw się”. Warunki ekonomiczne i wzrost zamożności wywarły również wpływ na obrzędowość nie tylko rodzinną. Lepsze warunki materialne wsi przyczyniły się do zaniku obrzędów i zwyczajów lub ich elementów, zwłaszcza tych, które były praktykowane w dawnej wsi przez większość biedoty wiejskiej. Dlatego też nie ma już dziś w zwyczaju składania się na ucztę weselną, czy przyjmowania datków w czasie tańca oczepinowego. W opinii mieszkańców wsi praktyki takie nie najlepiej świadczą o rodzinie, która „zdaje się na żebry”.

Obok powyższych zjawisk zmianie uległ także sam charakter wesel. Z obrzędu o charakterze społecznym zmieniają się coraz bardziej w widowisko zabawowo-towarzyskie. Zmiany w zakresie funkcji obrzędów rodzinnych doprowadziły do niemal całkowitego przejścia tradycyjnych obrzędów i zwyczajów weselnych w zabawę lub widowisko. Badania wykazały, że obecnie o ile utrzymują się one jeszcze przy życiu, to nie ze względu na swoją dawną funkcję, a przede wszystkim ze względów emocjonalnych. Względy uczuciowe każą utrzymywać tradycyjne obrzędy kultywowane w gronie rodziny m. in. dzięki specyficznej atmosferze im towarzyszącej. Pewną rolę odgrywają również takie czynniki jak przywiązanie do pewnych zwyczajów, a także potrzeba urozmaicenia sobie pracy i wypoczynku, potrzeba wspólnej zabawy.

Dawne obrzędy i zwyczaje powołane zostały do życia w innych warunkach historycznych i społeczno-gospodarczych. Spełniały ważne funkcje w życiu człowieka. Odgrywały też dużą rolę w życiu społeczności wiejskiej. Obecnie rzadko są już kultywowane w tych samych celach, a powodem ich przetrwania jest nadanie im innej funkcji, sprowadzającej się zwykle do zabawy.

W procesie przeobrażeń obrzędowości rodzinnej dużą rolę odgrywają

środki masowego przekazu, a także organizacje społeczne, które lansują nowy wzór życia rodzinnego opartego na egalitaryzmie małżonków w którym wartością zasadniczą stała się sprawa ich szczęścia osobistego. Zmiany wzoru i liczebności rodziny, stosunku do dzieci, roli ojca i matki, wzrost pozycji kobiety w rodzinie spowodowały zmianę celów małżeństwa, którego podstawę nie stanowi już więź ekonomiczna. Obecnie wśród większości ludzi młodych wstępujących w związki małżeńskie posag rozumiany jest jako materialna pomoc rodziny, jednorazowy wkład finansowy rodziców w zapewnienie mieszkania, zakup mebli czy innego sprzętu, w zależności od tego na co stać daną rodzinę. Zanikła natomiast zupełnie opinia o posagu mającym znaczenie transakcji handlowej czy aktu zapłaty, a wraz z tym zanikły także ciekawe zwyczaje i obrzędy wiążące się z oficjalnymi deklaracjami stron dotyczącymi posagu.

Współczesna wieś, w przeciwieństwie do wsi tradycyjnej, charakteryzuje się brakiem spistości jej mieszkańców, spowodowanym zróżnicowaniem zawodowym, kontaktami z miastem w ramach dojazdów do pracy bądź do szkół, które to zjawisko wpływa ujemnie na rozwój i utrzymywanie się obrzędów i zwyczajów. Brak jest tutaj silnie rozwiniętego życia towarzyskiego z dobrze układającymi się stosunkami sąsiedzkimi, takimi jakie miały miejsce we wsi tradycyjnej. Dawne więzi rodzinne i sąsiedzkie na wsi koszalińskiej zostały osłabione wraz z przybyciem na ten teren osadników.

Również i współczesna rodzina wiejska, którą charakteryzuje zjawisko odrywania się rodzin podstawowych od poszerzonych przestała być tak spistą jak dawniej. Osłabienie spistości rodziny stwarza sytuację braku oparcia dla kontynuacji tradycji rodzinnych.

Istotnym czynnikiem w procesie przeobrażeń obrzędowości jest także zmiana profilu kulturalnego współczesnej wsi zapewniającej teatr, kino, telewizję, placówkę kultury, w ramach których można zaspokajać w dużej mierze potrzeby rozrywki i przeżyć estetycznych.

Rozwój sieci komunikacyjnej, zwiększająca się ilość środków lokomocji pozwalają mieszkańcom wsi utrzymywać kontakty na większą odległość, wyzwolić się spod różnych form kontroli rodziny i społeczności wiejskiej, zaspokajać swoje stare potrzeby w nowy sposób.

Wraz z zanikiem i zubożeniem całej tradycyjnej obrzędowości rodzinnej mamy do czynienia ze zjawiskiem powstawania nowych form obrzędowości rodzinnej, form o charakterze bardziej zinstytucjonalizowanym. Przykładem może być obrzędowość świecka, będąca efektem procesu intencjonalnego kształtowania nowej socjalistycznej obrzędowości zapoczątkowanej w naszym kraju stosunkowo niedawno.

Obrzędowość świecka, zwłaszcza weselna, przejmując wiele elementów dawnej tradycyjnej obrzędowości, staje się coraz bardziej bogata

i uroczysta. Zwiększa się ilość osób towarzyszących młodym w USC. Zapraszanie urzędników USC na ucztę weselną, wprowadzanie do obrzędu świeckiego elementów takich jak: brama weselna, powitanie młodych, praktykowanie różnych zabaw (m. in. wykup pantofelka panny młodej), zastosowanie nowych technik (jazda do ślubu samochodami, wysyłanie zaproszeń pocztą) świadczy o kontynuacji dawnych tradycyjnych zwyczajów i obrzędów weselnych w nowych warunkach społeczno-ekonomicznych wsi. Kontynuacja ta jest zgodna z odwiecznym dążeniem człowieka do uświetniania ważnych przełomowych chwil w jego życiu właśnie poprzez obrzędy. Znalazło to potwierdzenie w wypowiedziach wielu respondentów. Stąd też obecnie obserwujemy zjawisko niekiedy sztucznego podtrzymywania obrzędów, wskrzeszania zanikających lub niefunkcjonujących i przystosowywania ich do nowej sytuacji.

Nieodwracalne zmiany warunków życia mieszkańców wsi i wkraczająca coraz bardziej laicyzacja życia powodować będzie dalsze przeobrażenia i zanik wielu zwyczajów i obrzędów nie tylko rodzinnych o ile nie będzie im towarzyszyć świadoma akcja przeszczepiania starych obrzędów i zwyczajów w nowe formy i treści.

PRZYPISY

¹ Tradycyjny model małżeństwa i rodziny charakteryzuje D. Markowska m. in. w pracach: *Rodzina w środowisku wiejskim*, Wrocław 1964 i *Małżeństwo w tradycyjnej i współczesnej kulturze wiejskiej* w: *Studia z zakresu socjologii, etnografii i historii*, Kraków 1972, s. 165—189.

² D. Markowska, *Małżeństwo.....* s. 167.

³ D. Markowska, *Małżeństwo.....* s. 170.

⁴ Zagadnienie specyfiki procesów kulturowych na terenie ziem zachodnich i północnych oraz województwa koszalińskiego prezentuje m. in. praca zbiorowa: *Stare i nowe w kulturze wsi koszalińskiej* pod red. J. Burszty oraz opracowanie Z. Jasiewicza, *Przemiana kulturowa na ziemiach zachodnich i północnych, a ogólnopolskie procesy przeobrażeń*, w: *Zmiany kultury chłopskiej*, Wrocław 1973, s. 213—217.

⁵ Badania własne przeprowadzone w 15 wsiach województw: koszalińskiego, słupskiego i pilskiego oraz wyniki badań opublikowane w pracy J. Klimaszewskiej, *Funkcje obrzędów i zwyczajów w chłopskiej kulturze tradycyjnej i współczesnej*, w: *Zmiany kultury chłopskiej*, Wrocław 1973, s. 135—149.

WŁODZIMIERZ ŚWIĄTKIEWICZ
ANDRZEJ SUSZYŃSKI

PRÓBA OCENY ZRÓŻNICOWANIA POZIOMU ROLNICTWA WOJEWÓDZTW MAKROREGIONU PÓŁNOCNEGO

Z dniem 1 czerwca 1975 r. wszedł w życie nowy podział administracyjny państwa oparty na dwuszczeblowym układzie władz administracji w terenie. Jedną z idei przewodnich reformy było dostosowanie struktury podziału administracyjnego kraju do wykształconej w toku powojennego rozwoju społeczno-gospodarczego jego struktury ekonomiczno-przestrzennej. Układ 49 województwa dość wyraźnie odpowiada dającej się wyznaczyć sieci regionów węzłowych i ich obszarów centralnych. Siedzibami władz wojewódzkich są aglomeracje przemysłowe, ośrodki szybkiego wzrostu ekonomicznego, jak również miasta przewidziane do spełnienia funkcji ośrodków szybkiego wzrostu gospodarczego w okresie perspektywicznym. Uwzględniając nową strukturę podziału administracyjnego państwa oraz uzyskane doświadczenia w dziedzinie planowania makroregionalnego (utworzonych w 1972 r. trzech pierwszych makroregionów) wprowadzono w 1975 r. podział całego terytorium kraju na osiem makroregionów.¹ W skład makroregionu północnego wchodzi województwa: elbląskie, gdańskie, koszalińskie, słupskie i szczecińskie. Jak wiadomo poziom ekonomiczno-gospodarczy zmienia się w czasie i w przestrzeni.

Mimo wspólnej cechy, jaką jest nadmorskie położenie wszystkich pięciu województw makroregionu północnego poziom ich rolnictwa wykazuje pewne zróżnicowanie. Badania nad zróżnicowaniem poziomu rolnictwa w poszczególnych regionach województwach) stają się coraz bardziej celowe i pożądane w miarę rozwoju i doskonalenia metod polityki rolnej. Potrzeba porównawczej oceny poziomu rolnictwa jest konsekwentną koncepcji ekonomicznych, społecznych, politycznych reprezentujących stanowisko, że w perspektywie długookresowej powinniśmy dążyć do niwelowania występujących dysproporcji.

Niniejsze opracowanie stanowi próbę określenia poziomu rolnictwa województw makroregionu północnego. Poziom rolnictwa województwa

(regionu) nie może być utożsamiany z jego potencjałem. Województwo posiadające wysoki potencjał rolniczych może charakteryzować się niskim poziomem rolniczym i odwrotnie. O ile o potencjale rolniczym w stopniu dużym decyduje obszar samego województwa (regionu) to w odniesieniu do poziomu rolnictwa czynnik ten posiada znaczenie drugorzędne.

Poziom rolnictwa województw makroregionu północnego zbadany został w oparciu o dane statystyczne z 1974 r. publikowane przez Główny Urząd Statystyczny w Statystyce Województw 1975. Podstawę do przeprowadzenia analizy stanowiły następujące wskaźniki:

- powierzchnia użytków rolnych jako procent powierzchni ogółem (wskaźnik X_1),
- powierzchnia gruntów ornych i sadów jako procent użytków rolnych (wskaźnik X_2),
- procent udziału gruntów ornych w klasach I—IV (wskaźnik X_3),²
- procent udziału użytków zielonych w klasach I—IV (wskaźnik X_4),²
- plony 4 podstawowych zbóż w kwintalach z 1 ha (wskaźnik X_5),
- plony ziemniaków w kwintalach z 1 ha (wskaźnik X_6),
- plony buraków cukrowych w kwintalach z 1 ha (wskaźnik X_7),
- ilość bydła na 100 ha użytków rolnych w sztukach (wskaźnik X_8),
- ilość trzody chlewnej na 100 ha użytków rolnych w sztukach (wskaźnik X_9),
- skup 4 zbóż na 100 ha gruntów ornych w tonach (wskaźnik X_{10}),
- skup ziemniaków na 100 ha gruntów ornych w tonach (wskaźnik X_{11}),
- skup trzody chlewnej na 100 ha użytków rolnych w tonach (wskaźnik X_{12}),
- skup bydła na 100 ha użytków rolnych w tonach (wskaźnik X_{13}),
- zużycie nawozów mineralnych (NPK) na 1 ha użytków rolnych w kg (wskaźnik X_{14}),
- zużycie nawozów wapniowych (CaO) na 1 ha użytków rolnych w kg (wskaźnik X_{15}),
- wartość produkcyjnych środków trwałych brutto na 100 ha użytków rolnych w mln złotych (wskaźnik X_{16}),
- stopień zużycia środków trwałych w rolnictwie uspołecznionym w procentach (wskaźnik X_{17}),
- zużycie energii elektrycznej w gospodarstwach rolnych na 1 ha (wskaźnik X_{18}).

Należy zaznaczyć, że wymienione wskaźniki przyjęte do analizy obejmują gospodarkę całkowitą za wyjątkiem wskaźnik X_{17} wyrażającego procentowy stopień zużycia środków trwałych, który dotyczy wyłącznie sektora gospodarki uspołecznionej. Wynika to z braku danych statystycznych dotyczących środków trwałych w gospodarce indywidualnej. Z te-

go też względu poziom zużycia środków trwałych gospodarki społeczno-nej w analizie przyjęto jako charakterystyczny dla każdego badanego województwa. Autorzy niniejszego opracowania zdają sobie sprawę, że dobór wskaźników przyjętych do analizy może wywołać pewne kontrowersje. Niemniej są one nieuniknione ze względu na brak odpowiednich wskaźników, które z całkowitą dokładnością określałyby poziom rolnictwa. Ponadto istotne znaczenie w tym przypadku odgrywa dostępność danych statystycznych.

Pobieżna analiza wskaźników oraz ich lokat w układzie badanych województw makroregionu wskazuje na znaczne zróżnicowanie poziomu rolnictwa. Obserwuje się tu wyraźną dominację województwa szczecińskiego i elbląskiego nad pozostałymi. Uwagę zwraca fakt, że kolejność lokat zajmowana przez poszczególne województwa w odniesieniu do poziomu analizowanych wskaźników nie jest stała. Na osiemnaście wskaźników analizowanych, siedmiokrotnie pierwsze miejsce zajmuje województwo szczecińskie, sześciokrotnie województwo elbląskie. Województwo gdańskie w pięciu przypadkach zajmuje pierwsze miejsce. Rozpatrując szczegółowo analizę porównawczą wskaźników zauważyć można, że najwyższe lokaty województwa koszalińskiego to drugie miejsce przy wskaźnikach X_2 , X_6 , X_{11} , X_{14} , natomiast dla województwa słupskiego trzecie miejsce przy wskaźnikach X_2 , X_6 , X_{11} , X_{13} . Fakt uzyskania wyso-

Tabela 1

WSKAŹNIKI POZIOMU ROLNICTWA
WOJEWÓDZTW MAKROREGIONU PÓŁNOCNEGO

Wskaźnik	Województwo				
	elbląskie	gdańskie	koszalińskie	słupskie	szचेcińskie
1	2	3	4	5	6
Powierzchnia użytków rolnych jako % powierzchni ogółem (X_1)	65,6	53,3	49,7	47,1	55,2
a	1	3	4	5	2
Powierzchnia gruntów ornych i sadów jako % użytków rolnych (X_2)	68,8	78,1	77,1	76,6	74,9
a	5	1	2	3	4
Procent udziału gruntów ornych w klasach I—IVb (X_3)	90,6	57,5	64,2	61,9	78,8
a	1	5	3	4	2
Procent użytków zielonych w klasach I—IV (X_4)	88,1	51,8	53,9	51,3	56,1
a	1	4	3	5	2
Plony 4 zbóż w q/ha (X_5)	33,7	27,6	31,8	29,2	35,1
a	2	5	3	4	1

1	2	3	4	5	6
Plony ziemniaków w q/ha (X_6)	170	151	210	172	240
a	4	5	2	3	1
Plony buraków cukrowych w q/ha (X_7)	255	262	225	227	326
a	3	2	5	4	1
Ilość bydła na 100 ha użytków rolnych w sztukach (X_8)	78,8	58,6	62,2	58,9	65,6
a	1	5	3	4	2
Ilość trzody chlewnej na 100 ha użytków rolnych w sztukach (X_9)	89,8	119,4	90,0	75,1	97,1
a	4	1	3	5	2
Skup 4 zbóż na 100 ha gruntów ornych w tonach (X_{10})	63,6	40,3	46,9	44,9	64,7
a	2	5	3	4	1
Skup ziemniaków na 100 ha gruntów ornych w tonach (X_{11})	19,7	38,8	101,7	78,4	111,2
a	5	4	2	3	1
Skup trzody chlewnej na 100 ha gruntów ornych w tonach (X_{12})	13,8	16,1	13,1	11,6	14,4
a	3	1	4	5	2
Skup bydła na 100 ha użytków rolnych w tonach (X_{13})	8,3	5,3	6,7	6,8	7,2
a	1	5	4	3	2
Zużycie nawozów mineralnych NDP w kg/ha użytków rolnych (X_{14})	219,8	165,9	222,2	204,7	238,2
a	3	5	2	4	1
Zużycie nawozów wapniowych CaO w kg/ha użytków rolnych (X_{15})	204,3	179,6	154,3	177,9	215,0
a	2	3	5	4	1
Wartość brutto produkcyjna środków trwałych na 100 ha użytków rolnych w mln zł (X_{16})	4,0	4,8	3,5	3,4	4,0
a	2—3	1	4	5	2—3
Stopień zużycia środków trwałych w rolnictwie uspołecznionym w procentach (X_{17})	27,2	29,0	34,0	38,0	29,2
a	1	2	4	5	3
Zużycie energii elektrycznej w gospodarstwach rolnych na 100 ha użytków rolnych w KWh (X_{18})	209	264	195	194	222
a	3	1	4	5	2

Uwaga: Przy wskaźniku X_{17} stopień zużycia środków trwałych w rolnictwie uspołecznionym ustalono kolejność przyznając pierwszą lokatę dla województwa o najniższym wskaźniku zużycia.

a — lokata zajmowana przez województwo w makroregionie.

Źródło: Statystyka Województw 1975. GUS 1975 oraz obliczenia własne.

kich lokat przez te województwa wydaje się należy przypisać głównie dzięki specjalizacji w zakresie uprawy ziemniaków. Szczegółowe dane analizy porównawczej wskaźników przedstawia tabela 1.

Interesująco przedstawia się częstotliwość zajmowania ostatnich lokat analizowanych województw w układzie przyjętych do rozważań wskaźników. Otóż województwa gdańskie i słupskie w siedmiu przypadkach zajmują ostatnie miejsce, natomiast województwa koszalińskie i elbląskie w dwu przypadkach. Zdecydowanie w najlepszej sytuacji usytuowało się województwo szczecińskie, które jedynie w dwu przypadkach zajęło trzecią i czwartą lokatę przy wskaźnikach X_{17} i X_2 .² O częstotliwości zajmowanego miejsca przez poszczególne województwa informuje tabela 2.

Tabela 2

CZĘSTOTLIWOŚĆ ZAJMOWANEGO MIEJSCA
PRZEZ WOJEWÓDZTWA MAKROREGIONU

Województwo	Miejsce w makroregionie					
	I	II	II - III	III	IV	V
Elbląskie	6	3	1	4	2	2
Gdańskie	5	2	—	2	2	7
Koszalińskie	—	4	—	6	6	2
Słupskie	—	—	—	4	7	7
Szczecińskie	7	8	1	1	1	—

Źródło: Obliczenia własne na podstawie tabeli 1.

W celu pogłębienia rozważań analizujących kolejność województw w makroregionie pod względem poziomu rolnictwa, obliczono średnią arytmetyczną ważoną miejsca zajmowanego przez poszczególne województwa. Dla dokonania obliczeń średniej ważonej posłużono się wzorem:

$$m = \frac{\sum_{i=1} X_i n_i}{N}$$

$$i = 1$$

gdzie m — oznacza średnią arytmetyczną ważoną (obrazującą średnie miejsce zajmowane przez poszczególne województwo).

X_i — oznacza kolejną wartość badanej cechy (w naszym przypadku 1 lokata — 1, 2 lokata — 2, 2—3 lokata — 2,5 itd.);

n_i — oznacza liczbę jednostek zbiorowości odpowiadającą wartości badanej zbiorowości.

N — oznacza liczbę jednostek zbiorowości $N = \frac{\sum_{i=1} n_i}{i = 1}$

Przeprowadzone obliczenia wykazały następującą średnią kolejność województw:

szczecińskie	— 1,8
elbląskie	— 2,5
gdańskie	— 3,2
koszalińskie	— 3,3
słupskie	— 4,2

Przedstawione powyżej obliczenia nie zezwalają w pełni na ustalenie ostatecznej kolejności województw pod względem poziomu rolnictwa. Przyczyną tego jest brak jednego syntetycznego miernika, co pociągnęło za sobą konieczność posługiwania się kilkoma wskaźnikami. Zastosowanie kilku wskaźników do analizy może prowadzić do różnokierunkowych (sprzecznych) wniosków, co w kworsekwencji może spowodować subiektywną często niewłaściwą interpretację wyników. Wprowadzenie do rozważań średniej arytmetycznej ważonej obrazującej średnie miejsce zajmowane przez poszczególne województwo w makroregionie tylko w niewielkim stopniu zniwelowało te mankamenty. Średnia arytmetyczna ważona nie uwzględnia bowiem dużych zróżnicowań w obrębie poszczególnych wskaźników oraz nie zezwala na dokonanie szczegółowych porównań badanego poziomu. Z tego też względu autorzy niniejszego opracowania doszli do wniosku, iż śledzenie dalszego prawidłowego toku rozważań wymaga wprowadzenie analizy jednego wskaźnika syntetycznego, którego zastosowanie zezwoli na prawidłową i dokładną ocenę zróżnicowania poziomu rolnictwa. Zagadnienie tworzenia syntetycznych wskaźników porządkujących liniowo zbiór podmiotów scharakteryzowanych wieloma cechami należy do tak zwanych metod teksonometrycznych³. W ogólnym zarysie wymieniana metoda polega na wybrze cech charakteryzujących w sposób adekwatny daną zbiorowość ich normalizacji polegającej na przeliczeniu bezwzględnych wartości na wartości względne wyrażone w jednostkach standardowych. Dzięki tej normalizacji wszystkie interesujące nas cechy stają się porównywalne, co w konsekwencji daje możliwość zsumowania cech jakościowo różnych. W przypadku naszych rozważań wskaźniki X_1 — X_{18} przyjęto jako cechy charakteryzujące poziom rolnictwa badanych województw.

W celu zestandaryzowania cech posłużono się następującym wzorem:

$$X_{ik} = \frac{x_{ik} - \bar{x}_{ik}}{SK} \quad k = 1, 2, 3... m$$

X_{ik} — oznacza cechy k w jednostce terytorialnej i po zestandaryzowaniu,

x_{ik} — oznacza cechy k w jednostce terytorialnej i ,

\bar{x}_{ik} — oznacza średnią arytmetyczną cechy k ,

$$X_{ik} = \frac{1}{n} \sum_{i=1}^n X_{ik}$$

S_k — odchylenia standardowe cechy k .

$$S_k = \left[\frac{1}{n} \sum_{i=1}^n (X_{ik} - \bar{X}_{ik})^2 \right]^{\frac{1}{2}}$$

Po zestandaryzowaniu cechy sumujemy, a otrzymany wynik (T_i) charakteryzuje nam poziom badanego zjawiska (tabela 3). Otrzymane wyniki obliczeń przy zastosowaniu metody taksometrycznej zezwalają na

Tabela 3

CECHY WSKAŹNIKÓW POZIOMU ROLNICTWA
PO ZESTANDARYZOWANIU

Cechy	Województwo				
	elbląskie	gdańskie	koszalińskie	śląskie	szczecińskie
Suma T_i	8,95	-1,11	-5,18	-12,19	12,04
X_1	1,79	-0,14	-0,70	-1,12	0,16
X_2	-1,90	0,90	0,60	0,45	-0,06
X_3	1,63	-1,07	-0,52	-0,71	0,67
X_4	1,99	0,60	-0,45	-0,63	-0,29
X_5	0,79	-1,41	0,11	-0,83	1,30
X_6	-0,58	-1,17	0,67	-0,52	1,60
X_7	-0,10	0,07	-0,85	-0,80	1,68
X_8	1,88	-0,83	-0,35	-0,79	0,11
X_9	-0,31	1,74	-0,21	-1,33	0,19
X_{10}	1,21	-1,14	-0,50	-0,69	1,22
X_{11}	-1,33	-0,79	0,97	0,32	1,24
X_{12}	0,00	1,55	-0,47	-1,49	0,41
X_{13}	1,55	-1,55	-0,10	0,00	0,41
X_{14}	0,39	1,80	0,49	-0,22	1,14
X_{15}	0,85	-0,31	-1,49	-0,39	1,35
X_{16}	0,20	1,81	-0,80	-1,01	0,20
X_{17}	1,20	0,60	-0,73	-1,54	0,52
X_{18}	-0,31	1,83	-0,85	-0,89	0,19

Źródło: Obliczenia własne.

trafne i dokładne określenie poziomu rolnictwa poszczególnych regionów. Jak wynika z tabeli 3 pierwszą lokatę zajmuje województwo szczecińskie ($T_i = 12,04$), drugą lokatę województwo elbląskie ($T_i = 8,95$). Należy zaznaczyć, że obydwie te województwa osiągnęły wyniki powyżej średniej dla makroregionu, bowiem wartość ta dla makroregionu wynosi $T_i = 0$.

Poniżej średniej makroregionu uplasowały się województwa gdańskie ($T_i = -1,11$), koszalińskie ($T_i = -5,18$) oraz jako ostatnie słupskie ($T_i = -12,19$).

Dla łatwiejszego zobrazowania interesującego nas problemu do rozważań został wprowadzony podział na cztery grupy województw różniących poziom rolnictwa. Grupy te umownie nazwano:

grupa I — województwa o wysokim poziomie rolnictwa

grupa II — województwa o średnim poziomie rolnictwa

grupa III — województwa o słabym poziomie rolnictwa

grupa IV — województwa o niskim poziomie rolnictwa.

Przy ustaleniu wymienionego układu grup kierować się następującym kryterium. Zakładając, że suma x_{ik} równa się „0” i odpowiada średniej dla całego makroregionu wyodrębniono dwie grupy wartości poniżej i powyżej tej wartości. W obrębie tych dwu grup dokonano dalszego podziału przyjmując jako wielkość graniczną połowę różnicy wartości między województwem posiadającym najwyższą i najniższą lokatę. Uwzględniając wartości grup według przyjętej zasady ostateczny wynik rozważań przedstawia się następująco:

grupa I (województwa o wysokim poziomie rolnictwa) — szczecińskie i elbląskie,

grupa II (województwa o średnim poziomie rolnictwa) — nie sklasyfikowano,

grupa III (województwa o słabym poziomie rolnictwa) — gdańskie i koszalińskie,

grupa IV (województwa o niskim poziomie rolnictwa) — słupskie.

Przedstawione rozważania stanowią próbę bardzo ogólnej oceny zróżnicowania poziomu rolnictwa województw makroregionu północnego. Jest rzeczą zrozumiałą, że przyjęcie do analizy tego zagadnienia innych bardziej adekwatnych wskaźników (mierników) porównawczych dałoby niewątpliwie inny wynik. Przypuszczać jednak należy, że ostateczna kwalifikacja analizowanych województw w tym zakresie byłaby podobna.

Reasumując całość przedstawionego problemu wydaje się, że tego rodzaju próba daje pewną wstępną orientację ekonomistom i planistom regionalnym i przyczyni się do wyciągnięcia odpowiednich wniosków. Ocena tego problemu pozwoli również na ustalenie perspektywicznej strategii intensyfikacji rolnictwa województw makroregionu północnego.

PRZYPISY

- ¹ Zarządzenie nr 41 Prezesa Rady Ministrów z dnia 30 IV 1975 r.
- ² J. Mrozowski, *Gleby makroregionu nadmorskiego 1975 r.* (maszynopis w posiadaniu Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego w Koszalinie).
- ³ Metoda taksonometryczna w badaniach poziomu regionów zastosowana została między innymi przez T. Obrębskiego, *Zastosowanie metody taksonometrycznej do badania poziomu rozwoju regionów Polski w latach 1960—1970.* „*Ekonomista*” 1975, nr 4, ss. 815—833, a w badaniach mikroregionalnych przez K. Dawidziuka i T. Obrębskiego, *Zastosowanie metody taksonometrycznej do badania poziomu rozwoju mikroregionów Pomorza Szczecińskiego.* *Przegląd Zachodniopomorski* 1974, nr 1, ss. 41—60.

LITERATURA

- Fajferek A.: *Region ekonomiczny i metody analizy regionalnej.* Warszawa 1966, ss. 92—142.
- Gorzela G.: *Próba określenia poziomu rozwoju społeczno-gospodarczego województw.* Materiały z konferencji w Białowieży nt. Strategia rozwoju regionów. 1976.
- Grabowiecki Z.: *Założenia przestrzennego zagospodarowania kraju.* „*Nowe Drogi*” nr 8 sierpień 1976, ss. 32—46.
- Hellwig Z., Gospodarowicz A.: *Zastosowanie analizy porównawczej w badaniach.* Seria z prac Zakładu Badań Statystyczno-Ekonomicznych z. 83 GUS Warszawa.
- Leszczyński S., Grzeszczak J., Zajda Z., Kukliński A.: *Z badań nad problematyką przestrzenną Polski.* Biuletyn PAN. Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju. Zeszyt nr 32 Warszawa 1964.
- Winiarski B.: *Polityka regionalna.* Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne Warszawa 1976.
- Tomczak F.: *Rolnictwo Polski Ludowej.* Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne. Warszawa 1972.
- Zagadnienia Ekonomiki Rolnej. Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne nr 1 1974 Warszawa.

STEFAN MIKLOS

ROZWÓJ PRODUKCJI ROŚLINNEJ I ZWIERZĘCEJ W PAŃSTWOWYCH GOSPODARSTWACH ROLNYCH

Produkcja roślinna i zwierzęca stanowią podstawowe działy produkcji rolnej. Zmiany zachodzące w strukturze tych działów w ich technologii i wydajności mogą być zróżnicowane. Dlatego za cel badań przyjęto porównanie rozwoju głównych elementów produkcji roślinnej i zwierzęcej oraz wykazanie, jak kształtowało się tempo wzrostu tych elementów w kolejnych pięcioletnich okresach.

Rozwój produkcji jest w literaturze ujmowany jako proces zmian dotyczących przede wszystkim przekształceń jakościowo-strukturalnych wywołanych rozwojem sił wytwórczych, jak też wynikające z tego zmiany sposobów produkcji. Wskaźnikami rozwoju są również uzyskane efekty produkcji.

W literaturze przedstawiającej teorię wzrostu pojęcie „rozwój” uznaje się czasem jako synonim pojęcia „wzrost”. W praktyce nie różni się precyzyjnie terminów wzrostu i rozwoju. Faktycznie niemal każdy ilościowy wzrost produkcji pociąga za sobą w konkretnych warunkach określone zmiany jakościowo-strukturalne. W tym artykule pojęcie rozwoju będzie używane do wykazania zmian ilościowych i jakościowo-strukturalnych w produkcji roślinnej i zwierzęcej. Porównaniami objęto powierzchnie upraw i ich wydajności, stany zwierząt oraz składniki produkcji towarowej roślinnej i zwierzęcej wyrażone w stosunku do użytkowanej powierzchni. Szczególnie wydajności i produkcja towarowa na jednostkę powierzchni wyrażają zachodzące zmiany jakościowe w procesach produkcji.

Do przedstawienia rozwoju produkcji roślinnej i zwierzęcej posłużono się działalnością Państwowych Gospodarstw Rolnych (PGR) w zakresie terytorialnym byłego województwa koszalińskiego obowiązującym do czerwca 1975 roku. Ten zakres terytorialny będziemy nazywali umownie „regionem” lub „Pomorzem Środkowym”. Porównaniem zostaną objęte wielkości osiągnięte w regionie i w kraju w jednostkach gospodarki rolnej podległych Generalnemu Inspektorowi PGR z okresu od 1 lipca 1960 do 30 czerwca 1975, którego dolną granicę stanowi

pierwsza zmiana systemu ekonomicznego w PGR, a górną zmiana podziału terytorialnego kraju. Informacje liczbowe podane w tabelach i w treści pochodzą z opracowań Generalnego Inspektoratu Państwowych Gospodarstw Rolnych w formie bezpośredniej lub po odpowiednim przeliczeniu.

Przeprowadzenie rozważań na przykładzie PGR ma szczególne uzasadnienie, ponieważ w okresie objętym badaniem wykonywały one czynności o istotnym znaczeniu dla rolnictwa i gospodarki narodowej. Obok poprawy jakości własnych gruntów przejmowały i zagospodarowywały grunty nie należące do nikogo i zaniedbane. Wprowadzały do produkcji rolnej nowoczesne środki techniczne, co przyczyniło się szczególnie do udoskonalenia technologii produkcji i zwiększenia jej wydajności. Dostarczyły społeczeństwu znaczną część artykułów rolnych, a gospodarstwom spółdzielczym i indywidualnym materiał siewny i zarodowy.

PRODUKCJA ROŚLINNA

Rozwój produkcji roślinnej można uznać za podstawę przemian w gospodarce rolnej. W tym dziale produkcji są wytwarzane produkty gotowe oraz pasze dla produkcji zwierzęcej i surowce dla przemysłu. Wzrastająca ilość i wyższa jakość produktów roślinnych wpływa korzystnie na rozwój całej produkcji rolniczej.

Zmiany w produkcji roślinnej są częściowo uzależnione od zmian powierzchni użytków rolnych, która w badanym okresie wykazała zwiększenia i zmniejszenia. Zestawienie liczbowe zmian powierzchni użytków rolnych podano w tabeli 1.

Tabela 1

POWIERZCHNIA UŻYTKÓW ROLNYCH
W PAŃSTWOWYCH GOSPODARSTWACH ROLNYCH POMORZA ŚRODKOWEGO
według stanu na 30 czerwca
w tysiącach hektarów

Lata	Użytki rolne	Grunty orne	Trwałe użytki zielone
1960	332	275	55
1965	348	283	63
1970	283	232	51
1975	329	268	60

Zróżdła: Opracowania Generalnego Inspektoratu Państwowych Gospodarstw Rolnych.

Powierzchnia użytków rolnych w PGR Pomorza Środkowego ulegała zmianom. W okresie 1960—1965 wzrosła o 5%, natomiast w okresie 1965—1970 zmniejszyła się o 20% z powodu przekazania części użytków rolnych na utworzenie przedsiębiorstw specjalistycznych. W okresie 1970—1975 powierzchnia użytków rolnych w regionie wzrosła o 14%. W PGR w kraju we wszystkich okresach zaznaczył się wzrost powierzchni użytków rolnych.

Ze względu na wymienione przekazanie części użytków rolnych do oceny charakteru zmian tych użytków bardziej odpowiednie jest porównanie ich struktury. Udział gruntów ornych w regionie w okresie 1960—1965 wykazał zmniejszenie o 1,4%, w następnym pięcioleciu powiększył się o 0,6%, a w ostatnim pięcioleciu (1970—1975) zmniejszył się o 0,4%. Udział trwałych użytków zielonych w kolejnych pięcioleciach zmieniał się odpowiednio w kierunku przeciwnym niż udział gruntów ornych tj. najpierw zwiększył się o 1,5%, następnie zmniejszył się o 0,2%, a w końcu zwiększył się o 0,4%.

Zmiany strukturalne użytków rolnych w PGR w Polsce wykazały kolejne zmniejszenia udziału gruntów ornych, a wzrostu trwałych użytków zielonych w okresie 1960—1970. Natomiast w okresie 1970—1975 udział gruntów ornych zwiększył się o 0,9%, a udział trwałych użytków zielonych uległ pomniejszeniu.

W okresie analizowanego piętnastolecia powierzchnia użytków rolnych w regionie pozostała o 1% niższa od stanu wyjściowego. Udział powierzchni gruntów ornych zmniejszył się o 1,2%, a udział powierzchni trwałych użytków zielonych powiększył się o 1,7%. Te zmiany strukturalne wynikają z pomniejszenia powierzchni gruntów ornych o 7,2 tys. ha i zwiększenia powierzchni trwałych użytków zielonych o 4,9 tys. ha.

Istotnym składnikiem użytków rolnych jest ewidencjonowana w PGR powierzchnia zbiorów. Powierzchnia ta może być niższa od powierzchni zasiewów, jeżeli nie wszystkie zasiewy okazały się skuteczne. Może ona również być mniejsza od powierzchni gruntów ornych, jeżeli nie wszystkie grunty zostały obsiane. Analiza zmian powierzchni zbiorów w hektarach została utrudniona przez przekazanie części tej powierzchni innym użytkownikom. Dlatego do porównania przyjmujemy udział powierzchni poszczególnych upraw w całkowitej powierzchni zbiorów, co zostało przedstawione w tabeli 2.

Z opracowań Generalnego Inspektoratu PGR ujętych częściowo w tabeli 2 wynika, że znaczący udział w powierzchni zbiorów zajmują zboża, a w szczególności pszenica, jęczmień, żyto i owies. Udział powierzchni zbiorów pszenicy w okresie 1960—1970 powiększył się w regionie z 5,8% do 10,9%, a w kraju z 10,5% do 17,7%. Natomiast w roku

Tabela 2

POWIERZCHNIE ZBIORÓW W PGR POMORZA ŚRODKOWEGO

w tysiącach hektarów

Nazwy upraw	Powierzchnie zbiorów w latach:			
	1960	1965	1970	1975
Zbiory z gruntów ornych	261,5	274,7	223,7	257,0
w tym:				
Pszenica	15,1	21,8	24,4	13,9
Żyto	67,9	63,8	48,0	41,4
Jęczmień	14,5	15,3	8,4	21,5
Owies	21,7	22,6	22,4	14,0
Ziemniaki	23,4	23,8	20,1	22,5
Buraki cukrowe	3,4	2,2	0,4	1,1
Rzepak	6,9	10,6	8,9	12,4

Źródła: Opracowania Generalnego Inspektoratu Państwowych Gospodarstw Rolnych.

1974 powierzchnia zbiorów pszenicy wynosiła w regionie tylko 5,4%, a w kraju 12,3% całkowitej powierzchni zbiorów.

Udział powierzchni zbiorów żyta w PGR Pomorza Środkowego zmniejszył się z 26% w roku 1960, do 16,1% w roku 1974. W Polsce w analogicznym okresie udział powierzchni zbiorów żyta obniżył się w PGR z 20,1% do 10,2%.

Równocześnie ze zmniejszeniem udziału powierzchni zbiorów żyta, powiększył się udział powierzchni zbiorów jęczmienia. W PGR regionu wynosił on 5,5% w roku 1960, a 8,2% w roku 1974. W kraju udział powierzchni zbiorów tej uprawy powiększył się w tym czasie z 7,7% do 11,3%.

Uprawa owsa wykazała tendencję malejącą. Udział powierzchni zbiorów owsa w PGR Pomorza Środkowego obniżył się z 8,3% w roku 1960, do 5,4% w roku 1974, a w Polsce w analogicznym okresie — z 8,0% do 3,9%.

Porównując zmiany w strukturze powierzchni zbiorów zbóż wykazujące zwiększenia udziału uprawy pszenicy i jęczmienia, a zmniejszenia udziału uprawy żyta i owsa stwierdzamy, że były one zgodne z dążeniami do osiągnięcia coraz wyższej wydajności zbóż. Pszenica i jęczmień są zbożami wydajnymi wyższe plony z 1 ha, dlatego powiększenie powierzchni ich uprawy pozwoliło na uzyskanie wyższej produkcji globalnej i towarowej zbóż.

Szczególną uwagę zwraca udział powierzchni zbiorów ziemniaków w regionie, który był zawsze wyższy niż w kraju. Zmiany tego udziału wykazują, że w PGR na Pomorzu Środkowym obniżył się z 8,9% w roku 1960, do 8,7% w roku 1974. Natomiast w Polsce odpowiednio wynosił 7,0% w roku 1960 i 5,8% w roku 1974.

Uprawa buraków cukrowych w PGR regionu wykazała znacznie niższy udział niż w kraju oraz tendencję malejącą. W roku 1960 buraki cukrowe zajęły tu 1,3% powierzchni zbiorów, a w roku 1974 tylko 0,4%. Natomiast w kraju nastąpiło w tym czasie powiększenie udziału tej uprawy z 3,1% do 3,7%.

Korzystnym zjawiskiem w PGR na Pomorzu Środkowym jest powiększający się udział uprawy rzepaku z 2,6% w roku 1960, do 4,8% w roku 1974. Odpowiada to powiększeniu udziału tej uprawy w kraju z 3,2% w roku 1960 do 6,1% w roku 1974.

Zmiany zachodzące w strukturze powierzchni zbiorów w PGR doprowadziły do tego, że w roku 1974 udział czterech zbóż w regionie był o 2,6% niższy niż w kraju, udział ziemniaków i buraków cukrowych łącznie o 0,4% niższy, natomiast udział powierzchni paszowej o 5,1% wyższy. Podany układ strukturalny jest uwarunkowany znacznym rozwojem produkcji zwierzęcej.

Pod względem zmian udziału w strukturze powierzchni zbiorów uprawy rozdzieliły się na dwie grupy: tendencję wzrostową wykazały od największego do najmniejszego uprawy w kolejności: jęczmień, pszenica i rzepak, a tendencję spadku od największego do najmniejszego wykazały uprawy w kolejności: żyto, owies i buraki cukrowe. Udział powierzchni uprawy ziemniaków ulegał niedużym wahaniom.

O wielkości produkcji roślinnej decydują, oprócz przedstawionej poprzednio powierzchni zbiorów, również wydajności z 1 ha poszczególnych upraw zwane ich plonami. Zestawienie plonów wybranych ziemioplodów podajemy w tabeli 3.

Plony pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, ziemniaków, buraków cukrowych i rzepaku były w roku 1960 w PGR na Pomorzu Środkowym niższe od średnich w PGR na terenie kraju. W roku 1974 tylko plony ziemniaków i rzepaku w regionie przewyższyły średnie w kraju.

Na szczególną uwagę zasługują powiększenia plonów wyrażone ich różnicą między poziomem z roku 1960, a z roku 1974. Jeżeli plony z roku 1960 w PGR na Pomorzu Środkowym przyjmiemy za 100%, to plony w roku 1974 były tu wyższe: pszenicy o 169%, jęczmienia o 173%, żyta o 146%, owsa o 143%, ziemniaków o 106%, buraków cukrowych o 45% i rzepaku o 90%. Średni przyrost plonów w jednostkach zbożowych wyniósł 139%. Przyrosty wynikające z porównania plonów z roku 1974 do plonów z roku 1960 były w regionie wyższe niż w kraju: pszenicy o 46%,

Tabela 3

PLONY ZIEMIOPŁODÓW W PGR POMORZA ŚRODKOWEGO

Nazwy upraw	Lata			
	1960	1965	1970	1974
	w kwintalach z 1 hektara			
Pszenica	12,4	17,5	17,8	33,4
Żyto	11,4	13,6	13,2	28,1
Jęczmień	12,4	15,8	20,2	33,9
Owies	13,6	17,2	19,9	33,1
Ziemniaki	92	150	187	190
Buraki cukrowe	193	168	249	280
Rzepak	13,5	16,1	18,2	25,7
	w jednostkach zbożowych na 1 ha			
Sredni plon wyżej podanych upraw	15,2	20,2	22,4	36,2
Przyrost średnich plonów	100	133	147	239

Zródła: Opracowania Generalnego Inspektoratu Państwowych Gospodarstw Rolnych i obliczenia własne.

żyta o 32%, jęczmienia o 81%, owsa o 30%, ziemniaków o 41%, buraków cukrowych o 15% i rzepaku o 28%. Przedstawione różnice dowodzą o wysokiej dynamice wzrostu plonów.

Różnice między plonem poprzednim a następnym w kolejnych okresach były niejednakowe. W latach 1960—1965 największe różnice wzrostu plonów osiągnęły ziemniaki oraz rzepak tylko w kraju, niższe pszenica, żyto, owies i rzepak w regionie, a najniższe jęczmień i buraki cukrowe.

Porównując przyrost w okresie 1965—1970 najwyższe różnice osiągnęły plony buraków cukrowych, mniejsze jęczmienia i ziemniaków, a najmniejsze pszenicy, żyta, owsa i rzepaku. W latach 1970—1974 najwyższe przyrosty okresowe przypadły dla wszystkich czterech zbóż oraz dla rzepaku w regionie, niższe dla rzepaku w kraju i dla buraków cukrowych, a najniższe dla ziemniaków. Ogólnie najbardziej dynamicznie wzrastały plony w ostatnim okresie.

Plony uznajemy jako cenny miernik produkcji roślinnej szczególnie w skali zakładu i przedsiębiorstwa. Stanowią one podstawę dalszej działalności przez zastosowanie części efektów produkcji roślinnej w postaci pasz dla produkcji zwierzęcej lub w postaci surowców dla przemysłu rolnego. Poważna część globalnego produktu roślinnego zo-

staje sprzedana na zaspokojenie potrzeb żywnościowych. Dlatego tą częścią produkcji społeczeństwo jest szczególnie zainteresowane.

Do wyrażenia rozwoju produkcji towarowej roślinnej zostały prze-liczone wagowe ilości poszczególnych produktów na 100 ha gruntów ornych i przedstawione w postaci poziomu produkcji towarowej w ta-beli 4.

Tabela 4

SPRZEDAŻ PRODUKTÓW ROŚLINNYCH DLA PAŃSTWA

w tonach na 100 ha gruntów ornych

Nazwy produktów	Rozmieszczenie	Lata gospodarcze			
		1960/61	1965/66	1970/71	1974/75
Cztery zboża z mieszankami	w regionie	25,6	40,7	58,1	92,1
	w kraju	38,5	58,9	79,7	107,6
Ziemniaki	w regionie	23,5	64,0	82,4	107,0
	w kraju	33,7	47,8	55,8	64,0
Buraki cukrowe	w regionie	24,1	12,9	4,0	12,0
	w kraju	70,6	61,6	58,5	110,0
Rzepak	w regionie	3,1	5,7	6,5	11,7
	w kraju	3,9	8,6	9,3	12,8

Źródła: Opracowania Generalnego Inspektoratu Państwowych Gospodarstw Rolnych.

Przedstawiając masy sprzedanych produktów roślinnych w przeliczeniu na 100 ha gruntów ornych w PGR na Pomorzu Środkowym w roku 1974/1975 stwierdzamy duże powiększenia w porównaniu z rokiem 1960/1961, które wynosiły: zbóż o 260%, ziemniaków o 355% i rzepaku o 277%. Tylko poziom produkcji towarowej buraków cukrowych był niższy o 50%.

Wzrost produkcji towarowej w regionie wykazał korzystniejszą sytuację niż w kraju. Produkcja towarowa czterech zbóż łącznie z mieszankami w roku 1974/1975 w porównaniu 1960/1961 była w rejonie o 81% wyższa niż w kraju. Korzystna dla regionu okazała się różnica przyrostu poziomu produkcji towarowej rzepaku, która w tym okresie wyniosła 49%. Najwyższy okazał się przyrost poziomu produkcji towarowej ziemniaków, którego przewaga w regionie wyniosła 265%.

Zmiany poziomu produkcji towarowej poszczególnych grup produktów były w kolejnych okresach różne. Porównując sprzedaż produktów

w latach 1960/1961 i 1965/1966 na 100 ha gruntów ornych zauważamy obniżenie poziomu sprzedaży buraków cukrowych, niski przyrost sprzedaży zbóż, średni przyrost sprzedaży rzepaku w regionie, oraz wysoki przyrost sprzedaży ziemniaków. Różnice z lat 1965/66 i 1970/71 wykazały dalsze obniżenie poziomu produkcji towarowej buraków cukrowych, niskie przyrosty poziomu produkcji towarowej ziemniaków i rzepaku oraz średnie przyrosty poziomu produkcji towarowej zbóż.

Najwyższą dynamikę wzrostu wykazało porównanie poziomu produkcji towarowej z lat 1970/1971 i 1974/1975. Dotyczy to szczególnie zbóż z mieszankami i rzepaku w regionie, których przeciętne roczne tempo przyrostu wynosiło 33% i 41%. Również dość wysoką dynamikę wzrostu w tym okresie osiągnęła produkcja towarowa rzepaku w kraju oraz ziemniaków w regionie i w kraju.

Porównując efekty produkcji roślinnej osiągnięte w PGR Pomorza Środkowego i w Polsce należy zwrócić uwagę, że w regionie zostały one osiągnięte w gorszych warunkach glebowych wyrażających się o 0,18 niższym wskaźnikiem bonitacji gruntów ornych niż przeciętny w kraju. Uwzględniając występujące w regionie trudności w zaopatrzeniu w środki do produkcji rolnej oraz niższy stan zatrudnienia względem powierzchni użytków rolnych można stwierdzić, że tak duży postęp produkcji towarowej względem powierzchni został osiągnięty głównie dzięki dużym wysiłkom ludzi zatrudnionych w tym sektorze rolnictwa.

PRODUKCJA ZWIERZĘCA

Wraz z rozwojem w produkcji roślinnej powiększała się liczebność zwierząt i wydajność produkcji zwierzęcej. Ze względu na istotny charakter przetwórczy produkcji zwierzęcej, charakterystyka zmian w tym dziale dostarczy cennych informacji.

Podstawowym środkiem a również czynnikiem produkcji zwierzęcej są ilości zwierząt produkcyjnych poszczególnych gatunków tj. bydła trzody chlewnej i owiec. Zwierzęta te przetwarzają surowce pochodzące z produkcji roślinnej na uszlachetnione produkty zwierzęce nadające się do konsumpcji lub jako surowce dla przemysłu.

Zapotrzebowanie społeczne na artykuły żywnościowe wzrasta. Pobudką wzrostu tego zapotrzebowania jest zwiększenie liczby konsumentów oraz jednostkowego spożycia artykułów pochodzenia zwierzęcego przez statystycznego mieszkańca. W celu pokrycia tego zapotrzebowania pożądane jest zwiększenie ilości zwierząt i ich wydajności.

W okresie piętnastolecia 1960—1975 znacznie zwiększyły się bezwzględne ilości zwierząt produkcyjnych, a również ich obsada względem

powierzchni i ich wydajności. Zmiany stanów inwentarza żywego produkcyjnego podajemy w tabeli 5.

Tabela 5

STANY INWENTARZA ŻYWEGO PRODUKCYJNEGO

na dzień 30 czerwca w tys. sztuk

Lata	Bydło		Trzoda chlewna		Owce	
	w regionie	w kraju	w regionie	w kraju	w regionie	w kraju
1960	94	686	81	504	42	293
1965	136	1105	95	653	45	311
1970	144	1314	73	734	35	330
1975	223	2369	173	2200	59	605

Źródła: Opracowania Generalnego Inspektoratu Państwowych Gospodarstw Rolnych.

Ogólne ilości bydła w PGR na Pomorzu Środkowym w okresie 1960—1975 powiększyły się z 94,3 do 223,2 tys. sztuk tj. o 137%. Stan trzody chlewnej powiększył się w regionie w tym okresie z 80,9 tys. do 173 tys. sztuk tj. o 114%, a stan owiec z 41,9 tys. do 59,3 tys. sztuk tj. o 41%. Przyrosty ogólnych ilości wszystkich grup zwierząt produkcyjnych kraju były wyższe. Niższe przyrosty ogólnych ilości zwierząt produkcyjnych w regionie były uwarunkowane zmniejszeniem powierzchni użytków rolnych obok wzrostu powierzchni tych użytków w kraju o 37%. Najwyższy przyrost uwidocznił się w ogólnym stanie bydła, co oznacza, że Państwowe Gospodarstwa Rolne na Pomorzu Środkowym nastawiają produkcję zwierzęcą we właściwym kierunku.

Z porównania powiększeń stanów inwentarza żywego w poszczególnych okresach wynika, że w latach 1960—1965 wszystkie gatunki zwierząt produkcyjnych osiągnęły średnie tempo przyrostu z wyjątkiem owiec w kraju, których przyrost w tym okresie wykazał tempo najniższe. W okresie 1965—1970 wszystkie gatunki zwierząt produkcyjnych wykazały niższe tempo wzrostu z wyjątkiem owiec w kraju, które osiągnęły tempo średnie. Natomiast trzoda chlewna, a również owce w regionie wykazały nawet obniżenie stanów w porównaniu z okresem poprzednim. Najbardziej dynamiczny okazał się wzrost ogólnych stanów zwierząt w okresie 1970—1974. Wszystkie gatunki zwierząt produkcyjnych w regionie i w kraju wykazały w tym okresie najwyższe tempo przyrostów.

Zmiany ogólnych ilości inwentarza żywego mają charakter bezwzględny. Od wielkości stanów ogólnych w dużym stopniu jest uzależ-

niona ogólna wielkość produkcji zwierzęcej globalnej i towarowej. Do oceny jest jednak bardziej przydatna obsada inwentarza żywego wyrażona liczbą jednostek w stosunku do powierzchni użytków, z których korzysta określona grupa zwierząt. Zestawienie poziomu produkcji zwierzęcej przy użyciu mierników obsady pozwalają na określenie, w jakim stopniu zostały wykorzystane użytki rolne do rozwoju produkcji zwierzęcej. Obsada inwentarza żywego została przedstawiona w tabeli 6.

Tabela 6

OBSADA GATUNKÓW INWENTARZA ŻYWEGO PRODUKCYJNEGO

na dzień 30 czerwca w sztukach

Lata	Bydło na 100 ha użytków rolnych		Trzoda chlewna na 100 ha grunt. ornych		Owce na 100 ha użytków rolnych	
	w regionie	w kraju	w regionie	w kraju	w regionie	w kraju
1960	28,4	31,9	29,4	29,9	12,6	13,6
1965	39,3	48,0	33,7	37,3	13,0	13,5
1970	50,7	58,0	31,3	42,8	12,3	14,6
1975	67,9	80,4	64,5	97,4	18,0	20,5

Źródła: Opracowania Generalnego Inspektoratu Państwowych Gospodarstw Rolnych i obliczenia własne.

Podane w tabeli 6 ilości bydła i owiec na 100 ha użytków rolnych oraz ilości trzody chlewnej na 100 ha gruntów ornych wykazują zmiany obsady inwentarza żywego produkcyjnego. Porównując tak ujętą obsadę na terenie Pomorza Środkowego dostrzegamy znaczne powiększenia w okresie 1960—1975: bydła o 139% trzody chlewnej o 119% i owiec o 43%. Powiększenia te w skali kraju były jednak wyższe: bydła o 13%, trzody chlewnej o 107% i owiec o 8% niż na terenie regionu.

Zmiany obsady inwentarza żywego w pięcioletnich okresach były różne. W okresie 1965—1970 tylko przyrosty bydła w regionie i owiec w kraju osiągnęły poziom średni, natomiast bydło i trzoda chlewna w kraju wykazała przyrost niski. Obsada trzody chlewnej i owiec w regionie została obniżona.

Podobnie jak przyrosty ogólnych stanów zwierząt, również obsada inwentarza żywego produkcyjnego wykazała najbardziej dynamiczne przyrosty w okresie 1970—1975. Wszystkie grupy zwierząt w regionie i w kraju osiągnęły w tym okresie najszybsze tempo przyrostów ich obsady.

Uzupełniającą informacją o zmianach w obsadzie inwentarza żywego będzie przedstawienie obsady w sztukach żywieniowych na 100 ha użyt-

ków rolnych. Sztuki żywieniowe są jednostkami przeliczeniowymi. Każda taka sztuka w ciągu roku zużywa w paszy 3500 jednostek owsianych. Pozwalają one na orientację w zakresie potrzeb paszowych. Zestawienie obsady inwentarza żywego w sztukach żywieniowych podajemy w tabeli 7.

Tabela 7

OBSADA INWENTARZA ŻYWEGO PRODUKCYJNEGO
w sztukach żywieniowych na 100 ha użytków rolnych

Lata	W regionie	W kraju
1960	38,2	41,2
1965	50,1	59,3
1970	61,6	70,9
1975	88,4	108,3

Zródła: Opracowania Generalnego Inspektoratu Państwowych Gospodarstw Rolnych i obliczenia własne.

Porównanie zmian obsady inwentarza żywego w sztukach fizycznych (tab. 6) i w sztukach żywieniowych (tab. 7) wykazało podobieństwa, przy czym te przyrosty obsady były w całym analizowanym okresie na terenie regionu niższe niż w kraju. Obsada w sztukach żywieniowych w regionie w okresach 1960—1965 i 1965—1970 powiększała się podobnie po 30—31%. Na terenie kraju przyrost obsady w drugim okresie był niższy. W ostatnim okresie (1970—1975) przyrost obsady w sztukach żywieniowych w regionie i w kraju był najwyższy.

Utrzymywanie określonej ilości zwierząt nie wykazuje jeszcze korzyści, jakie osiągają przedsiębiorstwa rolne z chowu tych zwierząt. Przedsiębiorstwa te i społeczeństwo są zainteresowane osiągnięciami produkcyjnymi szczególnie w postaci żywca i mleka. Na dokładniejszą ocenę wyników działalności produkcyjnej przedsiębiorstw pozwalają mierniki produkcji towarowej wyrażone stosunkiem tej produkcji do powierzchni. Takie mierniki wyrażają poziom produkcji towarowej zwierzęcej. Do porównania przyrostów poziomu produkcji towarowej użyto wielkości wagowych sprzedanego dla państwa żywca bydłowego, żywca wieprzowego oraz mleka w tysiącach litrów na 100 ha użytków rolnych. Wymienione mierniki zestawiono w tabeli 8.

Z podanych w tabeli 8 trzech najpowszechniej i w największych ilościach wytwarzanych produktów zwierzęcych najwyższe tempo wzrostu poziomu produkcji towarowej wykazał żywiec bydłowy, którego sprze-

Tabela 8

SPRZEDAŻ PRODUKTÓW ZWIERZĘCYCH

na 100 ha użytków rolnych

Lata	Żywiec bydłocy w tonach		Żywiec wieprzowy w tonach		Mleko w tys. litrów	
	w regionie	w kraju	w regionie	w kraju	w regionie	w kraju
1960/1961	1,6	2,0	1,9	2,2	21,2	30,9
1965/1966	3,4	4,7	2,4	2,5	25,7	36,4
1970/1971	5,8	7,7	2,7	3,4	30,6	41,9
1974/1975	9,8	12,3	5,7	7,8	43,2	52,4

Źródła: Opracowania Generalnego Inspektoratu Państwowych Gospodarstw Rolnych.

daż na 100 ha użytków rolnych w okresie 1960—1975 powiększyła się w PGR regionu o 512%, a w kraju o 515%. Produkcja towarowa żywca wieprzowego na 100 ha użytków rolnych powiększyła się w regionie o 200%, a w kraju o 254%. Wzrost produkcji towarowej mleka na 100 ha użytków rolnych wyniósł w regionie w tym okresie 104%, a w kraju 69%. Najwyższą dynamikę wzrostu wykazała sprzedaż żywca bydłowego, a najniższą sprzedaż mleka.

Zmiany poziomu produkcji towarowej poszczególnych produktów w kolejnych okresach były różne. W okresie 1961/1962—1965/1966 najniższe tempo wzrostu wykazał żywec bydłocy i mleko w regionie oraz żywec wieprzowy w kraju, a średnie tempo wzrostu osiągnął żywec wieprzowy w regionie i mleko w kraju. W następnym okresie (1966/67—1970/1971) średnie tempo wzrostu produkcji towarowej wykazał żywec bydłocy i mleko w regionie oraz żywec wieprzowy w kraju. Natomiast poziom sprzedaży żywca wieprzowego w regionie i mleka w kraju przyrastał najwolniej. W ostatnim okresie tj. 1971/1972—1974/1975 tempo wzrostu sprzedaży analizowanych trzech grup produktów zwierzęcych było najwyższe.

Przedstawiona w tabeli 8 ilość produktów zwierzęcych po przeliczeniu została ujęta przy pomocy miernika syntetycznego w tabeli 9.

Wartościowe ujęcie produkcji towarowej zwierzęcej wykazało, że jej poziom w kolejnych okresach stopniowo wzrastał, przy czym tempo przyrostu było najniższe w okresie 1961/1962—1965/1966, wyższe w okresie 1966/1967—1970/1971, a najwyższe w okresie 1971/1972—1974/1975. Ogólny przyrost wartości towarowej produkcji zwierzęcej w regionie był wyższy.

Najpowszechniej stosowane mierniki dotyczące wzrostu poziomu produkcji roślinnej i zwierzęcej pozwoliły na przedstawienie w ogólnym

Tabela 9

SYNTETYCZNE UJĘCIE TOWAROWEJ PRODUKCJI ZWIERZĘCEJ

w cenach stałych z 1960 roku

Lata	W regionie		w kraju	
	na 1 ha użytków rolnych w złotych	% wzrostu	na 1 ha użytków rolnych w złotych	% wzrostu
1960/1961	1087	100	1429	100
1965/1966	1543	142	1995	140
1970/1971	2053	189	2720	190
1974/1975	3433	316	4447	311

Źródła: Obliczenia własne przy pomocy tabeli 8.

ujęciu rozwoju produkcji w PGR. Porównanie dwóch okresów pięcioletnich i ostatniego okresu czteroletniego wykazało, że w okresie 1971—1974 wzrost produkcji rolnej w regionie i w kraju był bardzo dynamiczny. Rozwój ten wykazał, że PGR dysponują jeszcze znacznymi możliwościami powiększania poziomu produkcji.

Dotychczasowy wzrost produkcji w Państwowych Gospodarstwach Rolnych na Pomorzu Środkowym był dowodem, że stają się one znaczącym partnerem w dostarczaniu środków żywności. W obecnym systemie gospodarki żywnościowej PGR przejmują coraz szerszy zakres odpowiedzialności za dostarczenie na rynek znacznych ilości artykułów żywnościowych. Obowiązek ten wynika z użytkowania dość dużej części powierzchni gruntów. Już w roku 1975 Państwowe Gospodarstwa Rolne obejmowały 35,3% użytków rolnych na terenie województwa koszalińskiego oraz 42,1% na terenie województwa słupskiego, a średnio na terenie obu województw 38,4%. Program rozwoju do roku 1980 przewiduje powiększenie udziału użytków rolnych zagospodarowanych przez PGR na tym terenie do ponad 45%.

W zakresie wzrostu produkcji roślinnej założenia programowe do 1980 roku przewidują wzrost plonu zbóż do 40 q z 1 ha i ziemniaków do 250 q z 1 ha. W zakresie produkcji zwierzęcej przewiduje się wzrost obsady na 100 ha użytków rolnych: bydła do 92,1 sztuk, trzody chlewnej do 84,3 sztuk i owiec do 26,0 sztuk. Pozwoli to na zwiększenie sprzedaży żywca o 91% i mleka o 78,9%.

Do wykonania wymienionych zadań PGR podejmują upowszechnienie nowych form w działalności gospodarczej. W produkcji roślinnej będzie doskonalona specjalizacja i brygadowy system pracy, co usprawnia technologię produkcji, a przez to wpływa na powiększanie jej wy-

dajności. W produkcji zwierzęcej nastąpi dalsza koncentracja chowu połączona ze specjalizacją w celu powiększenia ilości i wydajności zwierząt produkcyjnych.

Obok wymienionych form na szczególną uwagę zasługuje kooperacja. Dotyczy ona szczególnie odchowu cieląt oraz wychowu prosiąt i warchlaków przez gospodarstwa indywidualne dla przedsiębiorstw państwowych. Kooperacja ma na celu powiększenie produkcji zwierzęcej przez wykorzystanie istniejących budynków inwentarskich oraz rezerw siły roboczej w gospodarce chłopskiej.

Przedstawione poprzednio rozważania szczegółowe można ująć w postaci uwag i wniosków ogólnych. W produkcji roślinnej najwyższy poziom produkcji towarowej wykazały ziemniaki przy niższym przyroście plonów niż zboża oraz przy niedużym zmniejszeniu udziału powierzchni ich uprawy.

Wysoki poziom produkcji towarowej wykazał rzepak ale przy niższych przyrostach plonów i dużym powiększeniu udziału powierzchni jego uprawy.

Na szczególną uwagę zasługuje wysoki wzrost poziomu produkcji towarowej zbóż osiągnięty przy wysokich przyrostach plonów i przy zmniejszeniu udziału uprawy tej grupy roślin o około 10%. Duże znaczenie miały tu najwyższe przyrosty plonów jęczmienia. Ale również przyrosty plonów pozostałych zbóż były znacznie wyższe niż pozostałych roślin uprawnych. Na ogół wydaje się, że kierunki produkcji roślinnej odpowiadały warunkom regionu.

W produkcji zwierzęcej dominującym był kierunek produkcji bydła, w którym wystąpiły najwyższe przyrosty ilościowe i szczególnie duże, prawie sześciokrotne powiększenie produkcji towarowej żywca bydłowego na jednostkę powierzchni. Niższe przyrosty stanów i obsady osiągała trzoda chlewna, przy czym przyrost poziomu jej produkcji towarowej był znaczny po dwukrotny. Wahania zmienności przyrostu poziomu produkcji trzody chlewnej oraz wolniejsze tempo tego przyrostu wskazuje na potrzebę bardziej racjonalnego rozwoju tego kierunku produkcji.

Dynamiczny rozwój produkcji roślinnej i zwierzęcej szczególnie w okresie 1971/1972—1974/1975 i wprowadzenie nowych form działalności jak koncentracja, specjalizacja oraz kooperacja pozwalają na stwierdzenie, że dalszy rozwój tych działów produkcji jest możliwy i zadania wyznaczone w planach mogą być wykonane i przekroczone.

WŁODZIMIERZ ŚWIĄTKIEWICZ

OCHRONA ŚRODOWISKA NATURALNEGO W WARUNKACH DUŻEJ KONCENTRACJI ZWIERZĄT

Szybki rozwój gospodarki narodowej, wzrost stopy życiowej ludności oraz zmiany zachodzące w modelu konsumpcji powodujące duże zapotrzebowanie na artykuły żywnościowe pochodzenia zwierzęcego, stwarzają przesłanki do dynamicznego rozwoju produkcji zwierzęcej w naszym kraju. Warunkiem intensyfikacji tej produkcji jest przejście na przemysłowe metody produkcji. Koncentracja oraz struktura agrarna państwowych gospodarstw rolnych Pomorza Środkowego (w użytkowaniu ponad 50% użytków rolnych) sprzyja podejmowaniu nowoczesnych rozwiązań organizacji przedsiębiorstw poprzez tworzenie kombinatów oraz kompleksów rolno-przemysłowych, a tym samym przechodzeniu w produkcji rolnej na metody przemysłowe. Na terenie Pomorza Środkowego pracuje szereg dużych ferm przemysłowych, na przykład w województwie koszalińskim ferma trzody chlewnej w Smardzku o rocznej zdolności produkcyjnej 36 500 szt. tuczników, fermy młodego bydła rzeźnego na 3000 szt. stanowisk w Dobrowie i Kętrzynie, ferma krów mlecznych z 500 stanowiskami w Suliszewie. W województwie słupskim od kilku lat pracują fermy tuczu trzody chlewnej w Skarszewie o produkcji rocznej 15 tys. tuczników i Suchorzu o zdolności produkcyjnej 12 tys. tuczników. Ponadto działają fermy krów w kombinacie Sycewice (960 szt.), w Główczycach i Objeździe (po 500 szt.), w Malczkowie (400 szt.). Na ukończeniu jest budowa fermy w Gostkowie pod Bytowem, której produkcja roczna wynosić będzie 15 tys. tuczników. W 1977 r. przewiduje się przekazanie do eksploatacji fermy trzody chlewnej w Przechlewie, Kaliszu Pomorskim i wielu innych miejscowościach. Tworzeniu dużych wyspecjalizowanych ferm przemysłowych towarzyszy wzrost koncentracji zwierząt, specjalizacja produkcji, ograniczenie różnorodności skarmianych pasz, co w konsekwencji prowadzi do zastosowania postępowych technologii produkcji pozwalających na całkowite zmechanizowanie a nawet zautomatyzowanie pracy.

Przejście na przemysłową technologię produkcji zwierzęcej daje szereg korzyści, z których za najważniejszą należałoby uznać zapewnienie

rytmicznych dostaw na rynek mięsa i mleka oraz dużych partii wyrównanych zwierząt. Nie można jednakże przy tym pominąć ujemnych skutków masowego chowu zwierząt wyrażających się zagrożeniem naturalnego środowiska bardzo dużymi ilościami odchodów stwarzającymi trudności w ich zagospodarowaniu.

Zadania zagospodarowania gnojowicy w rozwijających się w szybkim tempie fermach przemysłowych zbiegają się w czasie z nasilającą się obecnie aktywnością w zakresie ochrony środowiska, co powoduje zaostrożenie obowiązujących norm prawnych oraz stosowanych sankcji.

Przejście na chów wielkostadny pociąga za sobą istotne zmiany nie tylko ilościowe ale także jakościowe. Przy stosowanym w przemysłowych fermach produkcji zwierzęcej chowie na podłogach szczelinowych odchody zwierzęce gromadzą się w postaci półpłynnej gnojowicy różniacej się znacznie właściwościami od obornika słomiastego. Obornik słomiasty przechodzi podczas składowania na gojowni fermentację aerobową połączoną z wydzielaniem ciepła i autosterylizacją, emisją stosunkowo mało przykrych zapachów jest ograniczona.

Natomiast gnojowica przechowywana bez dodatkowych zabiegów rozkłada się beztlenowo w procesie gnilnym bez podwyższania temperatury, w wyniku tej reakcji znajdujące się w niej bakterie patogenne przeżywiają, stanowiąc przez dłuższy czas groźbę zakażenia. Podczas beztlenowego rozkładu wytwarzają się związki chemiczne o ostrym, przenikliwym zapachu, których emisja powoduje odczuwalne pogorszenie warunków środowiskowych nie tylko w samej fermie, ale także w jej otoczeniu.

Wielkością charakteryzującą stopień zanieczyszczenia ścieków zwierzęcych i tym samym zagrożenia, jakie wywołują dla środowiska, jest biochemiczne zapotrzebowanie tlenu (BZT_5). Dla gnojowicy świńskiej wynosi ono 21 500 mg/l O_2 , a dla bydłowej 15 000 mg/l O_2 . Wynika stąd, że gnojowica świńska jest bardziej uciążliwa dla otoczenia a jej zagospodarowanie stwarza szereg trudności dla gospodarstwa. Najprostszym i najbardziej efektywnym sposobem zagospodarowania tego surowca jest wykorzystanie rolnicze. Jednakże duża koncentracja zwierząt stwarza bardzo często przeszkody natury przyrodniczej, technicznej, organizacyjnej i ekonomicznej w zagospodarowaniu całej ilości odchodów zwierzęcych. Ilość gnojowicy, jaką można rozlać na użytkach rolnych jest ograniczona: zależy od rodzaju uprawianych kultur, gleby a ponadto jej rozlewanie może się odbywać tylko w określonych terminach agrotechnicznych w ciągu roku, co wymaga zabezpieczenia odpowiednio dużych pojemności zbiorników dla przechowywania między kolejnymi rozlewami.

Z tabeli 1 wynika, że dla fermy tuczu trzody chlewnej o obsadzie około 20 000 tuczników potrzebny jest obszar około 800 ha do systematycznych nawodnień gnojowicą lub 400 ha do nawodnień przy równo-

Tabela 1

ZAPOTRZEBOWANIE OBSZARU DO UTYLIZACJI GNOJOWICY

Źródło gnojownicy	Wydalany azot w kg	Zapotrzebowanie obszaru w ha w przypadku nawodnienia typu	
		rolniczego	oczyszczającego
1000 szt. świń	5 220	40,5	20,2
200 szt. jałówek	6 350	40,5	20,2
100 szt. krów	6 350	40,5	20,2

Zródło: Materiały dot.: *Zagadnień utylizacji gnojowicy z ferm przemysłowych*.
Wyd. SITR. Gdańsk 1976.

czesnej rezygnacji z tego obszaru dla intensywnej produkcji roślinnej. Dla fermy obsadzie 200 sztuk krów areal do nadwodnień gnojowicą winien wynosić 80 ha.

Dla przeciętnych warunków produkcyjnych można przyjąć, że maksymalna roczna dawka świńskiej gnojowicy nie powinna przekraczać 40—60 m³/ha a bydłowej 60—80 m³/ha. Przy sukcesywnie wzrastającym pogłowi i stałej powierzchni użytków rolnych osiąga się w pewnym momencie stan nasycenia tzn., że dalszy przyrost produkcji gnojowicy nie może być już zagospodarowany rolniczo z uwagi na ryzyko przedawkowania i konieczne staje się częściowe lub całkowite jej oczyszczenie przez zastosowanie dodatkowych zabiegów.

Nieograniczone stosowanie gnojowicy w nawożeniu pociąga za sobą ujemne następstwa w postaci zatrucia gleby (wskutek dużej koncentracji składników), wód powierzchniowych a nawet wglębnych oraz zanieczyszczenie powietrza niezbyt przyjemnymi substancjami zapachowymi. Na podstawie dotychczasowych obserwacji i badań chemicznych materiału roślinnego można stwierdzić, że przy nieograniczonych dawkach następuje wyraźne zmniejszenie plonów, a skład chemiczny nawożonych roślin wykazuje udział szkodliwych substancji. Gnojowica w swoim składzie zawiera szereg związków zarówno organicznych jak i nieorganicznych, co do których w literaturze fachowej nie posiadamy pełnego zinterpretowania ich oddziaływania fizycznego i chemicznego w bardzo różnorodnych warunkach przechowywania i przeróbki. Dokładne zbadanie zjawisk fizykochemicznych jest utrudniane faktem, że zachodzące przemiany, jakie następują w masie tego roztworu podlegają ciągłym reakcjom wywołanym działaniem bakterii. W wyniku tych procesów właściwości fizykochemiczne tego środka nie są stałe, ale ulegają ciągłym zmianom.

Na procesy biologiczno-chemiczne zachodzące w gnojowicy istotny wpływ mają następujące czynniki:

- zawartość wody w gnojowicy,
- ilość i skład chemiczny związków organicznych i nieorganicznych w wydalinach zwierzęcych, zależne od rodzaju zwierząt, kierunku użytkowania, sposobu żywienia i produktywności zwierząt,
- warunki zewnętrzne przy przechowywaniu gnojowicy, jak temperatura, dostęp powietrza itp.

Im obfitsza w składniki pokarmowe jest pasza, tym bogatsze są odchody zwierzęce. Przy paszy bogatej w białko zawartość azotu zwiększa się. To samo dotyczy innych składników, a więc fosforu, potasu, wapnia. Przy paszy węglowodanowej odchody zwierzęce są ubogie w azot. Odchody zwierząt młodych, jako zużywających znaczną część azotu i składników mineralnych z pobranych pasz na budowę własnego organizmu są uboższe aniżeli zwierząt dorosłych.

Zjawiska chemiczno-fizyczne i produkty reakcji gnojowicy mają bardzo ważne znaczenie w procesie jej dalszego wykorzystania. Mogą być przyczyną bezpośredniego lub pośredniego szkodliwego oddziaływania na wody powierzchniowe i wglębne, atmosferę, organizmy glebowe rośliny i zwierzęta. Ponadto w elementach budynków oraz urządzeń mechanicznych stykających się bezpośrednio z gnojowicą mogą wystąpić zjawiska korozji wskutek obecności siarczanów, siarczynów, amoniaku oraz kwasu węglowego agresywnego w stosunku do związków wapnia.

Emisja odorów jest spowodowana powstawaniem w czasie rozkładu gnojowicy produktów gazowych jak amoniak (NH_3), siarkowodór (H_2S), aminy, merkaptany i niższe kwasy tłuszczowe. Niektóre z tych związków jak amoniak i siarkowodór mają działanie toksyczne i przy większej koncentracji stanowią zagrożenie dla ludzi i zwierząt. Ponieważ dotychczas brak metod i urządzeń pomiarowych, do obiektywnej oceny jakości i stopnia natężenia odorów, określa się te cechy metodami organoleptycznymi za pośrednictwem ludzkich narządów zmysłu, węchu, korzystając z różnych modeli olfaktorów, przy pomocy których można w pewnym stopniu zobiektywizować oceny, dokonywane przez osoby testujące emisję odorów w budynku oraz na obszarach otaczających fermę.

Źródłem zagrożenia dla ludzi i zwierząt mogą być również stałe i płynne składniki odchodów zawierające wirusy, bakterie, jaja i larwy robaków. Z higienicznego punktu widzenia odchody zwierzęce powinny być poddane takim zabiegom, które zapewniłyby unieszkodliwienie wszystkich patogenów, znajdujących się w nich. Szkodliwe następstwa dla gleby, wynikające z nadmiernych ilości gnojowicy rozlewanej na użytkach rolnych, są spowodowane z jednej strony zbyt wysoką koncentracją soli mineralnych, z drugiej zaś substancjami toksycznymi, wytworzonymi przy anaerobowym rozkładzie gnojowicy.

Literatura fachowa podaje szereg danych wynikających z obserwacji nad szkodliwym działaniem gnojowicy na organizmy żyjące w glebie oraz na rośliny. W szczególności należałoby wymienić:

- żrące działanie gnojowicy na rośliny szczególnie przy słonecznej pogodzie, szkodliwe oddziaływanie fenoli na wzrost roślin, wzrost zachwaszczenia przy intensywnym nawożeniu,
- zmniejszenie intensywności procesów życiowych w glebie, ujemny wpływ kwasu benzoowego i krezolu na bakterie nitryfikacyjne i inne w glebie,
- pogorszenie apetytu u zwierząt przy skarmianiu roślin paszowych z upraw nawożonych obficie gnojowicą.

Największe ryzyko przy rozlewaniu dużych ilości gnojowicy stanowi możliwość zanieczyszczenia wód powierzchniowych a także wód wgłębnych. Stopień zakażenia zależy od rodzaju gleby i ukształtowania jej powierzchni. Stosowanie gnojowicy na terenach równinnych o niskim poziomie wód gruntowych, wynoszącym kilka metrów nie stanowi zagrożenia dla gospodarki rolnej. Przy zastosowaniu wysokich dawek gnojowicy

Tabela 2

SREDNIE WYKORZYSTANIE PODSTAWOWYCH SKŁADNIKÓW (NPK)
Z GNOJOWICY W ZALEŻNOŚCI OD RODZAJU GLEBY I TERMINU
STOSOWANIA (WG. GÖRLIZ, SPRECHT I KORIATKI 1969)

w procentach

Terminy stosowania	Rodzaj gleby								
	lekkie			średnie			ciężkie		
	N	P ₂ O ₅	K ₂ O	N	P ₂ O ₅	K ₂ O	N	P ₂ O ₅	K ₂ O
sierpień-listopad	40	65	55	50	65	70	70	65	90
grudzień-luty	60	65	65	70	65	80	80	65	90
marzec-sierpień	70	65	80	80	65	90	80	65	90

jak również w niekorzystnych warunkach terenowych oraz glebowych, rozlana na polu gnojowica może zanieczyścić wody powierzchniowe a także wgłębne. Zanieczyszczenie wód spowodowane jest zazwyczaj substancją organiczną, fosforanami i azotanami.

W przypadku wód powierzchniowych dopływ substancji organicznej podwyższa zużycie tlenu wpływając na wymieranie organizmów o dużym zapotrzebowaniu tlenu. Zwiększenie zawartości azotu i fosforu intensyfikuje proces autotrofizacji tj. rozwoju wodnych roślin i wpływa pośrednio na wzrost zużycia tlenu.

Zanieczyszczenie wód powierzchniowych gnojowicą ma miejsce najczęściej wówczas, kiedy rozlewa się ją na glebę wilgotną o małej zdolności

ci pochłaniania wody na zboczach, glebach zamarzniętych, glebach lekkich mineralnych łatwo przepuszczalnych. Jak wykazują doświadczenia krajowe nawożeniu dużymi dawkami gnojowicy towarzyszy zmniejszenie zawartości w glebie potasu, miedzi i manganu. Chcąc utrzymać zasobność gleby w niezbędne składniki pokarmowe, przy obfitym nawożeniu gnojowicą należy ją uzupełnić odpowiednio dobranymi nawozami mineralnymi, zapewniającymi zestaw podstawowych składników pokarmowych w glebie.

W procesie technologicznym nawożenia gnojowicą można wyodrębnić następujące operacje: odprowadzenie z budynku inwentarskiego, oddzielenie i ewentualnie rozdrobnienie grubych domieszek, oddzielenie frakcji stałej od płynnej, składowanie gnojowicy, homogenizacja (ujednorodnienie) w zbiornikach, rozlewanie na użytkach rolnych.

Usuwanie gnojowicy z chlewu i obór najczęściej odbywa się samospływem ciągłym bądź też przy użyciu mechanicznych urządzeń zgarnikowych. Kanały do samospływu są urządzeniami prostymi. W niektórych rozwiązaniach budowy ferm dla funkcjonalnego spływu gnojowicy stosuje się recyrkulację, przepompowując ją ze zbiorników przejściowych rurociągiem do czoła kanału. Ostatnio wprowadza się coraz szerzej w fermach urządzenia mechaniczne (zgarniacze typu „Delta”). Rozwiązanie takie zastosowano w fermie krów mlecznych w Sycewicach. Zgarniacze „Delta” przy właściwie dobranych parametrach konstrukcyjnych są urządzeniami prostymi a jednocześnie niezawodnymi. Ich zastosowanie jest konieczne tam, gdzie istniejące warunki nie dopuszczają głębokich kanałów (wysoki poziom wody gruntowej, skaliste podłoże). Jedną z zalet zgarniaczy mechanicznych jest znaczne ograniczenie zapotrzebowania wody.

Spływająca z kanałów gnojowica zawiera najczęściej zanieczyszczenia, utrudniając przepompowywanie i dalszą obróbkę oraz rozlewanie. Dlatego od kilku lat na niektórych terenach zaczęto stosować urządzenia do usuwania grubych zanieczyszczeń przy pomocy separatora pracującego na zasadzie przenośnika taśmowego, w którym taśma została zastąpiona przez siatkę zatrzymującą zanieczyszczenia. Dzięki zastosowaniu tego urządzenia osiągnięto w wielu fermach większą niezawodność działania pomp i zraszaczy. Innym rozwiązaniem stosowanym w instalacjach do deszczowania gnojowicy jest zastosowanie rozdrabniacza.

Separacja na frakcję stałą i płynną jest uzasadniona w następujących przypadkach:

- niedostatecznej powierzchni gruntów rolnych,
- dalszej obróbki frakcji płynnej mającej na celu ograniczenie emisji zapachów i zmniejszenia ładunku zanieczyszczeń.
- wykorzystania frakcji stałej jako materiału wyjściowego do produk-

cji wysokowartościowego nawozu organicznego (np. dla warzywnictwa),

— polepszenie właściwości gnojowicy w celu zmniejszenia strat ciśnienia przy transporcie rurociągami na większą odległość.

Obniżenie zawartości suchej masy w gnojowicy i zmniejszenie dzięki temu ładunku zanieczyszczeń pozwala rozlać na tej samej powierzchni odpowiednio większą ilość gnojowicy bez ryzyka zatrucia gleby i wody. W ostatnich latach powstało wiele konstrukcji separatorów do gnojowicy. Najbardziej efektywne i ekonomiczne okazały się dwa rozwiązania: wirówka dekantacyjna oraz sita wibracyjne.

Hydrauliczne rozdzielanie gnojowicy na frakcję stałą i płynną metodą sedymentacji jest metodą mało efektywną. Według danych NRD dopiero po 40—60 dniach uzyskuje się osad o zawartości około 20% suchej masy.

Ze względu na trudności w wydzieleniu z frakcji płynnej cząstek o wymiarach poniżej 0,2 mm w praktyce stosuje się elektryczne i chemiczne metody separacji przez dodawanie do gnojowicy koagulantów w postaci soli żelaza lub glinu. Przy tej metodzie można uzyskać całkowitą koagulację zdyspergowanych i koolidalnych składników gnojowicy łącznie z pasożytami, bakteriami i wirusami. Ponadto dodanie koagulantów powoduje częściową absorpcję substancji zapachowych, przyspiesza sedymentację i podnosi skuteczność mechanicznych urządzeń separujących. Metoda ta stosowana jest w fermie trzody chlewnej w Smardzku (oczyszczalnia typu węgierskiego). Z uwagi na duże zużycie koagulanta (0,1 — 1,0% masy gnojowicy) metoda jest bardzo kosztowna i znajduje zastosowanie jedynie w warunkach konieczności całkowitego oczyszczenia gnojowicy.

Nie poddawana bezpośredniej obróbce musi być składowana przez odpowiednio długi okres, wynikający z planu wykorzystania jej do celów nawożenia. Bezpośrednio z pomieszczenia inwentarskiego gnojowica powinna być odprowadzana kanałami, rurociągiem przy pomocy pomp do zbiornika przejściowego, gdzie powinna pozostać przez okres wymagany do kontroli higieniczno-epidemiologicznej. Według dotychczasowych doświadczeń krajowych dla ferm położonych na terenie płaskim konieczna jest minimalna pojemność składowania na 1—2 miesiące, natomiast na terenie falistym na 2—3 miesiące. Przy projektowaniu zbiorników należy uwzględnić technologię zagospodarowania gnojowicy oraz sposób ujednorodnienia (homogenizacji). Obok zbiorników wgłębinowych, które muszą być szczelne ze względu na ochronę wód gruntowych, obecnie coraz szerzej stosuje się zbiorniki naziemne z prefabrykatów betonowych oraz blachy odpornej na korozję.

Niezbędnym wyposażeniem zbiorników są urządzenia do homogenizacji. Bez stosowania tego zabiegu w krótkim czasie na dnie zbiornika powstaje gęsty osad, który utrudnia użytkowanie zbiornika. Zjawisko tego rodzaju najczęściej występuje przy gnojowicy świńskiej. Homogenizację przeprowadza się kilkakrotnie w okresie składowania lub jednorazowo przed pobieraniem ze zbiornika. Czynności te wykonywane są metodą hydrauliczną lub mechaniczną.

Homogenizacja hydrauliczna odbywa się przez przepompowywanie gnojowicy z zastosowaniem dysz strumieniowych, natomiast mechaniczną przeprowadza się przy zastosowaniu mieszadeł różnego rodzaju (łopatkowych, krzyżowo-belkowych, ślimakowych).

Rozlewanie gnojowicy może odbywać się za pomocą cystern wyposażonych w urządzenia rozlewające lub deszczowanie. Warunkiem uzyskania wysokiej wydajności pracy przy rozlewaniu jest stosowanie cystern o dużej pojemności. Produkowane w kraju cysterny o pojemności 2,8 m³ są mało przydatne. Dla ferm przemysłowych konieczne są cysterny o pojemności 6 i 10 m³, których zastosowanie pozwala zwiększyć ekonomiczny zasięg rozlewania. Przy użyciu cystern o pojemności 10 m³ staje się opłacalne rozlewanie gnojowicy w promieniu do 25 km. W przypadku rozdeszczowywania gnojowicy nie wystarczy oddzielenie grubych domieszek na kratkach. Stosując gnojowicę bydlęcą zawierającą resztki paszy konieczne jest rozdrabnianie w rozdrabniaczu bijakowym, przy gnojowicy świńskiej wystarcza rozdrabniające działanie zespołu nożowego zainstalowanego w pompie. Dla niezawodnego działania deszczownicy istotne znaczenie ma prawidłowe rozwiązanie węzła mieszania gnojowicy z wodą.

Obróbka gnojowicy winna zapewnić zniszczenie zarazków, usunięcia zapachów i umożliwić racjonalne zagospodarowanie odchodów.

Najtrudniejszym problemem do rozwiązania jest całkowite jej oczyszczenie. Ze względu na bardzo wysoki koszt budowy i eksploatacji tych bardzo skomplikowanych urządzeń stosowanie ich powinno być ograniczone do wyjątkowych przypadków lokalizacji ferm bez żadnego zaplecza rolniczego oraz w sytuacjach szczególnie uzasadnionych wysokimi wymogami w zakresie ochrony środowiska. Należy jednocześnie zaznaczyć, że instalacje te, których koszt dochodzi do 30% kosztów całej fermy nie osiągają najczęściej wymaganych parametrów w oczyszczaniu ścieków.

Przedstawione problemy nie wyczerpują w pełni złożonej problematyki ochrony środowiska w warunkach dużej koncentracji zwierząt. Niemniej należy sądzić, że zasygnalizowane spostrzeżenia i uwagi mogą być przyczynkiem do analizy istniejącego stanu w tym zakresie jak również do dyskusji i badań naukowych nad prawidłową gospodarką wodno-ściekową ferm zwierzęcych uwzględniającą ochronę środowiska naturalnego.

Rozważania poruszane w niniejszym artykule pozwalają na przedstawienie następujących wniosków:

1. Podstawowymi kryteriami przy ustalaniu lokalizacji i wielkości ferm o dużej koncentracji zwierząt powinny być wymagania ochrony środowiska.
2. Szkodliwe oddziaływanie wielkich koncentracji zwierząt na środowisko może być rozwiązane wyłącznie poprzez właściwą lokalizację ferm oraz przez zastosowanie odpowiednich urządzeń do obróbki gnojowicy.
3. Przy projektowaniu ferm przemysłowych należy uwzględnić produkcję roślinną i zwierzęcą. W skład projektu powinno wchodzić szczegółowe opracowanie rolniczego wykorzystania gnojowicy z uwzględnieniem upraw tolerujących wysokie dawki nawożenia.
4. Przypuszczać należy, że nawet przy posiadaniu odpowiedniej powierzchni użytków rolnych umożliwiających całkowite rolnicze wykorzystanie gnojowicy już w niedalekiej przyszłości okaże się konieczna obróbka gnojowicy w celu zmniejszenia emisji odorów. Będzie to podyktowane wzrastającym naciskiem opinii publicznej domagającej się ograniczenia zanieczyszczenia atmosfery.
5. W większym niż dotychczas stopniu należy prowadzić badania naukowe nad prawidłową gospodarką wodno-ściekową ferm zwierzęcych.

LITERATURA

- Bartkowski T.: *Ochrona zasobów przyrody i zagospodarowanie środowiska geograficznego*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa — Poznań 1973.
- Burczyk H.: *Węzłowe problemy gospodarki nawozowej w latach 1973—1975*. „Nowe Rolnictwo” nr 7—8, 1973.
- Chemia w rolnictwie*. Materiały z konferencji Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Rolnictwa. Kielce 22—23 IX 1975.
- Herlemann H., Stamer H.: *Rolnictwo w dobie technizacji*. Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne Warszawa 1963.
- Przemysłowe metody produkcji rolniczej*. Materiały krajowego sympozjum. Kołobrzeg 1976.
- Siuta J.: *Kształtowanie przyrodniczych warunków rolnictwa w Polsce*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa 1974.
- Świątkiewicz W., Cybulski Z., Kałużniacki J.: *Ustalenie dopuszczalnych obciążeń pól nawodnionych ściekami po ich pełnym oczyszczeniu fermy trzody chlewnej w Smardzku*. Materiały Oddziału Polskiego Towarzystwa Gleboznawczego. Koszalin 1975.
- Selke W.: «Die Düngung», VEB Deutscher Landwirtschaftsverlag. Berlin 1975.
- Zagadnienia utylizacji gnojowicy z ferm przemysłowych*. Materiały z konferencji Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Rolnictwa. Gdańsk 1976.

JÓZEF ANDRZEJ NIEKRASZ

PROCES DEFEMINIZACJI LUDNOŚCI WIEJSKIEJ POMORZA ŚRODKOWEGO

Przemiany demograficzne w znacznym stopniu oddziałują na rozwój społeczno-gospodarczy regionu. Determinowane są one określonymi strukturami demograficznymi, wśród których szczególne miejsce zajmują struktury ludności według wieku oraz płci. Ustalanie tych struktur, obserwowanie zmian i określanie ich proporcji (względnie dysproporcji) jest szczególnie ważne dla znajomości przebiegu procesów demograficznych. Wiek i płeć należą bowiem do podstawowych i najważniejszych cech demograficznych, występujących przy wszelkich analizach zjawisk ludnościowych.

Podział ludności według płci należy do najstarszych zagadnień, będących przedmiotem zainteresowania zarówno administracji państwowej, jak i statystyki ludnościowej. Zróżnicowanie to wiąże się także z historyczną odrębnością tych grup populacji w dziedzinie stosunków prawnych, ekonomicznych i społecznych.¹ W okresie istnienia Polskiej Ludowej, gdy kobiety zostały zrównane w prawach z mężczyznami, problem liczebności i wzajemnej relacji obu płci jest tak samo ważny jak dawniej. Wiąże się z ogromnym i nie wygasającym znaczeniem tego zagadnienia w życiu społecznym i gospodarczym.

Płeć jest czynnikiem różnicującym przebieg procesów demograficznych, szczególnie zaś wiąże się z ruchem naturalnym i wędrowną ludności oraz z procesem starzenia się ludności. Od udziału kobiet w wieku rozrodczym uzależniony jest proces reprodukcji ludności, a tym samym rozwój ludnościowy kraju bądź regionu. Inna jest skłonność kobiet do zawierania związków małżeńskich niż mężczyzn, z mniejszą częstotliwością wchodzi one na rynek pracy, w innym stopniu uczestniczą w migracjach. Kobiety żyją przeciętnie dłużej niż mężczyźni, a więc w większym stopniu obciążają społeczeństwo osobami nieprodukcyjnymi. Podane wyżej przykłady wskazują na konieczność uwzględniania w badaniach demograficznych bądź socjologicznych zróżnicowania ludności według płci. Uwzględnianie problemu wzajemnej re-

lacji płci ma niebagatelne i niepodważalne znaczenie nie tylko w badaniach społecznych, ale również w ekonomicznych, prawnych itp.

ZAGADNIENIA METODOLOGICZNE

Najprostszymi miernikami badania struktury ludności według płci są wskaźniki strukturalne, wyrażające procentowe udziały mężczyzn bądź kobiet w ogólnej liczbie ludności. Najczęściej jednak, ze względu na większą wyrazistość, stosuje się miary, które wyrażają stosunek jednej płci do drugiej w przeliczeniu na 100 lub 1000 osób tej drugiej. W zależności od tego, czy dzieli się liczbę mężczyzn przez liczbę kobiet lub odwrotnie, otrzymuje się odpowiednio współczynnik maskulinizacji i współczynnik feminizacji. W przypadku występowania przewagi liczebnej mężczyzn zaleca się obliczanie współczynnika maskulinizacji, natomiast przy przewadze liczebnej kobiet — współczynnika feminizacji. Powszechnie stosuje się zazwyczaj jeden z powyższych wskaźników, ponieważ dla prawidłowej analizy statystycznej konieczny jest jednokowy, wspólny punkt odniesienia. W warunkach polskich miernikiem tym jest współczynnik feminizacji.

Biorąc pod uwagę znaczną rozpiętość poziomu współczynników feminizacji, E. Rosset skonstruował skalę, która wyodrębnia różne jakościowo sytuacje tego wskaźnika.² Przy opracowywaniu tej skali autor wyszedł z założenia, że zjawisko przewagi liczebnej mężczyzn należy w warunkach europejskich do rzadkości. Było to założenie słuszne, gdyż brano pod uwagę ogólne, krajowe współczynniki feminizacji. W przypadku brania pod uwagę w analizie mniejszych obszarów terytorialnych (np. regionów, województw bądź gmin) sytuacja ta wygląda nieco inaczej. Daje się bowiem wówczas zauważyć jeszcze większą rozpiętość poziomu tych wskaźników, odzwierciedlającą się poprzez częstsze występowanie przewagi liczebnej po stronie mężczyzn. W związku z tym należy dotychczas używaną skalę współczynników feminizacji przystosować do nowych warunków.³ W niniejszym opracowaniu podjęto taką próbę i w rezultacie otrzymano nową, zmodyfikowaną skalę współczynników feminizacji (por. tab. 1).

Współczynnik feminizacji wyznacza swoimi wartościami trzy zasadnicze stany:

- stan maskulinizacji, gdy występuje przewaga liczebna mężczyzn (stan I),
- stan idealnej równowagi płci (stan II),
- stan feminizacji, jeżeli ma miejsce przewaga liczebna po stronie kobiet (stan III).

Tabela 1

SKALA WSPÓŁCZYNNIKÓW FEMINIZACJI

Klasy	Poziom współczynników	Charakterystyka
A	poniżej 88,0	struktura płci wysoce anormalna
B	88,0—91,9	mocno zwichnięta równowaga płci
C	92,0—95,9	zwichnięta równowaga płci
D	96,0—99,9	lekka przewaga liczebna po stronie mężczyzn
E	100,0—103,9	równowaga lub lekka przewaga liczebna po stronie kobiet
F	104,0—107,9	zwichnięta równowaga płci
G	108,0—111,9	mocno zwichnięta równowaga płci
H	112,0 i więcej	struktura płci wysoce anormalna

Zródło: Opracowanie własne na podstawie skali współczynników feminizacji E. Rosseta (por. E. Rosset, *Demografia Polski*, t. I, PWN, Warszawa 1975, s. 247).

W tym miejscu należy wyraźnie zaznaczyć, że stan środkowy tj. równowagi, jest w dotychczasowej praktyce rzadko spotykanym.⁴

W teorii i w praktyce demograficznej, jak dotąd, nie istnieje uporządkowana nomenklatura dotycząca procesów związanych z kształtowaniem się współczynnika feminizacji. W związku z tym pod pojęciem „procesu feminizacji” będzie się rozumieć każdorazowe zwiększanie się wartości tego wskaźnika, natomiast pod pojęciem „procesu defeminizacji” — zmniejszanie się. W powyższej interpretacji o dwukierunkowym spojrzeniu na zmiany zachodzące w strukturze ludności według płci, należy również uwzględnić stan równowagi płci. Zarówno w procesie feminizacji, jak i w procesie defeminizacji należy więc odróżnić dwa etapy: pierwszy, który — ogólnie rzecz biorąc — będzie polegał na przejściu ze stanu I (lub III) do stanu II; drugi — na przejściu ze stanu II do stanu III (lub I). Tak więc w przypadku procesu feminizacji pierwszym etapem będzie proces normalizacji proporcji płci (albo proces normalizacji struktury ludności według płci), polegający na przechodzeniu ze stanu maskulinizacji do stanu równowagi; drugim natomiast proces właściwej feminizacji, wyrażający się poprzez przejście ze stanu równowagi do stanu feminizacji, tj. przewagi liczebnej kobiet.

Proces defeminizacji ludności jest zjawiskiem odwrotnym do procesu feminizacji. Przechodzenie ze stanu feminizacji do stanu równowagi nazywać się będzie procesem normalizacji proporcji płci (etap pierwszy), ze stanu równowagi do stanu maskulinizacji — procesem właściwej defeminizacji (etap drugi).⁵

CZYNNIKI KSZTAŁTUJĄCE STRUKTURĘ LUDNOŚCI
WEDŁUG PŁCI

W skali globu ziemskiego — jak twierdzi M. Latuch — występuje i prawdopodobnie występowała równowaga płci.⁶ Ta idealna proporcja płci związana jest z biologicznymi prawidłowościami, występującymi w dziedzinie stosunków ludnościowych. Z jednej strony rodzi się więcej chłopców niż dziewczynek, z drugiej zaś proces wymierania osobników płci męskiej w całym okresie trwania życia jest intensywniejszy. W związku z oddziaływaniem powyższych czynników naturalną kolejną rzeczą jest występowanie w młodszych rocznikach wiekowych przewagi liczebnej osobników płci męskiej, w starszych natomiast przewaga ta jest po stronie płci żeńskiej.

W tym miejscu powstaje pytanie: z czego wynika ogólna przewaga jednej płci nad drugą w poszczególnych krajach, bądź mniejszych jednostkach terytorialnych? Przyczyn zróżnicowania ludności według płci należy szukać nie tylko w oddziaływaniu czynników biologicznych, ale również w uwarunkowaniach społecznych, powodujących w rezultacie występowanie nierównomiernego udziału mężczyzn i kobiet w ruchach wędrowkowych.

Generalnie rzecz biorąc, można stwierdzić, że na kształtowanie się wzajemnej relacji płci wpływa szereg czynników, wśród których decydujące znaczenie mają:

- przewaga liczebna chłopców wśród noworodków,
- różnice w poziomie umieralności mężczyzn i kobiet,
- brak liczebnej równowagi płci wśród migrantów.⁷

Osobną kategorię tworzą kataklizmy społeczne, wśród których największym źródłem deformacji struktury demograficznej ludności jest wojna. Czyni ona zawsze duże spustoszenia wśród ludności, a zwłaszcza wśród mężczyzn. Na skutek działań wojennych oraz zjawisk im towarzyszących zmniejsza się przede wszystkim liczba mężczyzn, co w rezultacie powoduje wzrost liczebnej przewagi po stronie kobiet. Oddziaływanie powyższych czynników jest różnorodne i różnokierunkowe. Struktura ludności według płci ulega więc ciągłej deformacji, która łagodnieje w miarę wydłużania się okresu ustabilizowanego rozwoju stosunków demograficznych. Stwierdzenie to dotyczy głównie większych jednostek terytorialnych (np. kraju bądź regionu), w których to wpływ czynników biologicznych ma zazwyczaj charakter przeważający. W mniejszych jednostkach natomiast, większą rolę odgrywają czynniki pozabiologiczne, a przede wszystkim uwarunkowania społeczne, które w rezultacie powodują bardziej znaczne zróżnicowania struktury ludności według płci.

Duże zróżnicowanie płci występuje również w przekroju miasto-wieś. Jak twierdzi M. Latuch, prawidłowości tych dysproporcji polegają na tym, że miasto niemalże zawsze wykazuje większą koncentrację płci żeńskiej, która zwiększa się w miarę liczbowego wzrostu mieszkańców w mieście.⁸ Tym samym wieś charakteryzuje się mniejszym udziałem kobiet, a nawet w niektórych przypadkach występuje tu przewaga liczebna po stronie mężczyzn. Przyczynę takiego stanu rzeczy upatruje się przede wszystkim w specyfice rozwoju społeczno-ekonomicznego miast oraz w znacznej emigracji kobiet ze wsi do miast.

PROCES NORMALIZACJI PROPORCJI PŁCI W OKRESIE POWOJENNYM

Proporcje ludności według płci nie są wielkościami stałymi, lecz ulegają różnokierunkowym zmianom w czasie i przestrzeni. Rozpoznanie kierunków tych zmian pozwala na określenie tendencji rozwojowych, co ma niezmiernie istotne znaczenie praktyczne nie tylko dla demografów i socjologów, ale również dla organów planistycznych. W tej części opracowania omówione zostaną w oparciu o odpowiednie dane statystyczne zmiany, jakie zachodziły w strukturze ludności według płci na Pomorzu Środkowym w okresie powojennym.⁹

Po drugiej wojnie światowej sytuację naszego kraju w dziedzinie struktury ludności według płci charakteryzują dwa fakty: niezwykle duże zwichnięcie równowagi płci w momencie zakończenia wojny oraz proces nieprzerwanej normalizacji tej struktury w latach późniejszych.¹⁰ Podobne zjawiska wystąpiły również na Pomorzu Środkowym, przy czym zaburzenia w proporcji płci były tu znacznie większe niż przeciętnie w kraju. Jak słusznie zauważa E. Z. Zdrojewski w swojej pracy¹¹, struktura ludności według płci na omawianym terenie była typowa dla obszarów o charakterze emigracyjnym i cechowała ją wysoki udział kobiet. O ile w roku 1946 (według wyników Powszechnego Sumarycznego Spisu Ludności z dnia 14 lutego 1946 roku) przeciętnie w kraju kobiety stanowiły 54,2% ogółu ludności, o tyle wskaźnik ten dla Pomorza Środkowego wynosił aż 58,5%. Stosunkowo niski odsetek mężczyzn (niecałe 42%) był rezultatem m. in. wysokiego udziału kobiet wśród ludności niemieckiej.¹² O tym jak daleko posunięta była na Pomorzu Środkowym deformacja struktury ludności według płci na skutek działań wojennych, świadczą następujące przykłady: deficyt mężczyzn w stosunku do liczby kobiet wynosił w 1946 roku blisko 96 tys., natomiast na 100 mężczyzn w tym roku przypadało prawie 141 kobiet (por. tab. 2). Tak znaczne zwichnięcie równowagi płci

jest wymownym odzwierciedleniem tragicznego wpływu wojny na kształtowanie struktur ludności według płci.

Tabela 2

LUDNOŚĆ POMORZA ŚRODKOWEGO WEDŁUG PŁCI ORAZ MIEJSCA
ZAMIESZKANIA W ŚWIETLE WYNIKÓW SPISÓW
POWSZECHNYCH LUDNOŚCI ^a

Wyszczególnienie	Ogółem	Mężczyźni	Kobiety	Przewaga kobiet	Współczynnik feminizacji
Ogółem					
1946	563 379	233 827	329 552	95 725	140,9
1950	478 927	229 844	249 083	19 239	108,4
1960	634 308	309 043	325 265	16 222	105,2
1970	738 819	366 975	371 844	4 869	101,3
Miasta					
1946	149 777	62 634	87 143	24 509	139,1
1950	164 244	77 805	86 439	8 634	111,1
1960	284 118	136 104	148 014	11 910	108,8
1970	370 586	180 223	190 363	10 140	105,6
Wsie					
1946	413 602	171 193	242 409	71 216	141,6
1950	314 683	152 039	162 644	10 605	107,0
1960	350 190	172 939	177 251	4 312	102,5
1970	368 233	186 752	181 481	5 271	97,2

a według podziału administracyjnego z 1 czerwca 1975 roku.

Źródło: Obliczenia i zestawienie własne na podstawie danych z publikacji: *Ludność i zasoby mieszkaniowe w latach 1946—1974 według podziału administracyjnego kraju z 1 czerwca 1975*, „Statystyka Polski” nr 70, GUS, Warszawa 1976, ss. 139—141 oraz ss. 303—304.

Zjawiskiem łagodzącym powyższe stwierdzenia jest stopniowe zmniejszanie się deformacji struktury ludności według płci. Z roku na rok powiększa się ilość roczników, których wzajemna relacja płci wolna jest od destrukcyjnego wpływu wojny. Od dołu piramidy wieku narasta stopniowo proces normalizacji proporcji płci, co uwidacznia się zarówno poprzez zmniejszanie się nadwyżki kobiet, jak również wielkości współczynnika feminizacji. Przeprowadzony w końcu 1950 roku spis ludności wykazał na Pomorzu Środkowym zdecydowane zmniejszenie się deficytu mężczyzn do niespełna 20 tys. oraz spadek współczynnika feminizacji do 108,4. Na tak znaczny postęp procesu normalizacji struktury ludności

według płci w tym okresie wpłynęły przede wszystkim ruchy wędrownicze ludności, charakteryzujące się większym napływem na te tereny mężczyzn aniżeli kobiet. „Dysproporcje pomiędzy grupą kobiet i mężczyzn zmniejszyły się w wyniku repatriacji ludności niemieckiej oraz na skutek osiedlania się na terenie województwa (koszalińskiego w podziale administracyjnym sprzed 1 czerwca 1975 roku — przyp. J.A.N) zdemobilizowanych żołnierzy, byłych więźniów obozów koncentracyjnych, uchodźców, jeńców i deportowanych na roboty przymusowe, wśród których przewagę mieli mężczyźni. Również rzesze osadników składały się w początkowym okresie w większości z mężczyzn”.¹³

W latach późniejszych dają się zaobserwować dalsze postępy w kierunku normalizacji zdeformowanej przez wojnę relacji płci, wyrażające się poprzez systematyczne zmniejszanie się zarówno przewagi liczebnej kobiet, jak również wielkości współczynnika feminizacji. Wystarczy wspomnieć, że przewaga ta zmalała do niespełna pięciu tysięcy w roku 1970, natomiast ogólna stopa feminizacji zmniejszyła się do poziomu 101,3. Można więc sądzić, że na Pomorzu Środkowym bliski jest już moment, w którym nastąpi całkowite wyrównanie liczebne płci, uchodzące w oczach socjologów za zjawisko wielce pożądane, za społecznie korzystne.¹⁴

Tendencja do normalizacji proporcji płci miała miejsce w miastach, jak i na wsi, przy czym proces ten w powyższym podziale jest bardzo zróżnicowany. Wieś w większym stopniu defeminizuje się aniżeli miasto. Czynnikiem różnicującym postępy tego procesu w miastach i na wsi jest przede wszystkim specyficzna struktura ludności migrującej, wyrażająca się większym udziałem kobiet wśród migrantów ze wsi do miast. Wyższy odsetek kobiet w miastach tłumaczyć można większymi możliwościami zatrudnienia kobiet w takich działach gospodarki, jak handel, gastronomia, służba zdrowia itp., co nie pozostaje bez wpływu na udział kobiet w ruchach wędrowniczych ludności.

W ostatnich latach badanego okresu daje się zauważyć w stosunkach wiejskich Pomorza Środkowego nowe zjawisko, jakim jest przejście ze stanu feminizacji do stanu maskulinizacji, czyli do przewagi liczebnej po stronie mężczyzn. W roku 1970 przewaga ta wynosiła już przeszło pięć tysięcy, a na 100 mężczyzn przypadało wówczas niewiele więcej niż 97 kobiet. Zgodnie z poprzednio podaną nomenklaturą, na Pomorzu Środkowym pod koniec lat sześćdziesiątych notuje się proces właściwej defeminizacji ludności wiejskiej. Powoli zaczyna więc kształtować się nowy profil demograficzny regionu, a w przyszłości — być może — nawet i kraju.

ZMIANY PROPORCJI PŁCI W GMINACH POMORZA ŚRODKOWEGO W LATACH 1950—1975

Przystępując do szczegółowej analizy zmian zachodzących w strukturze ludności według płci w poszczególnych gminach Pomorza Środkowego, należy najpierw wyjaśnić pewną kwestię. Otóż za podstawowe jednostki badawcze w niniejszej analizie przyjęte będą zarówno gminy wiejskie, jak i miejsko-wiejskie, przy czym z tych ostatnich wyodrębniona zostanie tylko ludność (a więc mężczyźni i kobiety) mieszkająca na wsi. Obie te formy gmin traktowane będą jako równoznaczne i równorzędne. Na Pomorzu Środkowym według podziału administracyjnego z dnia 1 czerwca 1975 roku występowało łącznie 79 gmin, w tym 9 gmin miejsko-wiejskich.¹⁵

Tabela 3

USZEREGOWANIE GMIN POMORZA ŚRODKOWEGO WEDŁUG STOPNIA FEMINIZACJI^a

Poziom współczynników feminizacji	Liczba gmin			
	1950 ^b	1960 ^b	1970 ^b	1975 ^c
poniżej 88,0	—	—	1	3
88,0— 91,9	—	1	5	4
92,0— 95,9	—	1	21	30
96,0— 99,9	1	10	32	30
100,0—103,9	19	46	15	9
104,0—107,9	32	20	5	2
108,0—111,9	18	1	—	1
112,0 i więcej	9	—	—	—

a według podziału administracyjnego z 1 czerwca 1975 r.

b dane spisów powszechnych ludności.

c dane ze sprawozdawczości statystycznej według stanu na dzień 31 grudnia.

Zródło: Obliczenia i zestawienie własne w oparciu o skalę współczynników feminizacji (tab. 1) oraz o dane statystyczne (por. źródła tabel 2, 4 i 5).

Analiza danych przedstawionych w tabeli 3, w pełni potwierdza fakt występowania w poszczególnych gminach Pomorza Środkowego procesu defeminizacji ludności wiejskiej. Okazuje się bowiem, że we wszystkich gminach tego regionu wystąpiły w latach 1950—1975 zasadnicze zmiany w proporcji ludności według płci, polegające głównie na zmniejszaniu się wielkości współczynników feminizacji. O ile w roku 1950 współczynniki te kształtowały się na poziomie 99,0—128,5 o tyle w dwadzieścia pięć lat później obszar zmienności tych wskaźników był już znacznie niższy i wynosił 87,2—109,3.

Jak stwierdzono poprzednio, w stosunkach wiejskich Pomorza Środkowego notuje się nie tylko malejącą dysproporcję ludności według płci, ale również rejestruje się nowe zjawisko, polegające na przechodzeniu ze stanu feminizacji do stanu maskulinizacji. Czy zjawisko to występowało we wszystkich gminach tego regionu? Jaki jest kierunek dokonujących się przemian w proporcji ludności według płci? Odpowiedzi na powyższe pytania dostarczają dane zawarte w tabeli 3. Zjawisko występowania przewagi liczebnej po stronie mężczyzn zanotowano już w 1950 roku w gminie Kołczygłowy, gdzie na 100 mężczyzn przypadało tylko 99 kobiet. W latach późniejszych zjawisko przechodzenia do stanu maskulinizacji staje się coraz bardziej powszechne. I tak na przykład, w roku 1960 przewagę liczebną mężczyzn zarejestrowano w 12 gminach (tj. 15,2% ogólnej liczby gmin). w roku 1970 — w 59 gminach (74,7%), a pięć lat później aż w 67 gminach (84,8%).

Wraz ze zjawiskiem przechodzenia ze stanu przewagi liczebnej kobiet do stanu przewagi liczebnej mężczyzn dają się również zauważyć gwałtowne zmiany w wielkościach współczynników feminizacji, które ukazują właściwy obraz zachodzących w gminach Pomorza Środkowego procesów. Biorąc pod uwagę skalę współczynników feminizacji (tab. 1) i przyporządkowując poszczególnym poziomom tych wskaźników w tabeli 3 odpowiednie charakterystyki, można w najbardziej przejrzysty i opisowy sposób ukazać tempo i charakter przemian, jakie dokonały się w proporcji płci ludności wiejskiej na Pomorzu Środkowym w badanym okresie. O ile w roku 1950 struktura płci wysoce anormalna występowały w 9 gminach, mocno zwichnięta — w 18 gminach, a zwichnięta aż w 32 gminach; o tyle w dwadzieścia pięć lat później liczebność ta przedstawiała się odpowiednio: 3, 4 i 30 gmin, przy czym w pierwszym przypadku powodowana była nadmiarem kobiet, w drugim natomiast — nadmiarem mężczyzn. Tak więc w okresie 1950—1975 wystąpiły w gminach tego regionu gwałtowne zmiany w strukturze ludności według płci, a mianowicie zdecydowane przejście z jednej dysproporcji płci do drugiej na skutek znacznego zmniejszenia się liczebności kobiet niemalże we wszystkich gminach. Ten malejący udział kobiet powodowany był głównie masowym odpływem płci żeńskiej ze wsi do miast.

Reasumując można stwierdzić, że w zachodzącym na Pomorzu Środkowym w okresie powojennym procesie defeminizacji ludności wiejskiej wystąpiły dwa różnorodne etapy:

- 1) proces normalizacji proporcji płci, który dokonywał się w okresie od zakończenia drugiej wojny światowej do lat sześćdziesiątych,
- 2) proces właściwej defeminizacji ludności wiejskiej, nasilenie tego procesu wystąpiło głównie na początku lat siedemdziesiątych.

Należy się liczyć z tym, że zjawisko występowania przewagi liczebnej mężczyzn będzie się pogłębiać w miarę upływu kolejnych lat, ponieważ coraz to więcej kobiet opuszcza wieś przenosząc się do miasta.

PROCES WŁAŚCIWEJ DEFEMINIZACJI LUDNOŚCI WIEJSKIEJ W LATACH 1970—1975

Pod koniec lat sześćdziesiątych kończącego się stulecia w gminach Pomorza Środkowego zaczął się powoli, lecz systematycznie, kształtować nowy profil demograficzny, przejawiający się poprzez wzrastający udział mężczyzn w ogólnej liczbie ludności wiejskiej. W stosunkach wiejskich regionu nastąpiło więc nie tylko wyrównanie liczebne płci, ale również w coraz to większej ilości gmin rejestruje się występowanie przewagi liczebnej mężczyzn. Potwierdzeniem tych sformułowań są dane przedstawione w tabeli 4 i 5. W świetle tych danych okazuje się, że zarówno społeczność koszalińska i słupska mieszkająca na wsi defeminizuje się, a dowodem tego procesu są zmniejszające się w latach 1970—1975 ogólne współczynniki feminizacji. O ile w roku 1970 wskaźnik ten dla województwa koszalińskiego wynosił 97,3, dla słupskiego natomiast 97,0; o tyle w roku 1975 notuje się odpowiednio: 96,2 i 96,0. Tak więc w latach siedemdziesiątych wystąpiło dalsze pogłębienie się procesu właściwej defeminizacji ludności wiejskiej, polegające na wzroście przewagi liczebnej po stronie mężczyzn.

W tym miejscu należy jednak wyraźnie zaznaczyć, że w poszczególnych gminach obu województw, współczynniki feminizacji kształtowały się w badanym okresie na różnorodnym poziomie i podlegały różnokierunkowym zmianom. Okazuje się bowiem, że w przypadku 3 gmin współczynnik feminizacji utrzymywał się na względnie stabilnym poziomie, natomiast w przypadku 17 gmin zanotowano nawet nieznaczny wzrost tego wskaźnika.

Powyższe spostrzeżenie świadczy o rosnącej dysproporcji struktury ludności według płci w ramach poszczególnych gmin Pomorza Środkowego. W niektórych gminach notuje się wzrastającą przewagę liczebną kobiet, w innych natomiast zjawisko odwrotne, to jest przewagę mężczyzn. O ile w roku 1970 przewagę kobiet rejestrowano w 20 gminach najwyższe współczynniki feminizacji notowano w gminie Parchowo — 106,3 i w gminie Brzeźno — 104,2), o tyle w pięć lat później przewaga ta występowała już tylko w 12 gminach (np. Ustronie Morskie — 109,3, Mielno — 105,8 i Silnowo — 104,4). Jeśli chodzi o przewagę liczebną mężczyzn, to w większości gmin podlegała ona gwałtownemu wzrosto-

LUDNOŚĆ WIEJSKA WEDŁUG PŁCI W GMINACH
WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO ^a

Gminy	1970		1975		Na 100 mężczyzn przypada kobiet	
	mężczyźni	kobiety	mężczyźni	kobiety	1970	1975
O g ó ł e m	95 106	92 584	95 121	91 538	97,3	96,2
Barwice ^b	2 977	2 962	2 784	2 720	99,5	97,7
Będzino	1 951	1 873	2 032	1 904	96,0	93,7
Białogard	2 402	2 349	2 338	2 169	97,8	92,8
Biały Bór ^b	1 608	1 659	1 608	1 639	103,2	101,9
Biesiekierz	2 287	2 304	2 359	2 339	100,7	99,2
Bobolice ^b	3 157	2 896	3 168	2 768	91,7	87,4
Brzeźno	1 552	1 617	1 479	1 504	104,2	101,7
Czaplinek	3 075	2 923	3 005	2 895	95,1	96,3
Darłowo	3 945	3 809	3 838	3 774	96,6	98,3
Dobrzyca	2 370	2 299	2 383	2 288	97,0	96,0
Drawsko Pom.	2 780	2 623	2 804	2 649	94,4	94,5
Dygowo	2 608	2 425	2 664	2 431	93,0	91,3
Gościno	2 322	2 344	2 368	2 388	100,9	100,8
Grzmiąca	3 035	3 082	3 056	3 059	101,5	100,1
Kalisz Pom. ^b	1 811	1 773	1 805	1 757	97,9	97,3
Karlino	2 034	1 906	1 909	1 801	93,7	94,3
Kołobrzeg	2 594	2 518	2 755	2 638	97,1	95,8
Lejkowo	2 185	2 236	2 197	2 200	102,3	100,1
Malechowo	2 493	2 345	2 535	2 304	94,1	90,9
Manowo	2 575	2 358	2 840	2 642	91,6	93,0
Mielno	1 419	1 390	1 719	1 819	98,0	105,8
Ostrowice	1 458	1 502	1 441	1 414	103,0	98,1
Polanów ^b	1 953	1 823	1 857	1 726	93,3	92,9
Połczyn Zdrój	3 233	3 245	3 339	3 198	100,4	95,8
Pomianowo	1 885	1 741	1 778	1 646	92,4	92,6
Rąbino	2 286	2 205	2 332	2 179	96,5	93,4
Rogowo	1 833	1 776	1 750	1 685	96,9	96,3
Rymań	1 936	1 946	2 001	1 941	100,5	97,0
Sianów ^b	3 700	3 436	3 754	3 433	92,9	91,4
Siemyśl	1 911	1 810	1 912	1 818	94,7	95,1
Silnowo	2 647	2 751	2 547	2 658	103,9	104,4
Sławoborze	2 003	2 037	1 989	1 937	101,7	97,4
Szczecinek	4 244	4 171	4 064	3 914	98,3	96,3
Swidwin	3 111	3 112	3 041	2 925	99,9	96,2
Swieszyno	2 684	2 594	2 700	2 577	96,6	95,4
Tychowo	2 717	2 611	2 663	2 554	96,1	95,9
Ustronie Morskie	1 376	1 336	1 551	1 695	97,1	109,3
Wierzchowo Szcz.	1 281	1 270	1 245	1 156	99,1	92,9
Wierzchowo Zł.	2 274	2 203	2 351	2 263	96,9	96,3
Złocieniec	1 394	1 324	1 160	1 131	95,0	97,5

^a według podziału administracyjnego z 1 czerwca 1975 r. oraz według stanu na dzień 31 grudnia danego roku.

^b „wyodrębnione” gminy miejsko-wiejskie.

Zródło: Obliczenia własne na podstawie danych statystycznych Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Koszalinie.

Tabela 5

LUDNOŚĆ WIEJSKA WEDŁUG PŁCI
W GMINACH WOJEWÓDZTWA SŁUPSKIEGO ^a

Gminy	1970		1975		Na 100 mężczyzn przypada kobiet	
	mężczyźni	kobiety	mężczyźni	kobiety	1970	1975
Ogółem	91 409	88 676	92 204	88 506	97,0	96,0
Borzytuchom	1 388	1 353	1 332	1 293	97,5	97,1
Bruskowo Wlk.	1 742	1 765	1 679	1 678	101,3	99,9
Budowo	1 479	1 488	1 503	1 483	100,6	98,7
Bytów	2 984	2 963	2 940	2 899	99,3	98,6
Cewice	2 976	2 839	3 121	2 933	95,4	94,0
Chrzastowo	2 677	2 580	2 608	2 498	96,4	95,8
Czarna Dąbrówka	2 533	2 481	2 568	2 530	97,9	98,5
Czarne ^b	1 814	1 717	1 809	1 701	94,7	94,0
Człuchów	2 861	2 702	2 757	2 580	94,4	93,6
Damnica	2 857	2 856	2 942	2 889	99,9	98,2
Debrzno ^b	2 905	2 851	2 764	2 696	98,1	97,5
Dębica Kaszubska	2 488	2 401	2 622	2 530	96,5	96,5
Duninowo	1 729	1 579	1 639	1 540	91,3	94,0
Główczyce	2 856	2 740	2 921	2 798	95,9	95,8
Kępice	3 275	2 910	3 238	2 840	88,9	87,7
Kobylnica	4 132	4 090	4 379	4 264	99,0	97,4
Koczała	1 681	1 605	1 698	1 582	95,5	93,2
Kołczygłowy	1 310	1 306	1 269	1 211	99,7	95,4
Konarzyny	1 080	1 110	1 106	1 138	102,8	102,9
Lipnica	2 455	2 572	2 483	2 545	104,8	102,5
Łebień	1 898	1 910	1 986	1 977	100,6	99,5
Łupawa	1 667	1 552	1 845	1 701	93,1	92,2
Miastko	3 202	3 043	3 012	2 862	95,0	95,0
Nowa Wieś Lęb.	3 412	3 397	3 636	3 632	99,6	99,9
Objazda	1 646	1 452	1 765	1 539	88,2	87,2
Parchowo	1 613	1 714	1 669	1 733	106,3	103,8
Pobłocie	1 674	1 663	1 743	1 668	99,3	95,7
Postomino	3 721	3 553	3 682	3 455	95,5	93,8
Potęgowo	2 056	1 910	2 042	1 891	92,9	92,6
Przechlewo	2 798	2 780	2 817	2 783	99,4	98,8
Rzeczenica	2 216	2 113	2 159	2 061	95,4	95,5
Sławno	4 380	4 126	4 236	3 992	94,2	94,2
Słupsk	3 675	3 390	3 869	3 443	92,2	89,0
Smóldzino	1 775	1 689	1 790	1 721	95,2	96,1
Studzienice	1 478	1 483	1 431	1 423	100,3	99,4
Trzebielino	1 707	1 683	1 851	1 770	98,6	95,6
Tuchomie	1 917	1 945	1 841	1 849	101,5	100,4
Wicko	1 950	1 926	2 103	2 030	98,8	96,5
Żabno	1 402	1 421	1 349	1 348	101,4	99,9

a według podziału administracyjnego z 1 czerwca 1975 r. oraz według stanu na dzień 31 grudnia danego roku.

b „wyodrębnione” gminy miejsko-wiejskie.

Źródło: Obliczenia własne na podstawie danych Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Słupsku.

wi. I tak na przykład, anormalna struktura ludności według płci (współczynnik feminizacji mniejszy od poziomu 92,0) wystąpiła pod koniec 1975 roku aż w 7 gminach, a mianowicie w gminach: Objazda (87,2), Bobolice (87,4), Kępice (87,7), Słupsk (89,0), Malechowo (90,9), Dygowo (91,3) oraz Sianów (91,4). Tak niskich współczynników feminizacji nie notowano w 1970 roku, mimo że i wówczas występowała w przypadku 5 gmin anormalna struktura ludności według płci.

Generalnie rzecz biorąc, należy stwierdzić, że proces właściwej defeminizacji ludności wiejskiej na Pomorzu Środkowym jest aktualnie zjawiskiem powszechnym i niepodważalnym. Wszystko wskazuje na to, że w najbliższym okresie będzie on się zdecydowanie pogłębiać, co może w niedalekiej przyszłości przynieść poważne reperkusje nie tylko w zakresie przemian demograficznych, ale również w zakresie przemian społeczno-gospodarczych tego regionu.

ZAKOŃCZENIE

Występujący na Pomorzu Środkowym proces defeminizacji ludności wiejskiej powodowany jest głównie odpływem ze wsi do miast większej liczby kobiet aniżeli mężczyzn, a także na skutek rodzenia się większej liczby chłopców niż dziewcząt. Przewagę liczebną kobiet wśród migrujących ze wsi do miast potwierdzają wielkości współczynników feminizacji wyliczone dla grup wiekowych 20—24 i 25—29 lat. Na wsi wielkości te oscylują na poziomie 80,0 w miastach natomiast przekraczają one zdecydowanie poziom 105,0. Główną przyczyną występowania powyższego zjawiska jest poszukiwanie przez coraz to większe liczby dziewcząt pracy poza rolnictwem. Młodzież przenosząca się do miast charakteryzuje się bowiem znacznie wyższym poziomem wykształcenia w odróżnieniu od pozostających na wsi. Migrują więc nie tylko roczniki młode, wysoko kwalifikowane, ale także w przeważającej części kobiety w wieku najwyższej rozrodczości. Fakt ten może w przyszłości spowodować znaczne pogorszenie się warunków reprodukcji ludności wiejskiej, a tym samym wpłynąć ujemnie na tempo dalszego rozwoju ludnościowego regionu. W tym miejscu należy wyraźnie zaznaczyć, że rozszerzoną reprodukcję ludności Pomorze Środkowe zawdzięcza swej wciąż jeszcze płodnej ludności wiejskiej.¹⁶

Pod wpływem dalszego działania powyższych czynników proces defeminizacji ludności wiejskiej w tym regionie może w niedalekiej przyszłości osiągnąć ujemny w skutkach poziom, charakteryzujący się przede wszystkim znacznym zwichnięciem równowagi płci w stosunkach wiejskich. Czy jest to proces pożądaný z punktu widzenia de-

mograficznego, jak również społeczno-gospodarczego? Chcąc odpowiedzieć na to pytanie należałoby przeprowadzić szereg badań i analiz, uwzględniających nie tylko aspekt ludnościowy, ale również aspekt społeczny, kulturowy czy też gospodarczy. Każda dysproporcja płci staje się bowiem nieuchronnym źródłem poważnych niedomagań społecznych i oddziałuje w sposób ujemny nie tylko na rozwój ludnościowy, ale również odbija się niekorzystnie na stanie zdrowotnym społeczeństwa, na moralności społecznej oraz na życiu rodzinnym.¹⁷

Na zakończenie można stwierdzić, że na terenie Pomorza Środkowego dokonują się zasadnicze zmiany w strukturze ludności wiejskiej według płci na skutek oddziaływania wymienionych wcześniej czynników. Dokładne rozpoznanie tych czynników i przeciwdziałanie im jest zadaniem niełatwym, ponieważ wstępują one łącznie, a siła ich oddziaływania jest niejednokrotnie różna. Uzależniona jest ona bowiem od specyfiki demograficznej i społeczno-gospodarczej regionu, jak również poszczególnych miast i gmin. Zmiany zachodzące w strukturze ludności według płci z kolei decydują o dalszym rozwoju tego regionu i poszczególnych jednostek terytorialno-administracyjnych, w związku z czym powinny być one brane pod uwagę przy opracowywaniu i konstruowaniu planów dotyczących rozwoju gospodarczego oraz społeczno-kulturalnego poszczególnych miast i gmin, a także całego regionu w okresie perspektywicznym.

PRZYPISY

¹ E. Rosset, *Demografia Polski*, t. I, PWN, Warszawa 1975, s. 242.

² E. Rosset, *Perspektywy demograficzne Polski*. PWE, Warszawa 1962 s. 256

³ Można było w przypadku występowania przewagi liczebnej mężczyzn obliczać współczynnik maskulinizacji, ale — jak twierdzi E. Rosset — w odniesieniu do tego samego szeregu liczb, wyrażających liczebność mężczyzn i kobiet, należy stosować niezmiennie jeden, raz obrany rodzaj współczynnika. Por. E. Rosset, *Proces defeminizacji ludności Polski*. „*Ekonomista*” nr 4/1970, PWN, Warszawa 1970, s. 691.

⁴ Przykładowo w 1960 roku na wyodrębnionych 209 jednostek państwowo-terytorialnych świata tylko w 5 stwierdzono równowagę płci. Por. M. Latuch, *Demografia*. SGPiS, Warszawa 1969, s. 45.

⁵ Tak więc każde przejście do stanu równowagi (ze stanu maskulinizacji lub feminizacji) nazywać się będzie procesem normalizacji proporcji płci, niezależnie od kierunku kształtowania się wielkości współczynnika feminizacji.

⁶ M. Latuch, *Demografia*. jak wyżej, s. 45.

⁷ *Zmiany w strukturze ludności według płci i wieku w latach 1950, 1960, 1970*. „*Studia i Prace Statystyczne*” nr 40, GUS, Warszawa 1972, s. 17.

⁸ M. Latuch, *Demografia*. jak wyżej, s. 46.

⁹ Analiza ta przeprowadzona zostanie w oparciu o wyniki spisów powszechnych

ludności z 1946, 1950, 1960 i 1970 roku, przeliczone na układ administracyjny z dnia 1 czerwca 1975 roku, przy czym pod pojęciem Pomorza Środkowego rozumie się dwa województwa: koszalińskie i słupskie traktowane łącznie.

¹⁰ E. Rosset, *Demografia...* jak wyżej, s. 254.

¹¹ E. Z. Zdrojewski, *Procesy przemian demograficznych w województwie koszalińskim w latach 1946—1968*. PWN, Poznań — Koszalin 1972, s. 93.

¹² Tamże, s. 94.

¹³ Tamże, ss. 94—95.

¹⁴ E. Rosset, *Proces defeminizacji...* jak wyżej, s. 708.

¹⁵ Wśród 79 analizowanych gmin Pomorza Środkowego, 40 gmin (w tym 6 gmin miejsko-wiejskich) znajduje się w województwie koszalińskim, natomiast 39 gmin (w tym 3 gminy miejsko-wiejskie) w województwie słupskim.

¹⁶ Szerzej traktuje o tym J. A. Niekrasz w artykule, *Proces reprodukcji ludności w województwie koszalińskim*. „Koszalińskie Studia i Materiały” nr 3/11, KONB, Koszalin 1975, ss. 156—171.

¹⁷ Por. E. Rosset, *Proces defeminizacji...* jak wyżej, s. 709.

OBIEKTY WZASOWE W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM

W miarę postępującego rozwoju przemysłu i urbanizacji kraju, problemy wypoczynku i regeneracji sił odgrywają coraz większą rolę w życiu społeczeństwa. Wzrasta więc zainteresowanie turystyką, która jest naturalnym antidotum na ujemne skutki cywilizacji XX wieku. Najbardziej popularna i masowa jest turystyka pobytowa, zapewniająca wypoczynek w drodze stworzenia odmiennych od codziennych warunków bytowania. Zorganizowany wypoczynek urlopowy przyjął u nas postać wczasów pracowniczych, których inicjatorami są związki zawodowe, a głównym koordynatorem Fundusz Wczasów Pracowniczych (FWP). W sposób generalny można stwierdzić, że struktura wczasów jest dwupionowa:

- baza FWP,
- tzw. baza środowiskowa (zakładowa), na którą składają się obiekty zakładów pracy, zjednoczeń, rad zakładowych, a także organizacji społecznych.

Cechą charakterystyczną akcji wczasów jest nie tylko stworzenie warunków do wypoczynku, ale również pełnienie roli gestora akcji socjalnej oraz zajmowanie się działalnością kulturalną. Funkcja socjalna znajduje swój wyraz w stosowaniu opłat ulgowych w zależności od wysokości zarobków pracowników oraz 50% zniżce kolejowej na przejazd do ośrodka wypoczynkowego. Działalność kulturalna polega na organizowaniu szeregu imprez typu: prelekcji, wycieczek, zabaw, konkursów itp. Jednakże nie wszystkie ośrodki wczasowe świadczą pełny zakres usług. W zależności od możliwości finansowych poszczególnych organizatorów, zapewnia się zróżnicowane warunki wypoczywającym.

Województwo koszalińskie z racji swojego położenia, jest wyjątkowo predysponowane do pełnienia funkcji turystyczno-wypoczynkowej. Świadczy o tym chociażby wysoka dynamika wzrostu miejsc wczasowych i liczby korzystających. Szczególnie ostatnie pięciolecie charakteryzuje się intensywnym rozwojem bazy wczasowej i poprawą jakości oferowanych usług.

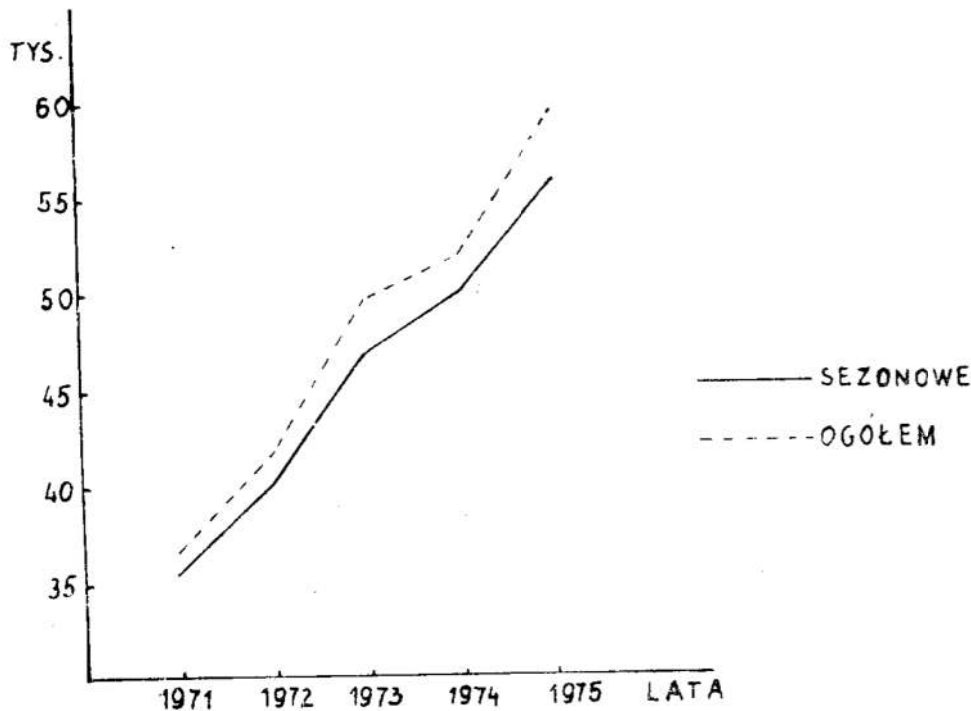
Tabela 1

DYNAMIKA I STRUKTURA MIEJSC NOCLEGOWYCH W OBIEKTACH WZASOWYCH
WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO

Rodzaj obiektów	1971	Struk-tura	1972	Struktura	1971=100%	1973	Struk-tura	1971=100%	1974	Struk-tura	1971=100%	1975	Struk-tura	1971=100%
Ogółem	o 36 921	100	41 616	100	112,7	48 513	100	131,4	51 985	100	140,8	58 129	100	157,4
	c 1 524	4,1	1 477	3,5	96,9	1 944	4,0	127,5	2 048	3,9	134,4	2 487	4,3	163,2
	s 35 397	95,9	40 139	96,5	113,4	46 569	96,0	131,6	49 937	96,1	141,1	55 642	95,7	157,2
Ośrodki	o 29 794	80,7	31 622	76,0	106,1	34 100	70,3	114,4	36 161	69,6	121,4	38 371	66,0	121,8
wczasowe	c 1 274	3,4	1 302	3,1	102,2	1 704	3,5	133,7	1 845	3,5	144,8	2 104	3,6	165,1
	s 28 520	77,3	30 320	72,9	106,3	32 396	66,8	113,6	34 316	66,1	120,3	36 267	62,4	127,2
Kwatery	o 6 132	16,6	7 848	18,9	128,0	11 946	24,6	194,8	13 592	26,1	221,6	15 844	27,2	258,4
prywatne	c 250	0,7	175	0,4	70,0	240	0,5	96,0	170	0,3	68,0	255	0,4	102,0
	s 5 882	15,9	7 673	18,4	130,4	11 706	24,1	199,0	13 422	25,8	228,2	15 589	26,8	265,0
Inne obiekty	o 995	2,7	2 146	5,2	215,7	2 467	5,1	247,9	2 232	4,3	224,3	3 914	6,8	393,4
	c —	—	—	—	—	—	—	—	33	0,1	100	128	0,2	387,9
	s 995	2,7	2 146	5,2	215,7	2 467	5,1	247,9	2 199	4,2	221,0	3 786	6,6	380,5

o ogółem
c całoroczne
s sezonowe

Zródło: Zestawienie własne na podstawie danych uzyskanych w Wojewódzkim Urzędzie Statystycznym w Koszalinie.



Rys. 1. Dynamika wzrostu miejsc noclegowych w obiektach wczasowych

W latach 1971—1975 nastąpiło zwiększenie miejsc noclegowych o prawie 21 tysięcy, co stanowi wzrost o około 60% w stosunku do 1971 roku (tab. 1). Średni roczny przyrost wynosił — 14,3% i był nieco wyższy od przyrostu w całej bazie recepcyjnej województwa.

Na bazę noclegową obiektów wczasowych składają się zarówno domy wczasowe, jak też kwatery prywatne, domki campingowe, i szereg innych budynków zastępczych. W wyniku wzrastającego zapotrzebowania na wczasy pracownicze, często zagęszcza się pokoje dodatkowymi łóżkami, a nawet wynajmuje w tym celu nieodpowiednie pomieszczenia. Wprawdzie wzrasta liczba standardowych ośrodków wczasowych, jednakże struktura lokalowa w ostatniej pięciolatce znacznie się pogorszyła. Szerokie wykorzystanie kwater prywatnych na cele wypoczynku, pozwoliło bez dodatkowych nakładów inwestycyjnych uzyskać znaczny przyrost miejsc noclegowych. Spowodowało to jednak wzrost kosztów skierowań na wczasy, ze względu na wysokie koszty wynajmu kwater.

Dynamiczny rozwój obiektów wczasowych, przyczynił się do poprawy stopnia zaspokojenia potrzeb wczasów pracowniczych, jednak nie usprawiedliwia często żywiołowej ich lokalizacji. Chaotyczność i bezplanowość budownictwa wczasowego, nie odpowiadające podstawowym normom estetyki spowodowały tylko zeszpecenie krajobrazu. We wszystkich obiektach wczasowych dominuje baza sezonowa. Wskaźnik sezonowości miejsc noclegowych w okresie ostatnich pięciu lat nie ulegał

Tabela 2

SEZONOWOŚĆ UDZIELONYCH NOCLEGÓW W OBIEKTACH WZASOWYCH WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO

Lata	Ogółem w tys.	Dyna- mika	Liczba uczestników w poszczególnych miesiącach											
			I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
1971	3080,8	100	8,8	10,2	15,6	15,5	71,5	686,3	1138,1	1020,8	247,0	30,6	19,8	15,3
1972	3524,4	114,4	15,7	17,7	21,3	19,7	115,4	718,3	1284,0	1098,4	357,2	23,1	17,9	13,6
1973	3897,4	126,5	21,8	29,2	33,4	37,9	107,6	593,9	1031,8	1240,4	337,3	40,3	32,4	14,8
1974	4042,5	131,2	19,2	19,0	21,1	26,9	78,4	825,2	1390,5	1336,1	274,4	18,9	14,8	18,0
1975	5091,2	165,2	32,4	34,3	34,4	32,5	123,7	1214,0	1612,1	1534,1	359,2	36,6	36,9	41,0

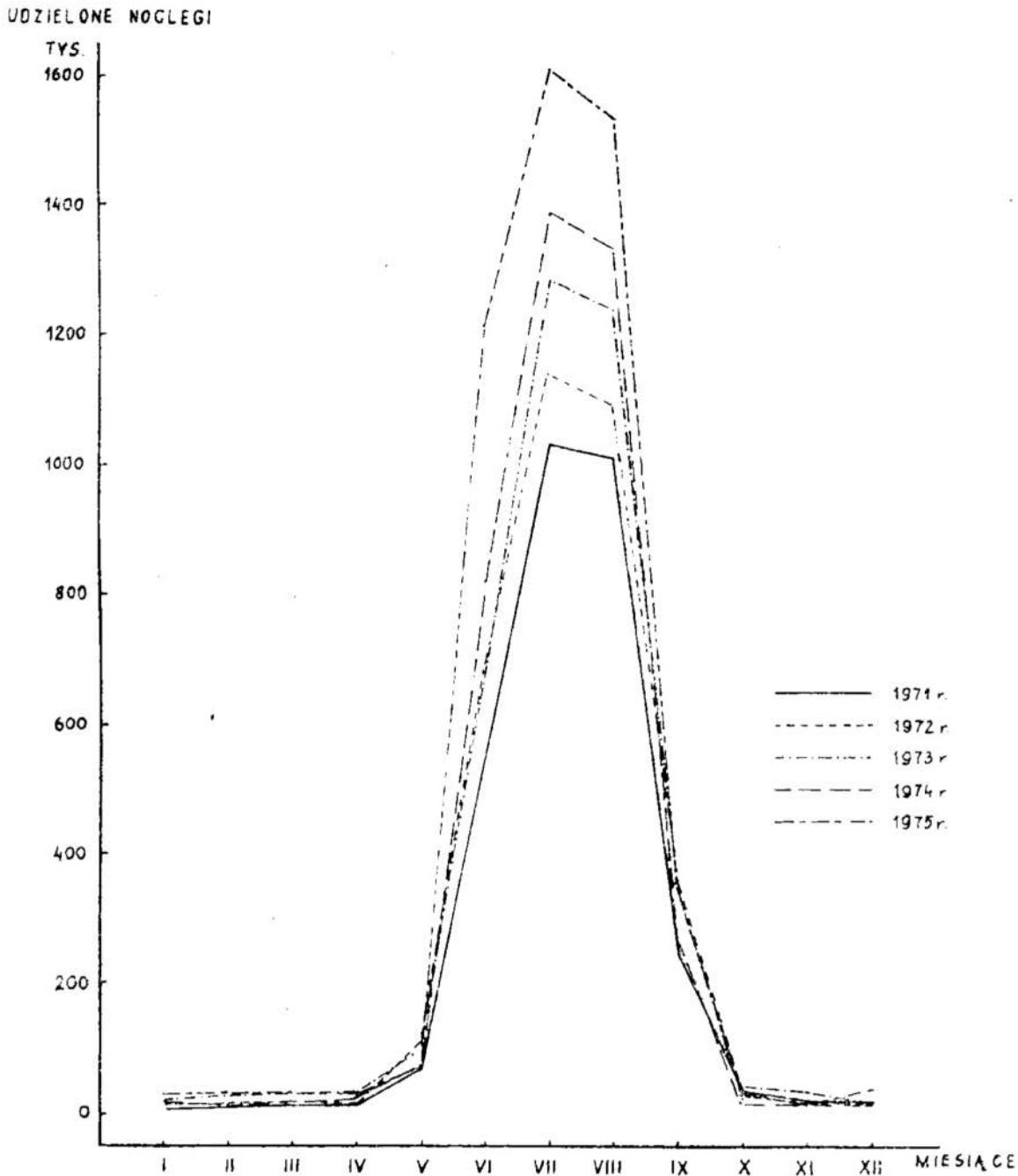
Tabela 3

SEZONOWOŚĆ WYKORZYSTANIA MIEJSC NOCLEGOWYCH W OBIEKTACH WZASOWYCH WOJ. KOSZALIŃSKIEGO

Lata	Ogółem w tys.	Dyna- mika	Udzielone noclegi w poszczególnych miesiącach											
			I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
1971	220 805	100	1030	1060	1490	831	6226	43 866	73 228	70 745	17 822	1631	1521	1355
1972	249 115	112,8	1012	989	1247	1307	8200	49 205	81 686	78 340	24 404	1182	853	690
1973	276 576	125,2	1802	2155	2758	2569	7862	52 718	91 701	87 356	22 091	2388	1826	1350
1974	289 596	131,1	1276	1460	1979	2114	6268	60 361	99 149	93 399	19 103	1512	1411	1564
1975	363 185	164,5	2140	2269	2261	2307	9858	87 708	118 350	104 853	24 616	2788	2808	3227

większym zmianom i wahał się w granicach około 96%. Obiekty sezonowe urządzone są na ogół bardzo prymitywnie, w postaci tanich domków campingowych.

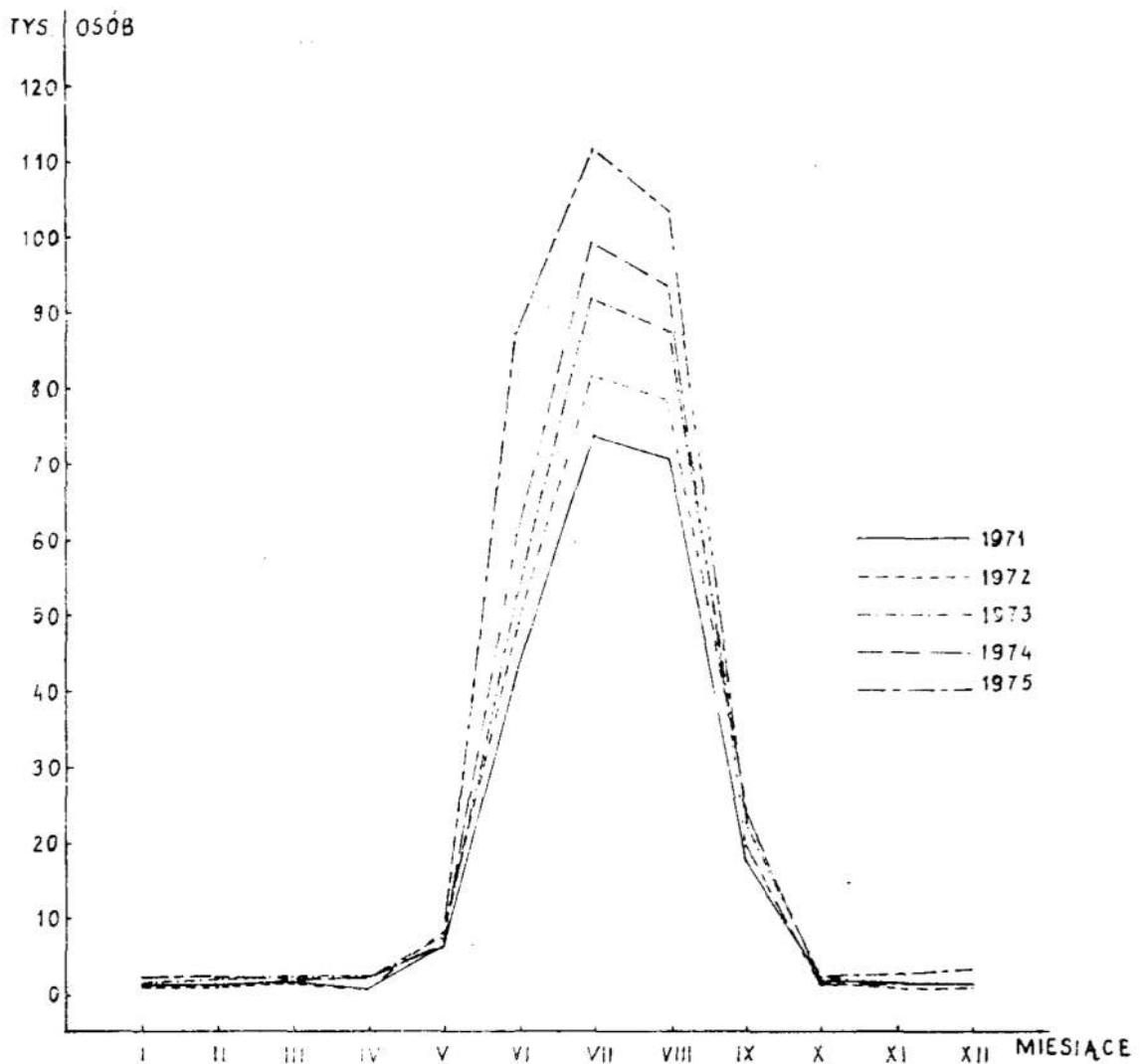
Rozpatrując strukturę sezonowości udzielonych noclegów, należy stwierdzić, że w latach 1971—1975 kształtowała się ona bardzo niekorzystnie (tab. 2). W wielu ośrodkach miało miejsce niepełne wykorzystanie obiektów w bazie całorocznej i jednocześnie krótkie eksploato-



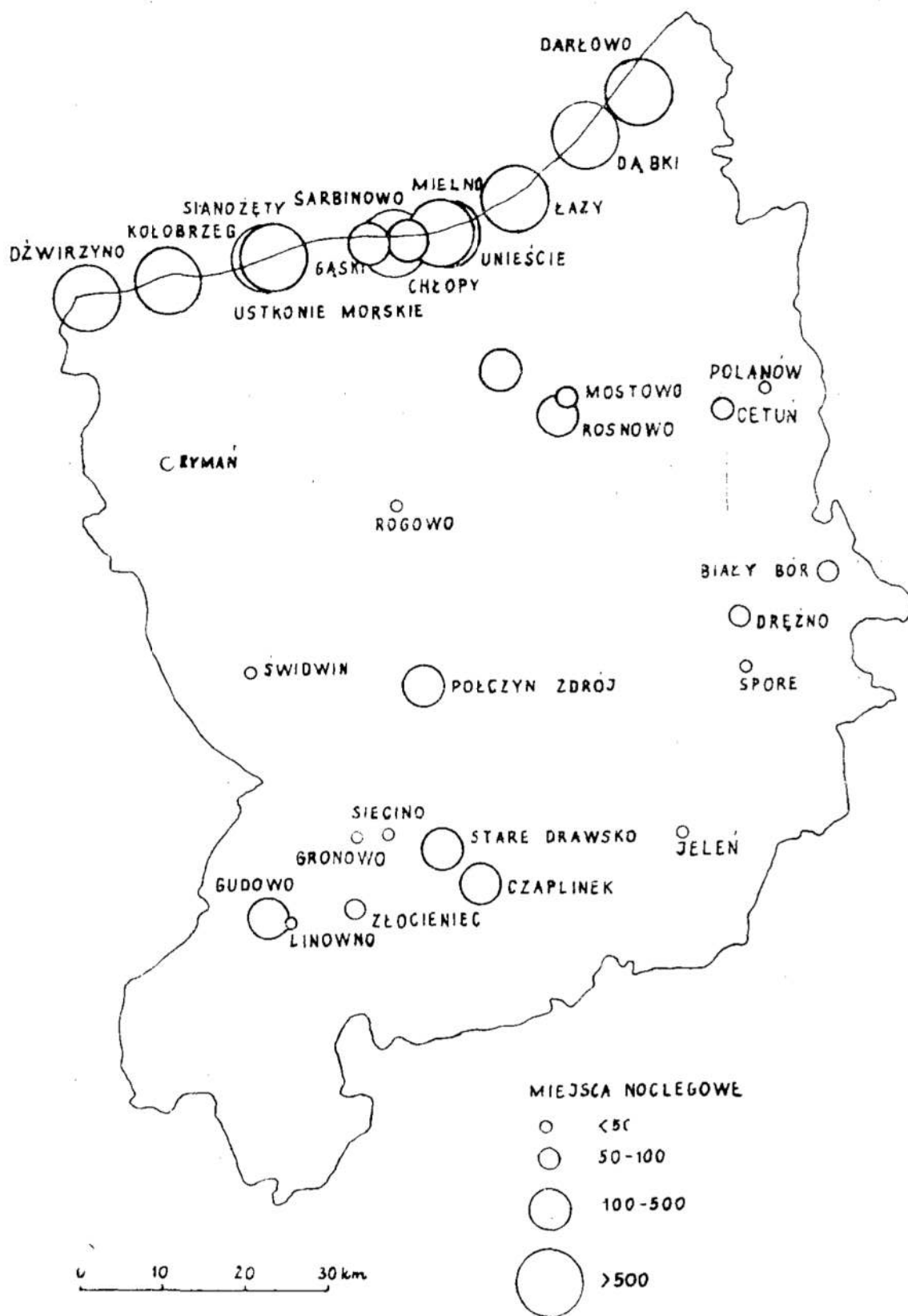
Rys. 2. Sezonowość udzielonych noclegów w obiektach wczasowych województwa koszalińskiego

wanie bazy sezonowo czynnej. Wynikało to z niedoinwestowania wielu domów wczasowych (brak centralnego ogrzewania), nawyków ludności do spędzenia urlopu latem, warunków klimatycznych, słabej reklamy itp. Szczególnie słuszne byłoby przedłużenie sezonu na okres maja i września. Miesiące te charakteryzują się bowiem znaczną liczbą dni pogodnych i dużym nasłonecznieniem. Jednakże szereg instytucji usługowych, od których zależy atrakcyjność wypoczynku, działalność swoją ogranicza do dwóch lub trzech miesięcy letnich.

W pozostałych miesiącach należałoby organizować wczasy specjalistyczne np.: szachowe, brydżowe, dla odchudzających się itp. Obiekty wczasowe w miejscowościach nadmorskich można by w pewnym stopniu przystosować do celów uzdrowiskowych. Tym samym stałoby się



Rys. 3. Sezonowość wykorzystania miejsc noclegowych w obiektach wczasowych województwa koszalińskiego



Rys. 4. Struktura przestrzenna ośrodków wczasowych w województwie koszalińskim w 1975 r.

Tabela 4

STRUKTURA PRZESTRZENNA BAZY WCZASOWEJ W WOJEWÓDZTWIE
KOSZALIŃSKIM W 1975 R.

Wyszczególnienie	Pas nadmorski		Pozostały obszar	
	osób	Procent	osób	Procent
Miejsca noclegowe	54 056	92,5	4 073	7,5
Osoby korzystające	341 708	93,7	21 477	6,3
Udzielone noclegi	4 777 909	99,4	31 332	0,6

Źródło: jak w tabeli 1.

Tabela 5

DYNAMIKA WZROSTU MIEJSC NOCLEGOWYCH W WOJEWÓDZTWIE
KOSZALIŃSKIM

Nazwa obszaru	Lata						Razem
	1945	1946	1647	1948	1949	1950	
1971	36 921	100	90,6	40 760	100		100
1972	41 616	112,7	88,8	46 835	114,9		114,9
1973	48 513	131,4	90,8	53 446	131,1		131,1
1974	51 985	140,8	88,6	58 652	143,9		143,9
1975	58 129	157,4	85,1	68 323	167,6		167,6

Źródło: Zestawienia własne, na podstawie danych uzyskanych w Wojewódzkim Urzędzie Statystycznym.

możliwe bardziej racjonalne wykorzystanie miejsc wczasowych w ciągu roku.

Ze zjawiskiem sezonowości wiąże się ściśle wskaźnik wykorzystania bazy noclegowej. W tym celu obliczono łączny potencjał recepcyjny obiektów wczasowych (za okres pełnej eksploatacji przyjęto 330 dni, zaś sezonowej 100 dni w roku). Dla województwa koszalińskiego w 1975 roku, wyniósł 6384910 osobodni. Następnie, metodą konfrontacji potencjału recepcyjnego z liczbą faktycznie udzielonych noclegów, obliczono globalny procentowy wskaźnik wykorzystania bazy noclegowej (79,7%).

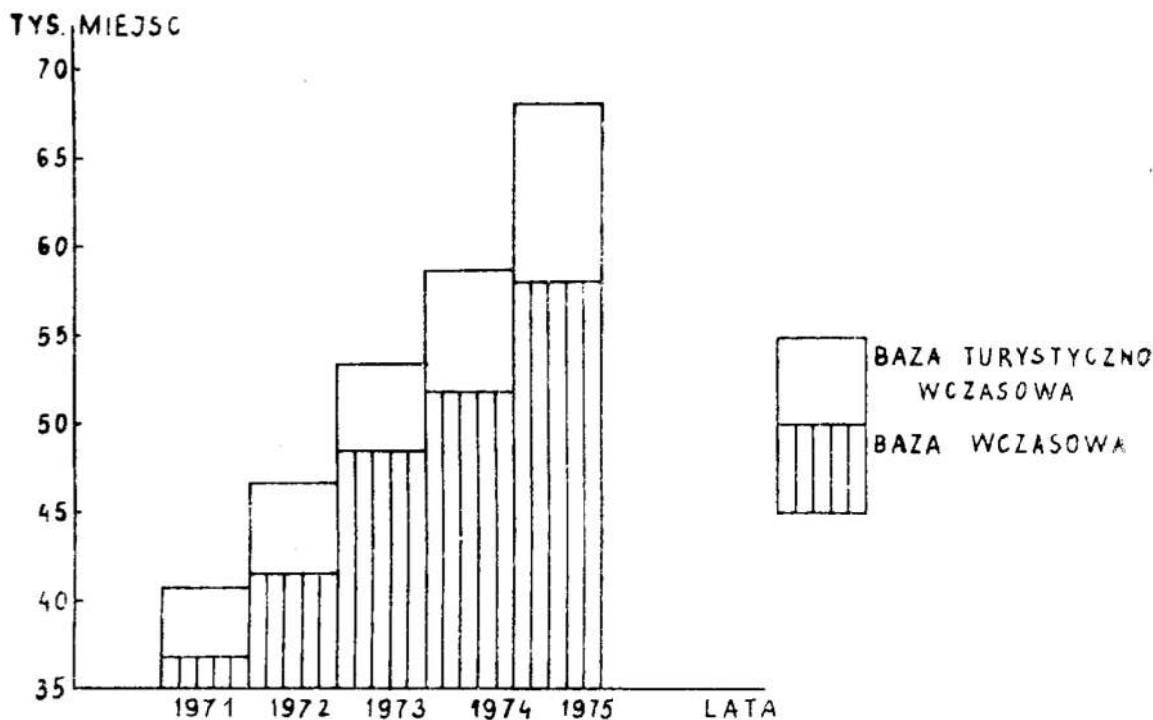
Generalny wniosek wynikający z tego sprowadza się do stwierdzenia dość zasadniczych rezerw w istniejącej bazie noclegowej (ponad jedna piąta całego potencjału). Tym samym możliwe jest, bez dodatkowych nakładów inwestycyjnych, zwiększenie recepcji ruchu wypożyczynkowego w obiektach wczasowych.

Pod względem liczby korzystających, obserwuje się stały, dynamiczny wzrost uczestników. Wskaźnik wzrostu wynosił 60% w stosunku

do 1971 r. (tab. 3). Średnie roczne tempo było dosyć wysokie (16,1%). Na uwagę zasługuje szczególnie ostatni rok, kiedy to liczba korzystających zwiększyła się o ponad 30% w stosunku do roku poprzedniego. Pod względem struktury sezonowości, największa koncentracja wypoczywających wystąpiła w miesiącach letnich, co jak już zaznaczono, jest zjawiskiem niekorzystnym.

Struktura przestrzenna obiektów wczasowych w województwie koszalińskim jest dosyć rozproszona, przy jednoczesnej znacznej koncentracji miejsc noclegowych w pasie nadmorskim. Na pozostałym obszarze występują głównie pojedyncze ośrodki wczasowe z niewielką liczbą miejsc. Wszystkie większe, z reguły o wyższym standardzie znajdują się na Wybrzeżu. Stosunkowo największą liczbą miejsc noclegowych dysponują takie miejscowości jak Kołobrzeg, Ustronie Morskie, Mielno. W 1975 r. wypoczywało nad morzem około 94% wczasowiczów, a udzielane noclegi stanowiły aż 99,5% globalnej ich liczby (tab. 4). Tak wysoki wskaźnik niezbyt korzystnie świadczy o organizatorach wczasów pracowniczych.

Pomimo dynamicznego wzrostu miejsc wczasowych, stwierdza się malejący ich udział w globalnej bazie recepcyjnej województwa. W 1971 r. miejsca noclegowe w obiektach wczasowych stanowiły po-



Rys. 5. Dynamika wzrostu bazy noclegowej w województwie koszalińskim

nad 90%, a w 1975 roku już tylko 85% (tab. 5). Natomiast liczba uczestników w 1975 r. — 62% ogólnej ilości turystów. Ten pozytywny fakt świadczy o rozwoju turystycznej, ogólnodostępnej bazy noclegowej. Wczasy pracownicze, pomimo atrakcyjności, tracą popularność na korzyść turystyki wędrownej. Tym samym, następuje stopniowe rozładowanie przeciążonych ośrodków wczasowych. Należy przypuszczać, że na skutek postępującej zmiany modelu wypoczynku ludzi pracy, tendencja ta będzie się w dalszym ciągu utrzymywać.

Wnioski:

- zmiana modelu organizacyjnego wczasów pracowniczych, wpłynęłaby na poprawę efektywności wykorzystania obiektów wczasowych,
- racjonalna z punktu widzenia ekonomicznego i ogólnospołecznego byłaby koncentracja miejsc wczasowych, w nielicznych, wybranych miejscowościach,
- modyfikacja form wczasów pracowniczych, wpłynęłaby na poprawę struktury sezonowości.

III. RECENZJE I OMÓWIENIA

J. Mielcarz, *Dzieje społeczne i polityczne księstwa słupskiego w latach 1372—1411*, Poznań 1976, ss. 255, nrb. 5. „Biblioteka Słupska” t. 29.

Przełomowe znaczenie w polskiej, powojennej historiografii zachodnio-pomorskiej obejmującej wieki średnie, miało wydanie w 1969 roku pierwszej syntezy dziejów Pomorza, obejmującej okres do połowy XV wieku.¹ Autorzy części poświęconej Pomorzu Zachodniemu, K. Ślaski i B. Zientara, przedstawili przeszłość interesującego nas regionu w oparciu o całokształt dorobku naukowego historyków polskich i niemieckich oraz wzbogacili ją znacznie własnymi badaniami źródłowymi. Pierwsza polska synteza średniowiecznej przeszłości Pomorza Zachodniego wskazała jednocześnie na najważniejsze problemy wymagające dalszych badań. Dlatego na podkreślenie zasługuje fakt, że Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Słupsku, w ramach „Biblioteki Słupskiej” kontynuuje ambitny plan publikacji monograficznych opracowań poświęconych historii Pomorza Zachodniego w średniowieczu. Pierwszym tego efektem w ostatnich latach było wydanie w 1973 r. pracy J. Sporsa odtwarzającej dzieje polityczne księstwa sławieńsko-słupskiego i ziemi białogardzkiej w XII—XIV w.² Obecnie trafiła do czytelnika kolejna monografia poświęcona dziejom społecznym i politycznym księstwa słupskiego w latach 1372—1411 pióra J. Mielcarza.

Praca J. Mielcarza jest próbą monograficznego opracowania dziejów społeczno-gospodarczych, a głównie politycznych, księstwa słupskiego, które istniało ponad sto lat, tj. w latach 1372—1476. Ramy chronologiczne omawianej rozprawy obejmują okres od 1372 roku do 1411 roku. Data początkowa wiąże się z formalnym wyodrębnieniem się księstwa słupskiego w 1372 roku na skutek podziału księstwa wołogojskiego między ks. Bogusława V i jego bratanków: Warcysława VI i Bogusława VI. Księstwo słupskie, które otrzymał ks. Bogusław V, składało się faktycznie z trzech części obejmujących tereny położone na wschód od rzeki Świny, a oddzielonych od siebie władztwem terytorialnym biskupów kamieńskich. Data końcowa pracy (1411 rok) posiada uzasadnienie w stosunkach zewnętrznych księstwa (stabilizacja propolskiej linii politycznej po pierwszym pokoju toruńskim z 1411 roku). Wydaje się jednak, że monograficzne przedstawienie losów politycznych księstwa słupskiego należałoby zamknąć na dacie jego włączenia w ramy jednolitego państwa zachodnio-pomorskiego (1476 r.).

Konstrukcja pracy wydaje się być poprawną. Obejmuje ona wstęp, pięć analitycznych rozdziałów oraz wnioski końcowe.

Ze wstępu dowiadujemy się, że przy podjęciu badań wskazanych w temacie rozprawy do dyspozycji Autora pozostawała „bogata i różnorodna” literatura historyczna polska i niemiecka, która w odniesieniu do podstawowych prac związanych z problemem badawczym została w monografii wykorzystana. Natomiast w stopniu niezadawalającym, naszym zdaniem, wykorzystano literaturę stanowiącą podstawę opracowania rozdziału I, poświęconego stosunkom społeczno-gospo-

darczym. Pominęte zostały w nim wyniki badań: E. Gohrbrandta, M. Małowista, R. Marciniaka, J. Matuszewskiego, J. Topolskiego, K. Tymienieckiego, B. Wachowiaka, J. Walachowicza, B. Zientary i innych.³

Przy istnieniu, jak zaznaczono, bogatej literatury przedmiotu, celem jaki postawił sobie Autor było ponowne, systematyczne i gruntowne opracowanie dziejów księstwa słupskiego na drodze kompleksowej analizy źródeł (s. 15). Pełny wykaz wykorzystanych źródeł zamieszczony jest na s. 245—249. Wynika z niego, że baza źródłowa pracy jest bardzo obszerna i zawiera źródła rękopiśmienne oraz drukowane. Ze źródeł publikowanych na uwagę zasługują wykorzystane materiały typu dyplomatycznego, opublikowane w kodeksach: pomorskich, polskich, pruskich, krzyżackich, meklemburskich, oraz rycerskich rodów zachodniopomorskich. Z materiału rękopiśmiennego największą wartość posiadał kodeks nieopublikowanych dotychczas odpisów dyplomów sporządzony przez F. Dregera, a przechowywany niezmiennie w Centralnej Bibliotece Wojska Polskiego w Warszawie. Bardzo istotne okazało się też wykorzystanie regestów nieistniejących obecnie dokumentów, przechowywanych do drugiej wojny światowej w Archiwum Państwowym w Szczecinie. W tym jednak miejscu chcielibyśmy zgłosić nieufność co do prawidłowości odczytania i interpretacji wspomnianych regestów. Wątpliwości nasuwają się czytając na s. 32, że „... rycerz Steina sprzedał wieś Kannkewice klasztorowi w Bukowie za 700 grzywien”, kiedy faktycznie regest informuje, że Albert Sletz sprzedał swe dobra położone we wsi Karniszewice opactwu bukowskiemu za sumę 200 grzywien.⁴ Podobnie na s. 51 czytamy, że „W r. 1400 Jeszke von Wusseke, Henning von Below i Marcin Smorre pożyczili 105 grzywien od rady miejskiej Sławna”, a faktycznie w tymże roku Jeske z Osiek, Hennin Below oraz Marten Smorre wspólnie oświadczyli, że są winni miastu Sławno 165 grzywien Finkenaugen.⁵

Poniżej pragniemy przeprowadzić charakterystykę treści oraz ustaleń monografii, zachowując kolejność problemów przedstawionych w rozprawie, ze szczególnym ustosunkowaniem się do zagadnień społeczno-ekonomicznych.

W rozdziale I, poświęconym stosunkom społeczno-gospodarczym księstwa słupskiego na przełomie XIV i XV wieku, odtworzono stosunki własnościowe stwierdzając, że podstawowy środek produkcji — ziemia, znajdowała się wówczas w posiadaniu książąt, rycerstwa, duchowieństwa świeckiego i zakonnego, miast oraz chłopstwa. Wymienione warstwy społeczeństwa pomorskiego na przełomie XIV i XV wieku były już znacznie zróżnicowane i toczyły między sobą walkę na polu ekonomicznym i politycznym. Głównym zajęciem ludności było rolnictwo. Rozwijała się również hodowla i rybołówstwo. Rolę drugorzędną spełniały zaś rzemiosło i handel. Stopień rozwoju społeczno-gospodarczego księstwa słupskiego, ze względu na brak silnych ośrodków miejskich prowadzących handel dalekosiężny, zdaniem Autora, determinował, że księstwo to było „najbiedniejszym spośród trzech istniejących wówczas na Pomorzu Zachodnim państw” (s. 24). Nie oznacza to, naszym zdaniem, zapóźnienia ekonomicznego księstwa słupskiego w porównaniu do terenów należących do księstwa wołogojskiego i szczecińskiego. Prawdą jest natomiast, że księstwo słupskie nie posiadało tak znacznych ośrodków handlu morskiego jak Szczecin czy Wołogoszcz. Pomimo tego, jak wykazano w pracy, kontakty handlowe Darłowa, i jak wolno przypuszczać innych miast portowych, sięgały nie tylko najbliższych portów nadbałtyckich (Gdańsk, Słupsk, Kołobrzeg, Szczecin), ale kupcy darłowscy docierali z towarami do Lubeki, Normandii, krajów skandynawskich i Hiszpanii.

Należy w tym miejscu podkreślić, że zupełne pominięcie rynku lokalnego, który w życiu miast i wsi odgrywał o wiele ważniejszą rolę niż handel regionalny czy międzynarodowy, jest poważnym niedociągnięciem pracy. Powyższe odnosi się również do spraw rzemiosła.

Do obrazu społeczno-gospodarczego przedstawionego w pracy należałoby dodać kilka uzupełnień. Pierwsze dotyczy problemu tzw. pierwszego kryzysu feudalizmu, którego skutki objęły również księstwa pomorskie, a który w monografii przedstawiony został bardzo niejasno. W szczególności chodzi o jego genezę i skutki. Ograniczanie skutków kryzysu do warstwy rycerskiej i działalności piratów morskich (s. 55) jest poważnym uproszczeniem problemu. Pierwsze trudności finansowe wielkich właścicieli ziemskich spowodowane spadkiem zapotrzebowania na zboże na rynkach zachodnio europejskich, a nie jak podano w rozprawie, wynikające z zahamowania produkcji zboża (sic!), odnotować można dla znanych nam włości fendalnych już w latach trzydziestych XIV wieku. Natomiast początki drugiej połowy tegoż stulecia oznaczały się już istnieniem sytuacji kryzysowej. Nie bez znaczenia jest więc fakt, że proces narastania kryzysu wielkiej własności feudalnej miał miejsce właśnie w okresie pomyślnego rozwoju ośrodków rzemieślniczo-handlowych oraz wzmocnienia pozycji ekonomicznej podstawowej warstwy produkcyjnej — chłopstwa. Wynika z tego, że miasta umiały umiejętnie wykorzystać nową koniunkturę na tanie zboże, pochodzące z zaplecza wiejskiego. Kupcy zaś nagromadzone kapitały lokalowali w ziemi, udzielali oprocentowane pożyczki oraz wykupywali renty pieniężne i zbożowe. Należy więc podkreślić, że podstawowe obciążenie gospodarstw chłopskich dotyczyło czynszu pieniężnego i naturalnego, a nie jak podano na s. 42 „danin w naturze”, które kojarzą się z świadczeniami kmieci z okresu wczesnośredniowiecznego. Sądzymy również, że proces kolonizacji wsi na tzw. prawie niemieckim w księstwie słupskim nie został „prawie całkowicie zahamowany” w połowie XIV wieku, ale ciągnął się jeszcze do schyłku wieku XIV-go. Ponadto nie ograniczał się tylko do zachodniej i środkowej części księstwa (s. 37), ale obejmował także wschodnie jego obszary.⁶ Nieprawdą zaś jest jakoby wschodnia część księstwa „wchodziła do r. 1316 w skład Polski”, ponieważ faktycznie ziemie: sławieńska, słupska i darłowska do tegoż roku należały do Pomorza Gdańskiego.⁷ Niezręcznie także przedstawione zostały stosunki narodowościowe, głównie w odniesieniu do napływowego rycerstwa i miast (s. 60—61) chociaż na metody ujęcia tychże bardzo złożonych zagadnień średniowiecza wskazywali już tacy badacze jak: B. Zientara, K. Ślaski i G. Labuda.⁸ Wydaje się również, że w osłabieniu handlu bałtyckiego pod koniec XIV wieku wyolbrzymiono działalność piratów — „braci witalijskich”.

Rozdział II omawia kształtowanie się i wpływ stanów: rycerstwa, miast i duchowieństwa na centralny zarząd kraju oraz politykę książęcą zmierzającą do podporządkowania terytorialnego państwa biskupów kamińskich. Problem pierwszy został już opracowany przez B. Zientarę dla całego Pomorza Zachodniego przełom XIII/XIV wieku.⁹ Ustaleniem pracy jest wskazanie na istnienie u boku książąt stałej rady książęcej, która wywierała duży wpływ na politykę zagraniczną księstwa. Polityka zewnętrzna księstwa słupskiego, obejmująca głównie stosunki z Zakonem Krzyżackim, Polską i Brandenburgią, uwarunkowana była sytuacją wewnętrzną księstwa. Ta zaś charakteryzowała się znacznym osłabieniem władzy książęcej na rzecz stanu rycerskiego i miejskiego. Ustawiczne kłopoty finansowe panujących przesądzały o tym, że książęce siły zbrojne bywały częstokroć słabsze od tychże jego poddanych. W okresie narastania anarchii wewnętrznej rozpoczęto wysiłki zmierzające do podporządkowania dominium biskupów kamińskich, za-

kończone w początkach drugiej połowy XIV wieku. Należałoby jednak sprostować, opierając się o przekonujące wywody R. Marciniaka, że ziemia kamińska przeszła z powrotem pod władzę księcia wołogojskiego, Bogusława V, nie jak podano w 1355 r. (s. 52), ale nastąpiło to dopiero na przełomie 1372/1373 roku.¹⁰

Ogólny obraz sytuacji wewnętrznej w księstwie do końca XIV wieku charakteryzował się tym, że istniejące antagonizmy międzystanowe osłabiały samą pozycję stanów w państwie, która „była wystarczająco silna, aby przeciwstawić się księciu, ale zbyt słaba, aby zapobiec anarchii feudalnej” (s. 106). Wynikiem tego było, że księstwo słupskie w polityce Zakonu Krzyżackiego i Polski liczyło się tylko ze względu na to, że przebiegała przez nie jedyna droga lądowa, którą podążali do Zakonu „goście” z Zachodu. W polityce Polski ściślejsze zespolenie księstwa z Koroną miało miejsce za panowania Kazimierza Wielkiego, który testamentem wyznaczył na swego następcę ks. Każka IV, słupskiego.

Biorąc pod uwagę dotychczasową literaturę można stwierdzić, że w omawianej pracy otrzymaliśmy najpełniejsze naświetlenie zagadnienia napadu na księcia Wilhelma z Geldrii, dokonanego w 1388 roku. J. Mielcarz nie podjął jednak dyskusji z twierdzeniem J. Feitha, że napadu dokonano „na rozkaz Władysława Jagiełły”.¹¹ Podobnie nie ustosunkował się Autor do kolejnego poglądu tegoż badacza dotyczącego kwestii wpływu rycerstwa słupskiego na politykę władzy książęcej, chociaż przytoczono w monografii dostatecznie bogaty materiał źródłowy obalający ustalenia J. Feitha.¹²

Konkluzja Autora o braku „jakiejs stałej koncepcji politycznej” (s. 243) książąt słupskich do czasu bitwy grunwaldzkiej, czego dowodem była nadto częsta zmiana orientacji politycznej, dopełnia obrazu anarchii wewnętrznej oraz słabości władzy książęcej w okresie odtwarzanym w rozprawie.

W monografii księstwa słupskiego napotykamy na sporo potknięć o mniejszym znaczeniu dla ogólnej oceny pracy. Na s. 6 zamiast „Miejskie Archiwum w Szczecinie” powinno być Archiwum Państwowe w Szczecinie.¹³ W średniowiecznym Słupsku nie było, jak podano na s. 32, klasztoru cysterek i benedyktynów. Do końca XIV wieku trudno znaleźć potwierdzenia źródłowego o przyjęciu się nazwy określającej drobne rycerstwo wschodniej części księstwa (a nie Szczecinka) — „pankowie”.¹⁴ Nieprawdą jest jakoby duchowieństwo słupskie zwolnione było z płacenia podatku wojskowego, zwanego bedą (s. 39). W 1319 r., Jaśko ze Sławna, jako panujący, uwolnił na okres swego życia opactwo bukowskie od płacenia bedy (precaria) z trzech osad klasztornych: Gorzycy, Malechowa i Paprot. Podobnie w 1350 roku książęta: Bogusław V, Barnim IV i Warcisław V przekazali w zastaw miastu Sławno bedę, pobieraną od opactwa bukowskiego oraz orbar otrzymywany od rady miejskiej Sławna.¹⁵ Podane jako wątpliwe prawo wnoszenia przez chłopów odwołań do sądu książęcego (s. 41) należałoby skorygować, że praktycznie korzystali z niego chłopci, chociaż potwierdzenia źródłowe znajdujemy w materiale pochodzącym z pierwszej połowy XVI wieku.¹⁶ Nie można zgodzić się z poglądem, jakoby karczmy oraz młyny „Były... za zwyczaj w posiadaniu sołtysów” (s. 40),¹⁷ jak również zaliczenia szlaku handlowego łączącego Kołobrzeg z Wielkopolską do dróg o charakterze lokalnym (s. 43). Teza o przenikaniu rycerstwa do miast, a w dalszej kolejności jego spadku do roli pospólstwa, pozostaje źródłowo nieuzasadniona i skłania do dyskusji (s. 54). Przy charakterystyce położenia chłopów brak konsekwencji w kwestii zbiegostwa chłopów, bowiem na s. 42 dowiadujemy się, że w celu zahamowania zbiegostwa ze wsi książę Warcisław VII zawarł w 1380 roku porozumienie z wielkim mistrzem krzyżackim (s. 53), natomiast na s. 55 czytamy, że „Nie ma żadnej podstawy, aby

utrzymywać, że chłopci na skutek poważnych trudności gospodarczych porzucali swoją ziemię i uciekali ze wsi". Należałoby również unikać przesadnych określeń, np. wskazujących na rolę księstwa słupskiego „w ówczesnym świecie” (s. 46, 239).

Kończąc powyższe uwagi chcielibyśmy podkreślić, że do rąk czytelnika trafiło najpełniejsze opracowanie monograficzne dziejów księstwa słupskiego do 1411 roku. Nadto, jasny i barwny tok wykładu, chwilami zbliżony do ujęcia kronikarskiego, z pewnością przyczyni się do dużej poczytności recenzowanej pracy.

PRZYPISY

¹ *Historia Pomorza*. T. I, cz. 1—2. Praca zbiorowa pod red. G. Labudy. Poznań 1969. Wyd. II 1972.

² J. Spors, *Dzieje polityczne ziem sławieńskiej, słupskiej i białogardzkiej XII—XIV w.* Poznań 1973.

³ E. Gohrbrandt, *Das Bauernlegen bis zur Aufhebung der Erbuntertänigkeit und die Kolonisation des XVI jh. in Ostpommern*. „Baltische Studien” NF. Bd 38: 1936; J. Matuszewski, *Immunitet ekonomiczny w dobrach Kościoła w Polsce do roku 1381*. Poznań 1935; K. Tymieniecki, *Ludność wiejska w krajach połabskich i pomorskich w wiekach średnich*. „Slavia Occidentalis” t. 1:1921; tenże, *Przyczyny zahamowania ekspansji niemieckiej na Wschodzie u schyłku średniowiecza*. W: *Pamiętnik VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu*, t. 1, Warszawa 1948; J. Walachowicz, *Landwójtostwo na Pomorzu Zachodnim. Kształtowanie się zarządu terytorialnego w dobie pokaształańskiej*. Poznań 1969; B. Zientara, *Zagadnienie depresji rolnictwa w XIV—XV wieku w świetle najnowszej literatury*. „Przegląd Historyczny” t. 51:1960; R. Marciniak, *Kolonizacja Ziemi Kamieńskiej w XIV w.* „Materiały Zachodnio-Pomorskie” t. XVII:1971; B. Wachowiak, *Walka z rozbojem na Pomorzu Zachodnim od połowy XV do początku XVII wieku*. „Szczecin” t. 2:1958, nr 9/12; J. Topolski, *Narodziny kapitalizmu w Europie XIV—XVII wieku*. Warszawa 1965; M. Małowist, *Studia z dziejów rzemiosła w okresie feudalizmu w Zachodniej Europie w XIV—XV w.* Warszawa 1974; tenże, *Wschód a Zachód Europy w XIII—XVI wieku*. Warszawa 1973.

⁴ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie (cyt. WAP Sz.), Rep. 1, nr 5, nr 97.

⁵ WAP Sz., Archiwum Państwowe w Szczecinie, Repertorium über die deponierten Urkunden der Stadt Schlawe. Wykonał Beyersdorff, Nr 32.

⁶ A. Czacharowski, *Ziemia bytowska pod rządami brandenburskimi, pomorskimi i krzyżackimi (1308—1454)*. W: *Dzieje ziemi bytowskiej*. Praca zbiorowa pod red. S. Gierszewskiego, Poznań 1972, s. 89—95.

⁷ J. Feith, *Związki ziemi słupskiej z Polską w XIV i na przełomie XV wieku*. „Przegląd Zachodnio-Pomorski” 1966, z. 2—3, s. 50, przypis 25.

⁸ B. Zientara, *Możni słowiańscy na dworze Ottona I Szczecińskiego*. W: *Wieki średnie*. Prace ofiarowane T. Manteufflowi w 60 rocznicę urodzin. Warszawa 1962, s. 211—212; K. Ślaski, *Przemiany etniczne na Pomorzu Zachodnim w rozwoju dziejowym*. Poznań 1954; G. Labuda, *Uwagi dyskusyjne w sprawie przemian etnicznych Pomorza Zachodniego*. „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” t. 1:1955, s. 309—325.

⁹ B. Zientara, *Rola miast w walce stanów Pomorza Zachodniego z władzą książęcą na przełomie XIII i XIV wieku*. „Zapiski Historyczne” t. XXVII:1962, z. 4.

¹⁰ R. Marciniak, op. cit., s. 187 i n.

¹¹ J. Feith, op. cit., s. 47.

¹² Ibidem, s. 46.

¹³ L. Turek-Kwiatkowska, *Z dziejów służby archiwalnej*. Warszawa 1968.

¹⁴ Por. B. Wachowiak, *Władztwo Polski i książąt Pomorza Zachodniego (1454—1637)*. w: *Dzieje ziemi bytowskiej...*, s. 136 i n.

¹⁵ *Pommersches Urkundenbuch*, Wyd. R. Klempin i in., Bd V, nr 3297; WAP Sz., Rękopisy i Spuścizny, 813, nr 1112.

¹⁶ Dla przykładu: w 1591 r. ks. Bogusław X rozstrzygnął na korzyść chłopów skargę wniesioną przeciw opatowi z Bukowa, który ograniczał kmieci w korzystaniu z lasów bobolińskich — WAP Sz., Archiwum Książąt Szczecińskich, II/1831, s. 15—16.

¹⁷ Zob. J. Walachowicz, *Monopole książęce w skarbowości wczesnofeudalnej Pomorza Zachodniego*. Poznań 1963; tenże, *Immunitet ekonomiczny na Pomorzu Zachodnim w okresie wczesnofeudalnym*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” t. XV:1963, z. 1; K. Buczek, *Przemiany ustrojowe na Pomorzu Zachodnim w XII i XIII w.* „Kwartalnik Historyczny” t. 72:1965, z. 2.

BARBARA POPIELAS-SZULTKA

Źródła do dziejów Ziemi Koszalińskiej w latach 1945—1950. Wybór i opracowanie Zbigniew Głowacki, Hieronim Rybicki. Koszalin 1976, ss. 238.

Książka Z. Głowackiego i H. Rybickiego stanowi interesujący przyczynek do poznania dziejów Ziemi Koszalińskiej w pierwszych latach Polski Ludowej. W szeregu przypadków opracowanie wykracza poza omawiany region, obejmując swym zasięgiem całe Pomorze Zachodnie. Ponieważ książka „jest pierwszym tego rodzaju wydawnictwem źródłowym” (s. 3), zasługuje ona dodatkowo na uwagę czytelnika. Tym bardziej, że Autorzy zapowiadają ukazanie się ewentualnie „kolejnej edycji źródłowej” (s. 20).

Autorzy zgromadzili w książce bardzo różnorodny materiał, może nawet zbyt różnorodny. Jednak dzięki takiemu właśnie profilowi, czytelnik został wprowadzony w najrozmaitsze realia charakterystyczne dla odradzającej się państwowości polskiej na Ziemiach Zachodnich.

Przy lekturze opracowania nasuwa się jednak nieco krytycznych spostrzeżeń, dotyczących zarówno „Uwag wstępnych”, „Wstępu” jak i strony edytorskiej publikowanych źródeł. Przejdźmy po kolei do omawianych części książki.

Sprawa „Uwag wstępnych”. Może zbyt skrótowo obeszlą się Autorzy z pojęciem „Ziemia Koszalińska”. W czasie do 28 czerwca 1950 r. była ona częścią województwa szczecińskiego, w latach 1950—1975 była odpowiednikiem województwa kosza-

lińskiego, a obecnie posiada jeszcze inny kształt terytorialny. Czymże jest więc „Ziemia Koszalińska”, jeśli w pewnym sensie nie uznajemy jej jako jednostki administracyjnej? Czy przypadkiem nie mamy do czynienia z jej podziałem na trzy odrębne ziemie: Koszalińską, Słupską i Pilską?

Bardzo nieprzekonywujące jest zdanie: „Nie uznano natomiast za celowe umieszczenie w nich [tzn. w źródłach zbioru] dokumentów instytucji szczebla centralnego, nawet jeśli dotyczyły one naszego terenu, bowiem ich działalność znajduje dostateczne odbicie w innych wydawnictwach” (s. 3). Wiadomo przecież, że instytucje centralne zgromadziły duży materiał na temat interesujący Autorów i czytelników. Można by dla przykładu wspomnieć Ministerstwo Ziem Odzyskanych,¹ czy Komitet do Spraw Zagranicznych Ziem Odzyskanych.² Poza tym trudno byłoby się zgodzić z opinią, że działalność instytucji centralnych znajduje dostateczne odbicie w innych wydawnictwach. Na pewno następna edycja źródłowa nie pominie źródeł „centralnych”. Zresztą Autorzy nie byli konsekwentni, pisząc w innym miejscu, że oparli się także częściowo na materiałach Centralnego Archiwum KC PZPR oraz Archiwum Akt Nowych w Warszawie (s. 4).³ Pominiecie o którym mowa, wprawia czytelnika w pewne zakłopotanie, jeśli dowiaduje się on, że: „Dokumentacja instytucji powiatowych, a nawet poszczególnych miast i gmin, stanowi autentyczne źródła” (s. 3). W przeciwieństwie więc do źródeł „centralnych”....?

Sprawa „Wstępu”. Wprowadzenie, jakie dali Autorzy „w problematykę zawartą w tym tomie”, jest oczywiście cenne. Bardzo jednak brakuje przeglądu badań dziejów „Ziem Koszalińskiej” od 1945 r. Szkoda, że we „Wstępie” zabrakło omówienia dotychczasowej literatury przedmiotu. Przydałoby się ono wszystkim adresatom książki: naukowcom, publicystom, nauczycielom, młodzieży akademickiej studiującej historię oraz czytelnikom nieprofesjonalnym.⁴ Wprowadzenie ma charakter zbyt sprawozdawczy. Poza tym nasuwa się wrażenie, iż Autorzy przy pomocy „Wstępu” pragnęli niejako zastąpić aparat edytorski, jaki winien był towarzyszyć każdemu z osobna publikowanemu dokumentowi. Na zakończenie „Wstępu” czytamy: „Decyzja ta [tzn. reforma z 1950 r.] stworzyła Ziemi Koszalińskiej korzystniejsze możliwości rozwoju gospodarczego i społecznego” (s. 20). Właśnie. We „Wstępie” przewagę zyskały elementy właściwe dla historii ustroju. Zabrakło natomiast pewnego bilansu osiągnięć gospodarczych i społecznych Ziemi Koszalińskiej w latach 1945—1950.

Sprawa „Tekstów źródłowych”. Pierwszą rzeczą, która rzuca się w oczy czytelnikowi, to znaczne dysproporcje czasowe i geograficzne publikowanych źródeł. Może to zilustrować poniższe zestawienie.

Czyżby w zachowanej bazie źródłowej były aż tak duże luki? Nie jest to możliwe, chociaż wiadomo, że są braki w określonych seriach dokumentów, takich jak periodyczne sprawozdania, protokoły narad i in.

Rozumiejąc intencje Autorów, którzy pragnęli ukazać w swej książce całą różnorodność życia społeczno-politycznego i gospodarczego „Ziem Koszalińskiej”, czytelnik ma jednak duże trudności w przyswajaniu sobie najrozmaitszych, fascynujących niekiedy informacji.

Niezbyt przekonującym jest sposób opracowania edytorskiego źródeł. Nie chciałbym wdawać się tutaj w szczegóły i polecałbym raczej metody stosowane w najbliższym mi skądinąd wydawnictwie źródłowym ciągłym tj. w „Tekach Archiwalnych” (organ Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych). W publikacji Z. Głowackiego nie dostaje przypisów merytorycznych, nie mówiąc już o krótkich chociażby biogramach osób, których nazwiska występują w tekstach. Ta

Tabela 1

Nazwa obszaru	ILOŚĆ POZYCJI W ZBIORZE						Razem
	Lata						
	1945	1946	1947	1948	1949	1950	
woj. szczecińskie (Ziemia Koszalińska)	11	1	—	2	—	1	15
pow. białogardzki	4	—	—	1	1	2	8
pow. bytowski	7	—	—	—	1	—	8
pow. człuchowski	2	—	1	—	—	—	3
pow. drawski	2	—	—	—	—	—	2
pow. kołobrzeski	8	1	—	1	—	—	10
pow. koszaliński	6	1	—	—	2	—	9
pow. miasteczki	—	1	—	—	—	—	1
pow. sławieński	5	—	—	—	—	—	5
pow. słupski	5	1	1	—	1	—	8
pow. szczeciński	9	—	—	1	—	—	10
pow. wałecki	2	—	—	—	—	—	2
pow. złotowski	6	1	1	1	—	—	9
Razem	67	6	3	6	5	3	90

ostatnia sprawa jest niesłychanie trudna. Czytelnika satysfakcjonowałyby przynajmniej jakieś próby. Historyk „Ziemi Koszalińskiej” może je podejmować daleko skuteczniej niż ktokolwiek inny. Czytelnik odczuwa brak komentarzy przy niektórych delikatnych kwestiach.

Należy zgłosić też drobną uwagę dotyczącą korekty drukarskiej.

Pewne uwagi trzeba także zgłosić do „Indeksu osobowego”. Nie w pełni został skontrolowany układ alfabetyczny nazwisk (sprawa kolejności). Zdarzyło się opuszczenie nazwiska W. Barcikowskiego (s. 159). Przy wielu nazwiskach, zabrakło imion, za co już trzeba winić Autorów opracowania edytorskiego.

Trudno cokolwiek sugerować na przyszłość. Czytelnik oczekuje na dalsze publikacje o „Ziemi Koszalińskiej”, mające charakter syntetyczny i źródłowy. Może wartoby pomyśleć o serii tomów źródłowych tematycznych?

PRZYPISY

¹ Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Przewodnik po zasobie archiwalnym. Warszawa 1973, s. 368—370.

² Tamże, s. 364—365.

³ Trzeba dodać, że w zbiorze nie został opublikowany żaden dokument przechowywany w Archiwum Akt Nowych.

⁴ Czytelnik dowiedziałby się np. o istnieniu takiej cennej pozycji jak: Lata

walki i pracy. Materiały o działalności Polskiej Partii Robotniczej na Ziemi Koszalińskiej w latach 1945—1948. Nakładem Wydziału Propagandy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie. 1962, ss. 243. Można zasygnalizować też niektóre informatory archiwalne, w których wskazuje się m.in. źródła do dziejów „Ziemi Koszalińskiej”. Zob. np.: *Rady Narodowe w latach 1944—1950*. Informator o materiałach źródłowych przechowywanych w archiwach PRL. Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych. Warszawa 1969, s. 27—28, 32 i n.; *Katalog inwentarzy archiwalnych*. Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych. Warszawa 1971, s. 286—295.

MIECZYŚLAW MOTAS

Ze studiów nad toponimią Pomorza Środkowego. Praca zbiorowa pod redakcją Edwarda Homy. Wyd. Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy. Koszalin 1976, s. 239.

Z uznaniem należy powitać pierwszą pozycję książkową dotyczącą nazewnictwa Pomorza Środkowego, a przygotowaną przez ośrodek słupski. Jak informuje redaktor tomu, doc. Edward Homa, książka ta powstała w rezultacie wspólnej inicjatywy Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego, Zakładu Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku oraz Słupskiego Oddziału Towarzystwa Kultury Języka.

Autorami kolejnych artykułów są zarówno miejscowi pracownicy naukowcy Słupska i Koszalina, jak i zaproszeni do współpracy profesorowie Uniwersytetu w Gdasku: H. Górnowicz i B. Kreja. Spośród sześciu artykułów pięć związanych jest z zagadnieniami toponimii, jeden zaś — z antroponimią.

Artykuł wprowadzający Huberta Górnowicza pt. *Najstarsze typy nazw geograficznych Pomorza Środkowego* przedstawia zagadnienia, które dla toponimii tego regionu uważać trzeba za podstawowe. Chodzi bowiem o ukazanie najstarszej, średniowiecznej warstwy nazw geograficznych. Postawione zadanie realizuje autor w ten sposób, że kolejno omawia główne kategorie semantyczne nazw, opierając się na ogólnie przyjętej klasyfikacji nazw słowiańskich ustalonej przez W. Taszyckiego. Poszczególne kategorie nazw ilustruje H. Górnowicz interesującym materiałem przykładowym, zawierającym zarówno nazwy wsi, jak też rzek, jezior, a także nazwy terenowe.

Najliczniej reprezentowany na Środkowym Pomorzu, a równocześnie bogato zróżnicowany słowotwórczo, okazuje się typ nazw topograficznych; dużą produktywność wykazują także nazwy dzierzawcze, tworzone od imion ich założycieli i pierwszych właścicieli. Inne kategorie nazw, jak nazwy kulturowe, patronimiczne, etniczne i rodowe występują wprawdzie na naszym obszarze, lecz w znacznie mniejszej ilości. H. Górnowicz podkreśla, iż system toponimiczny Pomorza Środkowego jest typowy dla praojczyzny Słowian, są w nim bowiem reprezentowane wszystkie stare typy słowiańskich nazw geograficznych. Wniosek niewątpliwie słuszny, choć budzić tu może zastrzeżenie użycie terminu „praojczyzna”, gdyż

wymienione kategorie nazw występują na szerokich obszarach słowiańszczyzny, z których nie każdy musi zasługiwać na miano praojczyzny. Niemieckich nazw geograficznych było na Pomorzu Środkowym stosunkowo niewiele; pojawiają się one dopiero w końcu wieku XVIII i w wieku XIX.

Artykuł H. Górnowicza adresowany jest do szerszego kręgu odbiorców, nie zaś do specjalistów z dziedziny językoznawstwa, dlatego podany jest w formie przystępnej i nie został przeciążony materiałem faktograficznym. Językoznawca-toponomasta mógłby tu niewątpliwie polemizować z niektórymi szczegółowymi ustaleniami, nie zmieniliby to jednak zasadniczych osiągnięć tej pracy.

Drugi z artykułów jest pracą zbiorową autorek: Aleksandry Belchnerowskiej, Haliny Bugalskiej, Ewy Jakus-Dąbrowskiej oraz Bronisławy Więcek. Nosi on tytuł *Nazwy miast Pomorza Środkowego*. Zainteresowanie historią miast polskich i ich nazwami wyraża się już dziś szeregiem poważnych publikacji, począwszy od pomnikowego dwutomowego dzieła historycznego pt. *Miasta polskie w tysiącleciu* (Wrocław 1965—1967). Przez językoznawców opracowane zostały dotychczas i wydane w postaci książek nazwy miast Lubelszczyzny oraz część nazw miast Śląska i Małopolski; w przygotowaniu jest publikacja, której przedmiotem są nazwy miast całej Polski.

Opracowanie i opublikowanie artykułu o nazwach miast Pomorza Środkowego zaspokaja zarówno zapotrzebowanie regionalne na naukową informację, jak również stanowi fragment większego cyklu prac. Artykuł składa się z 33 krótkich części, z których każda zawiera zwięźle podaną historię miasta, najwcześniejsze zapisy jego nazwy oraz przystępnie podane wyjaśnienie jej pochodzenia. Niektóre z zawartych tu haseł były już wcześniej przedstawione w artykule H. Górnowicza, lecz w tym miejscu otrzymują wyjaśnienie pełniejsze. Kolejne artykułiki opracowane są solidnie. Przy nazwach dyskusyjnych cytowana jest dotychczasowa polemiczna literatura.

Interesujący artykuł Edwarda Homy o nazwach ulic Koszalina wzbogaca polskie opracowania dotyczące nazw ulic materiałem o innym charakterze, niż prace o nazwach ulic Warszawy, Krakowa czy Gdyni. Chodzi tu bowiem o nazwy zupełnie nowe, nadawane administracyjnie od 1945 roku. Cytowany przez autora materiał jest odbiciem współczesnych tendencji mianownictwa ulic. Tendencje te wyrażają się w nadawaniu nazw o charakterystycznych typach semantycznych i formalnych. E. Homa przedstawia bardzo bogaty wachlarz kategorii semantycznych, występujących w nazwach ulic Koszalina. Są tu nazwy od imion i nazwisk zasłużonych ludzi, zwykle w formie dopełniacza l.p., np. *Władysława Broniewskiego*, *Bogusława II*. Stanowią one najczęstszy typ nazw. Podobnie, jak w innych polskich miastach, wśród zasłużonych będą nazwiska pisarzy, kompozytorów, malarzy, bojowników, wojskowych, działaczy, naukowców i podróżników. W tej grupie znajdują się też nazwy ulic od imion książęcych i królewskich oraz od postaci legendarnych. W dalszym ciągu ulice noszą nazwy od wydarzeń historycznych i ich bohaterów, a także od formacji wojskowych. Wszystkie wymienione wyżej nazwy noszą charakter pamiątkowy. Inny typ nazw — to nazwy ulic od zawodów, nazwy o treści etnicznej, nazwy od obiektów terenowych, od nazw geograficznych, od nazw instytucji oraz nazwy topograficzne od wyrazów pospolicitych. Wachlarz kategorii znaczeniowych zamykają nazwy nastrojowe, nazwy od kolorów i metali oraz od roślin i ptaków.

Autor artykułu słusznie zwraca uwagę na najbardziej istotne cechy nazw ulic Koszalina. Chodzi mianowicie o to, że nazwy ulic miejskich w dawniejszych epokach były z reguły motywowane znaczeniowo, np. ulica *Długa* była rzeczy-

wiście długa, zaś na *Szewskiej* mieszkali szewcy. Natomiast nowszy system nadawania ulicom nazw polega na mianownictwie niemotywowanym: w większości wypadków ma ono charakter pamiątkowy.

Nazwy ulic Koszalina mianowane są zgodnie z najnowszą tendencją, a więc z uzusem stosowanym w innych miastach i z postanowieniami aktów normatywnych. Autor artykułu zwraca uwagę na ważny fakt, iż istnieją tu także nazwy ulic uzasadnione znaczeniowo. Są to nazwy utworzone od obiektów terenowych, np. *Parkowa*, od instytucji, np. *Szkolna*, od zakładów pracy, np. *Przemysłowa*. Motywację semantyczną mają też nazwy topograficzne, jak np. *Boczna*, *Piaskowa*.

Na podtrzymanie zasługuje końcowy postulat autora odnoszący się do dalszego mianowania nazw ulic Koszalina. Chodzi o to, by w nazwach ulic tego miasta w szerszym zakresie uwzględniać elementy regionalne, a także, by korzystać z konsultacji z przedstawicielami środowiska naukowego.

Autorem kolejnej pozycji pt. *Próba słownika normatywnego nazw miejscowości byłego województwa koszalińskiego* jest Bogusław Kreja. Ma ona inny charakter, niż pozostałe prace ogłaszane w tym tomie, zaś ze względu na jej objętość (od s. 108 do s. 207) określenie „artykuł” wydaje się w tym wypadku nieadekwatne.

Zapotrzebowanie na słowniki normatywne nazw miejscowości jest w dzisiejszym społeczeństwie niewątpliwe. Dotychczasowe słowniki są niepełne, wymagają uzupełnień i korektur. Dlatego próba przedstawiona przez B. Kreję wychodzi naprzeciw zapotrzebowaniu społecznemu. Przy okazji trzeba przypomnieć, że normatywnego ustalenia domagają się i inne nazwy geograficzne, zwłaszcza nazwy rzek i jezior oraz znaczniejszych obiektów terenowych. Autor przedstawia alfabetyczny zestaw miejscowości byłego woj. koszalińskiego z lokalizacją według byłego powiatu. W każdym z haseł podane są przypadki zależne: dopełniacz i miejscownik, w dalszym ciągu zaś przymiotnik i nazwa mieszkańca. Dla czytelnika będącego językoznawcą brak we wstępie informacji, na jakich zasadach oparł autor propozycje odpowiednich form przypadkowych, przymiotnikowych i innych. Czy i w jakiej mierze uwzględnione zostały formy regionalne, używane potocznie?

Ze względu na cel, jaki stawia autor swemu opracowaniu, tj. ze względu na pożądaną dyskusję nad projektem, bardziej celowe byłoby odbicie projektu słownika w niewielkiej ilości egzemplarzy i rozesłanie wybranym specjalistom, którzy na zorganizowanych posiedzeniach zatwierdziliby przedstawiony projekt lub wprowadzili zmiany. Natomiast zatwierdzony słownik normatywny zasługiwałby na wydanie w formie osobnej książki przeznaczonej do szerokiego użytku społecznego. Podejmując w tym miejscu zaproponowaną przez autora dyskusję, pragnę zwrócić uwagę na propozycję dotyczącą nazw mieszkańców. Nazwy te podawane są przez B. Kreję konsekwentnie z formantem *-anin*, np. *koszalinianin*. Ten sposób tworzenia nazw mieszkańców znany jest polskiemu językowi literackiemu, jednakże nie jako jedyny, gdyż używamy formy *warszawiak*, nie zaś *warszawianin* i *poznanianin* obok *poznanianin* (obydwie formy dopuszcza Słownik ortograficzny języka polskiego wydany w 1975 roku przez PWN, redagowany przez prof. M. Szymczaka). Konsekwentne stosowanie formatu *-anin* razi zwłaszcza wówczas, gdy nazwa miejscowości jest wielosylabowa. I tak *wałczanin* nie budzi sprzeciwu, natomiast *moszczanczanin* (od *Moszczanka*), *stardzierżążnianin* (od *Stare Dzierżążno*) czy *czaplogórczanin* (od *Czapla Góra*) — to twory sztuczne. Czy nie należałoby raczej pójść za głosem miejscowych form regionalnych, używanych przez mieszkańców wymienionych miejscowości? Sąsiednie rodzime dialekty Kaszub, Krajny, Borów Tucholskich i Kociewia stosują przecież

inne sposoby tworzenia nazwy mieszkańca. Na Kaszubach używa się form z *-an*, np. *gdynszczan* lub z *-ak*, np. *luziniak*, rzadka z *-czyk*, np. *ząblewczyk*. Często stosuje się też określenia przymiotnikowe, np. *częstkowski* (człowiek). W pozostałych dialektach Pomorza Gdańskiego przeważa formant *-ak*. Formy te, bardziej naturalne, zwłaszcza zaś dopuszczony do normy ogólnopolskiej *-ak*, mogłyby być stosowane wymiennie z *-anin*.

Piątą pozycją tomu jest artykuł Władysława Brzezińskiego pt. *O nazwiskach Polaków na Krajnie złotowskiej w XX wieku*. Autor przedstawia zebrany przez siebie materiał, pochodzący z 23 miejscowości, liczący 261 nazwisk dawnych polskich rodzin. Nazwiska opublikowane są w porządku alfabetycznym i prócz lokalizacji zawierają sugestie etymologiczne autora. W podsumowaniu zbiera W. Brzeziński garść ciekawych spostrzeżeń odnoszących się zarówno do podstaw, od jakich nazwiska były tworzone, jak też do ich budowy. W podsumowaniu tym odczuwa się brak tabeli, która na pierwszy rzut oka orientowałaby w żywotności poszczególnych typów nazwisk.

Okazuje się, że najczęstszym typem są nazwiska tworzone od rodzimych wyrazów pospolitych (127 nazwisk, tj. 48,7%) podczas, gdy nazwisk od imion jest 40, zaś od nazw miejscowości 46. W nazwiskach odapelatywnych zwraca uwagę wysoki procent nazwisk równych wyrazom pospolitym (66 nazwisk). Wartość artykułu polega przede wszystkim na autentyzmie zawartego w nim materiału, bowiem polskie opracowania antroponimiczne wciąż jeszcze cierpią na brak materiałów porównawczych pochodzących z różnych regionów.

Książkę zamyka krótki artykuł Tadeusza Gasztolda pt. *Staż badań nad językiem polskim na Pomorzu Środkowym w XIX i XX wieku*. Autor naświetla sytuację językową ludności Pomorza Środkowego, gdzie decydującym czynnikiem było ścieranie się rodzimych dialektów z silną akcją germanizacyjną. Na tym tle przedstawieni są pierwsi XIX- i XX-wieczni autorzy informujący ówczesne środowiska naukowe o tym regionie, od A. Hilferdinga, J. Mikkoli i F. Tetznera począwszy, poprzez F. Lorentza i S. Ramuła do M. Rudnickiego. T. Gasztold odsłania przed czytelnikiem niektóre szczegóły upartej walki prowadzonej przez ludność tych terenów o utrzymanie ognisk polskiego życia i polskiej mowy, m.in. w obronie rodzimych nazw miejscowości.

W zakończeniu przedstawia autor program badawczy, jaki zarysowuje się przed młodym ośrodkiem naukowym w Słupsku; przed językoznawcami stoi bowiem szczególnie szeroki wachlarz zadań badawczych związanych zarówno z przeszłością, jak i z teraźniejszością tego regionu.

Dla uzupełnienia informacji podanych przez autora artykułu pragnę kilka słów poświęcić aktualnemu wkładowi warszawskiego środowiska naukowego w badania językoznawcze na Pomorzu Środkowym. Zorganizowana przez prof. Z. Stiebera w 1954 roku Pracownia Polskiej Akademii Nauk mająca w swym programie opracowanie *Atlasu językowego kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich* przez wiele lat swej działalności naukowej wykazywała żywe zainteresowanie terenami położonymi na zachód od Kaszub, tj. właśnie Pomorzem Środkowym. Jednym z przejawów tego zainteresowania było kilka wypraw badawczych do wsi słowińskich, zorganizowanie konferencji naukowej poświęconej Słowińcom i wydanie tomu referatów z tej konferencji (Wrocław 1961). Pracownicy tego zespołu, zwłaszcza H. Popowska-Taborska, E. Rzetelska-Feleszko (ts., co Kamińska-Rzetelska), Z. Stieber, Z. Topolińska, opublikowali szereg artykułów w różnych polskich czasopiśmiech językoznawczych, poruszając problematykę tego regionu, m.in. dotyczącą historii badań naukowych i zainteresowań przednaukowych, językowych za-

bytków słowińskich z XVI i XVIII wieku, etymologii niektórych nazw, antroponimii i in. Autorka recenzji prowadząc badania nad rekonstrukcją słowiańskich dialektów Pomorza Środkowego z okresu średniowiecza (opartą w całości na materiale onomastycznym) opublikowała, prócz cytowanej przez T. Gasztolda książki, szereg artykułów przedstawiających zagadnienia onomastyczne tych ziem. M. in. wygłosiła na Międzynarodowym Kongresie Onomastycznym w Sofii referat o toponimii Pomorza Zachodniego i Środkowego (1975 r.). W ostatnich latach w Zespole Onomastyki Słowiańskiej Zakładu Słowianoznawstwa PAN w Warszawie opracowana została — przez E. Rzetelską-Feleszko i J. Dumę — obszerna pozycja książkowa o nazwach rzek Pomorza, zawierająca pełny materiał także z Pomorza Środkowego; opublikowana w 1977 roku.

Przedstawiając czytelnikom „Rocznika Koszalińskiego” problematykę artykułów onomastycznych dotyczących Pomorza Środkowego pragnę podkreślić różnorodność i ważkość poruszanej w nich problematyki. Regionalnym miłośnikom językoznawstwa polecić należy przede wszystkim zbiorową pracę o etymologii nazw miast tego regionu. Sądzę, że można wyrazić nadzieję, że omawiany tom otwiera cykl wydawniczy poświęcony zagadnieniom językowym Pomorza Środkowego. Oczekiwać należy przede wszystkim wyników prowadzonych badań z zakresu integracji językowej.

EWA RZETELSKA-FELESZKO

Człuchowskie Przedsiębiorstwo Rolniczo-Przemysłowe. Praca zbiorowa pod redakcją W. Świątkiewicza, Koszalin 1976 r.

Obserwujemy wzrastające zainteresowanie problematyką związaną z gospodarką żywnościową. Wśród tych problemów poczesne miejsce zajmuje rolnictwo i przemysł spożywczy z wyraźną przewagą rolnictwa jako działu bezpośrednio związanego z produkcją żywności. W gospodarce Pomorza Środkowego rolnictwo posiada znaczącą pozycję. W odróżnieniu od innych, rolnictwo tego regionu posiada mniej korzystne warunki przyrodnicze w postaci niezbyt żyznych i bardziej zakwaszonych gleb, stosunkowo późniejszą wiosną oraz inną strukturę agrarną. W wojew. koszalińskim w 1974 r. we władaniu gospodarki państwowej było w 46,3% użytków rolnych (wskaźnik krajowy 15,2%). Przeciętny obszar gospodarstw indywidualnych wynosił 7,6 ha przy średniej krajowej 5,1 ha.

Korzystniejsze warunki dla rolnictwa wprowadzone w 1970 roku zdecydowanie wzmogły jego aktywność. Wyrazem tego jest przyrost produkcji rolniczej, który w okresie 1970—1974 wzrastał o 9,7% średnio rocznie. W 1974 r. zebrano z 1 ha: zbóż 30,5 q, ziemniaków 200 q, rzepaku 25 q. W porównaniu do 1970 roku pogłowię bydło powiększyło się o 18% a trzody chlewnej o 73%.

Osiągnięciu podanych wyników sprzyjał postęp wyrażający się zwiększonym dopływem do rolnictwa środków produkcji pochodzenia przemysłowego takich jak: ciągniki, kombajny, maszyny, nawozy mineralne, środki chemiczne ochrony roślin, mieszanki pasz treściwych. Rolnictwo otrzymywało więcej kwalifikowanych nasion zbóż i ziemniaków odmian intensywnych. O racjonalnym i gospodarskim wykorzystaniu stawianych środków zadecydowała aktywna postawa i zaangażowanie ludzi zarówno pracujących w bezpośredniej produkcji jak i w jej organizacji oraz obsłudze i usługach.

Kształtująca się pod wpływem zwiększającego się dopływu środków pochodzenia przemysłowego sytuacja w rolnictwie zwiększyła pole do działalności organizacyjnej zarówno w skali całego rolnictwa jak i poszczególnych jego sektorów, wzajemnych powiązań pomiędzy działami i gałęziami produkcyjnymi oraz sektorami. Sprzyjało to powstawaniu nowych rozwiązań modelowo-organizacyjnych.

W grudniu 1972 roku Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie powołało Człuchowskie Przedsiębiorstwo Rolniczo-Przemysłowe z siedzibą w Człuchowie. Bazę wyjściową do powołania i zorganizowania przedsiębiorstwa stanowił były Powiatowy Inspektorat PGR w Człuchowie — obecnie województwo śląskie, obejmujący powierzchnię ponad 32,0 tys. ha w tym około 30,0 tys. ha użytków rolnych. W tym okresie było ono największym w skali kraju państwowym przedsiębiorstwem gospodarki rolnej. Organizację tegoż przedsiębiorstwa przez pierwsze lata gospodarowania, uzyskiwane efekty oraz zamierzenia stały się przedmiotem badań podjętych przez interdyscyplinarny zespół pracowników Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego w Koszalinie. Wyniki swej pracy zespół autorów przedstawił w pracy pod redakcją Włodzimierza Świątkiewicza pt. „Człuchowskie Przedsiębiorstwo Rolniczo-Przemysłowe”, wydanej przez Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy — Koszalin 1976 s. 100.

W pracy tej przedstawiono organizację przedsiębiorstw rolnych jako proces ewoluujący pod wpływem zmieniających się stosunków pomiędzy poszczególnymi czynnikami a zwłaszcza nasilającego się postępu w biologii technice i technologii.

Proces ten ma miejsce nie tylko w rolnictwie Pomorza, występuje on również w innych krajach. Pod jego przemożnym wpływem przyspiesza się proces specjalizacji w rolnictwie, wykształcają się nowe formy kooperacji zarówno pomiędzy jednostkami organizacyjnymi w ramach jednego przedsiębiorstwa jak i jednostkami należącymi do innych sektorów. Zachodzące przemiany w rolnictwie tego regionu z uwagi na wyższy udział sektora państwowego w porównaniu z innymi województwami, a także nasilającym się powszechnie trendem zmniejszania gospodarstw indywidualnych stanowić może interesujące źródło wiedzy.

W pierwszej części opracowanej przez W. Świątkiewicza przedstawiona została struktura organizacyjna i główne kierunki rozwoju. Człuchowskim Przedsiębiorstwem Rolniczo-Przemysłowym zarządza dyrektor za pośrednictwem swych zastępców i głównych specjalistów. Obszar przedsiębiorstwa podzielony został na kompleksy produkcyjne działające na wewnętrznym rozrachunku, a obejmujące działalność produkcyjną (roślinna, zwierzęca) współpracę między sektorami i podstawowe usługi. Kompleksami kierują bezpośrednio z-cy dyrektora w oparciu o uprawnienia statutowe. Przy określaniu rozwoju i wyznaczaniu wiodących kierunków powodowane się społecznymi potrzebami, posiadanymi zasobami oraz możliwościami produkcji. Docelowo przyjęto, że przedsiębiorstwo poza działami produkcyjnymi przejmować będzie również zaplecze mechanizacji sferę usług produkcyjnych oraz jednostki zajmujące się obrotem produktów rolnych.

W drugiej części przedstawiona została charakterystyka powiatu obejmująca

warunki klimatyczne, gleby ich jakość, zasobność, sposób użytkowania oraz przewidywany proces powiększania zasobów gruntów.

Zwiększanie produktywności realizowane będzie poprzez specjalizację i koncentrację produkcji, usprawnianie agrotechniki oraz zwiększanie nawożenia. Rozwijane będą różne formy kooperacji w gospodarce indywidualną a także rozwinięcie produkcji warzywniczo — sadowniczej.

W dziale produkcji zwierzęcej opracowanym przez S. Miklosa przedstawiono dokonania oraz zamierzenia w zakresie organizacji tej produkcji. Warunki do bardzo dynamicznego rozwoju tego działu produkcyjnego stworzyło przechodzenie na wyspecjalizowany układ fermowy i wprowadzana kooperacja pomiędzy poszczególnymi jednostkami przedsiębiorstwa oraz rozwijana i udoskonalona kooperacja z gospodarstwami indywidualnymi. Celowi temu podporządkowano opracowany i realizowany plan w zakresie inwestycji i mechanizacji stanowisk inwentarskich, oraz zabezpieczenie odpowiednich ilości jakościowo dobrej paszy.

Przemysł rolno spożywczy w opracowaniu A. Suszyńskiego ujmuje istniejące zakłady przetwórcze z uwzględnieniem ich mocy przerobowych, uzyskiwanej i zamierzonej produkcji. Zgodnie z przyjętym kierunkiem produkcja rolnicza przekształcana w bazę surowcową przemysłu rolnego a w przyszłości rozwijanego przemysłu spożywczego.

Efekty działalności Człuchowskiego Przedsiębiorstwa Rolniczo-Przemysłowego autorzy badali przy pomocy różnych miar wskaźnikowych. Przedmiotem badań była uzyskiwana dynamika, porównywanie jej tempa w różnych przekrojach a także porównywanie mierników tego przedsiębiorstwa z odpowiednimi wartościami średnimi dla całego Zjednoczenia Państwowych Przedsiębiorstw Gospodarstw Rolnych. W układzie analizowanych czynników, autorzy wiele uwagi poświęcili sprawom załóg, upatrując w nich świadomych organizatorów coraz bardziej złożonych procesów produkcyjnych.

Ilościowo, stan zatrudnienia w przeliczeniu na 100 ha malał, a równocześnie wzrastał udział kadry inżynieryjno technicznej. Tempo dokonywanych pozytywnych przemian w porównaniu z uzyskiwanymi w całym Zjednoczeniu było szybsze. Analogicznie kształtowała się również wartość produkcji końcowej netto na jednego zatrudnionego oraz przypadający fundusz płac. W grupie środków trwałych następowało stosunkowo szybsze wyposażanie w maszyny i urządzenia oraz środki transportowe, co wskazuje na znaczny wzrost stopnia zmechanizowania pracy. Proccsom tym towarzyszyły zwiększone nakłady na nawozy mineralne i inne środki obrotowe. W pracy omówione zostały również wartości osiągniętego wyniku finansowego w przeliczeniu na jeden hektar produkcji końcowej w podstawowych działach produkcyjnych oraz w porównaniu z nakładami.

W wydzielonej części opracowania, E. Piotrowska przedstawiała problemy socjalne i kulturalne środowisk pegeerowskich. Przedmiotem analizy była sytuacja mieszkaniowa załóg, stan zagęszczenia mieszkań, ich wyposażenia w wodę bieżącą, łazienki oraz instalację gazu bezprzewodowego i to w odniesieniu do stanu istniejącego oraz planowanych inwestycji. Omówiono również stronę estetyki osiedli, ogródków działkowych i ich zagospodarowania. Korzystniejszą w porównaniu ze Zjednoczeniem jest również sytuacja w zakresie korzystania przez dzieci pracowników ze żłobków, przedszkoli kolonii letnich oraz opieki nad małym dzieckiem. W tym zakresie przewidziano w planie inwestycyjnym dalszy postęp w formie budowy nowych obiektów socjalnych takich jak przedszkola, żłobki, stołówki oraz pawilony usługowe i handlowe.

Rozwój życia kulturalnego środowisk pegeerowskich coraz bardziej traktowany

jest nie tylko jako potrzeba zaspakajania istotnych aspiracji ludzkich ale również istotny czynnik niezbędny w rozwijaniu osobowości umożliwiający regenerację sił fizycznych i psychicznych poprzez godziwą zabawę i rozrywkę, pozwalający na przeobrażenia społeczne w zamierzonym kierunku. Wyrazem dokonań jest ilościowy wzrost świetlic, klubów, klubo-kawiarni oraz poprawa stylu i metod działania. Organizatorami działalności w placówkach kulturalnych są coraz lepiej przygotowani pracownicy, których troską staje się organizowanie różnych form rozrywki jak: gry indywidualne i zespołowe, odczyty, prelekcje, zespołowe oglądanie programów telewizyjnych, organizowanie zabaw, uroczystości okolicznościowych, wycieczek, zespołów artystycznych, sportowych i innych. W pracy przedstawiono również zestaw informacji o placówkach bibliotecznych ich wyposażeniu i działalności.

Przedmiotowa praca obejmuje działalność okresu 1970—1974 r. czyli dotyczy niejako okresu wprowadzania zmian organizacyjnych na tle wyników poprzedniego stanu organizacyjnego. Jest to więc okres w którym nie zawsze uzyskuje się najkorzystniejsze osiągnięcia. Dokonywane zmiany organizacyjne utrudniały niejednokrotnie prowadzenie badań. Pomimo tych trudności w pracy przedstawiono bogaty materiał faktograficzny obejmujący informacje z pierwszych lat działalności Człuchowskiego Przedsiębiorstwa Rolniczo-Przemysłowego. Całość przedstawiona została w sposób interesujący i zwięzły. Wartość pracy zyskałaby dodatkowo gdyby całość badań dotyczyła okresu kilkuletniego. Reasumując trzeba podkreślić, że w wydanym ujęciu praca jest dobrym źródłem informacji o jednym z etapów dokonujących się przemian w rolnictwie, w warunkach poszukiwania optymalnych rozwiązań organizacyjnych. Jest więc lekturą wzbudzającą zainteresowania organizatorów rolnictwa interesujących się dokonującymi przemianami na wsi.

STANISŁAW SZALA

S. Jastrzębski, *Kierunki ochrony środowiska przyrodniczego w Polsce*. „Roczniki Nauk Rolniczych”, seria D. Warszawa 1976. PWN. s. 88. (ark. wyd. 7,5)

Postępujące procesy industrializacyjne, urbanizacja i chemizacja rolnictwa, spowodowały zagrożenie biologicznego bytu człowieka w antroposferze. Zniszczenie środowiska postępuje bardzo szybko i obejmuje szczególnie kraje wysoko uprzemysłowione i rozwijające się. To z kolei wywołuje potrzebę optymalizacji działalności społeczeństwa w zakresie wykorzystywania i przekształcania dóbr przyrody. W ostatnim 10-leciu następuje szczególnie wzrost zainteresowań tą problematyką, a wraz z tym nasilenie badań ze strony różnych gałęzi nauk. Opracowano pierwsze modele działania w stosunku do wielu elementów środowiska. Brak na razie jednoznacznego potraktowania całości tej polityki. Omawiana praca, obejmu-

jąc całość szeroko rozumianych problemów z ochrony środowiska, jest w pewnym sensie próbą wypełnienia tej luki.

Autor w sposób interesujący przedstawił program ochrony i kształtowania środowiska w Polsce w latach 1972—1973 oraz przewidywane zmiany w antroposferze, wynikające z rozwoju społeczno-gospodarczego. Dał on również propozycje rozwiązań, traktując ochronę środowiska w Polsce jako część światowego programu ochrony. W związku z tym, zahamowanie zniszczeń w środowisku może nastąpić tylko w wyniku skoordynowanego i aktywnego działania wszystkich krajów świata. Polska i inne kraje socjalistyczne prowadząc gospodarkę planową, w swojej działalności kieruje się przede wszystkim interesem ogólnospołecznym, co nie zawsze ma miejsce w krajach kapitalistycznych.

Autor stosując metodę opisu i analizy, naświetla szereg spraw dotyczących: optymalizacji rozmieszczenia sił wytwórczych, eliminowania dysproporcji przestrzennego zagospodarowania kraju i racjonalnej gospodarki zasobami środowiska geograficznego. Generalnie można stwierdzić, że w pracy zawarto podstawowe kierunki działania na rzecz poprawy, ochrony i kształtowania środowiska w kraju oraz sprecyzowano udział Polski w tym zakresie w skali Europy i świata.

Opracowanie składa się z czterech części. Wstępną, stanowi rozdział wprowadzający w zakres podjętej problematyki oraz charakterystyka metod i materiałów wyjściowych. Rangę pracy podnosi fakt, że autor w swoich rozważaniach oparł się głównie na materiałach źródłowych, a literatura miała jedynie charakter pomocniczy.

Kolejny rozdział, zatytułowany „Główne elementy środowiska i ich ochrona”, jako jeden z ważniejszych należy do najbardziej rozbudowanych. Składa się z siedmiu podrozdziałów, każdy z nich poświęcony omówieniu innego komponentu środowiska. Autor przytacza szereg przykładów degradacji środowiska oraz stopień obecnego już zniszczenia. Jednocześnie sugeruje postępowanie, które mogłoby zapobiec, ewentualnie złagodzić konflikt człowieka ze środowiskiem. Problematyką ochrony zajmuje się wiele placówek naukowych w kraju, ale dotąd, mimo obserwowanej ostatnio poprawy, nie udało się opracować skutecznych i ekonomicznie uzasadnionych metod. Prowadzona współpraca z placówkami zagranicznymi i wymiana doświadczeń, powinny przyspieszyć rozwiązanie trudnych i skomplikowanych problemów w tym zakresie. Jednocześnie, wydaje się konieczna wnikliwsza inwentaryzacja skutków działalności cywilizacyjnej, w celu efektywniejszego zapobiegania postępującej degradacji.

W rozdziale drugim, zaprezentowano kompleksowy program ochrony i kształtowania środowiska w układzie rzeczowym i przestrzennym. Układ rzeczowy traktuje o jakości komponentów biosfery człowieka, zaś przestrzenny dotyczy różnicowania terytorialnego w skali: globalnej makroregionalnej, regionalnej i lokalnej. Programy te były wykonane w dwóch etapach. W pierwszym, zwanym „materiałami wyjściowymi”, określono zakres i charakter zagrożenia oraz wyznaczono w miarę skuteczne sposoby i formy profilaktyki. Etap drugi, zwany „zasadniczym” zawiera programy przedsięwzięć i środków polityki środowiskowej. Jako podstawowe środki autor uznał: prawno-organizacyjne, społeczne, ekonomiczne i techniczne. W zakresie poczynań prawno-organizacyjnych wymienia się szereg dekretów, ustaw i uchwał, które regulowały w Polsce w okresie powojennym, problemy z zakresu ochrony środowiska człowieka. Autor krytycznie ustosunkowuje się do niektórych z nich, jako zbyt przestarzałych i w zasadzie nie spełniających już wyznaczonej im roli na obecnym poziomie rozwoju. Dlatego uznano, że wskazana stała się ciągła nowelizacja wielu istniejących przepisów z zakresu ochrony środowiska. Na tle obecnych akt, ciekawie prezentuje się zarysowany program dosko-

nalenia prawa do roku 1980, z którego istotne znaczenie dla kształtowania środowiska będą miały szczególnie ustawy o: gospodarce paliwami i energią, działalności naukowo-badawczej, gospodarce samochodowej, prawie górniczym itp.

Odnosnie polityki społecznej, postuluje się stopniowe, ale konsekwentne rozdzielanie trzech funkcji miasta, a mianowicie: zamieszkania, pracy i rekreacji. Dopiero wówczas możliwa będzie równowaga między działalnością ekonomiczną człowieka, a jego środowiskiem biologicznym i gospodrowaniem w biosferze.

Następnie analizuje się płaszczyzny i formy współdziałania władz ze społeczeństwem na rzecz realizacji zadań polityki środowiskowej oraz współpracę międzynarodową w tym zakresie. Uważa się za konieczne, uregulowanie praw i obowiązków państw wobec środowiska w obszarach znajdujących się poza ich granicami. Brak powszechnie uznanych norm prawa międzynarodowego, nie tylko sprzyja degradacji, ale często prowadzi do podejmowania przez poszczególne kraje jednostronnych poczynań, jak np. indywidualne ustalanie stref ochrony zasobów rybnych itp.

Część ostatnia pracy, zawiera próbę syntezy i uogólnień. Autor stwierdza, że nie należy zadowalać się krótkoterminowymi osiągnięciami, ale ważne jest określenie długofalowego wpływu na stan środowiska. „Trzeba w procesie gospodarowania środowiskiem ustalić taki rytm, który zapewni profilaktykę, ostrzeżenie oraz pozwoli dojrzeć i przeanalizować konsekwencje wkraczania z działalnością gospodarczą w zasoby przyrody” (s. 67).

Aby zrealizować podstawowy cel polityki środowiskowej — poprawę jakości życia ludzi, konieczne jest analizowanie wszelkich działań w trzech układach czasowych: w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. W związku z tym proponuje się rozwinięcie na szerszą skalę nauki tzw. prognostyki środowiskowej, opartej na planach rozwoju społeczno-gospodarczego oraz założeniach przestrzennego zagospodarowania kraju.

Uznanie budzi głęboki humanitaryzm autora dalekowzroczne spojrzenie na szereg zagadnień z zakresu ochrony środowiska. Zaletą książki jest ujmowanie w sposób kompleksowy i jednocześnie problemowy szeregu zagadnień. Na uwagę zasługuje bogaty wykaz literatury i materiałów źródłowych. Należy żałować, że autor ograniczył się tylko do metod opisu i analizy. Zastosowanie metod matematycznych — ilościowych, podniosłoby wartość pracy.

Praca jest adresowana do studentów i pracowników nauki, może również zainteresować tych wszystkich, którym sprawa ochrony naturalnego środowiska jest bliska.

EMILIA PIENKOWSKA

Port szczeciński. Dzieje i rozwój do 1970 roku. Praca zbiorowa pod redakcją Bronisława Dziedziula. PWN, Warszawa — Poznań 1975 r., nakład 1500 egz., s. 460.

Rozwój i dzieje portu szczecińskiego nie posiadały dotychczas zwartego opracowania naukowego, mimo dużego zapotrzebowania społecznego na tego rodzaju publikację. Wychodząc naprzeciw temu zapotrzebowaniu Sekcja Morska Instytu-

tu Zachodnio-Pomorskiego w Szczecinie podjęła się zadania ważnego i wielce odpowiedzialnego — przygotowania naukowej monografii jednego z największych portów Bałtyku. „Port szczeciński. Dzieje i rozwój” stanowi wynik zbiorowego wysiłku 17 autorów. W skład zespołu autorskiego weszli zarówno pracownicy nauki jak również działacze społeczno-gospodarczy zatrudnieni w Zarządzie Portu Szczecin. Ten dobór zespołu autorskiego potwierdza starą prawdę, że o poziomie prac specjalistycznych decyduje merytoryczna wiedza ich twórców. Rzeczywiście prezentowana praca zasługuje na wysokie uznanie jako publikacja źródłowa i wnosząca poważny wkład w poznanie historii polskiej gospodarki morskiej, szczególnie jej dziejów najnowszych.

Właśnie konstrukcja pracy świadomie realizuje zamysł zespołu autorskiego, eksponując głównie problematykę rozwoju portu szczecińskiego w okresie Polski Ludowej, o czym jednoznacznie przekonywuje studiowanie drugiej części książki.

Praca składa się bowiem z trzech części. Pierwsza przedstawia dzieje historyczne i położenie portu szczecińskiego, a druga faktycznie realizuje przyjęte tezy badawcze ujęte tematem, trzecia zaś kreśli perspektywy rozwojowe zespołu portowego Szczecin — Świnoujście.

Wychodząc z założenia, że konstrukcja pracy powinna wypełniać postawione przed nią tezy i zadania badawcze nie można zgodzić się z kolejnością poszczególnych rozdziałów. Praca zyskałaby znacznie na zwartości konstrukcyjnej, gdyby zmieniono kolejność rozdziałów. Rozdział czwarty części pierwszej pióra Bronisława Dziedziula — redaktora pracy — znakomicie nadaje się do wprowadzenia czytelnika w treść książki i dlatego należałoby umieścić go jako pierwszy. Natomiast rozprawa Kazimierza Czaplńskiego powinna otwierać część drugą, jako że traktuje o zniszczeniach wojennych, a głównie o odbudowie portu w latach 1945—1946, co stanowi integralną część rozwoju w PRL. Odczuwa się rzeczywiście brak szkicu o wyzwoleniu portu Szczecin, który w naturalny sposób zamknąłby wspomnianą część pierwszą.

Wymienione propozycje konstrukcyjne są na pewno do uwzględnienia w drugim wydaniu książki, bo na nie praca — zważywszy mały nakład — w pełni zasługuje. A tymczasem dokonajmy przeglądu jej treści w układzie wydania pierwszego.

W części pierwszej, poprzedzonej słowem wstępnym Tadeusza Białeckiego, wypowiada się czterech autorów: Henryk Lesiński, Bogdan Dopierała, wspomniani: Kazimierz Czaplński i Bronisław Dziedziul.

H. Lesiński zbiera w swoim rozdziale niczym w soczewce, najbardziej istotne fakty i wydarzenia z rozwoju portu na tle stosunków handlowych Szczecina od XIII do początku XX wieku, zaś, B. Dopierała kreśli jego charakterystykę w okresie międzywojennym, traktując nieco po macoszemu analizę przywozów i wywozów, poświęcając im zaledwie jedną stronę. Z treści tych rozdziałów wynika nieodparty wniosek, że kiedy Szczecin w XIX i XX wieku ściśle związał się gospodarczo z Pomorzem, Wielkopolską i Śląskiem, to wówczas port i miasto rozwijało się intensywnie, zaś po oderwaniu się od swojego naturalnego zaplecza ekonomicznego w okresie międzywojennym następowało widoczne i zdecydowane zahamowanie rozkwitu.

K. Czaplński relacjonuje syntetycznie smutne fakty zniszczenia i radosne odbudowy portu w latach 1945—1946. Relację w tekście znacznie ożywiłyby wypowiedzi świadków tamtych dni, nie rzadko uczestników tych historycznych wydarzeń. B. Dziedziul określa położenie matematyczno-geograficzne, fizyczno-geograficzne i ekonomiczno-geograficzne zespołu portowego Szczecin — Świnoujście.

Bogata w różnorodną i wyczerpującą wiedzę część druga książki liczy sobie aż dziewięć rozdziałów, z których każdy podejmuje istotną kwestię dla życia i działalności portu szczecińskiego. Stanisław Wyroślak zajmuje się rozwojem funkcji administracyjno-prawnej Zarządu Portu Szczecin. Kontynuację niejako rozdziału trzeciego z części pierwszej podejmuje K. Czapliński we współpracy z Janem Chabowskim i Januarem Buksakiem. Każdy z tego zespołu realizuje jeden podrozdział. Pierwszy kontynuuje relację o odbudowie portu po zniszczeniach wojennych, drugi zajmuje się jego rozbudową w latach 1950—1960, a trzeci dokonuje jej charakterystyki w następnym dziesięcioleciu czyli w okresie 1961—1970.

Funkcjonalność portu zależy od dobrego przedpoła i silnego zaplecza. Te dwa problemy stanowią przedmiot badań autorów rozdziału trzeciego. Krzysztof Luks rozważa dostosowywanie połączeń zespołu portowego Szczecin — Świnoujście z przedpołem po II wojnie światowej, zaś Stanisław Sala skupił swoją uwagę na drogach dojazdowych z morza do portu. Koresponduje z jego wypowiedzią rozdział następny, w którym kolejny duet autorski charakteryzuje transport zaplecza portu szczecińskiego. Na warsztat badawczy B. Dziedziula i K. Luksa trafia transport kolejowy, wodny śródlądowy i samochodowy pracujący w obsłudze zespołu portowego. Autorzy rozważań wzbogacają je o liczne wnioski wynikające z analizy stanu obecnego i sugerują pewne propozycje warte uwzględnienia przez administrację Zarządu Portu. Tytułem przykładu wymienimy jeden z nich — „przewiduje się, że w 1985 roku transport wodny obsłuży 74% rudy, 56% innych masowych i 32% węgla, ponadto zakłada się wzrost żeglugi śródlądowej w obsłudze drobnicy do około 8%”. (s. 216).

Nowoczesny port odznacza się wysokim wyposażeniem technicznym. Port szczeciński nie tylko pretenduje do tego miana, ale sukcesywnie podwyższa parametry urządzeń technicznych obsługujących statki tabor transportowy i magazyny. Bolesławowi Kułakowi przypadło w udziale opisać akwatoria portowe, linie cumownicze, uzbrojenia nabrzeży, ilość i typy dźwigów, stan placów, magazynów, elewatorów, chłodni, taboru pływającego, a w przedstawieniu zaplecza remontowego wspomaga go Barnard Lemańczyk.

„Obroty ładunkowe i ruch statków w porcie szczecińskim” — stanowią tytuł rozdziału szóstego, napisanego przez Władysława Gnata przy współudziale Stanisława Sali, który opracował podrozdział o żegludze promowej. Trudne i wcale nie poprzedzone kompleksowym opracowaniem sprawy obrotów portu ukazane na tle dynamicznego rozwoju, ruchu statków i struktury obrotu towarowego znajdują miejsce w tym interesującym fragmencie książki.

Port szczeciński stanowi miejsce pracy dla ponad 7 tysięcy ludzi, w tym ilość samych tylko robotników przeładunkowych w roku 1970 wynosiła 2292. Za przedmiot swoich rozważań wzięli położenie materialne pracowników Zarządu Portu Szczecin autorzy: Elżbieta Choińska i Józef Piłasiewicz. Szkoda, że pominieli problem kształcenia, dokształcania i podnoszenia kwalifikacji zatrudnionych w porcie. Wyraźnie odczuwa się brak podrozdziału lub większego opracowania o szkolnictwie morskim, kształcącym kadry na terenie Szczecina na potrzeby portu.

Usługi na rzecz portu świadczy wielu kontrahentów i o nich wypowiedział się w książce Zenon Sosnowski, podejmując się opracowania następujących zagadnień: spedytorzy morscy, Morska Agencja w Szczecinie, rzeczoznawstwo i kontrola ilościowa ładunków, morskie stocznie remontowe, zaopatrywanie statków, pilotaż i budownictwo oraz spółdzielczość pracy w porcie.

Doskonale merytoryczne podsumowanie wiedzy zawartej we wcześniejszych partiach książki stanowi rozdział końcowy tej części, zamykający celną charakte-

rystykę i, trafny portret portu Szczecin. Ignacy Chrzanowski, analizuje funkcję transportową, handlową i przemysłową portu szczecińskiego, których realizacja w konsekwencji decyduje o jego gospodarczym znaczeniu i udziale w ekonomice kraju. Z analizy tej autor wyprowadza następujący wniosek „stwierdzić należy, iż port szczeciński jest największym portem polskim partycypując w około 45% w całości obrotów wszystkich polskich portów morskich. Jest on również najważniejszym polskim portem masowym przeładowującym ponad 50% węgla i 50% rudy, około 45% drewna i „innych masowych”, a także znaczne ilości zboża i drobnicy (s. 422). Również w zakresie obrotów tranzytowych port szczeciński dzierży palmę pierwszeństwa, a wpływy dewizowe z tytułu usług podstawowych świadczonych na rzecz statków obcych tutaj zawijających wzbogacają budżet państwa.

W tej części książki udało się jej autorom pokazać port szczeciński jako niezmiernie skomplikowany organizm gospodarczy, składający się z wielu elementów głównych i ubocznych, czynników umiejscowionych w nim, na przedpolu i zapleczu, które w całości dopiero decydują o harmonijnym funkcjonowaniu tego ogromnego zakładu pracy. Właśnie drobiazgowo wyliczenia, tabelaryczne zestawienia i liczne ilustracje, w które obfituje treść książki, przekonywują o mechanizmach gospodarczych działających w zespole portowym Szczecin — Świnoujście.

Książkę zamyka jednorozdziałowa część trzecia, ukazująca perspektywy rozwojowe zespołu portowego Szczecin — Świnoujście nakreślone przez Jerzego Korzonka. Autor w oparciu o źródłową analizę przewiduje, że dynamikę rozwoju polskiej gospodarki morskiej determinować będzie „roczne tempo wzrostu obrotów portowych w wysokości 7%—8%. Przyjmując takie założenie, szacuje się wielkość przeładunków w portach polskich w 2000 roku na poziomie 132—199 mln t. Można zakładać, że w ramach tych wielkości ładunki masowe w imporcie i eksporcie będą wynosiły 112—161 mln t., a ładunki drobnicowe 20—38 mln t.” (s. 443 i i 444). Udział zespołu portowego Szczecin — Świnoujście w wykonaniu tych zadań autor prognozuje bardzo szczegółowo, określając np., że „przyszłe obroty drobnicowe będą na poziomie 7,5—9 mln t.” (s. 450). Zaintersowany czytelnik w rozdziale J. Korzonka znajdzie w miarę dokładne wyliczenie potrzebnych inwestycji, koniecznego sprzętu i alternatywnych rozwiązań organizacyjnych, warunkujących optymalne zdolności obrotu w zespole portowym. Niektóre z tych propozycji wymagają już dziś konkretnych decyzji odpowiedzialnych władz. Ich trafne podjęcie zdecydowanie ułatwi wnikliwe poznanie treści książki „Port szczeciński”. Zawiera ona różnorodne rozważania dokonane z kilku punktów widzenia przez zróżnicowany zespół autorski, który niejednokrotnie prezentuje cały szereg ciekawych ocen i interesujących propozycji, podanych w kontekście skrupulatnej analizy konkretnych problemów specjalistycznych. W niektórych fragmentach rozważań nadużywa się opisu, autorzy chętnie posługują się stylem sprawozdawczym, choć urozmaicają swoją relację licznymi ilustracjami. 135 ilustracji w wyborze Zdzisława Borzyckiego ozdabia tekst nie pozbawiony z konieczności fachowego języka. Nie udało się kolorystyka okładki, a jej czarne tło wcale, ale to wcale nie sugeruje publikacji o tematyce morskiej. Przydałoby się też zestawienie ilustracji, zaś chronologiczna numeracja tabel i sporządzenie ich spisu znacznie podniosłoby walory praktyczne prezentowanej książki, która i tak dla wielu ludzi morza stanie się pracą źródłową, ujmującą monograficznie złożoną problematykę dziejów i rozwoju portu Szczecin.

Warto więc zrobić zabiegi, aby pozyskać ją na własność albo w najgorszym wypadku trzeba ją koniecznie przeczytać!

IV. K R O N I K I

KONTYNUACJA BADAŃ W KOSZALIŃSKIM OŚRODKU NAUKOWO-BADAWCZYM

Na Sympozjum odbytym w listopadzie 1975 r. na temat „Wkład Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego w rozwój społeczno-gospodarczy Pomorza Środkowego” dokonano podsumowania dziesięcioletniej działalności oraz wytyczono zadania na najbliższe lata. Na bogaty dorobek Ośrodka złożyła się ofiarna praca i zaangażowanie stopniowo zwiększonej liczby własnej kadry jak również współpracujących osób spoza Ośrodka. Wyrazem uznania ze strony władz wojewódzkich było przyznanie Ośrodkowi zbiorowej odznaki „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Koszalińskiego”, a ponadto przyznanie zasłużonym pracownikom Ośrodka odznaczeń państwowych oraz wyróżnień za działalność społeczną. Przyznane odznaczenia, dobra atmosfera pracy, życzliwość władz wojewódzkich sprzyjały dokonaniom a równocześnie stanowią zachętę i bodziec do rozwijania działalności w zamierzonych warunkach.

Zgodnie z opracowanym programem podstawowa działalność KONB-u w najbliższych latach będzie się koncentrowała na:

- prowadzeniu długofalowych badań naukowych obejmujących społeczno-gospodarcze problemy Pomorza Środkowego,
- współdziałaniu w rozwiązywaniu krajowych problemów węzłowych w oparciu o badania regionalne,
- opracowywanie raportów, ekspertyz i opinii na doraźne potrzeby władz wojewódzkich,
- wykonywanie prac badawczych na zlecenie jednostek gospodarczych regionu,
- upowszechnianiu wiedzy o regionie poprzez publikacje, konferencje naukowe oraz inne dostępne formy,
- podnoszeniu kwalifikacji przez pracowników Ośrodka i osoby związane z regionem, doskonaleniu metod pracy.

Nakreślone kierunki podstawowej działalności w 1977 r. nawiązują do bogatego dorobku minionego okresu a także planu działalności KON-B w 1976 r. Z ogólnej ilości 29 przyjętych do planu tematów w 14 wypadkach pracę nad ich realizacją rozpoczęto w latach poprzednich. Z nowo rozpoczynanych tematów, 6 realizowano w ramach podjętych przez Ośrodek krajowych problemów węzłowych a ponadto realizowano tematy w oparciu o zgłoszone zapotrzebowanie przez zainteresowane instytucje oraz prowadzone badania, których wyniki wykorzystane zostaną w przygotowywanych rozprawach promocyjnych.

Wiele uwagi w realizacji planu badawczego poświęcono krajowym problemom węzłowym. Warto podkreślić, że zabiegi o włączenie Ośrodka jako wykonawcy do tych tematów zostały załatwione pozytywnie w 1976 r. Realizowany temat „Analiza rozwoju profesjonalnych środowisk twórczych Makroregionu Północnego” jest częścią problemu węzłowego nr 11.1 „Polska kultura narodowa i jej tendencje rozwoju” koordynowanego przez Uniwersytet Wrocławski. Kolejny temat „Zmiany struktury społeczno-zawodowej i potrzeb kulturalnych pracowników

PGR" jest częścią składową problemu nr 112 koordynowanego przez IFiS PAN. W ramach problemu węzłowego 11.5 a dotyczącego optymalizacji struktur i procesów demograficznych w Polsce Ludowej realizowany jest w naszym Ośrodku temat „Uwarunkowania procesów migracyjnych ludności na Pomorzu Środkowym”, a w jego ramach wykonywane są 3 zadania szczegółowe. Warto również podkreślić, że temat ten opracowywany jest w ścisłej współpracy (metodyka) z bratnim Ośrodkiem Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie.

Kolejny czwarty temat „Efektywność ekonomiczna produkcji ziemniaków skrobiowych w gospodarstwach indywidualnych” realizowany jest na zlecenie Instytutu Ziemniaka w Boninie, koordynatora problemu węzłowego nr 9.2. „Wyhodowanie wysokowartościowych odmian ziemniaka oraz opracowanie nowoczesnych metod nasiennictwa, agrotechniki, przechowalnictwa i przetwórstwa ziemniaków”.

Włączenie Ośrodka w rozwiązywanie krajowych problemów węzłowych, ważnych dla całej gospodarki narodowej jest dla nas dużą szansą nie tylko w przyspieszeniu ilościowego rozwoju. Praca nad tymi problemami sprzyja zwiększaniu rozlicznych kontaktów z koordynatorami, którzy są przodującymi Ośrodkami naukowymi, wpływa na przyspieszenie zdobywania kwalifikacji przez naszych pracowników. Określone korzyści uzyskuje również region, na terenie którego prowadzone są prace badawcze związane z problemami węzłowymi.

Realizacja prac badawczych z zastrzeżeniem tematów wyłączonych przebiega zgodnie z przyjętym harmonogramem. Minimalne opóźnienie notuje się w tematach, których realizatorzy biorą udział w wyprawie naukowej do Indii. W roku 1977 zakończone zostaną badania związane z realizacją dziewięciu tematów a pozostałe kontynuowane będą w latach następnych.

W trakcie wykonywania planowych zadań zmieniały się warunki a do istotnych w tym względzie zaliczyć należy zmiany personalne a także potrzebę koncentracji wysiłku na wybranych kierunkach działania. W ciągu roku odeszły z Ośrodka trzy osoby, natomiast pozyskano do pracy 6 osób. Godzi się przy tym podkreślić, że w liczbie nowo przyjętych pracowników jest dwóch samodzielnych pracowników naukowych — prof. dr hab. K. Berliński oraz doc. dr B. Chmielewska. W wyniku dokonanych zmian osobowych zrezygnowano z prac nad tematami „Doskonalenie systemu funkcjonowania wewnętrznego zakładów przemysłowych” realizowanego przez B. Kolibowską a przewidzianego jako temat promocyjny oraz tematu „Uwarunkowanie przyrodnicze i antropologiczne rozwoju turystyki i rekreacji w części zachodniej Pomorza Zachodniego” wykonywanego przez dr W. Stachlewskiego a przewidywanego również jako promocyjny.

Ponadto kierując się dobrze rozumianą troską o realizację planowych zadań dokonano określonych przegrupowań w realizacji tematów badawczych. Okazało się, że cenna inicjatywa opracowania „Polskiego Słownika Biograficznego Pomorza Zachodniego i Środkowego XIX i XX wieku” była przedsięwzięciem zbyt trudnym i ponad możliwości własnej kadry, a także przekraczającym możliwości finansowe Ośrodka. W prowadzonych uprzednio kalkulacjach tego tematu przewidywano partycypację w kosztach współpracujących w tym zamierzeniu instytucji również spoza terenu województwa koszalińskiego. W praktyce okazało się to nierealne i z tych też względów realizację obszernego a zarazem ciekawego tematu zawieszono do czasu bardziej sprzyjających warunków. Podobnie postąpiono z tematem „Ład i bezpieczeństwo na Pomorzu Środkowym w latach 1945—1956” gdyż w trakcie realizacji okazało się, że pozyskanie podstawowych materiałów przekracza możliwości wykonawców. Przedstawione zmiany w planie badawczym umożliwiły koncentrację prac nad innymi tematami.

W roku 1976 wiele uwagi poświęcono podnoszeniu kwalifikacji pracowników: odbyto 26 seminariów i zebrań naukowych z udziałem zapraszanych osób spoza Ośrodka. Tematem tych zebrań były sprawy dotyczące różnych faz realizowanych tematów a ich celem było wzbogacanie warsztatów badawczych, doskonalenie metod i stylu pracy oraz dobre i terminowe wykonywanie tematów badawczych. Do udziału w tych zebraniach zapraszano naukowców i wybitnych praktyków, których wiedza i doświadczenie sprzyjały podwyższaniu jakości prac i zwiększaniu ich przydatności społecznej.

W minionym roku pracownicy Ośrodka uczestniczyli w ponad 40 konferencjach i zebraniach naukowych organizowanych przez inne placówki, na których wygłosili około 25 referatów względnie komunikatów, a w 20 przypadkach zabierali głos w dyskusji. Niektóre z tych konferencji organizowane były wspólnie z Ośrodkiem między innymi odbyta w Kołobrzegu konferencja w dniach 27—28 X 1976 r. nt. „Strukturalnych problemów turystyki w regionie nadmorskim”. Była ona wspólnym przeglądem dotychczasowych dokonań i zamierzeń, konfrontacją poglądów ludzi nauki i praktyki gospodarczej. Do interesujących przedsięwzięć realizowanych przy współudziale Ośrodka zalicza się również zakończony konkurs na wspomnienia uczestników walk wyzwoleniczych o Kołobrzeg, sympozjum kulturoznawcze w Świdwinie, sesję polsko-niemiecką nt. organizacji kultury, konferencje dotyczące: przestrzennego zagospodarowania wojew. koszalińskiego, rekultywacji gruntów i inne. Aktywny udział pracowników Ośrodka był liczącym się wkładem w dorobek regionu.

W minionym roku pracownicy KONB-u opublikowali ogółem ponad 70 prac, z czego około 50 we własnych wydawnictwach oraz 12 w czasopismach o zasięgu krajowym i 8 ponadregionalnym. Oznacza to, że w okresie minionego roku na 1 pracownika w działalności podstawowej przypada ponad 3,5 publikacji. W publikacjach tych upowszechnione zostały wyniki badań dotyczące regionu koszalińskiego. Potwierdzeniem dobrych nawyków i systematycznej pracy w zakresie publikacji jest złożenie dalszych 40 zakwalifikowanych prac do druku, z których 16 w periodykach o zasięgu ponadregionalnym.

Ważną rolę w pracach Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego spełnia działalność wydawnicza. W roku 1976 wydano ogółem 16 pozycji o łącznej objętości 201,3 arkuszy wydawniczych i nakładzie 15,7 tys. egzemplarzy. Na dorobek ten składa się 5 numerów „Koszalińskich Studiów i Materiałów” o objętości 85 arkuszy wydawniczych, „Rocznik Koszaliński” nr 11/1975 oraz „Rocznik Koszaliński” nr 12/1976 o łącznej objętości 34 arkuszy wydawniczych oraz 9 publikacji zwartych o łącznej objętości około 82,3 ark. wydawniczych. Do szczególnie cennych zaliczyć prace: T. Gasztolda: „Wyzwolenie miast i wsi Pomorza Zachodniego w 1945 r.”, H. Rybickiego: „Powstanie i działalność władzy Ludowej na zachodnich i północnych obszarach Polski”, E. Z. Zdrojewskiego: „Problematyka demograficzna Pomorza Środkowego”, A. Moniaka i U. Witczak: „Kultura ludowa w turystyce Pomorza Środkowego”.

Uzyskanie dobrych wyników we wszystkich podstawowych kierunkach działania Ośrodka jest osiągnięciem całego zespołu pracowników, oraz efektem wprowadzenia odpowiednich metod pracy i umacniania dyscypliny. W działalności tej korzystano z życzliwej pomocy członków Rady Naukowej w bezpośrednich kontaktach z nimi, konsultacjach a także w działaniu poszczególnych jej organów. Uzyskane doświadczenie i wnioski wykorzystano w pracy nad opracowaniem wstępnego projektu planu prac badawczych na rok 1977. Prace w tym zakresie rozpoczęto już w lipcu 1976 r. Podstawą opracowania planu były określone zadania w projekcie

planu 5-letniego. Uwzględniały one potrzeby regionu i mieszczą się w ogólnych problemach dotyczących:

- rozwoju gospodarczego województw koszalińskiego, słupskiego i pilskiego,
- różnorodnej problematyki społecznej,
- kształtowania właściwych rozwiązań modelowych w turystyce w warunkach strefy przymorskiej i przyjeziernej,
- wybranych zagadnień historii, zwłaszcza najnowszej.

W ostatecznie sformułowanych tematach uwzględniono wynikające z dyskusji postulaty i wnioski zgłaszane na odbytym sympozjum z okazji X-lecia działalności KON-B oraz inauguracyjnym posiedzeniu nowo powołanej Rady Naukowej, odbytym w kwietniu 1976 r. Dotyczyły one między innymi pełniejszego uwzględniania w pracach badawczych problematyki oraz dorobku sektora gospodarki państwowej w rolnictwie, który w tym regionie posiada liczący się dorobek a ponadto ze względu na wyprzedzanie ilościowego udziału w gospodarce całkowitej postępujących przemian służyć może jako przykład dla innych regionów kraju, w których procesy te następować będą później. Uwzględnionym w planie postulatem jest zachowanie proporcji w badaniach dotyczących przeszłości, aktualnego czasu oraz postulatów dotyczących okresów przyszłych. Kierując się intencją zgłoszonych postulatów wzmocniono organizacyjnie i kadrowo komórki posiadające zwiększone zadania do realizacji. W planie badawczym 1977 roku w szerszym zakresie uwzględniono „gminę” jako podstawową jednostkę badań terytorialnych. Badania na terenie gminy dotyczą w szczególności problemów związanych z zagadnieniami turystycznymi a także kulturowymi. W szerszym niż w poprzednich okresach stopniu uwzględniono kompleksowość w podejmowanych badaniach. Jako przykład posłużyć mogą badania dotyczące problemów turystyki, w ramach których rozwiązywanych będzie osiem zadań szczegółowych. Niektóre z tych zadań posiadają charakter badań interdyscyplinarnych i realizowane będą wspólnie przez specjalistów różnych dyscyplin. Podejmując śmiało nakreślone w planie pracy ambitne i trudne zadania świadomi jesteśmy licznych trudności jakie wypadanie nam przezwyciężyć w trakcie realizacji planu badawczego, przedsięwzięć wydawniczych, działalności popularyzatorskiej itp.

STANISŁAW SZALA

KRONIKA ODDZIAŁÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO Z TERENU WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO I SŁUPSKIEGO ZA 1976 ROK

ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W KOSZALINIE

Oddział liczył 33 członków i pracował w następującym składzie: prezes — doc. dr Tadeusz Gasztold, wiceprezes — doc. dr Hieronim Rybicki, sekretarz — mgr Janusz Bździuch, skarbnik — mgr Adam Muszyński, członkowie zarządu — dr Jadwiga Wojciechowska i dr Jan Fierek.

Działalność oddziału koncentrowała się na dwóch zagadnieniach: popularyzacji wiedzy oraz działalności badawczej. W okresie sprawozdawczym członkowie oddziału wygłosili następujące odczyty:

Jerzy Rudzik: Historyczne uwarunkowania rozwoju kultury w Bobolicach i okolicy, A. Muszyński: Projekt upamiętnienia miejsc historycznych w Koszalinie, T. Gasztold: Udział członków PTH w pracach wydawniczych i perspektywy działalności edytorskiej na najbliższe lata, H. Rybicki: Materiały pamiątkarskie jako źródło historyczne, A. Muszyński: Rozwój przestrzenny miasta Koszalina do roku 1945, J. Wojciechowska: Źródła do historii ruchu ludowego na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1949, Tomasz Szrubka: Tradycje szkoły polskiej i perspektywy jej rozwoju w Koszalińskim, B. Czyżak: Wskazówki metodyczne do pisania pamiątek, A. Ziemiński: Koszalin w Polsce Ludowej.

Należy stwierdzić, że w 1976 r. członkowie oddziału podjęli działalność badawczą. Podpisana została umowa z Urzędem Miasta i Gminy w Bobolicach na opracowanie zarysu historii miasta w latach po 1945 r. Opracowanie to wykonał mgr J. Bździuch. Nosi ono tytuł: Bobolice wczoraj i dziś. Znajduje się obecnie w poprawkach po recenzji i zostanie wydane jako osobna pozycja wspólnie z Wojewódzkim Komitetem FJN w Koszalinie.

ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W SZCZECINKU

Oddział liczył 23 członków i pracował w następującym składzie: prezes — mgr Stanisław Klisz, wiceprezes — mgr Halina Witkowska, sekretarz — mgr Jerzy Dudź i skarbnik Wacław Jachimowicz.

Działalność oddziału koncentrowała się na popularyzacji wiedzy historycznej. Zorganizowano kilkanaście odczytów w szkołach i na zamówienie w terenie głównie w klubach wiejskich Ruch.

Ważnym kierunkiem pracy było podjęcie wspólnych inicjatyw z młodzieżowym kołem przyjaciół muzeum w Szczecinku. Pod kierownictwem J. Dudzia członkowie koła, młodzież Liceum Ogólnokształcącego opracowuje encyklopedię regionalną, która będzie zawierać ważniejsze fakty dotyczące przeszłości ziemi szczecineckiej jak również dane o istniejących na tym terenie zabytkach wymagających opieki. Praca młodzieży przyczyni się do rejestracji wszystkich obiektów zabytkowych miasta Szczecinka i kilku sąsiednich gmin takich jak: Szczecinek, Silnowo, Barwice, Czaplinek. J. Dudź podjął pracę nad dysertacją doktorską: Rada Stanu Królestwa Polskiego.

Oddział współpracował z Muzeum Regionalnym w Szczecinku, oddziałem szczecineckim WDK i Biblioteką Miejską.

ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W KOŁOBRZEGU

Oddział liczył 19 członków i pracował w następującym składzie: prezes — mgr Hieronim Kroczyński, sekretarz — mgr Mieczysław Janczewski, skarbnik — mgr Barbara Zabel, członkowie — mgr inż. Jerzy Olech i mgr Zbysław Mieszczek, komisja rewizyjna — mgr Jacek Klimżyński, mgr Mieczysław Malik i płk. rez. Zenon Stein.

Pracowały dwie sekcje: historii wojskowej i historii miasta Kołobrzegu.

Członkowie oddziału wygłosili następujące odczyty: Kołobrzeg wczesnośrednio-

wieczny — H. Kroczyński, Polacy w walce o Kołobrzeg w 1807 r. — H. Kroczyński, Sytuacja społeczno-ekonomiczna w Kołobrzegu w latach 1945—1948 — M. Janczewski, Powstanie i działalność Marynarki Wojennej w PRL — Władysław Łędzion, Bitwa o Kołobrzeg 4—18 III 1945 roku — ppłk. rez. Z. Stein, Słowińcy i ich kultura — J. Klimżyński, Dzieje solanek kołobrzeskich z uwzględnieniem warzelnictwa soli i historii uzdrowiska — B. Zabel.

Działalność odczytowa prowadzona była na zamówienie instytucji kołobrzeskich oraz w lokalu własnym mieszczącym się w Muzeum Oręża Polskiego.

ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W SŁUPSKU

Oddział liczył 42 członków. Władze jego stanowili: Iwo Malczewski — prezes, dr Teresa Machura — wiceprezes, mgr Zygmunt Szultka — sekretarz, mgr Regina Foremna — skarbnik oraz doc. dr hab. Andrzej Czarnik, mgr Gabriela Czarnik, dr Stanisław Łach, dr Józef Lindmajer i Janina Żebrowska — członkowie.

Przy oddziale działały następujące sekcje: dydaktyczna, odczytowa i Kolegium Redakcyjne Biblioteki Słupskiej. Nakładem Biblioteki Słupskiej ukazała się praca H. Rybickiego *Powstanie i działalność władzy ludowej na zachodnich i północnych obszarach Polski*, stanowiąca 28 tom Biblioteki.

Członkowie oddziału wygłosili bądź wysłuchali prelekcji następujących osób: dr J. Lindmajer: *Główne linie rozwoju rejencji koszalińskiej w drugiej połowie XIX wieku i początkach XX wieku*, doc. dr hab. W. Wrześniński: *Przeobrażenia świadomości narodowej polskiego wychodźstwa zarobkowego w okresie 1864—1939*, prof. dr hab. R. Wapiński: *Postać gen. Władysława Sikorskiego*, prof. dr hab. L. Leciejewicz: *Początki miast zachodniopomorskich*, dr S. Żurawski: *Udział związków zawodowych w zagospodarowywaniu Pomorza Zachodniego w latach 1945—1949*, dr H. Knie: *Geneza nazw ludów nadbałtyckich*.

Jako ostatnia pozycja Biblioteki Słupskiej (nr 29) ukazała się praca J. Mielcarza *Dzieje społeczne i polityczne księstwa słupskiego w latach 1372—1411*.

STACJA NAUKOWA POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W SŁUPSKU

W 1976 roku Stacja Naukowa PTH zatrudniała dwie osoby na pełnych etatach: dr Teresa Machura — kierownik i dr Józef Lindmajer — adjunkt oraz doc. dr Tadeusz Gasztold na ryczałcie. Z dniem 30 września dr J. Lindmajer przeniósł się do Zakładu Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku. Na jego miejsce przyszedł mgr Zygmunt Szultka, który dotychczas pracował w Zakładzie Historii Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego.

W roku sprawozdawczym poszczególni pracownicy zajmowali się następującymi zagadnieniami: dr T. Machura oddała do druku rozdział monografii *Dzieje Słupska* pt. *Lata odbudowy i rozbudowy 1947—1956*. Jednocześnie autorka przygotowała i złożyła drugi artykuł będący rozdziałem wspomnianej monografii pt. *Słupsk jako nowoczesne centrum regionu po 1956 roku*. Dla potrzeb Towarzystwa Przyjaciół Pamiętnikarstwa w Koszalinie został opracowany artykuł pt. *Wykorzystanie materiałów pamiętnikarskich znajdujących się w Stacji Naukowej PTH*. Dr T. Machura opracowała scenariusz wystawy poświęconej 35-tej rocznicy powstania PPR. Wystawa zorganizowana przez Muzeum Pomorza Środkowego

w Słupsku. W zakresie działalności popularyzatorskiej T. Machura wygłosiła następujące odczyty: Budowa państwowości polskiej po drugiej wojnie na terenie ziemi słupskiej. Jednocześnie brała udział w organizacji II Olimpiady Historycznej, w pracach Słupskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, Zespołu do Spraw Kultury Moralnej i Obyczajowości Obywatelskiej przy WK FJN oraz Komisji Historycznej działającej przy KW PZPR.

J. Lindmajer 1 czerwca obronił dysertację doktorską pt. Przeobrażenia ekonomiczne w terenie rejencji koszalińskiej w latach 1850—1914, oddał do druku artykuły: Flota i handel morski na wybrzeżu środkowopomorskim w pierwszej połowie XIX wieku oraz Przemysł rolno-spożywczy Pomorza Środkowego w XIX wieku i w początku XX wieku. Przygotował jednocześnie artykuł materiałowy pt. Z dziejów socjaldemokracji niemieckiej na Pomorzu Środkowym w XIX wieku i na początku XX wieku obj. 15 stron maszynopisu.

Z. Szultka koncentrował swoją uwagę na zakończeniu pracy doktorskiej Kierunki rozwoju gospodarczego Słupska w latach 1648—1806. W opracowaniu jego ukazał się drukiem artykuł *W kwestii powstania zbrojnego proletariatu rejencji koszalińskiej w sierpniu 1920 roku*. „Rocznik Koszaliński” nr 12/1976. Oddał do druku artykuł pt. Port w Uście do końca XVIII wieku obj. 1.2 arkusza autorskiego.

T. Gasztold opracował teksty relacji 82 osób z terenu byłego powiatu złotowskiego zebrane przez studentów WSP w Słupsku podczas obozu letniego zorganizowanego w lipcu 1975 roku wspólnie z Koszalińskim Ośrodkiem Naukowo-Badawczym. Opracowany został wstęp do tych relacji. Spisał i opracował ponadto siedem relacji dotyczących głównie udziału Polaków w ruchu oporu na Pomorzu w latach ostatniej wojny. Przygotował także opracowanie popularno-naukowe pt. Postawa ludności niemieckiej wobec Polaków na Pomorzu Zachodnim i Środkowym w latach 1939—1945.

TADEUSZ GASZTOLD

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI POLSKIEGO TOWARZYSTWA GEOGRAFICZNEGO W KOSZALINIE ZA ROK 1976

Pracą Oddziału w 1976 r. kierował Zarząd w składzie: mgr T. Kaczmarek — przewodniczący, mgr A. Szwichtenberg — zastępca przewodniczącego, mgr Z. Kempńska — sekretarz, mgr Z. Jonca — przewodniczący sekcji naukowo-badawczej, mgr H. Główniewska — przewodnicząca sekcji geografii szkolnej oraz mgr S. Orest — skarbnik. Sekretariat Oddziału początkowo prowadziła kol. J. Lewińska, a od września objęła mgr Z. Szwichtenberg.

W roku bieżącym podobnie jak i w poprzednich latach działalność Oddziału PTG była w głównej mierze kontynuacją dotychczasowych kierunków działania, z których na czoło wysuwają się popularnonaukowy i naukowy. Mimo ożywionej działalności badawczej i popularyzatorskiej zauważa się w Oddziale koszalińskim podobnie jak w całej Polsce, malejącą z roku na rok więź między członkami i spa-

dek zainteresowania problematyką geograficzną. Wpływa to głównie z braku ośrodka akademickiego (z kierunkiem geograficznym) skupiającego geografów oraz ze stosunkowo dużej różnorodności zainteresowań i wykonywanych zawodów przez poszczególnych członków Oddziału.

Dobitnie świadczą o tym dane uzyskane z banku informacji „Systemu Magister”. W 1976 roku z ogólnej liczby 62 geografów z tytułem magistra, wyróżniono 12 nauczycieli, 4 geomorfologów, 2 klimatologów, 3 geografów ekonomicznych, jednego geofizyka, oraz 5 geologów. Pozostałych 22 geografów wykonywało zawody nie mające nic wspólnego z wyuczonym. W efekcie, działalność zawodowa i społeczna nie idą w parze, a często nawet kolidują ze sobą.

Korzystnym czynnikiem w pracy Oddziału może być zmniejszony do minimum problem rozproszenia terytorialnego członków. W 1976 roku po uzyskaniu przez Koło PTG w Słupsku statusu Oddziału, spośród 46 członków naszego Oddziału aż 40 mieszka w Koszalinie. Mimo, że geografowie województwa koszalińskiego stanowią stosunkowo młodą grupę (w latach 1961—76 ukończyło studia 48 osób), to najaktywniejsi członkowie Oddziału reprezentują głównie średnią i starszą generację.

W roku bieżącym działalność PTG koncentrowała się przede wszystkim wokół spraw związanych z młodzieżą. Ideę geograficzną oraz przydatność wiedzy geograficznej w życiu społeczno-gospodarczym regionu, propagowano wśród młodzieży poprzez: zapraszanie na wszystkie prelekcje uczniów szkół średnich oraz specjalnie prowadzone zajęcia mające na celu przygotowanie młodzieży do wzięcia udziału w III Olimpiadzie Geograficznej. Należy jedynie ubolewać, że zarówno dyrekcje szkół jak i uczący w nich nauczyciele nie poparli szerzej tej akcji. Zadanie I etapu III Olimpiady Geograficznej jak wykazały wstępne obserwacje, nastęczało duże trudności zarówno jednym, jak i drugim. Komitet Okręgowy wraz z naukowcami Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku pod kierunkiem dr M. Świątkowskiego zorganizował jednodniowe seminarium przygotowujące uczniów do badań terenowych.

W skład Komitetu Okręgowego Olimpiady Geograficznej wchodzi: przewodniczący — mgr H. Głowczewska, zastępca przewodniczącego — mgr M. Stachowska, sekretarz — mgr A. Schwichtenberg. Powierzenie przez Komitet Główny prowadzenia II i III Olimpiady Geograficznej na obszarze Polski północno-zachodniej (gorzowskie, koszalińskie, pilskie, słupskie i szczecińskie) Oddziałowi w Koszalinie, zostało poczytane za wyróżnienie i uznanie dla dotychczasowych osiągnięć. Do II Olimpiady przystąpiło 61 uczniów z 31 szkół. Do drugiego etapu dopuszczono 13, a na eliminacje centralne Komitet Główny wytypował 4 uczniów: M. Kromera — II LO Koszalin, A. Gniazdowskiego — LO Świnoujście, K. Kraszewskiego — LO Międzyrzecze, i B. Staraka — LO Sławno. Należy podkreślić, że uczeń Artur Gniazdowski został jednym z siedmiu laureatów II Olimpiady.

Analizując działalność sekcji geografii szkolnej prowadzonej przez mgr H. Głowczewską należy podkreślić, że oprócz sprawnego prowadzenia Olimpiady Geograficznej, dużo uwagi poświęcono projektowi programu dziesięcioletniej szkoły średniej. Efektem dyskusji wywołanej w kręgu nauczycieli przez przewodniczącą wyżej wymienionej sekcji, są wnioski i uwagi opublikowane w dwutygodniku „Oświata i Wychowanie” nr 14 (1976). W uznaniu zasług mgr H. Głowczewska odznaczona została w 1976 roku Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Ideę geograficzną popularyzowano głównie przez organizowanie prelekcji. W roku 1976 zorganizowano 9 zebrań ogólnych. Tematyka ich była różnorodna, ustalana pod kątem zainteresowań wszystkich członków. Zapraszano na zebrania głów-

nie osoby, które przebywały dłuższy czas za granicą lub prowadziły interesujące badania naukowe. Tematami kolejnych prelekcji były: Toruńska wyprawa na Spitsbergen w 1975 (prof. dr J. Szupryczyński), Zdjęcia lotnicze i kosmiczne w badaniach geograficznych (dr L. Kozacki), Perspektywy rozwojowe województwa koszalińskiego (mgr M. Stanuch), Zastosowanie i wykorzystanie grafoskopu (mgr H. Górski), Prognozy zmian klimatu i projekty sztucznych jego przeobrażeń (dr W. Stachlewski), Rolnicza koncepcja utylizacji opadów z farm wielkoprzemysłowych (dr Z. Cybulski), Krajobrazy Finlandii (2 prelekcje — dr M. Pasierbski), Wrażenia z pobytu w Wietnamie (doc. dr B. Rosa).

W odczytach zorganizowanych w 1976 roku uczestniczyło ogółem 225 osób, przy czym frekwencja na odczytach była dość różna i wahała się w granicach od 11 do 60 osób.

Sekcja naukowo-badawcza, podobnie jak w latach ubiegłych, wykazywała największą prężność i pozostawała w ścisłym kontakcie z Koszalińskim Ośrodkiem Naukowo-Badawczym. Na podkreślenie zasługuje przede wszystkim owocna współpraca Zarządu PTG z dyrektorem KON-B, doc. dr E. Z. Zdrojewskim, życzliwie ustosunkowanym do jego działalności. Liczna grupa członków Towarzystwa uczestniczy w realizacji zadań Ośrodka publikując wyniki swoich badań i analiz w różnych wydawnictwach.

Wspólnie organizowane są również seminaria i prelekcje popularyzujące wiedzę geograficzną. Seminaria doktoranckie pod kierunkiem doc. dr J. Szukalskiego i doc. dr E. Z. Zdrojewskiego są z jednej strony wyrazem aktywnej działalności sekcji naukowo-badawczej, a z drugiej przykładem dobrze rozumianej współpracy PTG i KON-B. Grupa seminaryjna liczy obecnie 15 osób, przy czym 9 doktorantów prowadzi badania w dziedzinie geografii fizycznej, a 6 — geografii ekonomicznej. W roku sprawozdawczym pracę doktorską napisała i wstępnie referowała mgr I. Kudelska, pracę ukończył również mgr H. Balicki.

Członkowie koszalińskiego Oddziału czynnie uczestniczyli w życiu geograficznym regionu i kraju, biorąc udział w wielu konferencjach, zjazdach i sesjach naukowych. Doc. dr E. Zdrojewski, mgr Z. Kempieńska, mgr A. Dubaniewicz, mgr A. Schwichtenberg, mgr M. Stachowska, mgr R. Ziemiński brali udział w XIV Ogólnopolskim Zjeździe Polskiego Towarzystwa Geograficznego połączonym z Sesją Naukową, który odbył się 26, 27, 28 IX br. we Wrocławiu. Zjazd nawiązywał do XXX rocznicy połączenia polskich towarzystw geograficznych, a podstawowe tematy sesji to: Geneza rzeźby Sudetów (prof. dr A. Jahn) Rola geografii w kształtowaniu i ochronie środowiska (prof. dr T. Bartkowski oraz Teledetekcja jako nowe narzędzie geograficznych badań środowiska (dr A. Ciołkosz).

Komisja Geografii Szkolnej PTG wraz z Instytutem Kształcenia Nauczycieli zorganizowała kurs „Wiedzy o górach” w Jeleniej Górze (5—19 VII) dla nauczycieli geografii. Komitet Okręgowy Olimpiady Geograficznej w Koszalinie wydelegował nauczycieli szkół średnich wyróżniających się w przygotowaniu uczniów do zawodów I i II Olimpiady: mgr A. Łomnicką z Liceum Ogólnokształcącego w Sławnie oraz mgr M. Szulc z Liceum Ogólnokształcącego w Połczynie Zdroju.

Na zorganizowanej przez Oddział PTG w Toruniu kursokonferencji pt. „Zasoby turystyczne Polski, ich zagospodarowanie i ochrona” (10—12 IX) przebywał mgr S. Orest.

Szczególnie ważnym wydarzeniem na terenie województwa koszalińskiego była konferencja naukowa w Kołobrzegu (27—28 X) zorganizowana przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne w Koszalinie oraz Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy. W obradach o tematyce „Strukturalne problemy turystyki w regionie nad-

morskim” uczestniczyli doc. dr E. Z. Zdrojewski i mgr A. Szwichenberg, a referaty wygłosiły między innymi członkinie naszego Oddziału — mgr E. Pieńkowska i mgr H. Świnicka. Na kursokonferencji przygotowanej przez Koszalińsko-Słupski Komitet Kształtowania i Ochrony Środowiska NOT (11—12 XII) dotyczącej zagadnień ochrony środowiska geograficznego w turystyce nadmorskiej, brali udział: mgr E. Pieńkowska i mgr A. Szwichenberg. Ponadto mgr E. Pieńkowska uczestniczyła w konferencji naukowej na temat: „Badania prognostyczne a problemy ochrony środowiska” w Cieplicach (20—21 IX).

Oddział Polskiego Towarzystwa Gleboznawczego w Koszalinie zorganizował wycieczkę-seminarium po Polsce północno-wschodniej (28 VIII—5 IX), na którą zaproszono 10 członków Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Należy żałować, że z wycieczki tej nieodpłatnej, skorzystały tylko dwie osoby. Organizowanie wspólnej wycieczki naukowej, jak i wspólnych prelekcji jest wyrazem dobrej współpracy obu pokrewnych Towarzystw.

Oddział Polskiego Towarzystwa Geograficznego w końcu roku 1976 liczył 46 członków, z których składki opłaciło 32. Mimo podejmowania różnych kroków zaradczych (wysyłanie zawiadomień o prelekcjach do dyrekcji szkół średnich i nie zrzeszonych w PTG geografów, czy też anonowanie ich w prasie lokalnej), nadal niezadowalająca jest frekwencja na niektórych zebraniach naukowych.

Należy jednak podkreślić, że pomimo wielu kłopotów natury organizacyjnej i ogólnej, w dalszym ciągu dostrzega się wzrost roli geografów w życiu społeczno-gospodarczym regionu. Celem umocnienia tego trendu, konieczna jest dalsza aktywna działalność PTG i wszystkich geografów pracujących w województwie.

ALEKSANDER SZWICHENBERG

DZIESIĘCIOLECIE ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA GLEBOZNAWCZEGO W KOSZALINIE

Funkcja Polskiego Towarzystwa Gleboznawczego wyraża się w aktywnym współuczestnictwie w dziedzinach działalności rolniczej regionu i kraju, jego służb rolnych, mającej na celu kształcenie i dokształcanie członków Towarzystwa oraz podejmowanie przedsięwzięć w zakresie gospodarki rolnej ze szczególnym uwzględnieniem gleboznawstwa i chemii rolniczej.

Na terenie województw koszalińskiego i słupskiego istnieje Oddział Polskiego Towarzystwa Gleboznawczego z siedzibą w Koszalinie. Działalność swą Oddział rozpoczął z dniem 1 stycznia 1966 r. Oddział Towarzystwa rekrutuje członków głównie z instytucji i zakładów rolniczych jak również wyższych uczelni (WSI — Koszalin, WSP — Słupsk).

W skład Zarządu Oddziału PTG w poszczególnych kadencjach w okresie dziesięciolecia wchodził:

— w latach 1966—1968: przewodniczący — doc. dr Saturnin Borowiec, wiceprzewodniczący — dr inż. Włodzimierz Świątkiewicz, sekretarz — inż. Jerzy War-

muziński, skarbnik — mgr Jerzy Kałużniacki. W Komisji Rewizyjnej pracowali: mgr inż. Renata Adamarczuk, koleżanki: Janina Zajac i Danuta Sarnecka; — w latach 1969—1971 Zarząd pozostawał bez zmian. W skład Komisji Rewizyjnej wchodził: inż. Mieczysław Mickiewicz, kol. Janina Zajac, kol. Danuta Sarnecka; — w latach 1972—1973: przewodniczący — dr inż. Włodzimierz Świątkiewicz, wiceprzewodniczący — dr Zygmunt Cybulski, sekretarz — mgr inż. Jan Mrozowski, skarbnik — mgr inż. Jerzy Kałużniacki. Komisję Rewizyjną reprezentowali: inż. Antoni Bajorek, mgr inż. Irena Wojniłłowicz, inż. Mieczysław Mickiewicz; — w latach 1974—1976: przewodniczący — dr inż. Włodzimierz Świątkiewicz, wiceprzewodniczący — inż. Helena Młodożeniec, sekretarz — do 1 X 1976 r. — inż. Antoni Bajorek, od 1 X 1976 r. — doc. dr Zygmunt Cybulski, skarbnik — mgr inż. Jerzy Kałużniacki. W Komisji Rewizyjnej pracowali: mgr inż. Irena Wojniłłowicz, mgr inż. Włodzimierz Osesik, inż. Jan Dylewski.

W okresie 1966—1976 Oddział Towarzystwa Gleboznawczego łącznie odbył 84 posiedzenia Zarządu oraz przeprowadził 67 zebrań referatowo-dyskusyjnych dla swoich członków. Na posiedzeniach Zarządu omawiano zazwyczaj sprawy bieżące Towarzystwa, jak: budżet, realizację planu, umocnienie organizacyjne, konferencje terenowe itp.

Tematyka zebrań referatowo-dyskusyjnych obejmowała szeroki wachlarz różnorodnych zagadnień związanych z gleboznawstwem i chemią rolną. I tak w okresie I kadencji działalności Oddziału (1966—1968) omówiono i przedyskutowano następujące tematy: „Efektywność nawozów organicznych w warunkach gleb lekkich” — prof. dr Marian Niklewski, „Zależność plonów od opadów w okresach krytycznych” — prof. dr Saturnin Borowiec, „Mikroelementy w życiu roślin” — doc. dr Henryk Greinert, „Biochemia i żyzność gleb” — dr inż. Alfred Czekalski, „Klasyfikacja gleb w USA” — doc. dr Wojciech Dzieciolowski, „Problemy nawozowe gleb lekkich” — prof. dr Mikołaj Kwinichidze, „Klasyfikacja gleb w Polsce z uwzględnieniem rejonów glebowo-przyrodniczych” — doc. dr Stanisław Witek, „Rola dżdżownic w glebie” — dr Jan Hryniuk, „Gleby górskie rejonu Bieszczad” — mgr inż. Jerzy Kałużniacki, „Kwasy humusowe a procesy bielicowe gleb” — dr Andrzej Sepek, „Nawożenie zbóż w świetle osiągnięć nauki” — doc. dr Kazimierz Lehman, „Aktualne zagadnienia dotyczące wapnowania gleb w Polsce” — dr Jan Hryniuk, „Przydatność rolnicza map glebowo-rolniczych” — mgr inż. Jan Mrozowski, „Zależność plonów od żyzności gleb” — doc. dr Saturnin Borowiec, „Cechy różniące gleby uprawne wytworzone z gliny zwałowej na przykładzie Wysoczyzny Kujawskiej” — doc. dr Wojciech Cieśla, „Niektóre problemy skażeń promieniotwórczych biosfery” — mgr Barbara Sapek.

W 1966 r. stan członków Oddziału wynosił 34 osoby, natomiast w 1968 r. — 63 osoby. W okresie II kadencji działalności Towarzystwa (1969—1971) na konferencjach terenowych i zebraniach dyskusyjnych przeprowadzono następujące referaty: „Zagadnienia kwasów próchnicznych w glebie” — dr Andrzej Sapek, „Procesy tworzenia bielic — dr Witold Plichta, „Rolnictwo Stanów Zjednoczonych z uwzględnieniem produktywności i żyzności gleb” — doc. dr Henryk Greinert, „Międzynarodowy Kongres Gleboznawczy w Australii” — doc. dr Alina Kabata-Pendias, „Problemy gleb Pojezierza Kaszubskiego” — mgr inż. Stanisław Chalecki, „Gleby Żuław” — inż. Kazimierz Ostrowski, „Praktyczne wykorzystanie map glebowo-rolniczych przez służbę agronomiczną” — inż. Jerzy Warmuziński, „Objawy i skutki niedoboru magnezu w glebie” — dr inż. Zygmunt Jaśkowski, „Charakterystyka form oglejenia w glebach” — dr inż. Jan Staszewski, „Wpływ wilgotności na mineralizację azotu w glebie” — dr Zygmunt Cybulski, „Gleby murszo-

wo-bielicowe rejonu Międzychodu i Nowego Tomyśla" — dr Zdzisław Margowski, „Działanie nawożenia magnezowego na glebach lekkich" — dr Włodzimierz Świątkiewicz, „Czarne ziemie szamotulskie" — dr inż. Zdzisław Margowski, „Nawożenie wysokimi dawkami roślin uprawnych w świetle doświadczeń JUNG" — inż. Helena Młodożeniec, „Gleby Pojezierza Krajeńskiego" — dr inż. Włodzimierz Świątkiewicz, „Nawożenie gleb torfowych formami manganu" — doc. dr Henryk Greinert, „Rolnicza przydatność gleb powiatu Szczecinek na tle środowiska geograficznego" — doc. dr Saturnin Borowiec, „Rolnicza przydatność gleb strefy moreny czołowej woj. koszalińskiego" mgr inż. Jan Mrozowski, „Budowa morfologiczna profilu gleb brunatnych" — dr Jan Domżał, „Gleby południowo-wschodnie Polski" — prof. dr Ryszard Turski.

Na koniec 1971 r. liczba członków w Oddziale wynosiła 73 osoby. W latach 1972—1973, a więc w III kadencji istnienia Oddziału Towarzystwa Gleboznawczego na konferencjach terenowych i zebraniach przeprowadzono kilkanaście wykładów na następujące tematy: „Wpływ sposobu użytkowania rolniczego na kształtowanie się własności fizyczno-agrotechnicznych mad ciężkich w dolinie rzeki Iwy" — dr inż. Edward Niedźwiecki, „Zasady wykorzystania osadów ściekowych w rolnictwie i ogrodnictwie w świetle wymagań sanitarno-higienicznych" — dr Józef Malej, „Charakterystyka gleb Pogórza Rzeszowskiego" oraz „Przydatność rolnicza gleb górskich" — dr inż. Adam Partyka, „Przydatność gleb rędzinowych" — dr inż. Włodzimierz Świątkiewicz, „Charakterystyka gleb woj. rzeszowskiego" — mgr inż. Tadeusz Szuba, „Wykorzystanie map glebowo-rolniczych dla określenia potrzeb melioracji gruntów" — dr inż. Janusz Ostrowski, „Zagadnienie niedoboru magnezu w glebach Pomorza Zachodniego" — doc. dr Henryk Greinert, „Określenie potrzeb melioracyjnych gruntów ornych w oparciu o nowoczesne metody badań" — dr inż. Janusz Ostrowski, „Specyfika rolniczej przydatności gleb Wysoczyzny Kaszubskiej" — mgr inż. Jan Mrozowski, „Działanie nawożenia magnezem gleb lekkich kwaśnych" — dr inż. Włodzimierz Świątkiewicz, „Charakterystyka gleb woj. krakowskiego" — mgr inż. Roman Kapusta, „Rędzina Jurajska okolic Ojcowy oraz gleby okolic Bochni" — prof. dr Tomasz Komornicki, „Gleby brunatne wietrzeniowe z okolic Zbyrzyc i Piwnicznej" — mgr inż. Roman Kapusta, „Kompleksy glebowo-przyrodnicze woj. krakowskiego" — mgr inż. Stanisław Kruk.

Działalność Oddziału w latach 1974—1976 była w zasadzie kontynuacją form pracy trzeciej kadencji. W tym okresie na konferencjach i zebraniach szkoleniowych omówiono i przedyskutowano następującą problematykę referatów: „Lodowce i krajobrazy Alp Szwajcarskich" — doc. dr Jerzy Szukalski, „X-ty Międzynarodowy Kongres Gleboznawczy w Moskwie" — dr inż. Włodzimierz Świątkiewicz, „Możliwość rozwoju bazy surowcowej owoców i warzyw oraz przemysłu owocowo-warzywnego w woj. koszalińskim z uwzględnieniem warunków przyrodniczo-glebowych" — mgr inż. Bolesław Przemieniecki, „Charakterystyka produkcji roślinnej Jury Szwabskiej" — dr Zygmunt Cybulski, „Problemy rozwoju nauki w woj. koszalińskim z uwzględnieniem nauk rolniczych i przyrodniczych w latach 1976—1990" — doc. dr Tadeusz Gasztold, „Degradacja gleb a ochrona środowiska" — prof. dr Kazimierz Berliński, „Przekształcenia i zniszczenie środowiska geograficznego na Pomorzu Środkowym" — mgr Aleksander Szwichtenberg, „Utwory glebowe na tle zlodowacenia bałtyckiego i stadiału pomorskiego" — dr inż. Włodzimierz Świątkiewicz, „Gleby leśne w Nadleśnictwie Nieźwiady" — mgr inż. Mieczysław Nawrot, „Związki próchniczne w glebach rdzawych bielcowanych wytworzonych z piasków wodno-lodowcowych w nawiązaniu do gleb leśnych rejonu Nieźwiady" — mgr inż. Jerzy Kałużniacki, „Geneza struktur peryglacyjnych

rozwinętych na osadach aluwio-glacialnych — dr inż. Roman Przedwojski, „Rolnictwo w Holandii” — doc. dr Maria Seidler, „Torfowiska niskie doliny rzeki Biebrzy oraz góry torfowej w dolinie wsi Bierwicka” oraz „Przydatność rolnicza gleb Pojezierza Suwalskiego ze szczególnym uwzględnieniem gleb rejonu jeziora Hańcza” — mgr inż. Franciszek Cichocki, „Charakterystyka gleboznawczo-geomorfologiczna Równiny i Pojezierza Mazurskiego — dr inż. Henryk Piaścik.

W minionym dziesięcioleciu w systemie pracy Oddziału Polskiego Towarzystwa Gleboznawczego w Koszalinie ważną rolę odgrywały organizowane corocznie naukowe konferencje terenowe mające na celu zapoznanie członków Oddziału z glebami naszego kraju — i tak:

- w roku 1967 w miesiącu czerwcu Oddział wraz ze Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Rolnictwa odbył 4-dniową konferencję terenową na trasie — Koszalin, Goleniów, Szczecin, Pyrzyce, Choszczno, Gorzów Wlkp., Zielona Góra, Koszalin, na której uczestniczyło 24 członków.
- w roku 1968 w dniach od 30 września do 4 października Oddział zorganizował konferencję terenową na trasie — Koszalin, Człuchów, Chełmno, Toruń, Włocławek, Kruszwica, Inowrocław, Bydgoszcz, Koszalin, w której uczestniczyło 24 członków;
- we wrześniu tegoż roku 14-tu członków Oddziału brało udział w XVIII Krajowym Zjeździe PTG w Augustowie pod hasłem „Ważniejsze problemy glebowo-rolnicze białostoczczyzny”;
- w październiku natomiast 12-tu członków Oddziału uczestniczyło w dwudniowym objeździe terenowym odkrywek glebowych w woj. koszalińskim, zorganizowanym przez Wojewódzkie Biuro Geodezji i Urządzeń Rolnych;
- w 1969 roku w dniach 24—28 września Oddział odbył konferencję terenową na trasie — Koszalin, Bytów, Kościerzyna, Malbork, Nowy Dwór, Krynica Morska, Żuławy, Gdańsk, Koszalin;
- w 1970 roku w okresie 12—17 października Oddział zorganizował konferencję terenową na trasie — Koszalin, Gniezno, Poznań, Międzychód, Kościan, Konin, Kórnik, Koszalin. W konferencji uczestniczyło 22 członków;
- w 1971 roku w dniach od 31 maja do 6 czerwca Oddział odbył konferencję terenową na trasie — Koszalin, Warszawa, Puławy, Kazimierz n/Wisłą, Lublin, Chełm, Hrubieszów, Zamość, Koszalin. Liczba uczestników wynosiła 27 członków;
- w 1972 roku w miesiącu czerwcu Oddział zorganizował ośmiodniową konferencję terenową na trasie — Koszalin, Sandomierz, Rzeszów, Łańcut, Przemyśl, Ustrzyki Górne, Sanok, Iwonicz Zdrój, Koszalin. W konferencji uczestniczyło 28 członków;
- w miesiącu wrześniu tego roku 7-miu członków Oddziału brało udział w Ogólnopolskim Zjeździe 35-lecia Polskiego Towarzystwa Gleboznawczego w Krakowie pod hasłem „Ochrona Środowiska Glebowego”. Na Zjeździe tym w uznaniu zasług organizacyjnych i społecznych Zarząd Główny PTG przyznał dyplom i złotą odznakę PTG dr inż. Włodzimierzowi Świątkiewiczowi oraz inż. Kazimierzowi Widmańskiemu;
- w 1973 roku w miesiącu wrześniu 17 członków Oddziału brało udział w oddziałowej konferencji terenowej na trasie — Koszalin, Konin, Kraków, Ojców, Tarnów, Krynica, Szczawnica, Zakopane, Kalisz, Koszalin. Ponadto w dniach od 16—23 września mgr inż. Jerzy Kałużniacki, mgr inż. Jan Mrozowski i inż. Jan Dylewski uczestniczyli w naukowej konferencji terenowej w NRD (okręg Erfurt);

- w 1974 roku w czerwcu w zjeździe naukowym PTG pod hasłem „Rola Sławomira Miklaszewskiego w rozwoju nauki o glebie” w setną rocznicę jego urodzin na trasie Warszawa, Kielce, Kraków brały udział inż. Anna Teter, mgr inż. Jerzy Kałużniacki, inż. Władysław Honc i inż. Stanisław Ignatowicz. W dniach od 15 sierpnia do 10 września tego roku dr inż. Włodzimierz Świątkiewicz reprezentował województwo koszalińskie na X Międzynarodowym Kongresie Gleboznawczym w Moskwie;
- w 1975 roku w październiku Oddział zorganizował kursokonferencję terenową wspólnie z Polskim Towarzystwem Geograficznym na terenie woj. słupskiego. Hasło konferencji „Gleby leśne rejonu Niedźwiad”. W konferencji brało udział 16 członków.

W okresie dziesięciolecia grupa członków Oddziału, dr inż. Włodzimierz Świątkiewicz, mgr inż. Jan Mrozowski, mgr inż. Jerzy Kałużniacki, inż. Jerzy Warmuziński, inż. Zdzisław Prajsner opracowała osiem bezpłatnych ekspertyz wapna łąkowego ze źródeł lokalnych dla celów rolniczych na terenie byłych powiatów: Szczecinek, Sławno, Złotów, Wałcz, Bytów.

Rozszerzyła się poważnie współpraca z Oddziałem Polskiego Towarzystwa Geograficznego, Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Rolnictwa. Wspólnie organizowane są odczyty, prelekcje, popularyzujące wiedzę o gleboznawstwie i chemii rolniczej.

Godnym podkreślenia jest fakt, że członkowie Oddziału: dr Andrzej Sapek i dr inż. Włodzimierz Świątkiewicz biorą czynny udział w pracach Komisji Mikroelementów przy Zarządzie Głównym PTG w Warszawie. Trzech członków Oddziału włączyło się do pracy tłumaczenia literatury fachowej z zakresu gleboznawstwa i chemii rolniczej.

Z okazji dziesięciolecia Oddziału w roku 1976 w dniach od 29 sierpnia do 5 września zorganizowano naukową konferencję terenową pod hasłem „Gleby Pojezierza Mazurskiego” na trasie — Koszalin, Frombork, Olsztyn, Kętrzyn, Suwałki, Augustów, Białystok, Białowieża, Wizna, Pisz, Ostróda, Koszalin. W konferencji uczestniczyło 22 członków Oddziału PTG oraz 4 członków Oddziału Polskiego Towarzystwa Geograficznego w Koszalinie.

Na koniec 1976 r. Oddział liczył 61 członków. Sądzić należy, że dość dobrze rozwinięta działalność Oddziału PTG w Koszalinie będzie kontynuowana w latach następnych dla dobra naszej gospodarki i dobra nauki polskiej.

JERZY KAŁUŻNIACKI

KOSZALIŃSKIE TOWARZYSTWO SPOŁECZNO-KULTURALNE

Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne swoim zasięgiem działania obejmuje teren województwa koszalińskiego. Do 29 X 1976 roku w ramach Towarzystwa pozostawały ogniwa KTSK działające na obszarze woj. pilskiego w byłych powiatach złotowskim i wałeckim.

KTSK w 1976 roku działało poprzez 8 oddziałów miejskich: w Kołobrzegu, Połczynie Zdroju, Darłowie, Białogardzie, Złocieniu, Szczecinku, Drawsku i Świdwi-

nie oraz 5 klubów miejskich w: Bobolicach, Czaplinku, Karlinie, Polanowie i Sianowie i 3 kluby gminne w Rymaniu, Gościnnie i Grzmiącej.

Nową formą organizacyjną Towarzystwa stały się Oddziały środowiskowe KTSK — skupiające młodzież i nauczycieli zainteresowanych działalnością społeczno-kulturalną. W 1976 roku działało 5 takich Oddziałów:

- 1) w Zasadniczej Szkole Dokształcającej przy ul. Morskiej w Koszalinie noszący im. pkt. Leonida Teligi
- 2) w Zespole Szkół Budowlanych przy ul. Jedności w Koszalinie
- 3) w Liceum Ogólnokształcącym im. Wł. Broniewskiego w Koszalinie
- 4) w Liceum Ogólnokształcącym im. St. Dubois w Koszalinie
- 5) przy Wojewódzkiej Komendzie Ochotniczych Hufców Pracy — skupiającym junaków z całego woj. koszalińskiego.

Z uwagi na brak na terenie miasta Koszalina Oddziału KTSK, Zarząd Główny działał w 1976 roku poprzez kluby i grupy twórcze utworzone przez Biuro Zarządu Głównego KTSK.

Klub Młodych skupia absolwentów wyższych uczelni, którzy podjęli pierwszą pracę w zakładzie pracy na terenie miasta Koszalina. Ludziom tym Towarzystwo tonuje drogę do środowiska, pomaga poznać problemy społeczno-kulturalne miasta, województwa, włącza do działalności społecznej.

Klub Weterana Walki i Pracy w Koszalinie: KTSK współdziałając z Polskim Komitetem Pomocy Społecznej w Koszalinie otoczyło opieką ponad 80 emerytów skupionych wokół Klubu Weterana Walki i Pracy w Koszalinie. Towarzystwo ludziom tym zapewnia spotkania z ciekawymi ludźmi, organizując koncerty PRO MUSICA, przydziela stale bilety na premjery w BTD i koncerty Filharmonii Koszalińskiej.

Klub PRO MUSICA: działał w br. na podstawie porozumienia między KTSK, Filharmonią, WiMBP w Koszalinie, MOK w Koszalinie, w 1976 roku odbyło się 10 koncertów kameralnych z udziałem artystów polskich i zagranicznych.

Klub Esperantystów w KTSK. Skupia 130 esperantystów — członków KTSK. Z inicjatywy członków Klubu odbyła się m. in. I Nadbałtycka Wiosna Esperanka w dniach 16—20 maja 1976 roku w Mielnie.

Grupy twórcze: przy ZG KTSK działały w 1976 roku:

- 1) grupa kompozytorów
- 2) grupa plastyków
- 3) grupa teatru

W 1976 roku KTSK skupiało łącznie 2587 członków.

Ważniejsze akcje Towarzystwa w 1976 roku: Najważniejszym wydarzeniem w życiu KTSK w 1976 r. był VI Zjazd Delegatów KTSK w dniu 16 XII 1976 r. w sali WiMBP w Koszalinie. W Zjeździe uczestniczyło 101 delegatów i 31 gości. Zjazd otworzył prezes ZG mgr Jan Urbanowicz — Wojewoda Koszaliński. Obradom Zjazdu przewodniczyli tow. Barbara Polak — sekretarz KW PZPR w Koszalinie i red. Andrzej Czechowicz, wiceprezes KTSK.

Sprawozdanie ustępującego Zarządu złożył prezes mgr Jan Urbanowicz. Następnie przewodniczący Komisji Rewizyjnej Ob. Ryszard Derliński przedstawił sprawozdanie Komisji Rewizyjnej zgłaszając wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi Głównemu.

W dyskusji zabrało głos łącznie 17 osób. Z uwagi na brak czasu przewodniczący zgłosił wniosek o zakończenie dyskusji. Następnie odbyły się wybory władz Towarzystwa: Do Zarządu Głównego wybrano 43 osoby w tym 13 członków Prezydium, Komisji Rewizyjnej — 7 osób, Sadu Koleżeńskiego — 3.

Nowym prezesem wybrano tow. mgr. Henryka Kruszyńskiego — sekretarza KW PZPR w Koszalinie, I wiceprezesem red. Andrzeja Czechowicza, II wiceprezesem mgr. Andrzeja Cwojdzńskiego, sekretarzem i dyrektorem Biura ZG Stefana Napierałę.

Członkowie Prezydium: Edward Manikowski, Ewaryst Szymański, Zbigniew Ciechanowski, Henryk Semmler, Czesław Kuriata, Władysław Król, Jerzy Rymaszewski, Marian Sikora, Tadeusz Garczyński.

Dalej zgodnie z porządkiem obrad przewodniczący Komisji Statutowej doc. dr Hieronim Rybicki omówił nowy tekst statutu KTSK, który został przez Zjazd zatwierdzony. Na zakończenie Zjazd uchwalił wniosek mgr. Jana Urbanowicza o nadanie tytułu członka honorowego KTSK Ob. Józefowi Macichowskiemu.

Akcje stałe — kontynuowane przez KTSK w 1976 roku:

I. Październik literacki — obejmujący cykl spotkań członków Koszalińskiego Oddziału ZLP z mieszkańcami Pomorza Środkowego.

W 1976 roku w ramach „Października” odbyły się:

- 1) Dni Książki Regionalnej w Połczynie Zdroju w dniach 4—10 X.
Wykład inauguracyjny „Dni” wygłosił prof. dr Klemens Trzebiatowski, w mieście otwarto cztery wystawy książki regionalnej,
- 2) inauguracja „Października literackiego” połączona z odsłonięciem tablicy pamiątkowej i nadaniem imienia Jana Chryzostoma Paska Bibliotece Miejskiej w Czaplinku w dniu 9 X,
- 3) II Wojewódzkie Spotkanie Ludzi Społecznie Zaangażowanych połączone z wyjazdowym Plenum ZG KTSK i X-leciem działania Klubu KTSK w Darłowie w dniu 16 X,
- 4) Biesiada literacka w Koszalinie w dniu 23 X. będąca jednocześnie zakończeniem Października literackiego w 1976 roku i obchodów X-lecia Oddziału ZLP w Koszalinie.

II. „Czwartki Koszalińskie” — spotkania w ośrodkach wczasowych FWP mające na celu zapoznanie ludzi przybyłych z innych regionów kraju z problematyką Środkowego Pomorza.

Akcja ta od 1975 roku w ośrodkach stałych FWP prowadzona jest przez cały rok.

W 1976 roku spotkania odbywały się w 5 rejonach FWP: Mielno, Sarbinowo, Ustronie Morskie, Darłówek, Polanów.

W 1976 roku — nowością było wprowadzenie spotkań „czwartkowych” w ośrodkach zakładowych.

III. Plenery:

- 1) XIV Międzynarodowe Spotkania Artystów Naukowców i Teoretyków Sztuki — Osieki-76.

W 1976 roku komisarzem organizacyjnym Pleneru był dyrektor Biura ZG KTSK Stefan Napierała, a Biuro ZG KTSK stało się Biurem Organizacyjnym Pleneru.

- 2) Plenar Ceramiki Użytkowej w Polanowie — inicjatorem i komisarzem tego pleneru był artysta plastyk Marek Wawryn. Plenar ten odbył się w głównej mierze w oparciu o środki KTSK, WRZZ i Urzędu Wojewódzkiego.

- 3) I Ogólnopolskie Warsztaty Plastyczne — Świdwin 76 w organizacji, których uczestniczyło także Biuro ZG KTSK.

IV. Ogólnopolska Sesja Wyjazdowa Klubu Publicystów Polityki Kulturalnej SDP w dniach 26—27 IV 1976 r. pod hasłem „Kultura we współczesnych PGR”.

Organizatorem Sesji obok SDP był Zarząd Główny KTSK. Uczestniczyło w niej 45 dziennikarzy reprezentujących centralne i lokalne organa prasowe.

V. Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Jana Śpiewaka w Świdwinie — jak co-rocześnie tak i w 1976 roku KTSK współdziałało przy organizacji tej imprezy.

VI. Festiwale:

1) Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu.

Organizatorem festiwalu — zgodnie z decyzją wojewody koszalińskiego stał się Oddział KTSK w Kołobrzegu, przy którym utworzono Biuro Festiwalowe pracujące przez cały rok.

2) Zespołów Artystycznych Wojska Polskiego w Połczynie Zdroju — powołany został z inicjatywy Oddziału KTSK w Połczynie Zdroju i do dziś jest przez ten Oddział prowadzony.

VII. Konkursy:

1) W 1976 roku ogłoszono Konkurs Klubu Młodych KTSK pn. „Moje procesy adaptacyjne”,

2) Przez cały 1976 rok trwał stały Konkurs dla młodzieży szkół średnich „Szukamy talentów literackich”,

3) Do 31 XII 1976 roku trwał konkurs literacki dla mieszkańców Środkowego Wybrzeża. Ogłoszenie wyników nastąpi w marcu 1977 roku.

4) Za upowszechnianie kultury teatralnej w ramach Konkursu „Teatr-76” ZG KTSK otrzymał w 1976 r. nagrodę Zarządu Głównego Towarzystwa Kultury Teatralnej.

5) Trwał w roku 1976 konkurs fotograficzny „Wodniactwo-76”.

Akcja wydawnicza ZG KTSK w 1976 roku

Własnym nakładem — drogą wznowienia zezwolenia z NZW w Warszawie KTSK wydało pracę *Książki i biblioteki w zlotowskim i bytowskim pod red. A. Czechowicza* w nakładzie 800 egz.

W wyniku współpracy z Krajową Agencją Wydawniczą — Oddział w Szczecinie ukazały się w 1976 roku:

1) Gracjana Bojar Fijałkowskiego, *Legendy ze słowińskiej Checchy*, w nakładzie 5000 egz.

2) Andrzeja Rzymkowskiego, *Szkice z natury*, w nakładzie 2000 egz.

3) J. Szweja, M. Sikory *Ekslibris koszaliński*, w nakładzie 2000 egz.

4) II tom *Profilu kultury* pod red. Jana Poprawskiego w nakładzie 2000 egz.

W 1976 roku KONB zwrócił się do KTSK z propozycją wspólnego wydania kilku pozycji. Sekcja Wydawnicza ZG KTSK do realizacji przyjęła:

1) Henryka Jaroszyka — Ze wspomnień działacza polonijnego;

2) Pamiętniki mieszkańców Pomorza Środkowego.

3) Eugeniusz Z. Zdrojewski, Czynniki kształtujące rozwój infrastruktury społecznej na Pomorzu Środkowym

KRYSTYNA PRZEWORSKA

SPIS TREŚCI

I. ARTYKUŁY

Andrzej Czarnik: Prasa Pomorza Zachodniego w latach republiki weimarskiej (1919—1933)	5
Bernard Woltman: Warunki rozwoju sportu w V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech	18
Józef Lindmajer: Kierunki rozwoju przemysłu rolno-spożywczego Pomorza Środkowego w XIX i początkach XX wieku	31
Emilia Pieńkowska, Kazimierz Salik: O ochronie środowiska geograficznego w województwie koszalińskim	49

II. MATERIAŁY

Ludwik Bąk: Z dziejów szkolnictwa parafialnego w powiecie waleckim w XVI—XVIII wieku	63
Zygmunt Szultka: Port w Ustce do końca XVIII wieku	82
Henryk Fierek: Koncepcja kształcenia nawigatorów na Pomorzu w XIX wieku w ujęciu Michała Petroniusza Billego	98
Stefan Żurawski: Działalność związków zawodowych wśród młodzieży pracującej na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1949	108
Janusz Bódziuch: Działalność przedsiębiorstw państwowego przemysłu terenowego w latach 1950—1960 na terenie województwa koszalińskiego	123
Kazimiera Wołos: Obrzędowość weselna w tradycyjnej i współczesnej kulturze wsi koszalińskiej. Problematyka ogólna	136
Włodzimierz Świątkiewicz, Andrzej Suszyński: Próba oceny zróżnicowania poziomu rolnictwa województw makroregionu północnego	146
Stefan Miklos: Rozwój produkcji roślinnej i zwierzęcej w Państwowych Gospodarstwach Rolnych	155
Włodzimierz Świątkiewicz: Ochrona środowiska naturalnego w warunkach dużej koncentracji zwierząt	169
Józef Andrzej Niekrasz: Proces defeminizacji ludności wiejskiej Pomorza Środkowego	178
Emilia Pieńkowska: Obiekty wczasowe w województwie koszalińskim	193

Opracowanie techniczne

Jarosław Sawka

Korekta

Irena Szulczyńska

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” w Koszalinie. Nakład 800 egz. Objętość 17 ark. wyd. Ark. druk. 15,25. Papier druk. kl. III, 70 g 70×100, karton kl. III 220 g 61×86. Oddano do składania w kwietniu 1977, podpisano do druku w lutym 1978 r., druk ukończono w lutym 1978 r. D-362 A-13